

# Bad friends

FRIENDS #1

ALEKSANDRA NEGROŃSKA



**ALEKSANDRA NEGROŃSKA**

# **BAD FRIENDS**

**FRIENDS #1**

**OŚWIĘCIM 2022**



## Prolog

– Na pewno cię nie przekonam, żebyśmy tu zostały? – zapytałam, przenosząc wzrok z bagaży na mamę, która w tej chwili pomagała mi w dopinaniu ostatniej walizki; była to zaledwie jedna z kilku, które teraz znajdowały się w pomieszczeniu.

Czterdziestopięciolatka przerwała natarczywe szarpanie się z zamkiem, aby także na mnie spojrzeć. Odgarnęła włosy, które spadały jej na twarz.

– Zawsze marzyłaś, żeby mieszkać w Londynie. Myślałam, że się ucieszysz. – Kobieta posłała w moim kierunku smutne spojrzenie. – Może nie, że będziesz skakać z radości, ale przynajmniej, że nie będziesz aż tak negatywnie nastawiona. Chcę choć raz być szczęśliwa, a mieszkając tak daleko Willa, nie mam na to szans. Przerabialiśmy ten temat już milion razy.

Nadal na pewno niewystarczająco wiele, pomyślałam gorzko.

– To nie tak, że nie chcę mieszkać w Londynie. Po prostu nawet nie poznałaś mnie z jego synem. – Westchnęłam głośno. – Po tym, co o nim słyszałam, jestem pewna, że od razu mnie znienawidzi – mruknęłam pod nosem, jednak mimo to rodzicielka usłyszała moje słowa.

– Chodź tu do mnie. – Usiadła na łóżku i poklepała miejsce obok siebie.

Nie do końca zadowolona zajęłam je, na co ona od razu oplotła moje ciało rękoma i mnie przytuliła. Skrzywiłam się, spodziewając, że znowu padną słowa, które słyszałam za każdym razem, gdy pojawiał się temat Howardów.

– Nellson nie jest taki zły, tylko nieco... zagubiony – powiedziała smutnym głosem, nie wypuszczając mnie z objęć. – Kocham Williama, ale ty zawsze będziesz na moim pierwszym miejscu, więc obiecuję, że jeśli ty i Nellson będziecie faktycznie mieli złe relacje lub jeśli on będzie dla ciebie niemiły, to wyprowadzimy się z ich domu, zgoda?

– Zgoda.

# Rozdział 1

Rozglądałam się po całej posesji, wycierając spocone dłonie w spodnie. Stresowałam się, bo już za chwilę miałam wejść do mojego nowego domu, w którym prawdopodobnie znajdował się Nellson. Obawiałam się tego, jaki jest, bo może i mama mi wiele o nim opowiadała, tak samo jak jej narzeczony, ale kompletnie nie potrafiłam go sobie wyobrazić. Jego konto na Instagramie też mi niczego nie ułatwiało, bo było prywatne, a ja byłam zbyt dumna, aby wysłać mu prośbę o możliwość obserwowania.

– Jak ci się podoba dom? – zapytał Will, posyłając mi uprzejmy uśmiech.

William Howard dobre kilka lat temu poznał się z moją mamą na jednej z konferencji, na którą on przyjechał jako właściciel całej firmy, a moja mama jako sekretarka dyrektora tej samej firmy, tyle że oddziału w Bristolu. Dom, w którym żył, aż krzyczał: „Mój właściciel jest milionerem!”. Podobnie jak samochód mężczyzny czy chociażby jego zegarek.

– Jest piękny... – przyznałam zgodnie z prawdą. – I ogromny – dodałam, po czym odwzajemniłam uśmiech.

Ciężko było inaczej opisać to miejsce. Dom wyglądał jak dworek. Białe ściany z elementami szarego kamienia, wysokie kolumny przed wejściem, liczne balkony, garaż, w którym z pewnością znajdowały się więcej niż dwa pojazdy.

– Zgubiłam się w nim kilka razy – wtrąciła moja mama, która właśnie weszła do środka. – Chodźcie, później wniesiemy bagaże.

Przed wejściem do willi wzięłam głęboki oddech. Czułam, że moje serce bije znacznie szybciej. Właśnie przekroczyłam próg mojego nowego domu między innymi po to, by poznać osobę, z którą miałam na co dzień żyć pod jednym dachem i chodzić do szkoły. Od razu otworzyłam szerzej oczy na widok ogromnego przedpokoju i szerokich schodów prowadzących na górę. W odróżnieniu od tego, jak dom wyglądał z zewnątrz, to w środku wszystko było zrobione w nowoczesnym stylu i... Wow, zawsze marzyłam o takim. Byłam oczarowana pięknie wypolerowanymi płytkami, po których aż żał było chodzić.

– Nellson! – krzyknął pan Howard.

Przygryzłam wargę, wchodząc do salonu za moją matką. Ona w odróżnieniu do mnie była szczęśliwa jak nigdy przedtem.

– Czego chcesz? – zapytał niewzruszonym tonem chłopak, który leżał na kanapie prawdopodobnie ze skóry lub innego drogiego materiału i oglądał coś na zdecydowanie największym telewizorze, jaki widziałam u kogokolwiek w domu. Na stoliku przed nim stały dwie butelki po piwie i karton po pizzy. Nie mogłam zobaczyć nic więcej niż jego blond włosy, bo siedział do mnie tyłem.

Serce biło mi tak szybko, że miałam wrażenie, że zaraz zemdleję. Wbijałam paznokcie w skórę, czekając, aż chłopak w końcu wstanie.

– Cześć, Nellson! – Pogodny głos matki rozbrzmiał w pokoju.

– Siema.

Blondyn w końcu podniósł się z kanapy i odwrócił w naszym kierunku. Jego obie ręce były pokryte różnymi tatuażami, a w nosie miał kolczyk. Nie wiem jak, ale na pewno nie tak go sobie wyobrażałam. Nie tak wyobrażałam sobie chłopaka, który w przyszłości miał zająć w firmie miejsce Williama. Jego twarz była bardzo przystojna, ale nie wyglądał przyjaźnie. Szczególnie gdy obdarzył mnie kpiącym uśmiechem.

– To właśnie Kendall – powiedział William, gdy chłopak lustrował mnie wzrokiem.

Robił to w bardzo bezczelny sposób, aż poczułam palącą czerwień na policzkach, gdy zatrzymał wzrok na moim biuście. Od razu zaczęłam żałować założenia topu z głębokim dekoltem.

– Nellson – odparł beznamiętnie, a następnie uściśnił moją dłoń. – Witaj w domu, siostrzyczko – mruknął cicho, na co uniosłam brwi.

Czy on właśnie nazwał mnie siostrzyczką?

Spuściłam wzrok na moje buty, bo w moim mniemaniu zrobiło się trochę niezręczne. Właśnie

poznałam chłopaka, z którym miałam mieszkać w jednym domu i który wydał mi się skurwielem. Czułam się tak niekomfortowo w jego towarzystwie, że jedyne, czego chciałam, to uciec już do siebie.

– Nellson, może pokażesz Kendall jej pokój?

Dzięki, matko, pomyślałam z przekąsem.

– Dla ciebie wszystko, mamó – odpowiedział z szydzącym uśmieszkiem, akcentując ostatnie słowo.

Och, nie żartujcie ze mnie, zachnęłam się w duchu, ale nie miałam zbyt wiele czasu na refleksje, bo blondyn ruszył przed siebie. Spojrzałam jedynie na moją mamę, która się szeroko uśmiechała i uniosła kciuki do góry. Przewróciłam oczami i ruszyłam za Nellsonem po schodach, aby przejść kilka korytarzy i stanąć przed jednymi z wielu drzwi. Przez całą drogę nie odezwaliśmy się do siebie słowem, ale nie miałam z tego powodu wyrzutów. On zdecydowanie nie wyglądał na osobę, która chciałaby mnie za przyjaciółkę.

Dom był niesamowicie wielki, a ja zastanawiałam się, czy na pewno zapamiętałam drogę, którą pokonaliśmy. Weszliśmy do pomieszczenia, a tam – aż wybałuszyłam oczy. Ten pokój był idealny i, o mój Boże, chciałam już skoczyć na łóżko i zadzwonić do moich przyjaciół. Ale Nellson mnie ubiegł i rzucił się pierwszy na moje łóżko, które pomieściłoby przynajmniej trzy osoby. Ja z kolei oglądałam to niezwykle wnętrze. Na białych ścianach było pełno obrazów, a także biała tablica z magnesami. Miałam idealną toaletkę, na której już leżały jakieś kosmetyki. Nie wiedziałam dokładnie jakie, ale ich opakowania miały loga ekskluzywnych marek. Kolejną szokującą rzeczą było to, że na moim biurku leżały pudełka z nowymi MacBookiem i iPadem. Czy można marzyć o czymś więcej? Gdyby nie blondyn, który – jak gdyby nigdy nic – leżał na moim łóżku i natarczywie się we mnie wpatrywał, byłby to dom marzeń.

– I jak ci się podoba?

Przeniosłam spojrzenie na Nellsona, gdy tylko usłyszałam jego głos.

– Jest idealny.

– Na biurku masz plan lekcji i wszystkie inne gówna potrzebne do szkoły.

Usiadłam na łóżku obok tego, nie da się ukryć, przystojnego chłopaka i pokiwałam głową. To był moment, kiedy znów zrobiło się niezręcznie, a ja nie wiedziałam, co powiedzieć. On także nie kwapił się do nawiązania rozmowy.

– Nie jesteś zły, że tu jestem? – zapytałam po chwili ciszy. – Po prostu jesteście strasznie bogaci i to może wyglądać, jakbyśmy was wykorzystywały, czy coś w tym stylu. Ja bym pewnie była dość wkurzona na twoim miejscu. Nagle pojawia się jakaś randomowa dziewczyna i korzysta z tego wszystkiego.

Chłopak jedynie wzruszył ramionami, wpatrując się w ekran swojego iPhone'a. Zaliczał się do grona tych nielicznych osób, które nosiły ten telefon bez żadnego zabezpieczenia w postaci obudowy, co skutkowało tym, że całe tylne szkło było stłuczone.

– Nie interesuje mnie to, dopóki nie będą ci przeszkadzały moje imprezy i moi znajomi. Ojciec myśli, że nowa siostra sprawi, że zmienię towarzystwo i całe życie. – Prychnął. – Więc wołałbym, żebyś się nie wtrącała w to, co robię w domu i z kim. Po prostu, kurwa, nie wchodź mi w drogę, a ja nie będę wchodził w drogę tobie i będzie pięknie. Ja szczęśliwy, ty szczęśliwa, a jak dobrze pójdzie, to i nasi starzy szczęśliwi.

– Umm... Myślę, że nie będę miała z tym problemu.

Ale miałam, i to wielki, choć nie zamierzałam tego przyznać na głos. Niewchodzenie sobie w drogę było w porządku, ale co miał na myśli, mówiąc o imprezach i znajomych? Byli ćpunami, którzy co czwartek spotykali się na kółku swoich specyficznych zainteresowań w naszym domu?

– Moi znajomi nie wiedzą, że tu mieszkasz. – Chłopak podniósł się z łóżka i skierował do drzwi.

– Więc lepiej, żebyś w szkole udawała, że się nie znamy. – Odwrócił się w moim kierunku i ponownie posłał ten bezczelny uśmiech. – Chyba że chcesz, żeby któryś cię przeleciał i na drugi dzień nie pamiętał twojego imienia. To nie towarzystwo dla mojej siostrzyczki. – Puścił do mnie oko, zanim opuścił pokój.

To będzie ciężki czas, pomyślałam, wpatrując się w zatrzaśnięte przez niego głośno drzwi.



## Rozdział 2

Niepewnym krokiem przeszłam próg szkoły, która wyglądała niemal identycznie jak te z wszystkich filmów dla nastolatków. Była strasznie duża, miała ogromny plac, na którym gromadzili się uczniowie, a także wielki parking, gdzie zaparkowałam moje auto. Dokładnie od wczoraj byłam bogata (a raczej mieszkalam u bogatych ludzi) i miałam własny samochód. To było chore, ale w tej chwili nie zamierzałam narzekać. Nie, gdy mogłam zrezygnować z autobusu na rzecz mercedesa.

Cieszyłam się, że Nellson chodzi do publicznej szkoły, do której teraz dołączyłam także ja. Prywatna byłaby dla mnie czymś zbyt stresującym. Dzisiaj był pierwszy dzień tego roku szkolnego i szczerze modliłam się, żeby nie być jedyną nową w roczniku.

Przyjeżdżając do Londynu, miałam głupią nadzieję, że dzięki Nellsonowi nie będę się czuła samotnie. Nie miałam nie wiadomo jakich oczekiwań, ale trochę się łudziłam, że polubi mnie i przynajmniej na początku będzie mi pomagał w nowym mieście. Jednak kiedy stanęłam na korytarzu przed salą matematyczną, szybko przekonałam się, że tak się nie stanie. Blondyn na sekundę oderwał wzrok od swojego ciemnowłosego kolegi i koleżanki wyglądającej jakby przyszła na imprezę, a nie do szkoły, aby popatrzeć na mnie. Posłałam w jego kierunku uśmiech, na co on przyłożył palec wskazujący do ust, przypominając mi, że mam udawać, że się nie znamy. Cudownie, Nellson, dzięki bracie.

Usiadłam na ławce, przyglądając się jego znajomym. Czarnowłose chłopak również miał dość sporo tatuaży, jednak nie posiadał żadnych kolczyków. W jego wypadku tatuaże były raczej pojedynczymi wzorami w jednym stylu, ale nie tworzyły całości. Włosy, teraz luźno roztrzepane, miał krótsze po bokach, a dłuższe u góry. Tleniona blondynka mogła się za to pochwalić piękną figurą, której faktycznie się nie wstydziła pokazywać. Miała na sobie krótką spódniczkę i top odsłaniający trochę jej brzucha. Bez wątplenia w trójkę byli najpiękniejszymi ludźmi na całym korytarzu.

Odetchnęłam z ulgą na dźwięk dzwonka. To było totalnie beznadziejne nie znać nikogo w szkole. Weszłam do sali wraz z resztą uczniów i zajęłam miejsce w ostatniej ławce. Czarnowłose chłopak usiadł z blondyną, a ja miałam cień nadziei, że Nellson zamiast samotnej ławki wybierze moją. Jak zwykle się myliłam. Ewidentnie stwierdził, że lepiej będzie, gdy obydwójce będziemy siedzieć samotnie. Jak uroczo.

– Nellson, Zane, jak miło, że chociaż w pierwszy dzień przyszliście na czas. – Czarnoskóry nauczyciel spojrzał ze sztucznym uśmiechem na mojego współlokatora i czarnowłosego chłopaka.

– Nie ma problemu – mruknął Nellson w momencie, w którym otworzyły się drzwi do sali.

Obróciłam się, aby spojrzeć na osobę, która się spóźniła. Był to chłopak, którego ciało pokryte było wieloma tatuażami, jak Nellsona, i który miał podobny kolczyk. Jego brązowe włosy były nieco dłuższe, ale kręciły się, co niesamowicie pasowało do jego bladej cery i ładnie zarysowanej szczęki. Był zdecydowanie olśniewający i modliłam się, aby usiadł w mojej ławce. Tak powinno się stać, a przynajmniej tak działo się we wszystkich serialach, które miałam okazję oglądać. Szatyn bez zastanowienia skierował się jednak do ławki Nellsona i usiadł, nie odzywając się nawet słowem.

– A było tak pięknie – skomentował nauczyciel, zyskując uwagę chłopaka.

– Przepraszam – powiedział obojętnym głosem z lekką chrypą. – Autobus się spóźnił.

Mężczyzna w średnim wieku tylko pokręcił głową z rezygnacją, a następnie zaczął czytać listę obecności. Wstrzymywałam oddech aż do momentu wyczytywania mojego nazwiska.

– Walker Kendall. – Wszyscy uczniowie jak na zawołanie zaczęli rozglądać się po klasie i byłam pewna, że dopiero teraz zorientowali się, że w ich grupie jest ktoś nowy.

– Jestem.

– Jesteś nowa w tej szkole, prawda? – zapytał nauczyciel, na co jedynie pokiwałam głową.

Niemal wszyscy w tym momencie przenieśli na mnie wzrok. To było bardzo niekomfortowe i mimo wszystko chyba wolałam być traktowana jak powietrze. Miałam taki charakter, że interakcje z nowo poznanymi ludźmi były dla mnie naprawdę stresujące. I nie lubiłam być w centrum uwagi. Nauczyciel nie pytał mnie już o nic aż do końca lekcji, co było dla mnie zbawieniem. Po wyjściu z sali spojrzałam na mój plan lekcji, z którego wynikało, że miałam mieć teraz chemię. Gdy po dwóch

minutach wpatrywania się w wiszącą na ścianie mapę szkoły nadal nie miałam pojęcia, gdzie mam iść, poczułam wibrację telefonu.

*Nellson: Jakiej sali szukasz?*

Rano wymieniliśmy się numerami telefonów, w razie gdybym pilnie potrzebowała jego pomocy w szkole, jednak nie spodziewałam się, że to on będzie tym, który napisze pierwszy. Zobaczyłam, że chłopak nadal rozmawia z przyjaciółmi, spoglądając co chwilę na telefon.

*Ja: 001c, nazwy tych sal są chore*

*Nellson: Cała ta szkoła jest popierdolona, Harry też ma za chwilę chemię, więc po prostu idź za nim.*

*Ja: Harry to ten, który się spóźnił?*

*Nellson: Ta, tylko pamiętaj, żeby z nim nie rozmawiać, siostrzo.*

Mimo wszystko zaśmiałam się na wiadomość od blondyna. Gdy tylko Harry odszedł od grupy, poszłam za nim. Miałam nadzieję, że Nellson miał rację i uda mi się trafić do odpowiedniej sali. Idąc przez szkołę, rozglądałam się po korytarzach i obserwowałam ludzi. Budynek był zdecydowanie piękny, co dało mi do zrozumienia, że nie jest to byle jaka szkoła, mimo że publiczna. Spojrzałam na ekran telefonu, aby sprawdzić, która godzina, w momencie, gdy przechodziłam przez drzwi. Do dzwonka zostały dwie minuty, więc idealnie.

– Nie pomyliłaś się przypadkiem? – usłyszałam ochryply głos i wtedy zorientowałam się, gdzie jestem.

– Cholera, przepraszam – odpowiedziałam pośpiesznie, patrząc na chwilę w oczy nieco rozbawionego szatyna. – Zagapiłam się – tłumaczyłam, wycofując szybko z pieprzonej męskiej toalety.

– Jestem Harry. – To było ostatnie, co usłyszałam przed wyjściem na korytarz z czerwonymi jak cegła policzkami.

Świetnie mi wyszło trzymanie się z daleka od znajomych Nellsona, po prostu zajakurwabiście. Wzięłam głęboki wdech, czując, jak robi mi się gorąco z zażenowania. Moja pierwsza rozmowa z kimkolwiek w tej szkole wynikła z tego, że weszłam do łazienki, gdy przyjaciel Nellsona chciał skorzystać z pisuaru. Wyjęłam z kieszeni telefon, pisząc od razu wiadomość:

*Mogę zadzwonić?*

Zamiast odpowiedzieć, Nellson zadzwonił na mój telefon, więc odebrałam połączenie.

– Co jest? – spytał Howard, gdy w tle mogłam usłyszeć głosy jego znajomych.

– On nie szedł do sali chemicznej, tylko do toalety – powiedziałam cicho nadal zażenowana.

– To poczekaj po prostu – odparł Nellson nieco zirytowanym głosem.

– Za późno. – Gdy w słuchawce nie usłyszałam żadnej odpowiedzi, kontynuowałam: – Zapatrzyłam się i przez przypadek weszłam za nim.

Niemal od razu usłyszałam głośny śmiech Nellsona.

– Jesteś naprawdę idiotką, ale chyba zaczynam lubić cię coraz bardziej, siostrzo.

\*\*\*

Tego samego dnia siedziałam podczas obiadu przy stole z Nellsonem i moją matką. Stół był strasznie duży, tak jak i cała jadalnia. Prawdopodobnie przy stole zmieściłoby się przynajmniej dwadzieścia osób. Moja mama musiała dowiedzieć się wszystkiego na temat naszego pierwszego dnia w szkole, więc odpowiadałam jej półsłówkami, licząc w tym czasie krzesła. Osiemnaście. Nellson ignorował to, o czym rozmawiałyśmy, ponieważ był zbyt zajęty swoim telefonem.

– Will wróci dopiero wieczorem, macie jakieś plany na dzisiaj? – zapytała, dzięki czemu w końcu zwróciła uwagę blondyna, który podniósł na nią wzrok i lekko zmarszczył brwi.

Przewróciłam oczami, ponieważ, cóż... Jakie mogłam mieć plany w Londynie, nie znając kompletnie nikogo?

– Jadę za chwilę do centrum, a wieczorem do Nicolasa. Nie wrócę na noc – streścił obojętnym głosem.

– Jesteś pewny, że to odpowiednie w środku tygodnia?

Moja matka wyglądała na poważnie zmartwioną. Ta kobieta chyba naprawdę myślała, że

wychowa tego dzieciaka. Miał skończone osiemnaście lat i nigdy nie poznał swojej mamy, a ta moja myślała, że nagle ma prawo mówić mu, co jest odpowiednie, a co nie. Nawet mnie to zirytowało.

– Jestem dorosły – prychnął, wstając od stołu. – Kendall, jedziesz ze mną do centrum handlowego?

Otworzyłam szerzej oczy na jego pytanie. Co miałam niby robić z nim w centrum handlowym? Zostaniemy teraz najlepszymi przyjaciółmi i będziemy chodzić razem na zakupy? Mama kiwała mi głową, żebym się zgodziła. Jej jasne włosy latały we wszystkich kierunkach, co wyglądało zabawnie. Przełknęłam ślinę, nie mając pojęcia, co robić. Czułam, że gdybym mu teraz odmówiła, to więcej nie dostałabym podobnej propozycji.

– Czemu chcesz, żebym szła? – Wstałam od stołu i skierowałam się za Nellsonem na korytarz.

– Bo wydajesz się w porządku. – Blondyn spojrzał na mnie i beczelnie się uśmiechnął, znowu lustrując mnie wzrokiem. – No i jesteś wystarczająco seksowna, że nie jest mi wstyd się z tobą pokazywać.

Uniosłam brwi, starając się nie zaśmiać. Przyrodni brat mówi mi, że jestem seksowna. Staralam się nie zawstydić, tylko po prostu wmawiać samej sobie, że takie jest jego poczucie humoru i muszę do tego przywyknąć.

– I tak nie mam co robić – zaczęłam, zakładając swoje białe conversy. – Poświęcę się, mimo że akurat ty nie jesteś wystarczający, żebym się mogła z tobą pokazać. – Zmierzyłam go wzrokiem.

– Wychodzimy! – krzyknął Nellson do mojej matki, zanim znaleźliśmy się na zewnątrz. – Przyznaj, że chciałabyś abym cię pieprzył. I oddałabyś wszystko za moje buty Yeezy i bluzę Fendi. Bądź grzeczna, a zobaczymy, co da się zrobić.

Śmiałam się, myśląc o tym, jakie mam szczęście, że on wcale mnie nie nienawidzi i zachowuje się, jakbyśmy się dobrze znali. Nawet jeśli mówił te gówniane i nieco obrzydliwe rzeczy. Zdawałam sobie sprawę, że to żarty, więc z rozbawieniem jedynie pokiwałam głową i zajęłam miejsce w jego czarnym bentleyu.

– W sumie mógłbym cię pieprzyć – kontynuował, gdy zapinaliśmy pasy.

– Za kilka miesięcy będziemy rodzeństwem. – Pokręciłam głową, nawet nie próbując ukryć rozbawienia.

– To jedyne, co mnie powstrzymuje. – Przeniósł wzrok z drogi na mnie tylko po to, aby do mnie porozumiewawczo mrugnąć. – Ale wiesz, mamy jeszcze te kilka miesięcy na nacieszenie się sobą jako całkiem obcy ludzie. Nie powinniśmy skorzystać? Co to za rodzi... – Przerwał i głośno się zaśmiał na widok mojego spojrzenia. – Tylko żartuję, siostrzyczko.

Nellson Howard zdecydowanie nie był normalny.

– Ale znam kogoś, komu się prawdopodobnie spodobałaś. – Nieco spoważniał i popatrzył na mnie, gdy zatrzymaliśmy się na światłach. Wydawał się naprawdę atrakcyjny, gdy lekko mrużył oczy przed słońcem, które padało mu na twarz. Teraz zobaczyłam, jak niesamowicie błękitne są jego tęczęwki.

Zmarszczyłam brwi na jego słowa, bo przecież poza nim nie znałam nikogo w tym mieście. Chyba że spodobałam się jego staremu.

– Och, to oczywiście, że komuś się spodobałam. Przecież nie znam tu nikogo – mruknęłam. – Już na sam mój widok można się zakochać – ironizowałam.

– A Harry? – Blondyn się zaśmiał. – Opowiadał, że jakaś dziwna laska weszła za nim do męskiej.

Zażenowana popatrzyłam za szybę. Czyli teraz jestem uważana za dziwną. Niech żyje pierwsze wrażenie!

– Powiedział, że musi być nowa, bo na pewno by nie pominął przez całe dwa lata kogoś takiego – kontynuował nieco szyderczym głosem. – Tylko moja siostra mogła wyrzucić na kimś takie wrażenie. Dobra robota.

Otworzyłam szerzej oczy, przenosząc wzrok na Nellsona, który parkował przy centrum handlowym mieszczącym się bardzo blisko naszego domu. Kolejny plus.

– Dlaczego wam to powiedział?

– Nie nam, tylko mnie. On jest raczej małomównym typem, ale przy okazji moim najbliższym ze wszystkich znajomych. Razem robiliśmy tatuaże, kolczyki. Jest dla mnie... coś jak brat. Będę musiał mu



jakoś o tobie powiedzieć w najbliższym czasie, bo nie chcę, żeby się wkurwił.

Przysłuchiwałam się chłopakowi, ciągle dość zaskoczona, bo nigdy nie powiedziałabym, że okaże się tak wygadany i sam z siebie zacznie mi opowiadać o swoim życiu. Ceniłam to i naprawdę się cieszyłam.

– Kurwa, nawet nie wiem, po co ci o wszystkim mówię. – Zaśmiał się, gdy weszliśmy do centrum.

– Jako rodzeństwo musimy wszystko o sobie wiedzieć. – Uśmiechnęłam się szeroko, na co on przewrócił oczami.

Przez chwilę chodziliśmy po różnych sklepach, dyskutując jedynie o tym, czy dane buty są w porządku, czy nie. Wyglądało to tak, że on z reguły wybierał najdroższe modele, a mnie na widok butów za czterysta funtów chciało się płakać. Były piękne i miałam na ich punkcie bzika, zwłaszcza jeśli mowa o ekskluzywnych modelach, ale zdawałam sobie sprawę, że płaci się tu jedynie za markę. Nellson pokazał mi kilka damskich modeli, które były olśniewające.

– A te? – zapytał. – Jesień, kurwa, idzie, musisz mieć coś innego niż te szmaciane tenisówki.

Zagryzłam policzek, widząc cenę jordanów, które przede mną trzymał. Buty nieziemskie, bo i cena z kosmosu.

– Nie podobają mi się – odpowiedziałam, po czym wruszyłam ramionami.

Jak sama będę kiedyś bogata, to takie kupię. Na ten moment czułam, że wyciąganie od nich takich pieniędzy byłoby słabe.

– Ja pierdołę, liczyłem, że zakupy z tobą będą ciekawsze. Dobra, chodźmy stąd.

Szłam za Nellsonem w ciszy przez całe centrum handlowe, aż w końcu dotarliśmy do iSpota. Ja wchodziłam tam raz na rok, gdy były premiery nowych telefonów, oglądałam je i wychodziłam odprowadzana zirytowanymi spojrzeniami pracowników.

– Podejrzewam, że jako dziewczyna chcesz złotego iPhone'a?

– Co? – Zamrugłam oczami, słysząc pytanie Nellsona.

– Złoty, niebieski czy srebrny? Tego ciemnego nie dostaniesz, bo ja go biorę, a nie mogą nam się mylić – kontynuował, oglądając, jak gdyby nigdy nic, najnowsze aparaty.

– Nie możesz mi tak po prostu kupić telefonu, który jest jakieś cztery razy droższy od mojego aktualnego.

Albo więcej. Spojrzałam na cenę i skinęłam głową sama do siebie. Zdecydowanie więcej niż cztery razy.

– Właściwie to mogę. – Popatrzył na mnie, a następnie na sprzedawcę, który ewidentnie uważał nas za kolejne dzieciaki, które przyszły się pobawić sprzętami, na jakie ich nie stać. (Może mieli mnie już na czarnej liście wszystkich iSpotów). – Poproszę dwa iPhone'y z największą ilością pamięci. Jeden grafitowy, a drugi złoty. Dla mnie ten grafitowy max. Oba pro oczywiście.

Oczywiście.

– Nellson!

– Wolisz niebieski? – Chłopak uniósł brwi, na co wyrzuciłam ręce w powietrze.

– Tak, ale nie o to chodzi!

– Zamiast złotego będzie niebieski – powiedział do sprzedawcy, po czym spojrzał na mnie, nie kryjąc rozbawienia. – Wyluzuj, Kendall, ten telefon i tak jest dużo tańszy od samochodu, który ci wybrałem. Jak się jeździ mercedesem? Ładny, prawda? Prosto z salonu. Chciałem ci go okleić folią z napisami „mam zajebistego brata”, ale mój stary się nie zgodził. Nie uważasz, że powinniśmy to przegadać? Uważam, że auto wiele by na tym zyskało.

Przysięgam, że nigdy nie widziałam tak zszokowanego sprzedawcy, i zdecydowanie nie dziwiłam mu się. Chłopak, który kupuje dziewczynie prawdopodobnie najdroższy telefon, jaki mają w salonie, i porównuje go do ceny auta, które jej podarował, musiał srać pieniędzmi. To nie tak, że się nie cieszyłam. Po prostu nie byłam przyzwyczajona i teraz dosłownie zaniemówiłam, gdy Nellson wyjmował z portfela swoją złotą kartę.

– Będzie faktura? – zapytał nadal zdziwiony pracownik.

– Nie, dzięki. – Nellson podał mu kartę, a następnie odebrał telefony. – A w sumie... Dorzuci

pan nam dwie pary AirPodsów. Mam ten wcześniejszy model, ale wpadły mi do basenu i coś mi tak dziwnie gra.

– Nellson – jęknęłam, nie dowierzając w to, co się dzieje.

Chłopak obrócił się, posyłając mi rozbawione spojrzenie.

– Kendall, ciszej. Jesteśmy rodzeństwem, nie chcesz chyba, żeby ktoś słyszał, jak jęcz...

– Zamilcz – przerwałam mu, na co tylko szeroko się uśmiechnął.

Wyszliśmy ze sklepu, a ja nadal nie mogłam uwierzyć, że tak po prostu dostałam telefon, o którym zawsze marzyłam. Moja mama nie zarabiała źle, ale na pewno nie zwykła trwonić pieniędzy na tak niepotrzebne i drogie sprzęty.

– Nadal nie jestem wystarczający, abyś chodziła ze mną na zakupy?

Spojrzałam na blondyna, aby zobaczyć jego pogodny uśmiech na twarzy. Nie mogłam zrobić nic innego, niż tylko przytulić go i podziękować. Nie odwzajemnił uścisku, ale też mnie od siebie nie odepchnął.

– Nie ma za co, siostrzyczko. Jako podziękowanie podwiesz mnie teraz do Nicolasa i wrócisz do domu moim autem. Pamiętaj tylko: rozpierzdol mojego bentleya, a ja rozpierzdolę ci życie.

Spojrzałam z przerażeniem na jego poważną minę. Jednak on po chwili się zaśmiał.

– Żart. Ale jak rozpierzdolisz bentleya, to przynajmniej przeżyj. Nie mam czasu na pogrzeby.

Powoli zaczynałam kochać swoje nowe życie.

## Rozdział 3

*Nellson: jedź dzisiaj do szkoły moim bentleyem. Zabiorę się teraz z Nico, ale potem wrócę z tobą, bo on nie może mnie odwieźć. O której kończysz?*

Uniosłam brwi, patrząc na wiadomość od Nellsona. Kochałam jego auto, ale najprawdopodobniej poza nim nikt w całej szkole nie miał takiego. Nie wiedziałam, jak mam połączyć udawanie, że go nie znam, z jazdą jego bentleyem do szkoły.

*Ja: Myślę, że jakoś około piętnastej*

*Nellson: kurwa, poczekasz na mnie do szesnastej? mam pierwszy trening dzisiaj i muszę na nim być. Jeśli nie, to po prostu wrócę taksówką*

Czemu Nellson, który wyglądał na skurwysyna myślącego tylko o sobie, był jednocześnie jedną z najmiłszych osób, jakie znam? Dosłownie każda chwila z nim i każda rozmowa sprawiały, że ceniłam go coraz bardziej. Napisałam więc:

*Poczekam*

Schowałam mojego nowego iPhone'a do kieszeni, ciągle czując się dziwnie jako jego posiadaczka, a następnie spojrzałam ostatni raz na swoje odbicie w lustrze. Poprawiłam dłońmi brązowe, falowane włosy, które dzisiaj wyjątkowo nie chciały się ułożyć. Gdy zbiegłam po schodach do kuchni, uśmiechnęłam się szeroko do Willa, po czym przywitałam. Stał przy blacie i opierał się o niego, sięgając po kawę, która skończyła się parzyć. Wziął łyk, a następnie posłał mi uśmiech.

– Uh, Will – zaczęłam, drapiąc się po karku.

– Coś się stało? – Spowaźniał, odkładając filiżankę z kawą na blat. – Nellson coś zrobił, prawda? Przysięgam, że zabiję tego gówniarza. On czasami nie myśli mózgiem, a...

– Nie, nie – przerwałam mu. – Nic nie zrobił. Znaczy właściwie to tak. Ale nic złego wobec mnie, wprost przeciwnie.

Gdy tylko wytłumaczyłam Willowi sytuację z telefonem, ten roześmiał się, co nie do końca rozumiałam. Wyglądał na szczerze rozbawionego i w ogólnie nieprzejętego faktem, że jego syn bezmyślnie wydał taką ilość pieniędzy.

– Kendall, odkąd tu mieszkasz, wszystko co nasze, jest także twoje. Wiesz, że nie musimy sobie niczego odmawiać i naprawdę możesz śmiało wydawać nasze pieniądze. Jeśli tylko chcesz iść na zakupy, to Nellson da ci swoją kartę albo po prostu ja dam ci kasę. Już niedługo będziemy rodziną i chcę, żebyś czuła, że nie jesteś tutaj gościem, a że to wszystko jest twoje. Dopóki Nellson nie wydał pieniędzy na koks i dzi... – Odchrząknął. – Po prostu, dopóki wydaje je rozsądnie, to ja nie mam nic przeciwko.

Szczerze uśmiechnęłam się i przytuliłam mężczyznę. To nie tak, że pieniądze były najważniejsze, ale nie miałam zamiaru narzekać na fakt, że wreszcie mogłam spełniać swoje marzenia, takie jak pójście na zakupy i nieprzejmowanie się, że braknie mi kasy. Zawsze należałam do tych ludzi, którzy każdy zakup musieli przemyśleć dziesięć tysięcy razy, więc to była miła odmiana. Gdy tylko wzięłam kluczyki od bentleya Nellsona, ruszyłam do szkoły. Podróż wyjątkowo mi się dłużyła, bo jechałam naprawdę wolno (manualna skrzynia biegów średnio ze mną współpracowała). Wykorzystałam ten czas na rozmowę z przyjaciółką z Bristolu, przy okazji przekonując się, że życie z bezprzewodowymi słuchawkami jest milion razy łatwiejsze niż z tymi na kablu.

Dostałam od Willa pięćdziesiąt funtów – „na jedzenie w szkole”, jak to powiedział. Nie wiem, czy ten mężczyzna naprawdę myślał, że podają tam homary, czy jedynie udawał. Zaraz po dotarciu do szkoły zostawiłam auto praktycznie na samym końcu parkingu, żeby nikt nie widział, jak z niego wysiadam. Moją pierwszą lekcją była historia i przynajmniej teraz wiedziałam, gdzie znajdowała się właściwa sala.

Nigdzie nie widziałam Nellsona ani jego znajomych. Doszłam na miejsce równo z dźwiękiem dzwonka. Moim postanowieniem na dzisiaj było poznanie się z kimś i zamierzałam od razu to zrealizować, przez co moje serce biło znacznie szybciej, niż powinno, a dłonie zbyt intensywnie się pociły. Z reguły to ja czekałam, aż inni podejną do mnie. Ale teraz każdy miał tutaj znajomych i nikt nie

był szczególnie zainteresowany tym, aby mnie poznać. Podeszłam do ławki, w której siedziała bardzo szczupła dziewczyna, jej czarne włosy były związane w wysokiego koka. Zdecydowanie zazdrościłam jej wyglądu, ponieważ naprawdę mogłaby być modelką. Mnie do tego brakowało plus kilku centymetrów i minus kilka kilogramów. I prawdopodobnie twarzy. Nie była zła, ale miałam trochę pulchne policzki, tak na moje oko.

– Cześć, to miejsce jest wolne? – zapytałam niepewnie.

Dziewczyna przeniosła na mnie wzrok, po czym posłała mi uśmiech i zabrała swoją torebkę z krzesła, kiwając głową.

– Jestem Kendall – szepnęłam cicho, gdyż lekcja już się zaczynała.

– Wiem, mamy razem matematykę – odpowiedziała pogodnie. – Ashley, miło mi.

Nauczycielka historii miała ponad pięćdziesiąt lat i zdecydowanie słaby słuch. Wyglądała na kobietę, która po prostu chciała, aby jej uczniowie mieli dobre oceny, a niekonieczne wiedzę. Mnie to bardzo odpowiadało, bo historia była jednym ze zniechęcających przede mną przedmiotów. Kobieta kompletnie nie zwracała uwagi na gwar, jaki panował na lekcji. Dzięki temu mogłam poznać się lepiej z Ashley, która wydawała się całkiem w porządku.

– Opowiedz mi coś o ludziach w tej szkole – zaczęłam, posyłając jej uśmiech.

– Hmm... Chyba jak w każdej najbardziej znani są chłopcy z drużyny. A gra się tu głównie w koszykówkę i piłkę nożną. Mecze to zawsze wielka sprawa. Sporo osób się na to złączyło i zawsze dochodzimy bardzo daleko w zawodach. W zeszłym roku byliśmy już w ćwierćfinale mistrzostw szkół z całej Anglii, więc są wysokie oczekiwania w tym roku. Matt gra w piłkę nożną, a Paul chyba będzie próbował dostać się do drużyny koszykówki.

– Kto to? – Zmarszczyłam brwi.

– Moi przyjaciele, poznam cię z nimi. Paul chodzi z nami na matematykę.

Pokiwałam głową, a następnie zanotowałam w zeszytcie wszystko, co kazała nauczycielka. Gdy zadzwonił dzwonek, skierowałam się razem z Ashley do hali od zajęć sportowych.

– Wiesz coś może o tych chłopakach, którzy siedzą na końcu na matematyce? – zapytałam, nie mogąc powstrzymać ciekawości.

– Nellson, Zane i Harry? – Uniosła brwi, a ja pokiwałam głową. – Podobają ci się, jak zresztą każdemu. – Zaśmiała się. – Zane jest naprawdę w porządku, rozmawiałam z nim kilka razy. Znaczący wiesz... Po prostu jest okej, nikomu nie wchodzi w drogę i z reguły bywa miły, ale jak kiedyś się zaćpa na imprezie, to nawet nie mrugnę ze zdziwienia. Nellson jest raczej kutasem, a Ha...

– Dlaczego? – przerwałam jej, nie chcąc, aby ktoś bezpodstawnie obrażał mojego przyszłego brata. Chciałam poznać jej argumenty, bo samo powiedzenie, że jest kutasem, nie było w porządku.

– Jest niemiły dla nauczycieli i myśli o sobie jako o najlepszym w całej szkole. Ma więcej pieniędzy niż połowa z nas razem wziętych i potrafi być kurewsko samolubny. Myśli, że pieniądze są najważniejsze – wyrecytowała. – Strasznie się z tym obnosi i patrzy na wszystkich z góry.

Suka, pomyślałam. Nie mogłam się powstrzymać od tej refleksji.

– Znasz go?

– Nie trzeba go znać, to widać. Tylko podejź do niego, a on zjedzie cię wzrokiem i pośle to kpiące spojrzenie. – Prychnęła. – A Harry z kolei ignoruje wszystkich oprócz swoich znajomych i jeszcze nigdy chyba nie próbował zapoznać się z kimś nowym. Możliwe, że jest jakiś aspołeczny. Dziwny typ.

Zmarszczyłam brwi, ponieważ jeszcze wczoraj Harry przedstawił mi się, gdy wychodziłam z toalety. Nie wydawał się aspołeczny, ale nie zamierzałam oceniać, dopóki go nie poznam.

– Harry był w tamtym roku kapitanem drużyny koszykówki i pewnie w tym roku też będzie. Oni mają jeszcze dwóch przyjaciół. Nicolas był kapitanem drużyny piłki nożnej, gdzie gra też Nellson. Pewnie w tym roku też zostanie nim któryś z ich dwójki, bo wszyscy chcą im się przypodobać. Tylko Logan i Zane nigdzie nie grają. Logan jest dziwny. Znaczący jest miły i inteligentny, ale jak się z kimś pokłóci, to potrafi być mocnym chujem. I poza tym... no nie wiem... Taki Nicolas wykorzystuje dziewczyny i nie udaje, że jest inaczej. A Logan to wiesz... Kupi ci kwiaty, zabierze na kolację, będzie romantykiem. A później się z tobą prześpi i zablokuje twój numer.

Miałam ochotę rozwalić krzesło na głowie Ashley za to, co powiedziała o Nellsonie, ale gdybym to zrobiła, prawdopodobnie nikt by mnie tu nie polubił, więc stwierdziłam, że może kiedy indziej. Po prostu uważałam, że jej zdanie o nim jest całkowicie błędne. Czy gdyby był samolubny, to czy kupiłby mi telefon? Interesowałby się tym, czy znajdę właściwą salę w szkole? Dlatego średnio brałam do siebie słowa Ashley dotyczące całej piątki chłopaków.

Po pięciu lekcjach wreszcie doczekaliśmy się przerwy na lunch. Wczoraj moje lekcje skończyły się o tej godzinie, więc nie musiałam jeść w szkole. Teraz jednak było inaczej, przez co się nieco denerwowałam, bo nie chciałam siedzieć sama. Cała sprawa z lunchami zawsze była jakaś stresująca. To, z kim się siedziało, miało wbrew pozorom znaczenie.

Ustawiłam się w dość długiej kolejce i rozglądałam po stołówce. Nellson, Harry, Zane, tleniona blondynka, a także dwóch innych chłopaków i dwie dziewczyny siedzieli przy największym, najbardziej odizolowanym stole. Oczywiście. Obok nich siedziała Ashley, która do mnie machała. Gdy odmachalam jej i posłałam uśmiech chłopakowi, który z nią siedział, ta dała mi znak, abym do nich przyszła, na co odetchnęłam z ulgą. Wzięłam sok i coś przypominające spaghetti, a następnie skierowałam się do stolika Ashley, przy którym teraz siedział jeszcze jeden chłopak i dziewczyna.

– To jest Kendall, o której wam mówiłam.

Przywitałam się z Maddie, Mattem i Paulem, dochodząc do wniosku, że są duże szanse, że ich polubię. Matt był przystojny i nie narzekałam, gdy na przywitanie do mnie mrugnął. Miał ciemnobrązowe włosy zaczesane do góry i bardzo ładne zęby. Maddie to urocza blondynka z tak dziecinną twarzą, że wyglądała jak piętnastolatka. A Paul był w sumie normalny. Krótkie włosy, miłe spojrzenie.

– Jaki masz teraz język obcy? – spytał mnie przystojny brunet, podczas gdy pozostała trójka była pogrążona w rozmowie.

– Francuski. – Uśmiechnęłam się, starając się wyglądać atrakcyjnie, mimo że właśnie jadłam i prawdopodobnie moje usta były całe w sosie pomidorowym.

– Ja też, jeśli chcesz, możemy siedzieć razem.

– Umm, jasne. W porządku.

Po zjedzeniu wszystkiego i krótkiej rozmowie Matt stwierdził, że powinniśmy już iść. Pożegnałam się z Ashley i jej znajomymi, a następnie wyszłam z brunetem na korytarz, modląc się, aby nie było niezręcznie. *Matt, bądź fajny.*

– Więc jak to się stało, że jesteś w naszej szkole?

– Przeprowadziłam się tu z Bristolu w zeszłym tygodniu. – Posłałam mu uśmiech i w tej samej chwili poczułam wibrację telefonu. – Mama znalazła tutaj faceta, a w pracy mogła zmienić oddział i pracować w Londynie, więc tak wyszło.

Wyjęłam telefon z kieszeni, podczas gdy Matthew mówił o tym, jakie to cudowne miasto. Spojrzałam na ekran, marszcząc brwi na widok wiadomości.

*Nellson: on jest chujem, nie powinnaś się z nim zadawać*

Przewróciłam oczami, nie dowierzając, bo Nellson naprawdę uważał, że nie powinnam się z nikim spotykać. Nie dość, że sam udawał, że mnie nie zna, nie poznał mnie ze swoimi znajomymi, to teraz miał problemy z tym, że poznawałam innych na własną rękę. Niesamowite.

– Słyszałam, że jesteś w drużynie – zagadałam, na co chłopak wyszczerzył zęby i z dumą pokiwał głową.

– Dzisiaj mamy pierwszy trening w tym roku szkolnym.

Jakbym nie wiedziała.

– Myślisz, że mogłabym przyjść obejrzeć?

– Jasne! Możesz zostać moją prywatną cheerleaderką – odpowiedział zadowolony.

*Tak, powiedzmy, że pójde tam, aby zostać twoją cheerleaderką,* pomyślałam, posyłając mu niezręczny uśmiech, nie chcąc dać po sobie poznać, że ten tekst wyjątkowo mnie odrzucił.

Zgodnie z planem popołudniu weszłam na trybuny, gdzie znajdowało się już sporo osób. Usiadłam w pierwszym rzędzie, rozglądając się. To wydawało się niesamowicie dziwne, że aż tyle osób przychodziło po prostu oglądać treningi. Nieszczerólnie ciekawiła mnie piłka nożna, ale zawodnicy byli

przystojni, a siedząc w pierwszym rzędzie, mogłam ich widzieć z bliska. Matt popatrzył na mnie, a potem pomachał, co odwzajemniłam. Chłopcy zaczęli się rozgrzewać i musiałam przyznać, że Nellson wyglądał cholernie dobrze. Nie mogłam powstrzymać się od zrobienia mu zdjęcia i wysłania na grupowy chat ze starymi znajomymi, na co ci zaczęli się ekscytować, jak wielkie mam szczęście.

Oglądałam ze zdumieniem graczy i trenera, którzy wybierali kapitana drużyny, podczas gdy ktoś usiadł obok mnie. Spojrzałam na postać obok i otworzyłam szerzej oczy, bo to był Harry. Gorący Harry, za którym weszłam do łazienki. Zdecydowanie był ostatnią osobą, której mogłam się spodziewać. Chłopak nawet na mnie nie spojrzał, a ja nie wiedziałam, co zrobić. Dlaczego spośród tylu wolnych miejsc wybrał akurat to obok mnie, a potem zachowywał się, jakby siedział tu sam? Nie miałam pojęcia, czy powinnam się przywitać, czy traktować go jak ducha.

Chłopcy wybrali Nellsona na kapitana, co najwyraźniej nie spodobało się Mattowi. Z początku w nerwach mówił coś do chłopaka obok, co wydawał się usłyszeć Nellson, który wściekły ruszył w jego kierunku, aby natychmiast zacząć kłótnię. Trener przerwał to dość szybko i skutecznie. Zaraz po tym trening skończył się, a w naszym kierunku ruszyli zarówno Matt, jak i Nellson. Obydwaj mieli na twarzach wymalowane pytanie, nie rozumiejąc chyba, dlaczego siedzimy z Harrym obok siebie. Totalnie im się nie dziwiłam, bo też tego nie rozumiałam.

– Jestem pieprzonym kapitanem! – wykrzyknął Nellson, na co Harry zaśmiał się, wstając.

– Szczere gratulacje. Czemu ty?

– Bo Nicolas tak się wczoraj schlał, że nie dał rady przyjść. Udam, że nie zrobiłem tego celowo.

Wcale nie piłem wczoraj kranówki, gdy on chlał wodę.

– Kendall, chcesz teraz gdzieś ze mną wyjść? – zapytał Matt, zwracając moją uwagę.

Przeniosłam wzrok na bruneta, nie mając pojęcia, co odpowiedzieć. Znałam go ledwie trzy godziny i nie uważałam, że nasza relacja była na tyle spoko, by gdzieś razem wyjść poza szkołę.

– Ona nie chce nigdzie z tobą wyjść, spierdalaj – powiedział Nellson, zanim sama zdążyłam odmówić chłopakowi.

– Kurwa, o co ci chodzi? Nawet jej nie znasz. Jesteś w tym roku jeszcze bardziej wkurwiający niż do tej pory. Kendall, chodźmy stąd. – Mój nowy znajomy patrzył na mnie, oczekując reakcji.

Spojrzałam na Nellsona, który westchnął i skierował swoje niebieskie tęczęwki na mnie. Wyglądał, jakby po prostu miał nadzieję, że sama odmówię brunetowi.

– Matt, dzisiaj nie mogę. – Posłałam mu smutne spojrzenie.

– Nie daj się prosić.

– Naprawdę dzisiaj nie dam rady. Może kiedy indziej – tłumaczyłam.

– Jest zajebista pogoda i...

– Powiedziała ci, kurwa, że nie jest chętna – usłyszałam zachrypnięty głos Harry'ego.

Matthew przeniósł wzrok na szatyn i przez krótką chwilę wpatrywali się w siebie z zawziętymi minami. W końcu brunet prychnął i bez słowa odszedł od nas w kierunku szatni. Sama przeniosłam wzrok na Nellsona, czując się dziwnie.

– Kurwa, mówiłem ci, że on jest dupkiem. Chcę ci pomóc, ale ty musisz zadawać się z osobą, której nienawidzę. Dosłownie nikt mnie bardziej w tej szkole nie wkurwia od tego chuja. Jak mówię ci, żebyś trzymała się od niego z daleka, to nie możesz mi zaufać?

Nellson był naprawdę zirytowany, a ja nie mogłam tego zrozumieć. Właśnie odstawialiśmy jakieś chore przedstawienie przed jego przyjacielem. Miał do mnie pretensje, które nie miały sensu. Wszystko, czego chciałam, to mieć w szkole kogoś, z kim mogłabym porozmawiać.

– Dlaczego chcesz wybierać mi znajomych?

– Bo po prostu wiem, jacy tu są ludzie, a nie chcę potem wysłuchiwać twoich płaczy w domu. I nie chcę wybierać ci znajomych. Po prostu wystarczy, że od tej jednej pizdy będziesz się trzymała z daleka. Idę się przebrać, a wy idźcie do auta.

Nellson po prostu odszedł, a ja zostałam z osobą, której nie znałam. Powoli obróciłam się do Harry'ego, który był całkowicie dezorientowany. Teraz mogłam z bliska przyjrzeć się jego twarzy. Ładnie zarysowana szczęka, blada cera, kilka piegów, dosłownie ledwo widocznych, i szarzielone oczy.

– Jestem Kendall. – Wyciągnęłam w jego kierunku rękę.



– Ja już ci się przedstawiłem w łazience. – Chłopak uściśnął moją dłoń. – Harry.

– Taa, jeszcze raz przepraszam za tamto – odpowiedziałam zawstydzona. – Jeśli jedziesz teraz do domu Nellsona, to ja mam kluczyki do jego auta, więc chodźmy. To dość skomplikowana sprawa.

Przekonałam się, jak bardzo małowówny jest Harry w momencie, gdy czekaliśmy na Nellsona w całkowitej ciszy. Harry dosłownie o nic nie pytał, a jedynie opierał się o maskę samochodu z dłońmi wciśniętymi w kieszenie swojej szarej bluzy.

– Rzeczywiście ładna pogoda – odezwałam się w końcu, chcąc zagadać.

Chłopak spojrział na mnie, nie odpowiadając. Ale skinął głową i uśmiechnął się tak, że na jego policzku pojawił się dołeczek.

Okej. Po prostu zaakceptowałam to, że nie będziemy prowadzili konwersacji.

– Mieszkacie razem, a w szkole udajecie, że się nie znacie? – zapytał Harry, gdy niedługo później już w towarzystwie Nellsona wysiadaliśmy z auta.

Całą drogę nie odzywałam się, bo co mogłam powiedzieć? Ta sytuacja była niezręczna, choćby ze względu na to, że chłopcy zachowywali się, jakby mnie tam nie było. Cały czas byli pochłonięci rozmową, traktując mnie jak ducha. Harry nie wydawał się zły, a bardziej rozczarowany, co w stu procentach rozumiałam.

– Masz nikomu nie mówić – usłyszałam głos Nellsona, gdy wchodziliśmy do domu.

Nic nie mówiąc, poszłam do mojego pokoju, zostawiając ich samych. Stwierdziłam, że Howard powinien to sam wyjaśnić ze swoim przyjacielem, ponieważ to była wyłącznie jego wina. Chciał, żebyśmy udawali, że się nie znamy, a potem, jak gdyby nigdy nic, odstraszył jedną z nielicznych osób, która chciała ze mną rozmawiać w tej szkole. A na dodatek zrobił to przy swoim najlepszym przyjacielu, przed którym ukrywał całą naszą relację. Popieprzone. Gdy już znalazłam się w moim pokoju, wyjęłam z torebki telefon i odnalazłam na Facebooku Matta po to, aby do niego napisać:

*Przepraszam za dzisiaj. Naprawdę nie mogłam z tobą nigdzie wyjść.*

Odpisał od razu.

*Matt: Skąd znasz Howarda i Torresa?*

Czyli Harry miał na nazwisko Torres. Harry Torres. Brzmiało całkiem nieźle. Pasowało do niego to nazwisko.

*Matt: oni są kutasami*

*Ja: Naprawdę ich nie znam. Nie wiem, o co im chodziło*

*Matt: ok, jutro jest impreza u Nellsona w domu*

Uniosłam wysoko brwi, myśląc, że coś źle przeczytałam. To chyba był moment, gdy w końcu miałam poznać stronę Howarda, której jeszcze nie widziałam. Byłam tu zaledwie kilka dni, a on organizował imprezę i nie wspominał mi o tym nawet słowem. Poczulałam dziwny niepokój, zastanawiając się, jak często w tym domu dzieją się takie rzeczy.

*Matt: będzie sporo osób z drużyny*

*Matt: Ashley, Maddie i Paul też, chcesz iść?*

*Ja: Poczekaj chwilę, zapytam rodziców*

Podniosłam się z łóżka, a następnie wyszłam z pokoju i skierowałam się na dół, skąd słyszałam rozmowę chłopaków. Westchnęłam głośno, po czym wkroczyłam do pokoju i stanęłam przed Nellsonem i Harrym, którzy od razu zamilkli. Cholera, dotychczas uważałam, że oczy Nellsona są piękne, teraz jednak zaczynałam myśleć, że to zielone oczy drugiego chłopaka są najładniejszymi, jakie kiedykolwiek widziałam. A ja zawsze najpierw zwracałam uwagę na oczy.

– Umm... Nellson? Czy ktoś jutro tutaj przychodzi? – zapytałam nieśmiało, bo Harry nawet na chwilę nie odrywał ode mnie wzroku.

Na pewno widział pryszczę na mojej brodzie.

– Dlaczego pytasz? – Nellson złapał za moją dłoń i pociągnął mnie tak, że już po chwili siedziałam na jego kolanach. Harry zaśmiał się i naprawdę był to jeden z najbardziej uroczych odgłosów, jakie kiedykolwiek słyszałam.

Ja sama poczułam się raczej nieswojo. To było naprawdę fajne, że Nellson z każdą chwilą traktował mnie coraz bardziej przyjacielsko, ale nie czułam się chyba całkiem komfortowo w tej strefie

kontaktu fizycznego. Mimo wszystko Howard nadal był chłopakiem, którego poznałam zaledwie kilka dni temu.

– Matt mnie zapytał, czy chcę przyjść na imprezę do ciebie. – Oparłam się o klatę przyszłego brata, udając, że nasza bliskość jest całkiem normalna, a ja wcale nie jestem speszona.

Byłam na etapie, gdy chciałam, żeby on mnie lubił. Naprawdę chciałam być jego przyjaciółką i lubiłam naszą relację, a bałam się, że gdybym w jakikolwiek sposób odepchnęła go, to on zraziłby się do mnie.

– Co?

Poczułam, jak jego mięśnie się napięły.

– Po pierwsze ten chuj nie ma wstępu do tego domu – skwitował i mimo że nie mogłam zobaczyć jego twarzy, wiedziałam, że mówi przez zaciśnięte zęby. – Po drugie mówiłem ci, że masz się z nim nie spotykać, a ty nagle wybierasz się z nim na imprezę. Czego nie rozumiesz w zdaniu „trzymaj się od niego, kurwa, z daleka”?

– Dlaczego? – Zaczynałam się irytować. Miał zero argumentów, a jedynie wymagania.

– Kendall, on ma rację – usłyszałam znów ten zachrypnięty głos i przysięgam, że mój puls przyspieszył.

Nie miałam jednak odwagi spojrzeć na szatyna, bo wystarczająco peszące było uczucie, że to on przygląda się mnie. Wstałam, po czym skierowałam się na schody, nie mając ochoty kontynuować tej rozmowy.

– Powiem Mattowi, że będę.

– Zajebiście, kurwa!

To było ostatnie, co usłyszałam.

Gdy tylko mama i Will wyjechali na delegację służbową do Manchesteru, ja zaczęłam się przygotowywać. Oczywiście matka musiała się milion razy upewnić, czy na pewno nie przeszkadza mi to, że muszę zostać sama z Nellsonem. Gdy zapewniłam ją, że naprawdę się lubimy, w końcu mi uwierzyła. Z Mattem, Ashley, a także Paulem i Maddie umówiłam się na miejscu. Argumentowałam to tym, że mieszkam niedaleko, a moja mama czuje silną potrzebę odwiedzenia mnie na imprezę w celu upewnienia się, że jestem w bezpiecznym miejscu. Brzmiało żałośnie, ale na ten moment wydawał się to lepszym rozwiązaniem niż przyznanie, że właściwie to mieszkam w domu, w którym odbędzie się owa impreza.

Zdecydowanie się stresowałam, a od rana towarzyszył mi ból brzucha wywołany nerwami. Obawiałam się chociażby tego, że Matt po imprezie będzie chciał odprowadzić mnie do domu lub że ktoś wejdzie do mojego pokoju. Czułam wyrzuty sumienia, kłamiąc. Zdawałam sobie sprawę, że gdy wyjdzie to na jaw, ciężko będzie mi znaleźć cokolwiek na swoje usprawiedliwienie.

Nellson raczej niczym się nie przejmował, bo właśnie w bardzo dobrym humorze przygotowywał wszystko wraz z Harrym, który spędzał w naszym domu czas od rana. I dokładnie od rana nie zamieniliśmy ze sobą żadnego słowa poza „cześć”. Ubrałam się w czarny krótki top i jeansy z wysokim stanem, ponieważ nie chciałam się wyróżniać w sukience. To był zwykły, bezpieczny ubiór. Jedynie mój makijaż był nieco mocniejszy. Na powiekach wyrysowałam czarne, grube kreski, a usta pomalowałam matową pomadką w ceglany kolorze. Miałam skrytą nadzieję, że całokształt spodoba się zielonookiemu.

Sama nie wiedziałam, czemu w taki sposób na niego reagowałam. Tu chyba nawet nie chodziło o sam wygląd, ale bardziej o jego charakter, który był intrygujący. Zeszłam na dół, mając zamiar pomóc Nellsonowi. Zdawałam sobie sprawę, że to z mojego powodu nie zaprosił nikogo poza Torresem do pomocy. Tylko Harry o wszystkim wiedział i Nellson najwyraźniej chciał, aby tak zostało. Rozumiałam, że może potrzebował więcej czasu, a przynajmniej starałam się to zrozumieć.

W ogromnym salonie kanapy były przysunięte do ścian tak, że teraz pokój wyglądał na jeszcze większy. Na wielkim stole były porzastawiane różne przekąski typu chipsy, a także kubeczki oraz alkohole. Podobny zestaw znajdował się także w kuchni, co miałam okazję zobaczyć już wcześniej.

– Pomóc w czymś? – zapytałam, na co obaj podnieśli na mnie wzrok.

Nellson miał białą cienką koszulkę, przez którą prześwitywały jego tatuaże, i dziurawe niebieskie

jeansy. Natomiast Harry był ubrany całkowicie na czarno. Wyglądali cholernie gorąco, a ja byłam speszona. Bardzo speszona. Nie zwykłam przebywać w tak atrakcyjnym gronie.

– No, no, wyglądasz seksownie – stwierdził blondyn, patrząc na mnie z szerokim uśmiechem. – Teraz jako wzorowy starszy brat będę musiał odpędzać od ciebie wszystkich kutasów. Harry, zrób nam zdjęcie, żeby Kendall mogła w przyszłości pokazywać swoim dzieciakom, jak gorący byli ich matka i wujek.

– Ty swoim nie pokażesz? – zapytałam z przekąsem.

– Chyba śnisz, jeśli myślisz, że będę miał dzieci.

Zaśmiałam się, po czym oboje zapozowaliśmy Harry'emu, który nie odrywał wzroku od mojej twarzy. Za to Nellson co chwilę zerkał na moje ciało, nawet nie próbując tego ukryć. Teraz blondyn rzucił swój telefon przyjacielowi, a sam objął mnie, szeroko się uśmiechając.

– Taa, wyglądasz nie najgorzej, Kendall... Mattowi się spodoba – powiedział szorstkim głosem Harry, robiąc nam zdjęcie.

Och, dzięki. To tobie miało się spodobać, zdążyłam jeszcze pomyśleć, zanim usłyszeliśmy pierwszy dzwonek do drzwi.

## Rozdział 4

– Niezły dom, co? – zapytał Matt, gdy stałam razem z nim i Paulem pod moim domem. Sytuacja była co najmniej niezręczna.

Zaśmiałam się, starając się, aby to nie brzmiało zbyt nerwowo. Ashley i Maddie miały dołączyć do nas później, przez co czułam się jeszcze bardziej skrępowana. W naszym domu była już masa ludzi i nawet z zewnątrz mogłam usłyszeć głośną muzykę. Jeśli to skończy się bez żadnych zniszczeń czy wizyt sąsiadów albo policji, to przysięgam, że będę podziwiał Nellsona do końca mojego życia.

– Tak, jest naprawdę ogromny – potwierdziłam, gdy kierowaliśmy się do środka. – Myślisz, że on nie będzie miał nic przeciwko, że tu jesteśmy? Ciebie nie lubi, a mnie nawet nie zna.

– Pierdolić go, pewnie się nawet nie zorientuje, że tu jesteśmy. – Paul się zaśmiał.

Gdy weszliśmy do mojego domu, byłam szczerze przerażona liczbą gości, bałaganem, a także zapachem papierosów. Dom wyglądał dziś całkiem inaczej, i to wcale nie na plus. Odruchowo poszłam do salonu. Miałam nadzieję, że chłopcy nie zauważyli nic dziwnego w tym, że od razu wiedziałam, gdzie się znajduję.

– Chcesz coś do picia?! – Matt przekrzykiwał muzykę i ludzi.

Pokręciłam przecząco głową, rozglądając się po salonie. Było tu znacznie więcej osób, niż się spodziewałam, i to mnie przeraziło. Takie imprezy do tej pory znałam jedynie z seriali. Nie mogłam dostrzec nigdzie Nellsona ani żadnego z jego znajomych, których bym kojarzyła. Korzystając z tego, że ktoś wstał, ja wraz z Paulem usiadłam na jednej z kanap. Matt w tym czasie poszedł po alkohol. Nie zamierzałam pić, ponieważ wolałam być trzeźwa w razie, gdyby się coś działo. A byłam niemal przekonana, że przy takiej liczbie ludzi coś musi się stać.

– Kurwa, on jest tak cholernie bogaty. Popatrz na ten jebany dom! Sam salon jest większy od całej mojej chaty. – Paul pokręcił głową z rozbawieniem.

Niezręcznie zaśmiałam się i przytaknęłam.

– Wydaje się wspaniały. Ciekawe, ile ma metrów kwadratowych – odpowiedziałam, chcąc podtrzymać rozmowę.

Rozejrzałam się jeszcze raz po pomieszczeniu i teraz dostrzegłam, jak Nellson wchodzi do niego wraz z Zane'em i chłopakiem, którego imienia nie znałam. Byłam pewna, że siedział z Nellsonem na stołówce, a także, że Ashley mi o nim mówiła. Cała trójka miała w rękach czerwone kubki i śmiała się z czegoś. Blondyn rozejrzał się po pomieszczeniu, po czym podszedł do skąpo ubranej dziewczyny i namiętnie ją pocałował. Uniosłam brwi na ten widok, zastanawiając się, kim jest blondynka.

– To jego dziewczyna? – zapytałam Paula, na co on zareagował śmiechem.

– Jak już to na jedną noc. Prędzej skończy się świat, niż Nellson Howard będzie w związku.

Okej, wszystko jasne.

W ciągu godziny doszła masa ludzi, w tym Ashley i Maddie, i teraz byłam naprawdę przerażona na myśl, jak ten dom będzie jutro wyglądał. Postanowiłam przynajmniej spróbować się tym nie przejmować, wychodząc z założenia, że i tak to Nellson będzie tłumaczył się z tego swojemu ojcu. Tańczyłam z Mattem, mimo że naprawdę tego nie lubiłam. Dałam się namówić chłopakowi i teraz tego żałowałam. Po raz kolejny przeniosłam ręce bruneta z mojego tyłka na talię, mając coraz bardziej dość wszystkiego. Taniec z kimś był fajny, gdy ta osoba się podobała. A Matta aktualnie darzyłam średnią sympatią. Śliski typ.

– Zróbmy coś na złość Nellsonowi. On jest pojebany, a my możemy po prostu niby przez przypadek zniszczyć choćby ten ogromny telewizor. – Chłopak uśmiechnął się szeroko, na co w sekundę się od niego odsunęłam.

To była już zdecydowana przesada, bo po pierwsze to był dom, w którym obecnie mieszkałam, a po drugie celowe niszczenie czegokolwiek, a zwłaszcza czyjejś własności, było objawem totalnego chamstwa.

– O czym ty pieprzysz, Matt? Jesteś pijany. – Zaczynałam rozumieć, czemu Nellson go tutaj nie

chciał.

Odeszłam od chłopaka, po czym wyjęłam z kieszeni telefon, wychodząc z założenia, że nie mogę pozostać obojętna po usłyszeniu takich słów. Dopiliśmy swojego drinka, na którego ostatecznie się skusiłam. W tym samym czasie pisałam wiadomość:

*Nellson, chyba powinieneś kazać Mattowi wyjść.*

Wysłałam wiadomość do chłopaka, po czym sama skierowałam się do kuchni. Było w niej kilka osób, które nawet nie zauważyły, że weszłam. W tym Nicolas i pieprzony Harry. Tak, to był definitywnie Nicolas. Wyglądał na naprawdę pozytywnego człowieka, a urodą nie odbiegał od swoich przyjaciół.

– Jak ona się nazywa? Jest zdecydowanie seksowna. Ten skurwiel Matt ma dobry gust. – Zmarszczyłam brwi na słowa Nicolasa, który tak jak i Harry był odwrócony tyłem do wejścia. Zatrzymałam się, rozumiejąc, że jestem tematem ich rozmowy.

– Pewnie jest nowa, nic specjalnego. Nie wiem, czemu się nią zachwycasz. Praktycznie każda dziewczyna tutaj jest ładniejsza od niej. – Głos Harry'ego był całkowicie obojętny. – Nie zrozum mnie źle, nie krytykuję twojego gustu. Po prostu uważam, że stać cię na więcej.

Zabolało. Jedyna osoba, której chciałam się spodobać, uważała mnie za nic specjalnego. Właściwie to tu już nawet nie chodziło o to, że Harry podobał się mnie. Takie słowa byłyby bolesne z ust każdego. Bezszelestnie wyszłam z kuchni, rezygnując z wzięcia wody, po którą przyszłam. Pokręciłam głową, starając się nie myśleć o gównie, które usłyszałam.

Gdy wróciłam do salonu, w jednej chwili otworzyłam szerzej oczy na widok przede mną. Blondyn ciągnął za koszulkę Matta, który wyrwał się, odpychając go. Nellson zachwiał się, ale nie zrezygnował i ponownie pociągnął go w stronę drzwi, tym razem ze znacznie większą siłą.

– Masz wypierdalać i się, kurwa, do niej nie zbliżać! – Głos Nellsona zdradzał, jak bardzo jest pijany. Nie musiałam nawet podchodzić, aby to dostrzec.

Zamknęłam oczy, odchylając głowę do tyłu. To wszystko, co się działo w ciągu kilku minut, było niczym scena z jakiegoś żalostnego filmu. Jedyne, czego chciałam, to to, aby ten wieczór się już skończył. I żeby wszyscy go przeżyli.

– O co ci chodzi, do kurwy?! – Matt był równie zdenerwowany, co Howard, przez co zaczynałam mieć wyrzuty sumienia. Moja wiadomość do Nellsona była zbyt mało precyzyjna, przez co mógł wyobrazić sobie zbyt wiele.

Ale cholera, w końcu Matt chciał zniszczyć coś w naszym domu, więc w jakimś stopniu uważałam, że zasługuje na wyrzucenie go stąd w taki, a nie inny sposób. Nellson wypchnął chłopaka przez drzwi, na co ten krzyknął coś, czego nie byłam w stanie zrozumieć. Odpowiedzią blondyna było uderzenie Matta pięścią w brzuch. Zakryłam usta dłonią, aby nie pisnąć, gdy brunet upadł na podłogę, wydając z siebie jęk bólu.

Miałam wrażenie, że robi mi się słabo. Nie zamierzałam dłużej tu być i przyglądać się całej sytuacji, więc jak największy tchórz uciekłam na górę. Gdy zamknęłam drzwi na klucz w moim pokoju, opadłam na łóżko, nie wiedząc, co o tym myśleć. Kurwa mać, po prostu to było to „drugie wcielenie” Nellsona. To, o którym zawsze mówiła moja mama, opowiadając mi, ile problemów ma z nim czasami William. Nie wdawała się w szczegóły, ale teraz wiedziałam, co miała na myśli.

Do tego wszystkiego dochodził Harry, któremu – według Nellsona – się podobałam. Jak widać, jego spostrzeżenie było błędne. Matt, który z kolei wydawał się miły, chciał, abym razem z nim zniszczyła coś w moim własnym domu. W mojej głowie dosłownie się kotłowało i miałam dość. Gdy przebrałam się w piżamę i zmyłam makijaż, położyłam się do łóżka z zamiarem zaśnięcia. Wiedziałam jednak, że to nie będzie łatwe, ze względu na męczące mnie wyrzuty sumienia, a także głośną muzykę. To był zbyt intensywny tydzień i wszystko mnie przerastało.

Nie wiem, która była godzina, gdy przebudziło mnie głośne uderzenie w moje drzwi. Obróciłam się w ich kierunku, mrużąc oczy.

– To ja, otwórz! – Mogłam rozpoznać głos Nellsona.

Rozespana podniosłam się z łóżka i przekręciłam klucz w drzwiach, które następnie otworzyłam na oścież. W całym domu było już w miarę cicho, za co byłam wdzięczna. Miałam dość hałasu. Blondyn stał przede mną i było widać, jak wiele alkoholu wypił i jak bardzo był już zmęczony.

– Cześć, siostra. – Nellson uśmiechnął się, kiwając się na boki, po czym ominął mnie i usiadł na moim łóżku.

Wróciłam pod kołdrę, zastanawiając się, ile promili może mieć we krwi. Modliłam się, żeby nie wymiotował.

– Zane i Florence śpią w moim łóżku – powiedział niewyraźnie, zaczynając ściągać spodnie.

*To jakiś żart?*

– Czyli śpimy razem?

Chłopak nie odpowiedział, a jedynie wszedł pod moją kołdrę. Popatrzyłam na niego niezadowolona, bo nie czułam się ani trochę komfortowo, leżąc z nim w jednym łóżku. Tak bym chciała, żeby moja mama była w domu.

Staralam się zasnąć, nie zważając na zapach alkoholu od mojego towarzysza. W pewnym momencie Nellson objął mnie ręką i przyciągnął do siebie, przez co leżałam głową na jego ramieniu. To nadal było dziwne, choć w sumie dość przyjemne. Postanowiłam zignorować moje myśli i nie odsuwać się.

– Wiesz... Matt nie jest dla ciebie dobry – odezwał się cicho Nellson. – Musisz się z nim spotykać?

Ciężko mi było zrozumieć jego bełkot. Byłam niemal pewna, że jutro nie będzie niczego pamiętał z tej rozmowy.

– Nie muszę i nie będę – powiedziałam równie cicho. Teraz wiedziałam, że Matt nie jest odpowiedni. Nie miałam zamiaru urywać kontaktu z Ashley, jednak Matta planowałam jak najbardziej unikać.

– Wiesz, Kendall, cieszę się, że tu mieszkasz. – Chłopak wtulił twarz w moje włosy. Zaczęło robić się coraz dziwniej. – Zawsze chciałem mieć młodszą siostrę, właściwie to jakąkolwiek. Kogoś, o kogo ja bym się troszczył, ale też kogoś, kto byłby przy mnie zawsze. Wiem, że nie jesteś moją prawdziwą siostrą, ale... Chciałbym, żebyś była. – Z każdym słowem jego głos był coraz cichszy. – Jestem czasami totalnym chujem, ale zaufaj mi... Będę traktował cię dobrze. Jak prawdziwą rodzinę.

I zasnął. A jego słowa tak we mnie uderzyły, że już nie czułam się źle, że mnie obejmował.



## Rozdział 5

Kierowałam się razem z Ashley do wyjścia ze szkoły, śmiejąc z historii opowiedzianej przez dziewczynę. Od imprezy w moim domu, czyli od dwóch tygodni, udało mi się dość dobrze ją poznać. Mimo iż miała kilka cech charakteru, które nieco mnie irytowały, polubiłam ją. Byłam w stanie jakoś przeżyć jej tendencję do obgadywania ludzi i nieco zbyt głośne mówienie. Maddie także okazała się całkiem niezłym materiałem na koleżankę. Była naprawdę bardzo niezdarną, ale zarazem uroczą osobą, przez co w jej towarzystwie nie dało się nie mieć dobrego humoru.

Paul był po prostu w porządku. Nie mogłam powiedzieć o nim nic złego, ale nie miał w sobie też nic, co byłoby szczególnie wyjątkowe. Może tylko to, że był prawdopodobnie jedyną osobą, która kochała lody pistacjowe tak bardzo jak ja. To nas do siebie zbliżyło. A Matt był dla mnie nic niewartym gnojem, którego unikałam, jak mogłam. Może i zgrywał miłego i na ten moment teoretycznie nie mogłam się do niczego przyczepić, ale po prostu miałam uraz. I ufałam Nellsonowi.

– Mogę po ciebie wpaść, a potem pojedziemy po Maddie – zaproponowałam Ashley, gdy tylko wyszliśmy z budynku.

Dziewczyny zaplanowały zakupy, a ja zamierzałam do nich dołączyć. William, odkąd przyjechałam, powtarzał mi, że jeśli tylko nabiorę „ochoty na shopping”, to mam się nie krępować. Nellson za to regularnie komentował przy tym mój ubiór, śmiejąc się chociażby z tego, że stale chodzę w tych samych butach. Miałam plan rzeczywiście po prostu pozwolić sobie na więcej.

– Napiszę ci adres na WhatsAppie. – Dziewczyna uśmiechnęła się promiennie, po czym mnie przytuliła. – Do później! – krzyknęła, gdy biegła na swój przystanek autobusowy.

Poprawiłam torebkę na ramieniu, a potem skierowałam się do mojego auta. Aby tam dojść, musiałam przejść obok Nellsona i jego znajomych. Nie wiedziałam, czy w ogóle zdawali sobie sprawę z tego, jak bardzo ostentacyjne jest to, jak mi się przyglądają. Gapiła się na mnie nawet blondwłosa dziewczyna przytulona do Zane'a. On za to, widząc moje spojrzenie, przeniósł wzrok na swój telefon.

Poczułam się cholernie speszona, widząc, jak chłopak, którego imienia nie pamiętałam, posłał mi uśmiech. Odwróciłam głowę, nie zamierzając dłużej na nich patrzeć. W głowie miałam masę pytań, ale jedno było najistotniejsze: czy Nellson im o mnie powiedział? Czy może zrobił to Harry i to właśnie dlatego blondyn był tak wściekły?

– Naprawdę mam was, kurwa, dość. – Nie musiałam podchodzić blisko, aby słyszeć jego zdenerwowany głos. Odwróciłam się i złapałam jeszcze na chwilę kontakt wzrokowy z Nicolasem.

– Czemu nagle ci to zaczęło przeszkadzać? – Wspomniany chłopak zaśmiał się, nie odrywając ode mnie wzroku. A na dodatek do mnie mrugnął, co było bardzo niekomfortowe.

– Bo już z tego wyrosłem, do chuja! – odpowiedział naprawdę wściekły Nellson. Postanowiłam, że w domu dowiem się każdego szczegółu. – Ile my mamy lat, co? Takie rzeczy były, kurwa, zabawne na początku liceum... – Więcej już nie słyszałam, ponieważ doszłam do swojego mercedesa.

Cała podróż minęła mi na wymyślaniu chorych scenariuszy. Ostatecznie zostałam przy wersji, w której wmówiłam sobie, że może wcale nie rozmawiali o mnie, a patrzyli, bo ciągle byłam w szkole „tą nową”.

Gdy znalazłam się w domu, Williama i mojej mamy nadal nie było, co nieco mnie niepokoiło pod względem moich planowanych zakupów, na które nie miałam pieniędzy. Miałam nadzieję, że Nellson szybko wróci i pożyczy mi swoją kartę, bo po prostu byłam na to już dość nastawiona. Will zaproponował mi, abym założyła konto w banku, na które przeleje mi pieniądze, ale wizja pójścia tam samej i załatwiania tego wszystkiego wydawała się zbyt czasochłonna. Musiałam do tego dojrzeć.

Rozsiadłam się na kanapie i czekając na blondyna, przeglądałam Instagram. Spojrzałam na filmik wysłany przez Nellsona, aby po chwili zaśmiać się, gdy zobaczyłam, że jest to nagranie ze zbliżeniem na moją twarz, gdy na stołówce walczyłam z burgerem.

Mimo że mieszkaliśmy tu ledwo trzy tygodnie, to chyba nieco nieśmiało mogłam nazwać chłopaka przyjacielem. Spędzaliśmy ze sobą naprawdę masę czasu, zaczynałam nawet myśleć, że życie jedyńaczki

było naprawdę gówniane. Ciężko było zobaczyć moją mamę i Williama bardziej szczęśliwych niż w tych banalnych chwilach, gdy ja i Nellson oglądaliśmy razem film albo próbowaliśmy wspólnie zrobić kolację. Jedynie wtedy, gdy przychodził do nas Harry, ja zamykałam się w swoim pokoju i rezygnowałam z towarzystwa przyszłego brata.

Po trzydziestu minutach ktoś wszedł do domu. Po chwili jednak usłyszałam kroki, które upewniły mnie, że to Nellson. Zdażyłam się już nauczyć je rozpoznawać.

– Po prostu nie wiem, co robić. – Po słowach Howarda domyśliłam się, że chłopak nie jest sam. – Wkurwili mnie tym i nie mam zamiaru pozwolić, żeby odpieprzali coś takiego, ale też nie chcę robić cyrku. Mam już dość tej pojebanej sytuacji.

Nellson i Harry weszli do salonu i blondyn zamilkł na mój widok. Byłam pewna, że dotyczyło to kłótni sprzed szkoły, ale wolałam go o to wypytać, gdy zostaniemy sami. Teraz zamierzałam zdobyć pieniądze i tradycyjnie zostawić go z Torresem, który nadal mnie cholernie peszył.

– Siema. – Nellson rzucił się na kanapę obok mnie, gdy Harry usiadł na drugiej.

Posłałam szatynowi niepewny uśmiech, chcąc być miła. Chłopak go odwzajemnił, a na jego policzkach pojawiły się dołeczki. Jego twarz była surowa, ale gdy się uśmiechał, wyglądał jak całkiem inny człowiek. Speszylałam się. Znowu.

– Umm... Nellson? – Spojrzałam na chłopaka, który właśnie włączał PlayStation. – Chciałam pojechać na zakupy ze znajomymi, a Will powiedział mi, że jeśli kiedyś będę chciała, to ty pożyczysz mi kartę. Normalnie poprosiłabym jego albo mamę o gotówkę, ale nie wiem, kiedy wrócę.

– Będzie Matt? – Blondyn spojrzał na mnie, a gdy pokręciłam głową, wyjął z tylnej kieszeni swój portfel i rzucił mi go. – Jest sporo gotówki, a jak ci nie starczy to pin: jeden, jeden, dwa, siedem. Nie krępuj się.

– Dziękuję! – Uśmiechnęłam się szeroko, po czym przytuliłam Nellsona i pocałowałam go w policzek.

Od imprezy, po której pijany zdecydował się na szczere wyznania, znacznie zmienił się mój stosunek do niego. Po prostu teraz znałam jego intencje, a moje były takie same, więc jakikolwiek kontakt fizyczny już nie był dla mnie krępujący.

– Jak ci się będzie chciało, to możesz mi kupić jakieś ubrania. Tylko nie jebane sweterki, bo nie mam zamiaru wyglądać jak ten cały Paul. Kup mi jakąś fajną bluzę. I buty. Zaskocz mnie.

Pokiwałam głową, a potem wstałam z kanapy i skierowałam się na schody. Po chwili jednak zatrzymałam się i odwróciłam, uświadamiając sobie jedną sprawę.

– Jaki masz rozmiar? – zapytałam, na co na twarzy chłopaka od razu pojawił się bezczelny uśmiech. – Buta. Nieważne, sama sprawdzę.

Nellson głośno się zaśmiał, gdy ja znowu ruszyłam na górę. Jednak po dwóch krokach zatrzymałam się, słysząc głęboki i nieco zachrypnięty głos.

– Nie musisz uciekać do swojego pokoju za każdym razem, gdy przychodzę.

Nie miałam odwagi się odwrócić, zdając sobie sprawę, że chłopak spojrzeniem wypala dziurę w moich plecach.

– Po prostu muszę coś zrobić – wytłumaczyłam niezręcznie.

Nie zamierzałam spędzać czasu z kimś, dla którego byłam przeciętna. Ani wzdychać do kogoś, kogo słowa przypominały mi się codziennie przed snem i nie pozwalały zasnąć.

\*\*\*

– Nellson! Patrz, co dla ciebie mam! – wykrzyczałam z szerokim uśmiechem na twarzy, gdy weszłam do pokoju chłopaka.

Był już późny wieczór, a Nellson leżał na łóżku i oglądał film, jedząc przy tym chipsy. Mało zainteresowany przeniósł na mnie swój wzrok. Jednak gdy zobaczył liczbę toreb, które trzymałam, zaciekawiony uniósł brew i podniósł się do pozycji siedzącej. Wszystko, co dla niego miałam, musiałam kupić, gdy Maddie i Ashley wróciły do domu. To by było dziwne, gdybym zaczęła wybierać męskie ubrania przy dziewczynach, które myślały, że jestem singielką i jedynaczką.

– Kendall, cholera. Myślałem, że jedziesz kupić coś sobie, a nie tylko mnie. – Poklepał dłońią

miejsce obok siebie, gdzie po chwili położyłam torby.

– Ja mam tego tyle samo.

– Bogaci żyją inaczej. – Nellson parodiował mój głos, przez co nie mogłam się nie zaśmiać. – Musiałaś wydać na to fortunę. Ile przejechałaś z mojej karty?

– Nic. Zostało ci też sporo gotówki. Jestem królową wyprzedaży.

– Później zobaczę wszystko. Teraz oglądam film, ale jak chcesz, to możesz dołączyć.

Uśmiechnęłam się, bo po prostu te momenty zawsze były miłe. Tak samo jak to, że chłopak teraz przesunął się, robiąc mi więcej miejsca. Po zdjęciu toreb z łóżka, położyłam się obok niego i zaczęłam jeść chipsy, starając się zrozumieć, o co chodzi w filmie oglądanym od połowy.

– Te chipsy są moje. – Nellson spojrzał na mnie, a ja zaśmiałam się z jego obrażonej miny. – Jak chcesz swoje, to idź do kuchni. A najlepiej do sklepu.

– I tak nie zjesz całej paczki. – Przewróciłam oczami.

– Zjem – odburknął.

– Masz chyba dzisiaj zły dzień – zaczęłam, chcąc nawiązać do zachowania Nellsona przed szkołą. Gdy uniósł brwi, kontynuowałam: – Widziałam, jak się kłóciłeś z przyjaciółmi. O co poszło?

Blondyn przez chwilę nie odpowiadał, intensywnie nad czymś myśląc, zanim przeniósł na mnie wzrok. Przez chwilę skanował niebieskimi oczami moją twarz, zanim wzruszył ramionami i posłał mi nonszalancki uśmiech.

– To nic takiego, po prostu pamiętaj, że oni są kutasami i jeśli będziesz się z nimi zadawała, to prawdopodobnie skończysz z płaczem. A nawet bardziej niż prawdopodobne. To nie są osoby nadające się na twoich przyjaciół.

– A na twoich są?

– Tak. Bo są tacy jak ja.

– Czyli skoro jesteś jak oni, to też nie jesteś dla mnie dobrym towarzystwem, tak?

Nellson zaśmiał się i pokręcił głową.

– Ja traktuję cię jak siostrę i nie jestem fanem kazirodztwa. To zasadnicza różnica między mną a nimi.

– Oni są fanami kazirodztwa? – zapytałam, mając nastrój na powkurzanie go jeszcze przez chwilę.

– Mam cię dość – odpowiedział śmiertelnie poważnie.

Ale po sekundzie uśmiechnął się pod nosem i przysunął paczkę chipsów bliżej mnie.

## Rozdział 6

– To będzie największy wstyd w moim życiu – powiedziałam zrezygnowana do Lizzy, z którą właśnie wychodziłyśmy z szatni.

Jakimś cudem udało mi się poznać całkiem sporo nowych ludzi, co niesamowicie mnie cieszyło. Wszyscy byli dość mili i wydawali się mnie lubić. Albo tylko udawali. Tego jeszcze nie byłam pewna.

– Będą Nellson i Harry – odpowiedziała zafascynowana, na co posłałam jej rozbawione spojrzenie. – Nie patrz tak na mnie. Są przystojni i nie udawaj, że tak nie uważasz.

Ponownie zaśmiałam się, ale w żaden sposób tego nie skomentowałam. Nasza nauczycielka wychowania fizycznego była przez cały tydzień nieobecna, w związku z czym mieliśmy wyjątkowo odbyć tę lekcję razem z męską grupą. W tym z Harrym Torrese. Byłam pewna, że ta jedna lekcja sprawi, że Nellson i Harry będą ze mnie szydzić do końca życia. Nellson zdecydowanie miał taki zamiar, gdy dostałam od niego wiadomość: „mam nadzieję, że jesteś wysportowana i nie przyniesiesz wstydu naszej rodzinie”. Dodatkowo dowiedziałam się, że gramy w koszykówkę, co było gwoździem do trumny.

Byłam słaba w każdym sporcie, ale koszykówka przerażała mnie wyjątkowo od czasu, gdy podczas gry wybiłam palec i dodatkowo dostałam łokciem w nos. To, że się wtedy nie złamał, zakrawało na cud.

– Torres, Harway, Anderson i Smith wybierają do drużyn – mruknął trener zaraz po sprawdzeniu obecności.

Ten nauczyciel zdecydowanie nie był moim ulubionym i najbardziej pragnęłam, aby nie był na mnie zły, gdy będę psuła całą grę. To ten wymagający typ, który wydawał się przeżywać załamanie nerwowe już podczas rozgrzewki, gdy większość dziewczyn (w tym ja) nie potrafiło zrobić pompek.

Chyba nikogo nie zdziwiło, że Torres jako przykładowy przyjaciel w pierwszej kolejności wybrał Nellsona, z którym od razu przybił piątkę. Gdy blondyn zobaczył, że się im przyglądam, posłał mi szeroki uśmiech. Nadal nie rozumiałam, jakim cudem po miesiącu ludzie nadal nie zorientowali się, że się znamy. Nellson wcale nie był dobrym aktorem. Regularnie posyłał mi uśmiechy, a gdy miał lepszy humor, potrafił nawet podstawić mi nogę, gdy przechodziłam obok niego, a później głośno się zaśmiać.

Wszyscy chłopcy zostali już wybrani i teraz Eliot Smith miał wskazać na którąś z dziewczyn.

– Obojętne, może być ta ruda. – Wskazał na Alex.

Nie lubiłam jej.

– Kendall.

Na dźwięk mojego imienia popatrzyłyśmy z dziewczynami na Harry’ego zdziwione, ponieważ on nawet sekundę nie zastanawiał się, kogo wybrać. Po prostu tym obojętnym głosem wypowiedział moje imię, nie zdając sobie sprawy, że będzie tego żałować. Podeszłam do czterech chłopców, z którymi byłam w drużynie.

– Nie potrafię grać – ostrzegłam, na co Nellson się tylko zaśmiał.

– Mamy Harry’ego, więc nawet jeśli nie dotkniesz piłki, wygramy to – wyjaśnił jeden z chłopaków, posyłając mi uśmiech, który odwzajemniłam.

Zapowiadała się cholernie długa lekcja.

Stałam przy koszu, czekając na gwiazdek. Z moich wyliczeń wychodziło, że ta gra trwała już o czterdzieści sekund za długo, a w mojej sytuacji liczyła się każda. Gdy tylko dostawałam piłkę, odrzucałam ją komuś z mojej drużyny, wierząc, że to na pewno znacznie lepsze posunięcie niż próba biegu pod kosz.

Harry za to ciągle wrzucał do niego piłkę, za co szczerze go podziwiałam. Oglądanie, jak robi to z taką łatwością, było niesamowitą przyjemnością. Piłka znów znalazła się w moich rękach, więc zaczęłam się nerwowo rozglądać, aby ją komuś odrzucić. I gdy miałam już podać do Nate’a, poczułam dwie dłonie na moich biodrach, a już pod chwili ktoś mnie uniósł, na co zareagowałam głośnym piskiem.

Byłam zszokowana tym, co Nellson właśnie robił. To był jego sposób na pokazanie całej szkole, że jesteśmy rodzeństwem? Będąc blisko kosza, wrzuciłam do niego piłkę, na co usłyszałam oklaski

i śmiechy znajomych. Nie żartujcie ze mnie. Zaraz po tym, gdy stanęłam na własnych nogach, odwróciłam się do Nellsona. Wybałuszyłam oczy, kiedy się okazało, że stoi przede mną nie blondyn, tylko Harry. Teraz cała ta sytuacja wydała się jeszcze bardziej niezręczna.

– Torres! Co to było?!

Chłopak z całkowicie obojętną miną odwrócił się do trenera, który szedł w naszym kierunku.

– Chcesz się przenieść z drużyny koszykarskiej do cheerleaderek?! – Prychnął trener ze złością.

– Chciałem jej pomóc i tyle, ale przemyślę propozycję.

Nadal zszokowana przeniosłam wzrok na Howarda, który zaśmiał się i puścił do mnie oko. Byłam cholernie zdezorientowana i nie wiedziałam, czemu Harry nagle zachciał zrobić coś takiego, ale fakt, ten moment przewijał się przez moją głowę cały czas. Harry jednak nawet na mnie nie spojrział, aż do końca dnia, co mnie rozczarowało. Zwłaszcza że byłam nim żałośnie zauroczona.

Stałam przy mojej szafce, wysłuchując kolejnej propozycji Matta, abym gdzieś z nim wyszła, na co absolutnie nie miałam ochoty. Zbywałam chłopaka już ponad tydzień, tłumacząc się brakiem czasu. On jednak nie umiał, albo nie chciał zrozumieć, że mam go dość. Nie byłam jednak na tyle bezpośrednia, aby powiedzieć mu to prosto w twarz. Widząc Nellsona, który z drugiej strony korytarza przyglądał nam się, ewidentnie zły, zrobiłam błagającą minę, aby jakoś mnie uratował.

Byłam nastawiona, że tego nie robi, ponieważ ciągle miał to swoje głupie postanowienie, że nie zamierza przyznawać, że się znamy. Dlatego byłam naprawdę zaskoczona, widząc go idącego do nas. Prezentował się naprawdę dobrze w swojej szarej bluzie, czarnych spodniach i jakichś drogich butach.

– Mogę dzisiaj po ciebie wpaść i pójdziemy do kina. Nie daj się prosić. – Matt oparł się dłonią o szafkę tuż przy mojej głowie, na co instynktownie się odsunęłam.

– Kendall, siema. – Nellson stanął obok nas i spojrział na mnie. – Harry prosił, żebym ci powiedział, że dzisiaj wpadnie do ciebie zrobić jakiś projekt na chemię.

– Och... Okej. – Pokiwałam głową, mając nadzieję, że moja gra aktorska jest dobra.

Byłam bardzo zdezorientowana, bo może i brzmiało to jak pierwsza lepsza wymówka, ale dzisiaj rzeczywiście zostaliśmy poinformowani, że mamy robić na chemię projekty w parach.

– Cóż... – zaczął szyderczo Nellson, posyłając spojrzenie Mattowi. – Obawiam się, że Kendall nie będzie miała dla ciebie czasu. Przykro mi, ale możesz spierdalać, Forst.

Odwróciłam wzrok, żeby się nie zaśmiać. I aby spojrzeć na Harry'ego, który przechodził korytarzem. Ponownie westchnęłam na myśl o tym, jak miesza mi w głowie.

Po południu tego samego dnia siedziałam w moim pokoju nieco przerażona. Nieco to w sumie nawet za mało powiedziane. Za chwilę miał tu przyjść pieprzony Torres, w moim mniemaniu ideał, z którym miałam spędzić kilka dobrych godzin sam na sam. Tak jak powiedział Nellson, Harry rzeczywiście stwierdził, że chce robić ze mną projekt. Już gdy wracałam ze szkoły, zadzwonił do mnie ktoś z nieznanego numeru, a tym kimś był właśnie on. Od tego czasu byłam stale zestresowana, bo jedną sprawą było to, że samo towarzystwo chłopaka mnie peszyło, a drugą po prostu fakt, że to był ciężki i naprawdę ważny projekt.

– Proszę – powiedziałam, biorąc głęboki oddech, gdy usłyszałam pukanie do drzwi.

Nie denerwuj się Kendall, to tylko przyjaciel twojego przybranego brata. Nikt więcej.

– Siema. – Chłopak od razu po wejściu do mojego pokoju posłał mi lekki uśmiech, który odwzajemniłam.

Wyglądał naprawdę niesamowicie przystojnie. Na głowie miał czapkę z daszkiem odwróconą tyłem do przodu. Wystawało spod niej kilka loczków, co było urocze. Do tego założył zwykłą czarną bluzę i czarne spodnie.

– Cześć – odpowiedziałam, gdy chłopak rzucił wielką, sportową torbę na podłogę. Zaraz po tym zaczął wyjmować z niej książki i zeszyty, a ja zrobiłam mu miejsce na moim łóżku. Nie było raczej żadnego innego, lepszego miejsca, gdzie moglibyśmy usiąść. Sama byłam fanką nauki i odrabiania lekcji w łóżku i miałam nadzieję, że chłopak nie będzie miał nic przeciwko.

– Sorry, że tak długo, ale trening się przedłużył. – Harry zajął miejsce obok mnie. – Zaczynam mieć dość tych treningów.

Skoro sam zaczął temat, nie mogłam tego zaprzepaścić.

– Nie lubisz koszykówki?

– Lubię, po prostu moja drużyna jest do dupy, a na dodatek mamy dwóch nowych, którzy są chujowi. – Wzruszył ramionami.

Brzmiało, jakby mówił o Paulu.

– Na pewno nie są gorsi ode mnie. – Zachichotałam, chcąc podtrzymać rozmowę.

Harry tylko posłał mi najpiękniejszy uśmiech, jaki kiedykolwiek widziałam, po czym dał sygnał, żebyśmy zaczęli robić projekt. Byłam dobra z chemii i lubiłam ją, jednak Harry był naprawdę geniuszem. Wiedział wszystko i to praktycznie on zrobił całość. Ja jedynie zapisywałam to, co dyktował, i czasami coś dopowiadałam. Po godzinie spędzonej z nim czułam się naprawdę głupio, ponieważ byłam zdania, że Harry powinien ten projekt robić sam. Ja pomagałam mu tyle co nic, a oceny mieliśmy mieć takie same.

Starałam się nigdy nie oceniać ludzi z wyglądu, ale po chłopaku z tatuażami, który był kapitanem drużyny koszykówki, spodziewałam się, że nie będzie grzeszył inteligencją. To, że szatyn nigdy nie odzywał się na lekcjach, sprawiało, że jeszcze bardziej upewniałam się co do swoich przypuszczeń. Teraz byłam niesamowicie zszokowana, ponieważ Harry posiadał naprawdę ogromną wiedzę. Przeniosłam wzrok na chłopaka, który patrzył na notatki z naszych kartek. Zmarszczył brwi i zagryzał końcówkę długopisu. Wyglądał pięknie, gdy był skupiony. Wzięłam telefon do ręki i otworzyłam Snapchata. Jenny, która była moją przyjaciółką od dziecka, stale błagała mnie, abym wysłała jej zdjęcie chłopaka, o którym tak wiele mówiłam.

– Powinienem się uśmiechnąć czy może udawać, że nie widzę, że robisz mi zdjęcie?

Kurwa. Kurwa. Kurwa.

Harry przeniósł wzrok na moją prawdopodobnie czerwoną ze wstydu twarz, po czym się zaśmiał. Niedopowiedzeniem byłoby stwierdzenie, że byłam zaledwie zażenowana. Czułam, jakbym miała zapaść się pod ziemię.

– Przepraszam, po prostu chcia...

– Nie ma sprawy – przerwał mi, ciągle rozbawiony. Zamknął swój zeszyt, a potem zaczął podnosić się z łóżka. – Nie stresuj się takimi rzeczami. Muszę się już zbierać, bo mam jeszcze coś do zrobienia. Napiszę do ciebie i umówimy się na jakiś termin, spoko?

– Tak, jasne. Może jakoś w weekend?

– Dla mnie nie ma problemu.

Przyjęłam z ulgą, że Harry postanowił już iść, bo chyba nie mogłabym teraz z nim normalnie rozmawiać. Musiałam ochłonać. Odprowadziłam Torresa do drzwi, w akompaniamencie naczyń wkładanych z hukiem do zmywarki. Nellson prawdopodobnie nawet nie wiedział, że jego przyjaciel tu był, albo po prostu nie robiło to na nim wrażenia, bo przez cały czas nie przyszedł do nas nawet na sekundę.

– Do zobaczenia, Harry – powiedziałam, gdy ten już założył buty i stanął przede mną.

– Do zobaczenia.

Po tych słowach nachylił się i złożył szybki pocałunek na moim policzku, na co moje serce zaczęło bić, jakby miało wyskoczyć, mimo że większość ludzi tak się teraz witała i żegnała. W tym momencie i z tym chłopakiem to wydało się jednak czymś wielkim. Każdy najmniejszy kontakt fizyczny z nim odcinał mi zwoje mózgowe.

Harry wyszedł z domu, zostawiając mnie szczęśliwą, zawstydzoną, a także zdziwioną. Pachniał nieziemsko. Jego perfumy nie były intensywne, ale bardzo świeże. Poszłam do kuchni, gdzie mama robiła właśnie kolację, więc postanowiłam jej pomóc. Spędzałam z nią ostatnio zdecydowanie mniej czasu niż kiedyś i teraz czułam się z tym słabo.

– Pomożesz mi w najbliższym czasie wybrać zaproszenia na ślub?

Przeniosłam na nią wzrok. Jakie to dziwne, że czas leciał tak szybko. Miałam wrażenie, że dopiero co poznała Williama.

– Jeśli ci pomogę, a one potem przestaną ci się podobać, będziesz powtarzała, że to moja wina. – Wzruszyłam ramionami, podczas gdy ktoś zaczął dzwonić do drzwi. – Otworzę. Pewnie Harry czegoś zapomniał.



Szybkim krokiem podeszłam do wejścia, nie chcąc, aby chłopak czekał, tym bardziej że ewidentnie się spieszył.

– Zapomniałeś czego? – zapytałam, gdy tylko otworzyłam drzwi.

Zamarłam, widząc, że to nie Harry. Przede mną stał czarnowłosy chłopak, który na mój widok lekko rozchylił usta. Jego włosy były nieco wilgotne od deszczu, a ciemnoszara bluzka miejscami zupełnie mokra. Pierwszy raz widziałam go z bliska i mogłam stwierdzić, że wygląda bardzo dobrze. Nawet mimo tego, jak zmęczony się wydawał. Mój oddech przyspieszył, gdy myślałam, co mogę powiedzieć. „Jestem koleżanką Nellsona i właśnie wychodzę. Po prostu z przyzwyczajenia zawsze pytam ludzi, czy czegoś nie zapomnieli”. Wzięłam głęboki wdech, robiąc miejsce chłopakowi, aby wszedł. Nie powinnam się obwiniać, ale właśnie tak się czułam.

– Kendall! To Harry? Może jednak zostanie na kolację?

W tym momencie Zane wyglądał na jeszcze bardziej zdezorientowanego, a ja miałam ochotę płakać, myśląc, jak bardzo Nellson będzie wściekły. Kochałam naszą obecną relację i nie chciałam, aby się spieprzyła.

– Nie, mam... – Westchnęłam, wiedząc, że już nie uratuję sytuacji. – Nellson jest u siebie.

– Co ty tutaj robisz? – zapytał nieco zachrypniętym głosem.

Przez chwilę patrzyłam na niego, myśląc nad odpowiedzią, ale ostatecznie pokręciłam głową, dając mu do zrozumienia, że ode mnie jej nie uzyska. Zmarszczył tylko ciemne brwi, ale nie powiedział słowa, a jedynie ruszył po schodach do pokoju Nellsona.

\*\*\*

Odrabiałam właśnie matematykę, a przynajmniej starałam się to robić, gdy drzwi do mojego pokoju się otworzyły. Wiedziałam, że Nellson przyjdzie prędzej czy później, więc specjalnie mnie to nie zaskoczyło. Nie potrafiłam skupić się na niczym innym niż na sytuacji z Zane'em. Nawet przestałam myśleć o tym, że Harry zobaczył, jak próbuję mu zrobić zdjęcie. Odwróciłam się na obrotowym krześle, patrząc na blondyna, który właśnie siadał na łóżku. Wyglądał na zirytowanego, co także nie było zaskoczeniem.

– Zane powiedział mi, że jestem pokurwiony. – Jego głos był dość obojętny.

– Dlaczego?

– Bo nie przyznałem się im, że mam siostrę? – Przewrócił oczami. – Ale ty oczywiście musiałaś otworzyć mu pieprzone drzwi i mówić, że myślałaś, że to Harry. Kurwa, Kendall. Teraz on jest zły, że ukrywam przed nimi takie gówna. Zane. Pieprzony Zane Ross jest zły o zatajanie czegoś przed nim. On nigdy nie wpięprza się w nieswoje sprawy, a teraz powiedział, że przegiąłem.

Pomyślałam, że: po pierwsze, nie powiedziałam, że myślałam, że to Harry, a po drugie, w stu procentach zgadzałam się z Zane'em.

– To nie jest moja wina, Nellson – odpowiedziałam spokojnie, odwracając się do niego plecami i kontynuując odrabianie lekcji.

– Może moja, kurwa?! – usłyszałam jego wrzask, a potem jeszcze to, że wstał z miejsca i wściekły w coś kopnął, a to już mnie zestresowało. – Jakbyś powiedziała mi, że tak bardzo ci przeszkadza fakt, że udajemy, że się nie znamy, to bym cię im przedstawił! – Chłopak obrócił moje krzesło, tak, że znowu go widziałam. – Nie ignoruj mnie, jak z tobą rozmawiam, rozumiesz? – zapytał zdenerwowany.

Przełknęłam nerwowo ślinę. Pierwszy raz widziałam tę twarz Nellsona. Kiedy tu wszedł, był całkowicie spokojny, a w sekundę jego nastrój się zmienił i teraz wyglądał, jakby chciał mnie zabić.

– A uważasz, że to normalne, by ukrywać, że będzie się miało przyrodnią siostrę? – Zaśmiałam się ironicznie, co prawdopodobnie wkurzyło go jeszcze bardziej. – Myślisz, że skakałam z radości z tego powodu? Wiesz, jak cholernie mi było przykro? Ale nie pisałam słówka, bo chciałam, żebyś przynajmniej w domu mnie lubił.

– Chciałem dla ciebie dobrze! Oni nie są tak wspaniali, jak myślisz. Do kurwy, Kendall, ciężko ci to zrozumieć? – Stałam przed chłopakiem, bo to było nieco przerażające, gdy on górował nade mną. – A teraz przez ciebie wyszedłem na idiotę! Nie ukrywałem tego dla swojego dobra, tylko dla twojego,

a teraz to mnie moi przyjaciele będą uważali za śmiecia!

Powstrzymałam łzy, nie chcąc mu pokazać, jak bardzo mnie rani cała ta rozmowa.

– Sam sobie wymyśliłeś, że mnie z nimi nie poznasz, a teraz masz pretensje o to, że otworzyłam drzwi? Ja tu mieszkam, Nellson. Czego ode mnie oczekujesz? Zane ma rację z tym, że jesteś pokurwiony.

Chłopak uderzył dłonią w moje biurko, na co aż podskoczyłam. Byłam przerażona tym, jak szybko traci nad sobą panowanie. Nie uważałam, że jest „pokurwiony”, ale nie zamierzałam pozwolić, aby o wszystko mnie obwiniał.

– Zajebicie! Skup się na wydawaniu naszych pieniędzy, bo to ci wychodzi lepiej, a nie na mówieniu, jaki jestem chujowy – wyszczał zaraz przed tym, gdy ruszył do drzwi. – Pierdolić cię, Kendall – dodał głośniejsze.

Stałam zszokowana, patrząc na drzwi, które przed chwilą Nellson zatrzasnął z hukiem. Nie rozumiałam, co się stało z chłopakiem, którego poznawałam przez ostatni miesiąc. Rzekomo chciał dla mnie dobrze, ale prawda była taka, że został pierwszą osobą w Londynie, która sprawiła, że płakałam.

## Rozdział 7

Wysłałam z sali chemicznej, po czym skierowałam się na drugie piętro, gdzie miałam mieć matematykę. Sprawdziłam w telefonie godzinę, nie mogąc się doczekać końca zajęć.

– Kendall. – Odwróciłam się do Harry’ego na dźwięk swojego imienia. – Jak z Nellsonem?

Zmarszczyłam brwi, nie rozumiejąc, czemu szatyn mnie o to pyta. Byłam pewna, że chłopak i tak wie wszystko, tym bardziej że wczoraj spędził w naszym domu całe popołudnie. Jednak fakt, że sam Harry Torres postanowił zacząć rozmowę, był naprawdę miły. To była jedyna osoba z przyjaciół Nellsona, z którą mogłam rozmawiać w szkole, a wytłumaczeniem przed moimi znajomymi było z kolei to, że zostaliśmy zmuszeni do wspólnego robienia projektu. Nikt z nich nie chodził ze mną na tę lekcję, więc nie mogli wiedzieć, że było to kłamstwem.

– Jest na mnie zły. Nie rozmawiamy od dwóch dni. – Westchnęłam. – Nie wiem, nie zamierzam go przeproszać, bo wiesz... Też mieszkam w tym domu i po prostu to chore, że cała afera jest przez to, że otworzyłam komuś drzwi.

– Przejdzie mu, zobaczysz. On chce twojego dobra. – Harry uśmiechnął się, a ja, widząc jego urocze dołeczki, odwzajemniłam to. – Dla niego to nowa sytuacja i średnio się w niej odnajduje, ale zaufaj mi, że w tym wszystkim chciał dla ciebie dobrze.

– Znam ciebie i jesteś w porządku. Zane też wygląda na miłego, więc nie rozumiem. Zachowuje się, jakbyście byli w jakiejś pieprzonej mafii.

– Nellson powinien po prostu być z tobą szczerzy i dokładnie ci wszystko wyjaśnić. Nie ja czy Zane jesteśmy problemami, a...

– Harry!

Nie dane było mu dokończyć, bo przed nami stanął Nicolas, ku mojemu rozczarowaniu, bo byłam już tak bliska prawdy. Gdy miałam już odejść, poczułam, jak ten uśmiechnięty chłopak lekko łapie mnie za ramię.

– Jestem Nicolas Thomson – powiedział, nie przestając szczerzyć swoich idealnie równych i białych zębów. Wyciągnął rękę, czekając, aż także mu się przedstawię.

– Kendall, miło mi poznać.

Czy Nellson mnie zabije?

– Chcesz czegoś? Śpieszymy się na matematykę. – Ton Harry’ego całkowicie się zmienił, a on sam już nie był pogodnie uśmiechnięty, a jedynie patrzył niemal z irytacją na swojego przyjaciela.

– Dlaczego mi nie powiedziałaś, Harry, że znasz tę piękną dziewczynę? Mamy razem angielski, więc skoro teraz się znamy, to możemy siedzieć razem. Już dawno miałem ci to zaproponować, ale jestem zbyt nieśmiałym chłopakiem. – Łobuzerski uśmiech nie schodził z jego twarzy. Gdy już miałam odpowiedzieć coś równie zabawnego, zobaczyłam z daleka Nellsona, który wkurzony szedł w naszym kierunku. Tego samego Nellsona, który obwinił mnie o wszystko.

– Jasne, z przyjemnością... Nicolas, tak?

– Tak. Nicolas. Albo Nico. Albo Tommo.

\*\*\*

Gdy następnego dnia weszłam na lekcję angielskiego, nie wiedziałam, gdzie powinnam usiąść, dlatego ostatecznie skierowałam się do wolnej ławki. To mimo wszystko wydawało się najbezpieczniejszą opcją.

– Kendall, chodź tutaj! – Thomson zawołał z drugiego końca klasy, zwracając tym uwagę dosłownie wszystkich uczniów, a także nauczyciela, który właśnie wszedł do pomieszczenia.

Szybko przeniosłam się, nie zwracając uwagi na zdeorientowane spojrzenia zazdrosnych dziewczyn. Rozumiałam ich reakcje, bo część z nich naprawdę onieśmielała mnie figurami modelek i oddałabym wszystko, aby wyglądać tak jak one. To było zaskakujące, że ktoś taki jak Nicolas zainteresował się właśnie mną.

Nicolas Thomson był kimś więcej niż po prostu przystojnym chłopakiem. Był duszą towarzystwa, osobą, której uśmiech nigdy nie schodził z twarzy. Wydawał się przyjacielem całego świata.

– Thomson, mam naprawdę dość ciebie i twojego przyjaciela Howarda, psujecie mi humor każdego dnia – zaczął nauczyciel, rzucając teczkę na biurko. – Dlatego dźwięk twojego głosu z samego rana nie jest zgoła tym, o czym marzę.

– Ja marzę, aby zmieniono nam nauczyciela angielskiego. Jak widać, nie tylko pana marzenia się nie spełniają – odparł chłopak z dumnym uśmiechem.

Gdy cała grupa zaśmiewała się z jego dowcipu, ja tylko popatrzyłam na niego jak na idiotę, bo nawet jeśli profesor Bomer nie był chodzącym ideałem, to należał mu się szacunek. Poza tym wyglądał na miłego i był przystojny. Maddie była w nim poważnie zauroczona, przez co nieco współczułam Paulowi, który siedział z nią na tym przedmiocie.

Nauczyciel nie odpowiedział na komentarz Thomsona, ale gdy tylko przyszedł czas na pytanie, to właśnie Nicolas został wezwany jako pierwszy. Usłyszałam tylko wiązaną przekleństw z jego ust. Gdy wrócił wyraźnie wkurzony do ławki, posłałam mu pocieszający uśmiech. Chłopak dostał ocenę niedostateczną, więc jego irytacja była dość zrozumiała.

– Nienawidzę go. – Szatyn usiadł obok mnie w momencie, gdy pan Bomer pytał kolejną osobę. – Gdy umrę, mój duch będzie go nawiedzał.

– On jest miły. Poza tym z racji wieku pewnie umrze przed tobą – zauważyłam z rozbawieniem.

– Może dla ciebie. – Zaśmiał się, po czym spojrzał na mnie uważnie, intensywnie nad czymś myśląc. – Nieistotne. Czas na przyjemniejsze tematy, nowa koleżanko. Wydajesz się naprawdę fajna i mam ochotę cię poznać. Domyślam się, jak to musi być: przyjść do nowej szkoły i nie znać nikogo. Jak już mówiłem, sam jestem nieśmiałym chłopakiem, więc wiem, jak ciężkie jest poznawanie ludzi. – Puścił do mnie oko, a ja nie mogłam się nie zaśmiać. – Co powiesz na sobotę? Możemy się po prostu gdzieś przejść, a potem pójść do klubu. Poznałabyś Zane’a, Logana i Nellsona. Wyglądają na nieprzyjemnych, ale skrycie to tak samo nieśmiałe chłopaki jak ja.

Po tym, co powiedział szatyn, byłam już niemal pewna, że Nellsonowi chodziło o to, abym nie poznawała właśnie Nicolasa, ponieważ to zdecydowanie nie było normalne, że obcy mi chłopak zapraszał mnie do klubu podczas pierwszej rozmowy. Wiedziałam, jakie mogą być jego intencje, bo Howard mnie przed nimi ostrzegał. I może to było cholernie głupie, ale mimo wszystko chciałam się z nim spotkać, choć zdecydowanie nie miałam zamiaru pozwolić, aby cokolwiek między nami zaszło. Chciałam po prostu zrozumieć Nellsona. Może właśnie umówienie się z Nicolasem było kluczem do poznania największego problemu Howarda?

– Czemu nie? – Uśmiechnęłam się do niego. – Dawno nigdzie nie wychodziłam, więc chętnie.

Thomson uśmiechnął się szeroko, po czym podał mi swój telefon. Przeniosłam wzrok na twarz chłopaka, uważając za niesamowicie czarujące to, że jego komórka miała obudowę w pieki. Gdy wpisałam swój numer, zadzwoniłam sama do siebie, aby następnie zapisać jego. Byłam ciekawa, co z tego wyjdzie.

\*\*\*

W sobotę siedziałam z Harrym w salonie, gdzie kończyliśmy robić nasz projekt. Chłopak od początku nie odezwał się do mnie słowem na tematy niezwiązane z projektem. Byłam dezorientowana, bo kompletnie nie wiedziałam, jaki jest tego powód. Wystarczało mi to, że Nellson nadal był na mnie zły. Jego złość się nawet nasiliła, odkąd dowiedział się o moim spotkaniu z Thomsonem.

– Harry... – zaczęłam, na co on przestał pisać i spojrzał na mnie, unosząc brwi. – Zrobiłam coś nie tak? Wydajesz się zły.

– Nie jestem zły – burknął pod nosem. – Chcę zrobić to szybko. Tobie też powinno na tym zależeć, prawda? Chyba chcesz zdążyć na spotkanie z Nicolasem? – mówiąc to, zaśmiał się ironicznie.

Uniosłam brwi w niedowierzaniu.

– Też ci nie pasuje, że mam się z nim spotkać?

Pokręcił głową z tym prześmiewczym uśmiechem, po czym wrócił do pisania notatek.

– Skoro właśnie on jest typem twojego wymarzonego chłopaka to w porządku. Rób, co chcesz – mruknął niewyraźnie.

Westchnęłam, nie zamierzając kontynuować tej rozmowy. Po godzinie siedzenia w ciszy udało nam się skończyć projekt. Moja mama oraz William przekonali Torresa, aby został na obiad. Cały ten czas przebiegł w niezręcznej ciszy, ponieważ Nellsona nie było w domu, a Harry najwyraźniej nie zamierzał ze mną rozmawiać. Atmosfera była niesamowicie niekomfortowa i wydawało się, że czujemy to wszyscy.

– Harry, jedziemy jutro do mojej mamy. Jedziesz z nami, prawda? – zapytał William.

Zdezorientowana przeniosłam wzrok na mężczyznę, nie rozumiejąc, dlaczego Harry miałby z nami jechać, jeśli to miało być rodzinne spotkanie, na którym miałam poznać całą rodzinę.

– Nie tym razem, Will – odpowiedział chłopak z uprzejmym uśmiechem. – Ale proszę przekazać babci Lizzy, że na pewno następnym razem wpadnę.

Byłam zbyt honorowa, aby nawiązać rozmowę z Torresem i dowiedzieć się, o co chodzi. Zamiast tego zdecydowałam się poczekać, aż chłopak wyjdzie, a ja zostanę sama z mamą i jej partnerem. Wiele rzeczy mnie stałe dziwiło. Zaliczały się do tego chociażby takie, jak fakt, że byłam świadkiem sytuacji, gdy Harry spędzał czas z Williamem, podczas gdy Nellsona nie było nigdzie w pobliżu.

Ale dopiero to, że Harry od lat bywa na wszystkich spotkaniach rodzinnych Howardów, uświadomiło mi, że Torres był kimś znacznie bliższym niż zwykły przyjaciel. Był jak rodzina.

\*\*\*

Stałam pod Big Benem, czekając na Thomsona. Chłopak chciał przyjechać po mnie do domu, jednak dość szybko wybiłam mu to z głowy. Czułam się tu nieco zagubiona, bo do tej pory raczej nie bywałam w innej okolicy niż w tej, w której mieszkałam i chodziłam do szkoły. To wydało mi się teraz niesamowicie głupie. Mieszkać w Londynie i kompletnie go nie znać.

– Cześć, Kendall. – Chłopak nagle pojawił się przede mną z szerokim uśmiechem na twarzy. – Pięknie wyglądasz. – Nachylił się i pocałował mój policzek.

– Dziękuję. – Zaśmiałam się, po czym zmierzyłam go wzrokiem. – Też nie wyglądasz najgorzej.

Miał na sobie czarne spodnie, koszulkę w tym samym kolorze i dżinsową kurtkę. W takim minimalistycznym wydaniu każdy chłopak wyglądał dobrze.

– Na mnie takie komplementy nie robią wrażenia, bo zawsze jestem przystojny. – Teatralnie westchnął, po czym puścił do mnie oko. – Możemy iść teraz na London Eye, byłaś tam już?

– Byłam, ale tylko jako dziecko, gdy bywałam tu z ojcem. Gównie z tego pamiętam, więc chodźmy.

Ramię w ramię ruszyliśmy w kierunku wielkiego koła. Te wszystkie pierwsze rozmowy zapoznawcze były dla mnie zazwyczaj naprawdę ciężkie. Z reguły czułam się niekomfortowo i nie wiedziałam, co mówić. Teraz nie miałam takiego problemu, bo Nicolas najwyraźniej dostrzegł to i przejął pałeczkę, zaczynając mi opowiadać o piłce nożnej, a także o zbliżającym się meczu. Mimo że nie był to superciekawy temat, Thomson opowiadał o tym, jak o czymś najważniejszym na świecie, przez co z chęcią go słuchałam. Uważałam go na tę chwilę za niesamowicie radosnego i pozytywnego chłopaka.

– Mam nadzieję, że przyjdiesz na mecz. Jako zastępca kapitana załatwię ci miejsce w pierwszym rzędzie – mówił, ani na sekundę nie gasząc uśmiechu.

– Pomyślę nad tym. – Także na niego spojrzałam, stając w dość długiej kolejce do diabelskiego młyna. Czułam się już znacznie bardziej komfortowo w jego towarzystwie. – Nico, muszę cię o coś zapytać – powiedziałam, nie przestając się uśmiechać, bo w całej sytuacji było coś komicznego.

– Wiem, że London Eye to wymarzone miejsce na oświadczenia, ale nie za wcześnie na to?

Pokręciłam ze śmiechem głową, patrząc na wielką konstrukcję. Miał rację, to wydawało się całkiem niezłą zaręczynową scenarię.

– Dlaczego tak nagle się mną zainteresowałeś? – zapytałam prosto z mostu, na co on zmarszczył brwi i w końcu jakby spoważniał. Ja dla odmiany uśmiechałam się, nie chcąc, aby sytuacja zrobiła się niezręczna. – Masz mnie za głupią? Jesteś Nicolas Thomson, każdy cię zna i uwielbia. I nagle tak po

prostu pomagasz wszystkim nowym osobom w szkole, tak?

Moim planem było dowiedzieć się, czemu Nellson nie chciał, abym poznała Nicolasa, i właśnie próbowałam wcielić ten zamiar w życie. Coś było na rzeczy. Chłopak przez chwilę patrzył na mnie z minimalnym tajemniczym uśmiechem, po czym zaśmiał się i pokręcił głową.

– Zasadniczo to taka zabawna sprawa. Jakby ci to powiedzieć... Hmm... – Chłopak teatralnie przyłożył palec do brody, zastanawiając się. – Założyłem się o ciebie.

Otworzyłam szerzej oczy, nie spodziewając się takiej odpowiedzi.

– Dlaczego? – wyjąkałam zaskoczona. – I o co?

– Może, jak bardziej się zaprzyjaźnimy, to ci powiem. – Nicolas objął mnie ramieniem. – Ale jak coś, to luz, nieaktualne. Wszystko się posypało, poszło w pizdu i takie tam. Bez stresu, Kendall. Kiedyś tam wszystko ci opowiem, a dzisiaj po prostu fajnie się bawmy.

– Jeśli mi nie powiesz, to nie pójde do klubu – powiedziałam stanowczo, odsuwając się od niego. – Nie patrz tak na mnie. Nie możesz tak po prostu mówić dziewczynom, że się o nie założyłeś. Boże, naprawdę nigdzie nie idę.

– Jesteś tego pewna? Tam będzie wielu seksownych facetów. No przyznaj, że chcesz poznać Nellsona, Logana i Zane'a. Kendall, no... Nie mam złych intencji. Czy te oczy mogą kłamać?

Mój rozum walczył z sercem, bo zdawałam sobie sprawę, że wyrażenie na to zgody będzie bardzo nieodpowiedzialne. Tyle że ja bardzo chciałam tam iść.

– Najpierw powiedz chociaż, o co był zakład.

– Nic odkrywczego, miałem się z tobą przespać. – Przewrócił oczami. – Ale to już nieaktualny temat, szczeniacki i tyle. Nie musisz się martwić, słowo.

Czując falę gorąca na policzkach, postanowiłam zmienić temat. Starłam się teraz przesadnie nie analizować sytuacji, mimo że gdzieś w mojej głowie ciągle świeciła się czerwona lampka. Z Nicolasem rozmawiało się naprawdę niesamowicie przyjemnie, a stanie w kolejce zleciało nam błyskawicznie głównie na rozmowie o naszych znajomych.

– Myślę, że polubisz się z Florence – zaczął chłopak, gdy siedzieliśmy już w kabinie, a ja oglądałam widoki. On za to był skupiony na dodawaniu naszego wspólnego zdjęcia na Insta Story. – Jesteście do siebie dość podobne z charakteru. Chociaż ona gada w chuj więcej. Czasami jest ciężko, więc nie zrażaj się. Idzie się przyzwyczaić.

Przyglądałam mu się z lekkim zdezorientowaniem, nie mając pojęcia, o kim mówi.

– Kim jest Florence?

Telefon w mojej dłoni zawibrował. Odblokowałam ekran, gdy zobaczyłam, że to powiadomienia z Instagrama. Od razu zaobserwowałam Nicolasa, a także udostępniłam na swoim story zdjęcie, które opublikował chłopak.

– Flo? – Chłopak skupił na mnie całą uwagę. – Florence to dziewczyna Zane'a, masz z nią matematykę. Znaczący, wiesz, trochę pokręcona sprawa. Wszędzie chodzą razem i tak dalej, ale Zane nie bawi się w związki i takie tam. Wiesz, o co chodzi, nie?

Pokiwałam głową, nie zamierzając zagłębiać się w szczegóły tej relacji.

– A reszta chłopaków ma dziewczyny? – zapytałam z ciekawością.

– Nie. – Pokręcił głową. – Loganowi podoba się jakaś z młodszego rocznika i miał ją dzisiaj zaprosić do klubu, ale Logan to Logan. Co chwilę ma jakąś nową. Nellson nie ma nikogo. Polecam go. Miły chłopak. No a Harry... To jest Harry.

– Czyli? – Zmarszczyłam brwi.

– Od dwóch lat samotny. – Wyszliśmy z kabiny, a ja cały czas z zaciekawieniem słuchałam chłopaka. – Dziewczyna, którą on pokocha, będzie największą szczęściarą na świecie. Jego eks była taką suką, że nie widziała, że Harry traktuje ją jak skarb, i po prostu przespała się z innym kolesiem. Wiesz... – Nico zamyślił się. – Harry nigdy nie miał łatwo w życiu, ale po tym już całkowicie zamknął się w sobie. Myślę, że tylko Nellsonowi mówi wszystko, bo oni przyjaźnią się od małego. Po prostu... Ja nie znam go dobrze, ale nie dlatego, że spędzamy mało czasu razem. On odpycha od siebie wszystkich i... To przykre, bo to przyjaciel, wiesz, o co chodzi. Chciałbym, żeby znalazł sobie jakąś dziewczynę. Kogokolwiek, kogo by pokochał, ale jak się ma jakieś nieprzepracowane traumy, to ciężko z tym. Boże,

koniec. Muszę mniej plotkować. Ani słówka, że obrobiłem dupy wszystkim, jasne? – Chłopak ponownie posłał mi swój promienny uśmiech.

– Jasne.

W taksówce oboje oddaliśmy się dla odmiany rozmyślaniom. Opierałam się głową o szybę, przyglądając się chłopakowi, który teraz chuchnął w szkło, aby następnie palcem narysować uśmiezek. Założył się o mnie i już byłam przekonana, że to było problemem Nellsona. Rozumiałam to, ale żałowałam, że Howard zamiast doprowadzić do naszej konfrontacji, zabraniał mi w ogóle rozmawiać z Thomasem.

Moje życie od jakiegoś czasu zaczynało przypominać słaby serial. Z jedną różnicą. W serialach zawsze wchodziło się do klubów dzięki znajomościom, a my musieliśmy stać w kolejce dobre dwadzieścia minut. Nicolas trzymał mnie za rękę, żebym się nie zgubiła, gdy kierowaliśmy się do loży. Gdy tylko do niej doszliśmy, zobaczyłam Nellsona, Harry'ego, Zane'a, Florence, a także Logana z dziewczyną, której nie kojarzyłam. Czyli Harry jednak był. W jednej chwili poczułam, jak oblewa mnie pot. Wycierałam rękę w spodnie, nie chcąc, aby była mokra, gdy zaczęły się z wszystkimi witać.

– Hej ludzie! – krzyknął Thomson, na co wszyscy przestali rozmawiać i przenieśli na nas wzrok. – Poznajcie Kendall!

Podeszłam do każdego po kolei, wyciągając rękę. Nellson westchnął, po czym ścisnął moją dłoń, wyglądając już nie tyle na złego, co po prostu na zrezygnowanego. Zane za to patrzył na mnie z uniesionymi brwiami, przez co nie czułam się komfortowo. Dosłownie nie odrywał oczu od mojej twarzy. Podeszłam do niego i niepewnie wyciągnęłam dłoń.

– Hej. Kendall – przedstawiłam się.

Chłopak posłał mi nieco kpiący uśmiech, gdy nasze spojrzenia się spotkały. Miał nieco przekrwione, ale wciąż piękne spojrzenie. Czarnowłose lekko ścisnął moją dłoń, przysuwając się nieco bliżej, jakby chciał, aby nikt nie usłyszał tego, co miał mi do powiedzenia.

– Wyluzuj trochę, bo wyglądasz, jakbyś miała coś na sumieniu. Zane, miło poznać.

Zaraz po tym odsunął się i po prostu odszedł. Florence, Logan i Sara wydawali się bardzo mili, a ja dość szybko złapałam z nimi wspólny język. Zająłam miejsce obok Nicolasa, ale długo tam nie usiedziałam, bo po chwili Nellson zaproponował mi taniec. Cholernie mnie to zestresowało i zaskoczyło. Wisienką na torcie był fakt, że Nicolas i Logan zaczęli wysyłać sobie tajemnicze uśmiechy. Dopiliśmy swojego drinka, po czym ruszyłam razem z bratem na parkiet. Chłopak objął mnie dłońmi w talii i przyciągnął do siebie.

– Nie chcę się już kłócić.

Odetchnęłam z ulgą, bo niczego nie pragnęłam tak bardzo jak tego, abyśmy się pogodzili.

– Ja też nie – odpowiedziałam, nachylając się do jego ucha.

– Przepraszam. Za wszystkie gówniane słowa i to, jakim chujem byłem. Po prostu... – Przerwał na chwilę. – Wiem, jak chujowo i przedmiotowo traktujemy czasami dziewczyny i to nie wydawało się nigdy czymś złym, ale nagle wiesz... Nie chciałbym nigdy, żeby ktokolwiek potraktował tak moją siostrę. Nieważne, czy biologiczną, czy przyszywaną, po prostu, kurwa, nie.

Pokiwałam głową, rozumiejąc go. Rozmowa z Nellsonem trwała długo. Najpierw na parkiecie, a później przy barze. Ja streszczałam mu całe spotkanie z Nicolasem i mój punkt widzenia, a on jedynie potakiwał głową, stale powtarzając, że mnie rozumie. Wracałam do loży, czując, jakby spadł ze mnie gigantyczny ciężar.

– Muszę wam coś powiedzieć – zaczął głośno Nellson, obejmując mnie przy tym ramieniem, czego się nie spodziewałam. Nieśmiało uśmiechnęłam się do wszystkich, którzy patrzyli na nas z dezorientacją wypisaną na twarzach.

Harry odłożył swój telefon, poświęcając nam całą uwagę, a Zane oparł się wygodnie na kanapie, przyglądając się nam z rozbawieniem. Jedną dłonią obejmował w talii dziewczynę, która siedziała na jego udzie. Biła od niego dziwna aura.

– Jesteście razem? – zapytała Florence, marszcząc brwi. – Hmm... Szybko.

– Nie. Tak właściwie to Kendall jest moją siostrą.

Powiedział to w taki sposób, że wszyscy z wyjątkiem Harry'ego i Zane'a zaczęli się śmiać. W stu

procentach to rozumiałam, bo nie zabrzmiało ani trochę poważnie. Howard usiadł na sofie, po czym pociągnął mnie na miejsce obok siebie.

– Właściwie to Nellson mówi prawdę – przekrzykiwałam muzykę, patrząc na Nicolasa, który nie przestawał się śmiać. – Moja mama i ojciec Nellsona biorą ślub.

Nagle wszyscy spoważnieli. Patrzyli to na mnie, to na blondyna, czekając, aż powiemy, że to żart. Thomson nie odrywał ode mnie wzroku, był wyraźnie zszokowany. Między nami panowała cisza, gdy Nicolas podniósł ze stolika swojego drinka, aby dopić go jednym haustem.

– O kurwa.

Tak, dokładnie.

Przez pierwsze dwadzieścia minut sytuacja była naprawdę dziwna. Nellson wszystko szczegółowo wyjaśniał. Nicolas i Logan nie wydawali się zachwyceni, ale alkohol sprawił, że nie byli także źli. Po prostu to zaakceptowali, krótko krytykując fakt ukrywania tego. A później postanowili opisać fakt, że Nellson nie jest już jedynakiem.

– Kendall. Wyjdiesz ze mną zapalić? Tu jest kurewsko głośno, a chcę pogadać. – Nico nachylił się, mówiąc to do mojego ucha.

– Tak, jasne.

Chwilę później znaleźliśmy się już przed klubem. Zająłem miejsce na krawężniku przy drodze, widząc, że chłopak zrobił dokładnie to samo.

– Okej. Już mogę ci zdradzić, o co chodzi z zakładem – powiedział, na co w sekundę przeniosłam na niego wzrok, zaciekawiona. – Nellson się strasznie wkurwił i zwyzywał mnie i Logana, gdy się o tym dowiedział. W sensie wiesz, to nie było nic wielkiego. – Chłopak przerwał, aby wypuścić dym z ust. – Widzieliśmy cię na imprezie u Nellsona z Mattem, a że średnio nam z nim po drodze, to zwróciliśmy na ciebie uwagę i tak jakoś wyszło. Nieistotne. I kiedy Nellson tak się wkurwił, to po prostu byłem święcie przekonany, że mu się podobasz. A że jestem dobrym kumplem, to postanowiłem mu pomóc i cię zaciągnąć tutaj. Wiesz, jaką dumę czułem, gdy poszłiscie tańczyć? A tu nagle siostra.

Głośno się zaśmiałam, myśląc, jak absurdalna wydawała się teraz cała sytuacja. Gdy tylko Nicolas skończył palić, poszliśmy do baru, gdzie zamówiliśmy alkohol dla wszystkich oprócz Harry'ego. Był jedyną niepijącą dzisiaj osobą, ponieważ zgodnie z planem miał być kierowcą. Gdy wróciliśmy do łóży, zastaliśmy w niej tylko Torresa i całujących się Zane'a z Florence. Nicolas zdecydował się pójść tańczyć, a mi nie zostało nic innego niż zajęcie miejsca obok szatyna.

– Więc dzisiaj jesteś kierowcą, co? – zaczęłam, na co przeniósł na mnie wzrok – Nie wolisz się napić? Pewnie nikt nie miałby nic przeciwko, żebyśmy wrócili Uberem albo jakimś autobusem.

– Jest w porządku – odparł chłopak, chowający do kieszeni telefon. – Jak było z Tommo?

– Całkiem w porządku. Rozma...

– Chcesz się przejść? – przerwał mi Harry – Za głośno tutaj.

Dopał mnie stres, ale bez dłuższego zastanawiania zgodziłam się. Takiej osobie jak on się nie odmawia.

– Dobrze się dogadujecie – mruknął chłopak, zaczynając tym rozmowę.

– Tak, Nicolas wydaje się miły... – zaczęłam zastanawiać się nad tym, co powiedzieć. – Ale tylko jako przyjaciel. Polubiłam go.

– Tylko jako przyjaciel – powtórzył po mnie, marszcząc brwi. – Nieco naiwne wierzyć mu, że chce tylko przyjaźni.

– Powiedział mi o zakładzie – przyznałam, patrząc na Harry'ego, którego ewidentnie zdziwiły te słowa. – Już wcześniej, zanim wiedział o mnie i Nellsonie. Zrezygnował z zakładu, ale nie chciał mi powiedzieć czemu. Dopiero teraz, gdy na chwilę wyszliśmy, przyznał, że myśleli, że podobam się Nellsonowi i dlatego mnie tu ściągnął i tym podobne. – Zaśmiałam się cicho, ale Harry'ego to najwyraźniej nie rozbawiło.

Przez chwilę szliśmy w ciszy, a ja nie wiedziałam, czy powinnam się odezwać, czy czekać na odpowiedź Torresa.

– Chcesz moją bluzę? Nie chcę, żebyś przeze mnie była chora.

Już rozumiałam, dlaczego dziewczyna Harry'ego będzie największą szczęściarą. Takie gesty



zawsze były dla mnie czymś wielkim i rozczulającym. Taka głupia troska o to, żeby komuś nie było zimno i aby dobrze się czuł.

– Nie trzeba, dziękuję. – Posłałam mu uśmiech, na co pokiwał głową. – Dlaczego nie jedziesz z nami jutro? Do babci Nellsona.

Szliśmy przez główne, dość zatłoczone ulice centrum Londynu. Mimo tak późnej pory było naprawdę ciepło, a miasto tętniło życiem. Żałowałam, że będąc tu już tyle czasu, dopiero teraz miałam okazję po raz pierwszy zobaczyć nieco więcej tego miasta.

– Nellson nie miał tam nigdy nikogo w swoim wieku, więc zawsze jeździłem, bo nie chciał się nudzić. Teraz ma ciebie. – Chłopak wzruszył ramionami. – Dlaczego pytasz?

– Myślę, że powinieneś pojechać.

– Mówisz tak, bo tego chcesz, czy dlatego, że myślisz, że ktoś będzie obwiniał ciebie, że ja nie przyjechałem?

Do tej pory nie czułam się pijana. Teraz jednak okazało się, że nie jestem też na tyle trzeźwa, aby być w stanie analizować tak złożone pytania.

– Chcę.

Spojrzałam na Torresa, ale on nic nie odpowiedział. Dobre kolejne kilka minut spędziliśmy w ciszy. W tym momencie nie czułam jednak niezręczności. Rozmyślałam na tym, jak specyficzny był Harry. Nigdy nie mówił zbyt wiele, rzadko wyglądał na szczęśliwego. Z reguły nie przeklinał, a przynajmniej nie przy mnie. Był zawsze miły dla nauczycieli i jedyne, do czego oni mogli się przyczepić, to jego spóźnienia. Wydawał się naprawdę cholernie inteligentny i jako jedyny postanowił zostać trzeźwym, aby zaopiekować się przyjaciółmi. Całkowite przeciwieństwo Nicolasa czy Nellsona.

– Naprawdę chcesz? – Harry zatrzymał się i usiadł na ławce, patrząc na mnie z wyczekiwaniem.

Zajęłam miejsce obok niego, zdziwiona jego pytaniem. Ja w ciągu tych dziesięciu minut myślałam o dwudziestu innych rzeczach, a on ciągle o odwiedzinach u babci.

– Tak, chcę. A ty? – zapytałam, licząc, że moje pytanie zachęci go do powiedzenia czegokolwiek o sobie.

– Ja? – Podrapał się po głowie, jakby czuł się bardzo nieswojo. – Moi dziadkowie nie utrzymują ze mną kontaktu – powiedział w końcu. – Mam słabe relacje rodzinne. Tak zasadniczo. Dlatego te wyjazdy z Nellsonem są jakimś oderwaniem od rzeczywistości.

– Przykro mi, że twoi dziadkowie się tak zachowują. – Niepewnie położyłam dłoń na jego ramieniu, a on się wzdrygnął i na nią spojrzał. – Wiem, jak to jest, gdy najbliższe ci osoby traktują cię jak obcego.

Harry przeniósł na mnie swój smutny wzrok, myśląc o czymś przez chwilę. Już otwierał usta, aby coś powiedzieć, ale ostatecznie zamknął je, po czym delikatnie pokręcił głową.

– Powinniśmy już wracać. – Wstał i zdjął swoją bluzę, po czym wyciągnął rękę w moim kierunku, podając mi ją. – Wiem, że jest ciepło, ale wolę mieć pewność, że nie zmarzniesz. Nie chcemy, żebyś była chora.

Wzięłam bluzę od chłopaka, dziękując mu. Naprawdę nie było mi zimno, ale czułam wdzięczność względem niego. Całą drogę powrotną się nie odzywaliśmy. Nie dowiedziałam się o nim praktycznie niczego. Powiedział dosłownie jedno zdanie, które mogło wydawać się nieistotne. Czułam jednak, że w przypadku Harry'ego już jedno takie zdanie było przełomowe.

– Kendall – zaczął, gdy mieliśmy już wchodzić do klubu. – Czy możesz nikomu o tym nie mówić? Mam na myśli to o moich dziadkach. – Podniósł głowę i spojrzał mi w oczy, lekko marszcząc brwi. – Drażliwy temat.

– Jasne, to zostaje między nami. Mogę liczyć, że pojedziesz jutro z nami?

Szatyn patrzył na mnie przez chwilę, aby ostatecznie kącik jego ust uniósł się nieco, a na policzku pojawił mały dołeczek.

– Możesz.

## Rozdział 8

W ten niedzielny poranek szłam energicznym krokiem do pokoju Nellsona. Byłam w wyjątkowo dobrym humorze, bo wczorajszy wieczór okazał się naprawdę udany, a ja czułam się znacznie szczęśliwszym człowiekiem, wiedząc, że to koniec ukrywania mojej znajomości z Howardem.

– Nellson! Wstawaj! – krzyknęłam, gdy tylko otworzyłam drzwi i zobaczyłam go rozłożonego na łóżku i cicho pochrapującego.

Blondyn co prawda nawet nie drgnął, ale za to z tyłu pokoju usłyszałam cichy śmiech. Szybko obróciłam się, po czym gwałtownie wciągnęłam powietrze na widok Harry'ego bez koszulki, tylko w czarnych jeansach. Jego brzuch był idealnie umięśniony, a pojedyncze tatuaże na klatce piersiowej zdecydowanie dodawały mu atrakcyjności.

– Cześć, Kendall. – Posłał mi rozbawione spojrzenie.

– Umm... Cześć, Harry – Uśmiechnęłam się, modląc, aby na moich policzkach nie pojawiły się rumieńce.

– Pożyczam ubrania od Nellsona, bo nie zdążyłbym wrócić do domu – wyjaśnił. – Czy to będzie wyglądało dobrze?

Harry uniósł ciemnozieloną koszulę, lekko marszcząc brwi, gdy zastanawiał się, czy to dobry pomysł.

– Jasne. W końcu sama mu ją kupiłam – oznajmiłam z dumnym uśmiechem.

– To wszystko wyjaśnia. – Harry zaczął ją zakładać, gdy ja starałam się z całych sił nie patrzeć na jego atrakcyjne ciało. – Nellson nie zwykł kupować takich ubrań. Tym bardziej w H&M.

– Zauważyłam. Pasuje do ciebie – powiedziałam szczerze, na co chłopak posłał mi nieśmiały uśmiech, który kontrastował z jego wizerunkiem. – Okej... Więc... No nic. Pójdę pomóc ze śniadaniem.

– Moje towarzystwo nie będzie ci przeszkadzało? – zapytał, męcząc się z guzikami od rękawów koszuli.

– Jasne, że nie. – Podeszłam do niego, aby mu pomóc. Gdy tylko skończyłam to robić, podniosłam na niego wzrok. Teraz był tak blisko, a jego szarozielone oczy nie odrywały się od moich. – Chodźmy.

Śniadanie minęło tym razem w znacznie przyjemniejszej atmosferze. Moja mama prowadziła rozmowę, stale zagadując Harry'ego, który wydawał się nie mieć nic przeciwko opowiadaniu jej różnych rzeczy. Nellson nie dołączył do nas, czym nikt nie był szczególnie zaskoczony, uwzględniając fakt, że wczoraj pobił pewnie kolejny rekord, jeśli chodzi o liczbę promili we krwi.

Kończyłam robić makijaż, gdy drzwi do mojego pokoju się otworzyły. Siedząc przy toalecie, mogłam dostrzec w odbiciu Howarda. Miał na sobie bluzę z kapturem i aktualnie ziewał, prezentując sobą klasyczny obraz nędzy i rozpacz.

– Siema. Jesteś złą siostrą, i to chciałem powiedzieć na start.

– Co? – Rozbawiona na chwilę obróciłam się przodem do chłopaka. – Czemu?

– Bo powinnaś była mnie pilnować, żebym tyle nie pił. Tak zachowuje się wzorowe rodzeństwo.

Blondyn usiadł na łóżku, przyglądając mi się, gdy otwierałam róż w płynie, po czym zaczęłam nakładać go, patrząc na swoje odbicie.

– Zapamiętam na przyszłość.

– Tak, pieprzę głupoty. I tak bym cię nie posłuchał. Tata mówi, że mamy się powoli zbierać. Co ty robisz?

Przeniosłam na sekundę wzrok na chłopaka, wklepując w policzek róż tak, aby wyglądał naturalnie. Był w totalnym szoku, więc zaczęłam mu tłumaczyć, że nie urodziłam się z brokatowymi powiekami i różem na policzkach. Słuchał tego z niesamowitym zainteresowaniem, zanim uprzedził, że właśnie pisze do Florence z pytaniem, czy ona także konturuje swoją twarz „brązowym pisakiem”. Zdecydowanie nie wierzył mi, że to normalny element makijażu.

– Kendall... – zaczął nagle, gdy ja malowałam rzęsy. – Chciałem przeprosić. Za to, że wtedy na

ciebie nawrzeszczałem. Wkurwiłem się, ale nie miałem racji i nie powinienem mówić tego gówna.

– Wszystko w porządku. Najważniejsze, że już jest między nami okej – odparłam zadowolona. – Tęskniłam za tobą. I cieszę się, że tak to się rozwiązało. Nie masz do mnie żalu?

Nellson zmarszczył brwi, po czym pokręcił głową, myśląc nad czymś.

– To pojebane, ale ja chyba też za tobą tęskniłem – stwierdził. – Znamy się ledwo miesiąc, ale jakoś się do ciebie przyzwyczaiłem.

– Aww... Nellson. – Zaśmiałam się, a następnie podeszłam do niego, aby lekko poklepać go po policzkach. – Jesteś takim uroczym chłopcem. Kto by pomyślał?

Chłopak zmrużył oczy, a potem wskazał na mnie palcem.

– Nie licz na moje wsparcie, gdy będziesz się stresowała przy moich dziadkach. I nie licz, że odciągnę od ciebie tych małych potworów. A już miałem pomóc... No ale szydzenie ze mnie nigdy nie zda ci się na nic dobrego.

– Jakich potworów?

Wyszliśmy z mojego pokoju i udaliśmy się w kierunku schodów. Patrzyłam na Nellsona, który wyglądał, jakby było mu aż niedobrze.

– Gabriella i Sharpay. Identyczne bliźniaczki, małe potwory. Najgorsze istoty świata – mówił z odrazą. – Ich matka jest fanką „High School Musical”. To powinno powiedzieć ci wszystko o tej rodzinie.

Rozchyliłam usta w szoku, nie wierząc w to, co powiedział. Nie miałam pojęcia, czy chłopak mówił prawdę, czy ze mnie żartował.

– To, że Sharpay jest nieznośna, to jeszcze mogę zrozumieć, ale, do chuja, czy Gabriella nie powinna być tą kochaną? – kontynuował, gdy znaleźliśmy się w holu. – Zobaczysz, że nie wytrzymasz z nimi więcej niż pięć minut. Już nie mówię o tej dziwce Carol...

– Nellson, do cholery! – William przerwał rozmowę z Harrym, ruszając w naszym kierunku. – Ile razy mam ci powtarzać, że masz nie obrażać krewnych?! Rodzinie należy się szacunek!

– Szacunek należy się tym, którzy na niego zasłużą. Dziwka Caro...

– Ani słowa więcej! Za minutę wychodzimy!

Zapowiadało się cudowne spotkanie.

Po około godzinie niezbyt ekscytującej podróży William zaparkował pod wielkim domem z czerwonych cegieł, przed którym stały już trzy auta. Wysiadłam z samochodu i zaczęłam rozglądać się za bentleyem, którym mieli przyjechać chłopcy. Nellson stwierdził, że nie ma zamiaru być uzależniony od ojca i planuje szybko wrócić do domu. Po kilku minutach już całą piątką staliśmy przed drzwiami. Moja mama była zdecydowanie zestresowana, czemu się nie dziwiłam. Poznanie rodziny swojego narzeczonego powinna mieć już dawno za sobą. W końcu w drzwiach pojawiła się niska, starsza kobieta, która wyglądała naprawdę uroczo. To musiała być matka Willa.

– Wchodźcie, wchodźcie! – Pokierowała nas. Przekroczyłam próg, posyłając kobiecie nieśmiały uśmiech. – Jesteście jeszcze piękniejsze, niż opowiadał mi Will! Pokazywał mi fotografie, ale wiecie, jak to na zdjęciach w tych czasach. Nigdy nie wiesz, ile w tym wszystkim jest retuszu. Spodziewałam się jakiejś brzydkiej jędzy, a ty wyglądasz tak wspaniale, Ellen! Aż nie wierzę, że masz czterdzieści lat i urodziłaś córkę! – Kobieta ucałowała obydwie policzki mojej mamy, po czym odwróciła się w moją stronę. – A ty? – Spojrzała na mnie, kładąc dłonie na moich ramionach. – Pewnie nie możesz odpędzić od siebie chłopców! Jesteś najpiękniejszą dziewczyną, jako widziałam, naprawdę – powiedziała nieco ciszej. – Nie mów tego Caroline, bo się śmiertelnie obrazi. Pewnie Nellson jest przeszczęśliwy, mogąc pochwalić się taką siostrą. – Puściła do mnie oko, gdy ja nie mogłam przestać uśmiechać się.

Babcia Nellsona była najbardziej uroczą kobietą świata, a ja nie mogłam pojąć, jak Nellson może tak nie doceniać swojego szczęścia. Po podobnych przywitaniach skierowanych do Nellsona, Harry’ego i Williama weszliśmy do przytulnego salonu, w którym było już sporo osób. Z daleka mogłam dostrzec blondynkę, która rozłożyła się w fotelu z telefonem w dłoni. To zapewne była kuzynka, której nienawidził Nellson. Na sofie siedział także jeden chłopak – około szesnastoletni, który rozmawiał z uroczą dziewczynką z brązowymi lokami. Miała może z dziesięć lat. Mnie jednak najbardziej interesowały bliźniaczki z „High School Musical”, których nigdzie nie mogłam dostrzec.

– Kochani! Poznajcie...

– Liz, kochanie, czy nasz syn nie może sam przedstawić nam swojej narzeczonej i pasierbicy? – Zaśmiał się dziadek Nellsona, a starsza kobieta tylko machnęła na niego rękę.

– To jest Ellen, moja narzeczonej, a to Kendall, jej cudowna córka.

Każdy zaczął wstawać i podchodzić do nas, witając się, co było nieco niezręczne. Po prostu musiałam to przeżyć, walcząc ze swoim nieco introwertycznym charakterem. Ostatecznie zajęłam miejsce obok Torresa, który przyglądał się z rozbawieniem temu, jak bardzo się stresuję.

– Czy tamta dziewczyna jest taka zawsze czy coś do mnie ma? – zapytałam szeptem, dyskretnie wskazując na blondynkę, która jako jedyna się ze mną nie przywitała.

Harry w odpowiedzi pogodnie roześmiał się, co było jednym z najpiękniejszych dźwięków, jakie słyszałam w życiu. Powinien śmiać się częściej. Powinien częściej być w dobrym humorze.

– Myślę, że ona po prostu nie lubi zagrożenia – odpowiedział, na co zmarszczyłam brwi. – Powiedzmy, że mam wrażenie, że od dawna liczy na coś ze mną.

Nie widziałam w tym nic dziwnego.

– A co ja mam z tym wspólnego?

Chłopak uniósł brew, jakby zdziwiony tym, że w ogóle go o to pytam. Podrapał się po karku, nerwowo, jakby sytuacja zrobiła się dla niego niekomfortowa.

– To nie tak, że Cara jest brzydka, ale nie ukrywajmy tego, że... Zgadza się z babcią – powiedział, zanim spojrział na swój telefon. – Muszę zadzwonić, zaraz wracam.

Torres odszedł od stołu, zostawiając mnie totalnie zdezorientowaną. Pamiętałam słowa babci Nellsona, bo były niesamowicie miłe i takie rzeczy zapadały w pamięć. Jednak nie rozumiałam, jak Harry mógł się z nimi zgadzać, a zarazem mówić Louisowi, że uważa mnie za przeciętną. Byłam zagubiona.

\*\*\*

Następnego dnia, jadąc do szkoły, byłam bardzo zmęczona i zestresowana. Okazało się, że bliźniaczki naprawdę były małymi potworami, i to z niesamowitą ilością energii. Nellson od początku zapowiedział im, że jeśli będą go zaczepiać, to zamknie je w piwnicy do końca dnia. Zdecydowanie przeraziło to trzyletnie Sharpay i Gabriellę, przez co on miał spokój. Ja za to wróciłam na tyle zmęczona, że nadal nie zregenerowałam sił. Stresowałam się, że jechałam z Nellsonem, który stwierdził, że koniec z odstawianiem szopki i udawaniem, że się nie znamy. Byłam przerażona na myśl, że moi jedyni znajomi dowiedzą się, jak długo ich okłamywałam.

– Teraz uśmiechnij się, bo to będzie scena jak ze „Zmierzchu”, gdy Bella i Edward przyjechali pierwszy raz razem do szkoły – oznajmił Nellson, parkując auto tuż przy wejściu.

Niesamowite. Buntownik z tatuażami był skrytym fanem sagi o wampirach. Wyszliśmy z samochodu, a Nellson objął mnie ramieniem dokładnie tak jak Edward Bellę.

– Czyli oglądałaś „Zmierzch”, tak? – zapytałam rozbawiona, nie zważając na kilka patrzących na nas osób.

– Skądże. – Odchrząknął. – Po prostu ktoś tam mi opowiadał o tej scenie.

– Skoro tak mówisz.

Od razu ruszyliśmy do sali matematycznej. Ten krótki spacer uświadomił mi, jak bardzo Nellson był popularny. Ciężko było o dziesięć sekund, w których czasie nikt nie wołałby do niego „cześć”.

– Ojciec rano mówił mi o jakiejś liście gości na wesele. Mamy im powiedzieć popołudniu, których znajomych chcemy wziąć.

– Och, okej... Zapraszasz kogoś?

– No na pewno chłopaków z osobami towarzyszącymi i tyle. To dość wstępne, więc nie przejmuj się za bardzo.

– Kendall? – Przed nami zatrzymała się czarnowłosa dziewczyna, która nie ukrywała swojego zdezorientowania. Zlustrowała Nellsona wzrokiem, po czym wykrzywiła usta w sztucznym uśmiechu. Nellson zareagował na to uniesieniem brwi.

– Cześć, Ashley. – Niezręcznie uśmiechnęłam się.

– Dlaczego jesteś z nim?

– Mam na imię Nellson, kochanie. – Chłopak zaśmiał się szyderczo.

– Jakbym nie wiedziała. – Przewróciła oczami. – Zresztą nie rozmawiam z tobą, więc czemu się odzywasz?

– Bo ty wpierdalasz się do mojej rozmowy i na dodatek mówisz o mnie. – Teraz to Howard przewrócił oczami, po czym przeniósł na mnie wzrok. – Widzimy się po lekcji, nie?

– Jasne. – Pokiwałam głową.

Nellson nie zamierzał już kontynuować rozmowy i zdecydował się wejść do sali. Obróciłam się do brunetki akurat wtedy, gdy zatrzymał się przy nas Matthew. Ostatnia osoba, której chciałam się tłumaczyć.

– Kendall, co ty odpieprzasz? Najpierw razem z nami ich wyzywasz, potem pieprzony Nicolas Thomson dodaje wasze zdjęcie na Instagram, a teraz po prostu przyjeżdżasz do szkoły razem z Nellsonem? Co, do cholery? – Wyrzuciła ręce w powietrze sfrustrowana.

– Po pierwsze nigdy ich nie obrażałam... – zaczęłam spokojnie, ale dziewczyna mi przerwała.

– Robiłaś to!

– Nie. – Założyłam ręce pod biustem. – To wy ciągle ich obrażaliście. Nigdy nie powiedziałam na nich złego słowa.

– Jeśli ich obrażamy, to mamy do tego powody – odezwał się w końcu Matt. – A ty powinnaś nam zaufać, a nie zadawać się z Harrym, Nellsonem i Nicolasem. Może teraz pójdziesz do Zane'a i Logana jak jakaś dziwka?

Otworzyłam usta w szoku, nie wierząc w to, co usłyszałam. Ich złość dało się wytłumaczyć, ale nazywanie mnie dziwką już nie.

– Moja mama bierze ślub z tatą Nellsona. Nellson to mój przyszły przyrodni brat – wyjaśniłam krótko. – Pieprz się, Matt.

Po tych słowach ruszyłam do sali, nie zamierzając dłużej z nimi rozmawiać. Musiałam ochłonąć. Wzięłam głęboki wdech, po czym ruszyłam w kierunku Harry'ego, Nellsona, Zane'a oraz Florence, którzy byli pochłonięci rozmową. Wydawało się, że po wspólnej imprezie przywitanie się z nimi będzie odpowiednie.

Blondynka była przeurocza, gdy witała się ze mną tak, jakbyśmy znały się od lat. Zane i Harry byli mniej wylewni, ale nadal mili, więc poczułam wielką ulgę.

– Wszystko w porządku? – spytał Nellson. – Z twoimi znajomymi?

– Po prostu trochę się pokłóciliśmy. Oni są źli, że się z wami zadają, i twierdzą, że zachowuję się jak dziwka. Znaczy wiedziałam, że będą źli, i to normalne, ale i tak jestem wkurzona i mam spieprzony humor.

– Nazwał cię dziwką? – zapytał Zane i aż zmarszczył brwi.

– Coś w tym stylu.

– Jebany, kurwa, śmieć – wkurzył się Nellson, który już wstawał.

Zatrzymał go jednak Harry, układając dłoń na jego ramieniu. Sam wyglądał na niezadowolonego, ale nie odezwał się słowem.

– Pierdol to – powiedział niewzruszony Zane akurat w momencie, gdy zadzwonił dzwonek, a wszyscy zaczęli powoli wchodzić do sali. – Nie ma nic gorszego niż przejmowanie się opiniami ludzi, którzy gównem wiedzą i gówno dla ciebie znaczą.

To były proste słowa, które utkwiły w mojej głowie i później sporo o nich myślałam. Zane Ross był inteligentnym chłopakiem. Cały dzień nie rozmawiałam z moimi znajomymi, którzy najwyraźniej byli obrażeni. Nie chcieli ze mną rozmawiać i ignorowali mnie, a ja nie zamierzałam się prosić o szansę na wytłumaczenie wszystkiego. Nie przeszkadzało mi to aż do czasu lunchu. Byłam naprawdę zdezorientowana, bo nie wiedziałam, gdzie powinnam usiąść. Niepewnie rozglądałam się po wielkiej sali, szukając wolnego miejsca, gdy poczułam, jak ktoś obejmuje mnie w tali. Gwałtownie obróciłam głowę, od razy oddychając z ulgą na widok chłopaka, który teraz odsunął się ode mnie.

– Cześć. – Nicolas uśmiechnął się szeroko, po czym złożył pocałunek na moim policzku. – Siadasz z nami, prawda?

Dziękuję ci, Boże.

– Jeśli mogę, to chętnie.

Zaczęliśmy iść do stolika odprowadzani spojrzeniami innych uczniów. Nicolas był tak ekstrawertycznym człowiekiem, że nie dało się nie zwrócić na niego uwagi. Na nasz widok Harry odsunął się tak, abym mogła usiąść między nim a Nellsonem. Ucieszona chciałam to zrobić, ale Nicolas nie dał mi na to szansy, ciągnąc mnie na miejsce obok siebie.

– Właśnie zobaczyłem naszą piękną koleżankę, więc zaproponowałem jej, żeby siedziała z nami.

– Szatyn uśmiechnął się szeroko. – Podziękowania przyjmuję w formie pieniężnej.

– Jeśli to problem, to mogę iść gdzie indziej.

– Dlaczego to miałyby być problem? – Nellson uniósł brew, na co ja wzruszyłam ramionami. – Jesteś moją siostrą, więc nikt tutaj nie będzie miał nic przeciwko.

– Poza tym dobrze jest mieć tu jakąś dziewczynę. – Florence pogodnie zaśmiała się. – Oni są naprawdę okropni i odkąd Nellson kazał spierdalać stąd Alison i Madison, czuję się nieco samotna. Znaczą one nie były idealne. Właściwie były tragiczne i nie lubiłam ich, ale przynajmniej były dziewczynami. Wiesz, jakie to czasami słabe być jedyną dziewczyną? Ostatnio żaden z nich nie powiedział mi, że jak się oparłam ręką o czoło, to mi się cała brew rozmazała. I niby nie zauważyli. Ty mi powiesz, jak mi się rozmaże brew, prawda?

– Flo, przestań tyle mówić, bo wystraszysz Kendall. – Zane spojrzał na swoją dziewczynę z rozbawieniem.

– A wracając do brwi, to próbowałem ci powiedzieć o tym dwukrotnie, ale byłaś zbyt zajęta opowiadaniem jakiegoś gówna – dodał Logan. – Ciężko było tego nie zauważyć.

Całą przerwę było wesoło, a ja zaczęłam odczuwać do nich coraz większą sympatię. Zasadniczo, mimo całej kłótni z moimi znajomymi, uważałam dzisiejszy dzień za jeden z lepszych.

– To na pewno nie jest problem? – zapytałam Torresa, gdy szliśmy korytarzem na ostatnią lekcję.

Nellson miał dzisiaj trening piłki nożnej, w związku z czym postanowił z Harrym, że szatyn odwiezie mnie do domu. To było dla mnie stresujące – przebywanie z nim sam na sam.

– Na pewno. – Pokręcił głową z uśmiechem. – Z przyjemnością cię odwiezę. Do zobaczenia za godzinę. – Harry nachylił się i pocałował mnie w policzek, po czym szybko odszedł.

Opieprzyłam się w myślach za takie przeżywanie zwykłego pocałunku w policzek. To było chore.

Okazało się, że Harry przyjechał do szkoły motocyklem i to właśnie nim zamierzał mnie odwieźć, co było dość ekscytujące, a zarazem oszczędziło mi wiele stresów. Jadąc tak, nie dało się rozmawiać. Dodatkowo ja mogłam całą drogę przytulać się do Harry'ego, co było bardzo przyjemne.

– Wejdziesz? – zapytałam, gdy już zatrzymaliśmy się przed moim domem. Zagryzłam policzek, czekając na odpowiedź. Gdzieś w głębi serca bardzo chciałam, aby się zgodził.

– Muszę jeszcze coś załatwić. Następnym razem.

– Och... Okej, jasne. Dziękuję i do jutra. – Niezręcznie pomachałam ręką i zaczęłam iść do domu.

– Kendall! – Odwróciłam się, słysząc swoje imię. – Bo... Jutro gram mecz. – Harry zmrużył lekko oczy przed słońcem. – Jeślibyś miała czas, to chciałbym, żebyś przyszła... Znaczą, kurwa. – Przeczesał palcami włosy. – Jeśli nie lubisz sportu, to w porządku. Po prostu byłoby miło, gdybyś...

Uśmiechnęłam się, myśląc, że to niesamowicie urocze, gdy zachowuje się w ten niezręczny sposób.

– Będę. – Przerwałam chłopakowi, śmiejąc się.

– Dziękuję... Naprawdę dziękuję.

Nie mówiąc nic więcej, założył z powrotem kask i odjechał, a ja stałam przed domem jeszcze kilka chwil z szerokim uśmiechem na twarzy.

## Rozdział 9

– W skali od jeden do dziesięciu: jak bardzo cieszysz się, że spędzisz całą godzinę z kimś takim wspaniałym jak ja? – zapytał Nicolas z pewnym siebie uśmiechem na twarzy, na co przewróciłam oczami.

– W porywach dwa – odpowiedziałam, otulając się szczelniej bluzą.

– Aua... Zabolalo. – Chłopak przycisnął dłoń do swojej piersi.

– Może gdybyś nie zmusił mnie do wyjścia tutaj w takie zimno, to byłoby więcej.

Thomson od razu zaczął zdejmować swoją dżinsową kurtkę, przepraszając, że nie zaproponował tego wcześniej. Siedzieliśmy na szkolnym tarasie tylko dlatego, że nasz angielski został odwołany, a Nico miał niesamowitą potrzebę zapalenia. Czułam się dość zestresowana, szczególnie w momencie, gdy odpalił papierosa, siedząc na ławce, na której była wielka naklejka „zakaz palenia”.

– Idziecie dzisiaj na mecz? – zapytałam, gdy on wypuszczał dym z ust. – Koszykówki.

– Taa... Harry pewnie nie będzie zadowolony, ale i tak uważamy, że byłoby nie w porządku, gdybyśmy nie przyszli.

Lubiłam sposób bycia Nicolasa. Dużo żartował, był ciągle uśmiechnięty, zarażał pozytywną energią wszystkich wokół. A gdy zaczynały się poważne tematy, też potrafił się wpaśować. Potrafił nie żartować, uważnie słuchać i analizować sytuację.

– Dlaczego ma być niezadowolony? – zapytałam, gdy on nad czymś myślał.

– Nigdy nie jest. Zawsze mówi, że mamy nie przychodzić, bo wtedy gra pod presją i się stresuje.

Potem się wkurwia, gdy jesteśmy, a ja nie rozumiem dlaczego. – Nicolas spojrział na mnie, zaciągając się. – Jest naszym przyjacielem i chcemy go wspierać. Czy to złe? Naprawdę to jedyną osobą, jaką zaprasza, jest Nellson, i to jest irytujące. Czasami mam wrażenie, że ja traktuję go jak brata, a on mnie jak obcego.

– Nie chce, żebyście przychodzili? – Zmarszczyłam czoło zdezorientowana.

– Właśnie to powiedziałem. – Teraz to on przewrócił oczami, gasząc papierosa. – Dlaczego masz taką minę?

– Po prostu mnie to zdziwiło – mruknąłem.

Z każdym dniem Harry intrygował mnie jeszcze bardziej. Dlaczego nie chciał, aby jego przyjaciele go wspierali, a mnie o to prosił? Poczułam jakieś dziwne ciepło na sercu. Jakbym była kimś, z kim Harry się liczy. A to naprawdę niesamowicie wiele dla mnie znaczyło.

– Mnie też to dziwi. Tak czy inaczej idziemy. A teraz mam dla ciebie propozycję. – Chłopak uśmiechnął się szeroko, na co już zaczynałam się bać. – Ty, ja, sobota, kino.

– Ale to nie randka, prawda? – Zaśmiałam się.

– Miałem na myśli przyjacielskie spotkanie, ale jeśli bardzo nalegasz, to może być randka. – Mrugnął do mnie, na co z rozbawieniem pokręciłam głową. – Nie no, kumpelski wypad, nic więcej.

– Pomyślę nad tym, Thomson.

\*\*\*

Zajęłam miejsce obok Nellsona, a następnie wyrwałam z jego rąk popcorn, żeby się poczęstować. Reszty przyjaciół Harry'ego jeszcze nie było, a mnie ciągle zastanawiało, jak zareaguje Torres, gdy przyjdą. Wiele jego dziwnych zachowań potrafiłam zrozumieć, jednak ciężko mi było pojąć, jaki może widzieć problem w tym, że przyjaciele chcą go wspierać.

– Ile razy mam ci mówić, że masz przestać kraść moje jedzenie? – Chłopak próbował wyrwać mi paczkę. – A tak swoją drogą, co tutaj robisz? To nie tak, że cię tu nie chcę, siostrzyczko, ale nie mówiłaś nic, że przyjdiesz. Jakbym wiedział, to bym przynajmniej kupił dwa popcorny.

– Stwierdziłam, że to będzie miłe. – Wzruszyłam ramionami – Poza tym chciałam zobaczyć, czy Torres jest aż taki świetny, skoro to kapitan. Będę surowym krytykiem.

Nie wiedziałam, czy Harry chce, żebym mówiła, że mnie zaprosił, więc wołałam się asekurować.

Rozłożyłam się wygodnie na siedzeniu, po czym zaczęłam rozglądać po całej hali. Byłam szczerze zaskoczona tym, ilu ludzi się tu pojawiło. W Bristolu na takie mecze przychodziła garstka osób, a tutaj ciężko było o wolne miejsca.

Na boisku stali już chłopcy z drużyny, a ponieważ nie wyglądali jeszcze na szczególnie zajętych, a ja nie miałam co robić, postanowiłam iść do Harry'ego i po prostu się przywitać. Nellson nawet nie zauważył, że odeszłam. Był zbyt zajęty robieniem sobie selfie, co było dość urocze. Na płycie boiska było już sporo osób rozmawiających z koszykarzami, dzięki czemu nie czułam się skrępowana. Stałam za Harrym, a następnie zakryłam mu oczy dłońmi. Zdezorientowany Torres natychmiast przestał rozmawiać z zielonowłosym chłopakiem i odwrócił się przodem do mnie.

– Cześć. – Zaśmiałam się, widząc jego zaskoczenie, po czym stanęłam na palcach i złożyłam pocałunek na jego policzku. Musiałam znormalizować ten gest w naszej relacji. – Przyszłam ci życzyć powodzenia.

– Dziękuję. – Chłopak miło uśmiechnął się, ukazując dołeczki w policzkach.

– Denerwujesz się?

– Trochę... Przeciwnicy są naprawdę dobrzy, a jeden z naszych lepszych graczy ma jakąś kontuzję, więc nie wiem, czy to wygramy. Wiesz, pierwszy mecz w sezonie, przyszło sporo osób i żal by było to spierdolić.

– Wierzę, że wygracie. – Poklepałam go po ramieniu. – Będziemy wam kibicować.

– Będziecie? – Torres uniósł brwi. – Ty i kto?

– Ja, Nellson, Nicolas, Zane, Logan, Florence. – Wzruszyłam ramionami. – Zaraz mają być z tego, co wiem. Czemu jesteś taki zaskoczony? – Zaśmiałam się.

Nigdy nie byłam dobrą aktorką, ale teraz nieskromnie uważałam, że wzniosłam się na wyżyny w tej dziedzinie.

– Nie sądziłem, że przyjdą. – Harry odchylił głowę do tyłu, wzdychając. – Po prostu nie wiem... Nie jestem przyzwyczajony do tego, że ktoś mnie wspiera, i dziwnie się z tym czuję. – Posłał mi słaby uśmiech, w którym nie było jednak ani cienia radości.

– Dlaczego?

– Kiedyś o tym porozmawiamy na spokojnie, a teraz muszę się rozgrzać... Dziękuję, że przyszłaś.

Westchnęłam, patrząc na odchodzącego chłopaka. Chciałam zrozumieć Harry'ego. Miałam potrzebę poznać jego uczucia, przeanalizować jego sposób myślenia. Pomóc mu. Doprowadzić do tego, aby częściej się uśmiechał, aby był bardziej otwarty na ludzi. Wróciłam na swoje miejsce, które teraz było zajęte przez Zane'a. Obok niego siedziała Florence i kompletnie nie miałam się gdzie podziać. Dlaczego akurat teraz musieli przyjść wszyscy przyjaciele Harry'ego? Niezręcznie stanęłam przed nimi, ale nikt nie zwrócił na mnie uwagi. Nie wiedziałam, co ze sobą zrobić. Nadal chwilami czułam się jak intruz w ich towarzystwie.

– Florence, chodź do mnie. – Zane lekko poklepał swoje udo dłonią. Jak do psa. – Kendall nie ma gdzie usiąść – wyjaśnił.

– Cholera, zapomniałam, że teraz jest nas o jedno więcej. – Dziewczyna zaśmiała się, po czym usiadła na kolanach czarnowłosego chłopaka, oplatając ręką jego szyję. – Siadaj, Kendall, mój gorący tyłek wygrał ci miejsce.

– Dziękuję. – Posłałam im wdzięczny uśmiech, który blondynka odwzajemniła, a Zane jedynie w geście toastu uniósł butelkę piwa trzymaną w ręce, po czym się napił.

Po zaskakująco ciekawej godzinie mecz się zakończył. Tak jak obawiał się tego Harry, nasza szkoła przegrała. Torres był zdecydowanie najlepszym graczem, ale to nie wystarczyło i teraz ciężko było patrzeć na jego rozczarowanie. Czekałam na chłopaka przed szatniami, podczas gdy cała reszta była już na parkingu. Harry naprawdę mi się podobał. Przestałam wmawiać sobie, że jest mi obojętny. Byłam zafascynowana jego intrygującym charakterem oraz oczywiście wyglądem.

– Dobry mecz, Torres – zaczęłam z uśmiechem, gdy podszedł do mnie. Chłopak pokręcił głową z bladym uśmiechem i przecesał palcami włosy. – Twoja drużyna jest dość gówniana, ale przynajmniej tobie dobrze poszło.



– To był pierwszy poważny mecz w tym sezonie, a my go, kurwa, przegraliśmy – powiedział, krzywiąc się. – Po prostu to niesprawiedliwe gówno, bo oni nas faulowali na każdym pieprzonym kroku, a sędzia tego niby nie widział. Więc nie dość, że przegraliśmy i się upokorzyliśmy, to na dodatek wszystko mnie boli.

Torres wydawał się w naprawdę fatalnym humorze, a mnie było go szczerze żal. Naprawdę oddawał całe serce na boisku. Nie wpadłam na to, co powiedzieć, więc po prostu podeszłam do szatyna i go przytuliłam. Nie wiedziałam, jakiej reakcji się spodziewać, i odetchnęłam z ulgą dopiero w chwili, gdy chłopak oparł brodę o moją głowę i objął mnie ramionami. Uśmiechnęłam się, czując przyjemny i świeży zapach. Zdecydowanie wziął prysznic.

– Następnym razem będzie lepiej. Wierzę w to. – Uśmiechnęłam się do niego, gdy tylko się od siebie odsunęliśmy. Staliśmy blisko siebie, a zielone oczy Harry’ego były skupione na mnie. – To tylko mecz, Harry.

Torres odwrócił na chwilę wzrok, myśląc nad czymś z zaciśniętymi zębami. Był wściekły.

– Dla ciebie to tylko mecz, a dla mnie aż mecz – powiedział w końcu, posyłając mi wymowne spojrzenie. Po chwili jednak westchnął, a potem zbliżył dłoń do mojego policzka i założył kosmyk za moje ucho, zatrzymując mi tym gestem pracę serca. – Tak czy inaczej dziękuję.

– Nie ma za co. Ja dziękuję, że chciałeś, żebym tu była.

– Gdybym wiedział, że przegram, to bym nie chciał – odpowiedział już z lekkim rozbawieniem.

– Następnym razem wygram, słowo.

– Przekonamy się.

Ruszyliśmy do wyjścia ze szkoły i musiałam się mocno powstrzymać przed pieszczaniem, kiedy Harry położył dłoń na moich plecach. Czułam się jak gówniara, przeżywając takie rzeczy. Ale miałam ochotę krzyczeć z radości, bo Torres dawał mi znaki, że być może jest mną zainteresowany.

Gdy doszliśmy do końca korytarza, szatyn otworzył drzwi, by mnie w nich przepuścić. Od razu ruszyłam w kierunku przyjaciół chłopaka, a on sam odszedł na bok, aby odebrać telefon.

– I jak tam nasz królewicz? – zapytał Nellson, obejmując mnie ręką. – Nie wygląda na szczególnie zadowolonego.

– Jest zły, ale pewnie mu zaraz przejdzie. – Wzruszyłam ramionami. – Jedziemy gdzieś teraz czy wracamy do domu? – zapytałam blondyna.

– Nie możemy pozwolić Harry’emu samemu się smucić! – Nicolas uniósł do góry palec wskazujący, pokazując, jaki ma genialny pomysł. – Dlatego zapraszam do mnie! Jest taki zwyczaj, Kendall. Jak ktoś wygrywa, to świętujemy libacją alkoholową. Jak przegrywa, to pocieszamy za pomocą libacji alkoholowej.

– Po pierwsze, jutro jest szkoła, więc picie to chyba niezbyt dobry pomysł – zaczęła Florence. – A po drugie, Harry raczej nie wygląda mi na osobę, którą trzeba pocieszać.

Wszyscy jak na zawołanie odwróciliśmy się w jego kierunku, a on szedł do nas z szerokim uśmiechem na twarzy. Dosłownie chyba nigdy nie widziałam go bardziej szczęśliwego niż w tej chwili. Jego oczy radośnie świeciły, a w policzkach były widoczne dwa dołeczki. Czy on jeszcze przed chwilą nie był zły i smutny? Kto do niego zadzwonił i przekazał wieść o wygranej w superlotto?

– Lucy wraca na stałe do Londynu.

Nie wiedziałam, kim była Lucy, ale po jego minie wnioskowałam, że kimś bardzo istotnym w jego życiu.

## Rozdział 10

– Przysięgam, że jeśli nie zdejmiesz nóg z deski rozdzielczej, to będziesz wracała do domu z buta.  
– Nellson posłał mi groźne spojrzenie, a ja tylko zaśmiałam się, widząc, jak bardzo jest poważny.

– Po pierwsze to dobrze wiemy, że nie zostawisz mnie dwieście kilometrów od domu, a po drugie, mam czyste buty.

– Nadal nie czaję, dlaczego się zgodziłem z tobą jechać. Mam nadzieję, że twoje koleżanki są przynajmniej gorące. A nogi masz zdjąć, bo zasłaniasz mi lustro. I poza tym masz pojęcie, co by się stało, gdybyśmy mieli wypadek? Skończyłabyś bez nóg. Poważnie. Ściągaj je.

– Och... W porządku. – Zdjęłam nogi, a następnie usiadłam po turecku, poprawiając pas, aby mnie nie cisnął w brzuch. – Jestem taka podekscytowana, naprawdę – mówiłam z uśmiechem.

– Ja jestem podekscytowany wizją kibla, do którego mógłbym się wylać.

Odkąd zobaczyłam tabliczkę z wielkim napisem „Bristol”, nie mogłam spokojnie usiedzieć na miejscu. Zamiast pójść do szkoły, postanowiłam odwiedzić moich znajomych. Nellson również uważał to za dużo lepszą opcję od nauki, więc zgodził się pojechać ze mną.

Gdy chłopak zaparkował pod szkołą, było dwadzieścia minut do zakończenia lekcji.

– A co, jeśli oni się nie ucieszą? – zapytałam, gdy opieraliśmy się o jego bentleya.

– Nie schizuj. – Przewrócił oczami, wyciągając w moim kierunku paczkę papierosów. – Chcesz?

– Nie, dziękuję. – Pokręciłam głową – Denerwuję się spotkaniem z Danielem. Boję się, że będzie niezręcznie, albo nie wiem... Że on będzie czegoś chciał. Mieliśmy dziwną relację, gdy wyjeżdżałam.

– Najwyżej mu przypierdolę. – Uśmiechnął się szeroko. – I myślę, że Harry też byłby skłonny przejechać te dwieście kilometrów, żeby to zrobić.

– Z pewnością. – Teraz ja przewróciłam oczami.

– Ostatnio, jak Matt nazwał cię dziwką, a Harry odwoził cię do domu, to potem przyjechał na trening, bo chciał z nim... porozmawiać. – Nellson zrobił cudzysłów palcami. – Ten śmieć miał szczęście, że akurat nie przyszedł na trening. To dość oczywiste, że mu się podobasz. W sensie Torresowi.

Tyle że Torres miał Lucy. Kimkolwiek ona była. Nie chciałam pytać Nellsona, bo po prostu byłam zbyt dumna. Miałam nadzieję, że dowiem się tego z Facebooka, ale jedyne, co odkryłam, to to, że dziewczyna jest piękna, nazywa się Lucy Bass i tylko jej znajomi mają dostęp do informacji o niej. Zamiast analizować to, że Harry chciał rozmawiać z Mattem, moje myśli znowu krążyły wokół tej dziewczyny.

– Pewnie naprawdę miał do niego jakąś sprawę.

– Wmawiaj sobie, Walker.

Westchnęłam, poświęcając już całą uwagę mojemu telefonowi. Po kilkunastu minutach zadzwonił szkolny dzwonek, przez co zaczęłam panikować. Z wieloma znajomymi nie rozmawiałam od mojego wyjazdu i nie miałam pojęcia, jak będą mnie traktować. Podeszliśmy z Nellsonem bliżej drzwi wejściowych.

Oparliśmy się o murek przy drzwiach, obserwując, jak ludzie zaczynają wychodzić z budynku. Osoby, które kojarzyłam, posyłały mi uśmiechy, podczas gdy Nellson sztychował ze mnie, mówiąc, że myślał, że w naszej rodzinie tytuł popularnego dzieciaka przypadł jemu.

– Kendall Walker?! – Do moich uszu dotarł krótki pisk, a już po chwili poczułam, jak ktoś doskakuje do mnie i mocno mnie przytula. – Co ty tu robisz?!

– Też się cieszę, że cię widzę, Jenny. – Zaśmiałam się, obejmując dziewczynę.

– Wreszcie przyjechałaś! – Blondynka odsunęła się ode mnie z gigantycznym uśmiechem. – Czuję się, jakbym nie widziała cię wieki. Boże, nawet nie wiesz, jak bardzo tęskniłam.

Jenny była moją najbliższą przyjaciółką. Osobą, która znała każdy najmniejszy szczegół mojego życia. Dla mojej mamy była trochę jak druga córka, a jej rodzice dla mnie jak rodzina. Była śliczna, choć niewysoka, z uroczymi piegami rozsypanymi na twarzy, pięknymi niebieskimi oczami i pełnymi ustami.

– Nie spodziewałem się, że ktoś cię serio lubił – zaczął rozbawiony Howard. – Nellson, miło mi poznać.

Obydwie przeniosłyśmy na niego wzrok i zauważyłyśmy bezczelny, pewny siebie uśmiech na twarzy mojego brata. Musiałam też się zaśmiać, bo policzki przyjaciółki się zaczerwieniły, gdy blondyn złożył pocałunek na jej dłoni. Musiał to zrobić.

– Nie sądziłam, że weźmiesz swojego... brata – odpowiedziała speszona. – Jestem Jenny.

Nellson wywoływał takie reakcje u ludzi i większość z moich znajomych wydawała się podobnie stresować jego obecnością. Od Howarda kipiała pewność siebie. Był ubrany w drogie, markowe ubrania, a w dłoni obracał kluczyki do Bentleya.

Nellson był naprawdę miły, a ja miałam ochotę składać hołd Bogu za czuwanie nad tym chłopakiem, aby nie zrobił mi wstydu. Opłacił wszystkim obiad w pizzerii, twierdząc, że skoro to my zaprosiliśmy ich, to stawiamy. Nie był zbyt wygadany, dając mi nacieszyć się wspólnym czasem z przyjaciółmi. Dłuższą rozmowę prowadził jedynie z Jenny, która była chodzącym aniołem i nigdy nie chciała, aby ktokolwiek czuł się wykluczony towarzysko. Więc z zainteresowaniem rozmawiała z nim o meczu piłki nożnej, na który poszła razem z bratem.

Wracaliśmy już do domu, gdy usłyszałam dźwięk przychodzącej wiadomości.

*Nicolas Thomson: co z naszą randką/przyjacielskim wyjściem?*

*Ja: Myślę, że znajdę kilka godzin w moim napiętym grafiku*

*Thomson: zostaw bycie zabawnym mi. Kino czy coś innego?*

*Ja: Kino*

*Thomson: jutro o 5*

– Z kim piszesz, że się tak cieszysz jak głupia? – Nellson zmarszczył czoło.

– Z Nicolasem. – Wzruszyłam ramionami, chowając telefon do kieszeni.

– Ty i Nicolas? Ominęło mnie coś? Wiesz, że nie powinnaś się z nim umawiać. On naprawdę jest chujowy w związkach.

– Tak, domyślam się. Idziemy jutro do kina, ale to przyjacielskie wyjście – wyjaśniłam. – Nico naprawdę jest świetny i zawsze poprawia mi humor. Od początku był ze mną szczerzy, więc nie mam się czego bać. Poza tym nie jestem nim zainteresowana, więc spokojnie. – Trąciłam ramieniem niezadowolonego blondyna. – Myślę, że on mną też. Gdy mnie zapraszał, a ja zapytałam, czy to randka, to sam powiedział, że przyjacielski wypad.

– Taa... Mam nadzieję. – Chłopak pokiwał głową. – Nieważne. Jesteś dumna z mojego zachowania? Nie byłem ani niemiły i nie zwyzywałem nikogo. Powinnaś mi dać jakąś nagrodę. I oczywiście liczę, że powiesz o tym ojcu. Może przestanie uważać mnie za najbardziej niewychowanego na świecie.

– Na pewno tak nie uważa – stwierdziłam.

– Uważa.

– Więc biorąc pod uwagę, że to on cię wychował, to pretensje może mieć tylko do siebie.

Nellson pokręcił z rozbawieniem głową. Chciał coś odpowiedzieć, ale akurat w tej chwili mój telefon zaczął dzwonić, więc blondyn wskazał na niego dłonią, dając mi znak, abym odebrała.

– Tak, mam?

– Wiem, kochanie, że prosiłaś, żebym wam nie przeszkadzała, ale to naprawdę ważne – zaczęła wystraszone głosem, na co od razu zestresowałam się. Włączyłam głośnik, posyłając spojrzenie blondynowi. – Przed chwilą przyszedł Harry... Pijany Harry. Mówi, że musi porozmawiać z Nellsonem i nie zamierza wracać do domu. Naprawdę nie wiem, o co chodzi, ale on wygląda na takiego załamane i... Nie wiem, co robić.

– Będziemy za dwie godziny – odpowiedział Nellson. – Nie stresuj się, Ellen. Wszystko będzie z nim dobrze. Po prostu daj mu wody i niech czeka na mnie. Nie próbuj z nim rozmawiać, bo to nic nie da.

Dawno żadna podróż nie dłużyła mi się tak bardzo jak ta. Nellson nie powiedział kompletnie nic poza krótkim hasłem, że mam się nie denerwować. Zdecydowanie łatwiej było to powiedzieć, niż zrobić. Starłam się cierpliwie wytrzymać podróż, szanując to, że Howard nie chce zdradzać żadnych

szczegółów. Po jego zachowaniu mogłam jedynie założyć, że nie była to pierwsza tego typu sytuacja. Nie wiem, czy to mnie bardziej przerażało, czy uspokajało.

– Gdzie on jest? – zapytał Nellson mojej matki, gdy tylko weszliśmy do domu i zdjęliśmy buty.

– W swoim pokoju. – Posłała nam zmartwione spojrzenie, gdy ja otworzyłam usta w zdziwieniu.

– Harry ma tu własny pokój? – zaczęłam, wchodząc po schodach.

– Przyjaźnimy się od dziecka, a on tu często nocuje, więc przyjęło się, że jeden z pokoi gościnnych jest jego. – Nellson wzruszył ramionami. – Chcesz iść ze mną? Harry cię lubi, bardziej niż powinien, więc może akurat z tobą będzie chciał rozmawiać...

– Okej – zgodziłam się bez zastanowienia.

– Tylko... – Nellson zwrócił się do mnie, gdy zatrzymaliśmy się przed jedną z sypialni. – Nie naciskaj na niego. Nie będzie chciał rozmawiać, zaakceptuj to. Powie, że masz wyjść, to wyjdź. Dobra?

Pokiwałam głową zaraz przed tym, gdy weszliśmy do pokoju. Rozejrzałam się po pomieszczeniu, które zdecydowanie pasowało do Torresa. Byłam raz w tej sypialni, podczas zwiedzania domu, ale wtedy nie miałam świadomości, że należy do kogokolwiek. Chłopak leżał na łóżku ze splecionymi dłońmi na klatce piersiowej. Miał na sobie jedynie spodnie dresowe, jego włosy były w nieładzie, a oczy przekrwione. Naprawdę było mi strasznie przykro widzieć go w takim stanie. Harry był dla mnie w jakimś stopniu ważny, nawet jeśli nie było w tym żadnej logiki.

– Siema, stary – zaczął Nellson, gdy szatyn wciąż się nie odzywał.

– Cześć – dodałam cicho.

Harry spojrzał na mnie, najwyraźniej nie spodziewając się tutaj mojej obecności.

– Po co tu przyszłaś? – wycedził, zanim podniósł się do pozycji siedzącej, przeszywając mnie wzrokiem.

Przynajmniej faktycznie sprawiłam, że się odezwał.

– Ja... Po prostu chciałam zobaczyć, czy wszystko z tobą w porządku. Co się stało?

– Dlaczego, kurwa, zawsze próbujesz się wszystkiego ode mnie dowiedzieć? – rzucił wściekle.

Na pewno nie był trzeźwy, gdy przeszywał mnie wzrokiem.

– Har... – Nellson próbował się odezwać, jednak szatyn na to nie pozwolił.

– Dosłownie, kurwa, zawsze wszystko tak analizujesz, o wszystko mnie pytasz, wszystko byś, kurwa, chciała wiedzieć. Czemu, do chuja, znowu to robisz?

Nigdy nie umiałam się kłócić. Zawsze w takich momentach mój organizm reagował tak, że jedyne, co potrafiłam robić, to płakać.

– Zadzwoń na moją mamę, żebyśmy wracali – poinformowałam go. – Chciałam się upew...

– Kazałem zadzwonić po was, bo chciałem rozmawiać z Nellsonem, a nie z tobą, do kurwy! – krzyknął, wstając z łóżka. Przestraszyłam się i już wiedziałam, że moja obecność tu była błędem, więc ruszyłam do drzwi. – Myślisz, że co?! Że będę się zwierzał obcej osobie z moich problemów? – Zaśmiał się szyderczo. – To, że cię, kurwa, lubię, nie znaczy, że będę ci się, do chuja, spowiadał ze wszystk...

– Harry, przestań – przerwał mu Nellson. – Jutro będziesz żałował tego, co powiedziałeś, więc odpuść. Kendall, przyjdę do ciebie później. Nie bierz do siebie tego gówna – zwrócił się do mnie, zanim opuściłam pokój.

Ciężko mi było tego dnia skupić się na czymkolwiek. Gardło boleśnie mi się ścisnęło, gdy walczyłam z płaczem. Byłam w jakimś stopniu zraniona, jednak bardziej się po prostu martwiłam. Bałam się, jaki był powód takiego zachowania Torresa. Zastanawiałam się, czy coś się poważnego stało w jego życiu, czy może po prostu takim człowiekiem się stawał, gdy pił alkohol. Późnym wieczorem, gdy leżałam już w łóżku i próbowałam zasnąć, te myśli dopadły mnie ze zdwojoną intensywnością. Lekko wzdrygnęłam się, słysząc dźwięk otwieranych drzwi do mojego pokoju.

– Śpisz? – zapytał blondyn.

– Nie.

– Sorry, że tak późno – zaczął Nellson, kładąc się teraz obok mnie. Zapaliłam lampkę na szafce nocnej, po czym przeniosłam na niego wzrok. – Wszystko w porządku u ciebie? Mam nadzieję, że nie wzięłaś do siebie tego, co mówił Harry. Był pijany.

*Słowa pijanego – myśli trzeźwego.*

– Po prostu zaskoczyło mnie to. Znaczący... Całe jego zachowanie. Nie spodziewałam się tego.

– Przepraszam za niego. – Chłopak westchnął.

Patrzyłam na zamyślonego blondyna. W głowie miałam teraz wszystkie negatywne słowa na jego temat wypowiedziane przez moich znajomych w szkole. Niesamowite, jak bardzo można pomylić się co do człowieka.

– Nie ponosisz odpowiedzialności za jego zachowanie.

– Wiem, ale Harry jest dla mnie jak brat, i nie chcę, żebyś przez to źle na niego patrzyła. On nie ma łatwo w życiu i czasami są takie dni, kiedy nie wytrzymuje tego wszystkiego i próbuje wyładować się na wszystkich wokół. Wiem, że zależy mu na tobie. Jest czasami totalnie chujowy w okazywaniu tego, ale zaufaj mu. Miał dzisiaj naprawdę ciężki dzień, wypił za dużo i nie panował nad tym, co mówi.

Nie odezwałam się już, bo nie wiedziałam, co mogłabym powiedzieć. Nie miałam zamiaru wypytywać Howarda o żadne szczegóły. Może Harry miał rację, a ja byłam zbyt wścibska.

– Okej. Rozumiem. – Skinęłam głową. – Zamierzasz tu spać?

– Kuszące, ale chyba nie mam nastroju na tłumaczenie rodzicom, że wcale się nie pieprzamy – stwierdził z rozbawieniem, po czym pocałował moje czoło i wstał. – Dobranoc. Nie myśl za dużo o Harrym i nie przejmuj się tym.

Próbowałam, ale w rzeczywistości ciężko mi było zmrużyć oko przez całą noc.

\*\*\*

Problemy ze snem nieco przełożyły się na moje funkcjonowanie następnego dnia. Niemal zasypiałam na stojąco i do momentu spotkania z Nicolasem byłam wrakiem człowieka. Ale on był tym typem człowieka, który nie wyciągał od innych ich energii, a zarażał ich swoją własną.

– Ten film był okropny! – Śmiałam się, gdy wychodziliśmy z kina.

Dzieło, na które zabrał mnie Thomson, było zdecydowanie najgorszą produkcją, jaką kiedykolwiek widziałam. Jedyne, co było warte uwagi, to dobry popcorn i duża cola.

– Skąd miałem wiedzieć, że to kontynuacja? – Chłopak wyrzucił ręce w powietrze. – Czy to nie powinno być tak, że jak kupujesz bilet w kasie, to sprzedawca powinien cię pytać, czy zdajesz sobie sprawę, że aby ogarnąć fabułę, musisz obejrzeć wcześniejsze części?

– Czułam się jak idiotka, gdy pytałam faceta obok, czy wie, o co chodzi, a on powiedział, że to miało dwie wcześniejsze części – oznajmiłam, przypominając sobie ten żenujący moment.

– Następnym razem nie idziemy do kina. – Nicolas zdjął z siebie kurtkę i zarzucił na moje ramiona. – A teraz możemy iść do mnie. Tylko napiszę do Jamesa, żeby zamówił nam coś do jedzenia.

– Thomson wyjął telefon, po czym spojrzał na mnie – Lubisz chińszczyznę?

– Po pierwsze, skąd wiesz, że chcę jechać do ciebie? – zaczęłam, wchodząc do auta. – Po drugie, kocham. A po trzecie, kim jest James?

– Mój brat.

– Przystojny? – Poruszyłam brwiami.

– Ma trzynaście lat, więc jeśli gustujesz w dzieciach, to tak. W końcu jedna i ta sama krew. – Wskazał na siebie dłońmi, puszczając do mnie oko.

Dom Nicolasa był naprawdę uroczy i przypominał mi mój dom w Bristolu. Był nieduży, ale bardzo klimatyczny. Rodziców chłopaka nie było w domu, a jego brat siedział wraz ze swoimi dwoma kolegami w swoim pokoju, dlatego nawet go nie poznałam. Rozgościłam się na wygodnej kanapie, a Nicolas poszedł do kuchni po naszą chińszczyznę.

– Proszę. – Podał mi pudełko i widelec, za co podziękowałam ze szczerym uśmiechem. – Jak było wczoraj w Bristolu? Nellson mówił, że jedzie z tobą.

– Naprawdę spoko – mówiłam z pełną buzią, rozkoszując się wspaniałym smakiem. – To jest pyszne! A jeśli chodzi o Bristol, to dobrze. Naprawdę przyjemnie, ale nie siedzieliśmy tam zbyt długo.

– Serio? Myślałem, że byliście tam do wieczora, bo pisałem do Nellsona, czy idziemy na piwko, a on, że nie dacie rady.

– Harry przyszedł. Był dość pijany i nie w humorze... Nieważne. Po prostu Nellson z nim siedział do wieczora.

– Dziwne... Harry ostatnio był taki szczęśliwy, że Lucy ma przyjechać. Ciekawe, o co poszło... No, ale nieważne, nie mówmy już o Harrym. Co powiesz na jakiś film, który zrozumiemy? Mam hasło Nellsona do Netflixa.

Z uśmiechem zgodziłam się, mimo że czułam pewne rozczarowanie przez to, że nie dowiedziałam się niczego nowego. Nie wiem, która była godzina, gdy Nicolas odwiózł mnie do domu. Bawiłam się z nim naprawdę dobrze i przez chwilę pomyślałam nawet, że chciałabym, aby to była prawdziwa randka. Chciałabym, aby to Nicolas był osobą, przez którą moje serce biłoby szybciej. To miałyby większe szanse niż ja i Harry.

– Więc jak ci się podobało? – zapytał, gdy staliśmy już przed moim domem. – Wiem, że to wyjście do kina było chujowe, ale jestem okropny w randkach. Jako dobra przyjaciółka mogłabyś mnie nauczyć je organizować.

– Czy wspaniały Nicolas Thomson właśnie przyznał, że jest w czymś okropny? – Zaśmiałam się, zdejmując kurtkę i podając chłopakowi. – Było naprawdę fajnie i dziękuję.

– Teraz na zakończenie muszę cię pocałować. – Chłopak mrugnął do mnie, a ja pokręciłam głową, śmiejąc się.

– To przyjacielskie spotkanie.

– Wiem. Byłbym beznadziejny w związku. Ale to będzie też przyjacielski, nic nieznaczący pocałunek.

Patrzyłam na niego z rozbawieniem, ale nic nie powiedziałam. Ja byłam tylko nastolatką, a to był tylko Nicolas. Chłopak złapał mnie w tali i przyciągnął do siebie, zanim połączył nasze usta w naprawdę krótkim pocałunku. Śmiejąc się, odsunęłam się od chłopaka.

– Nie mów Nellsonowi, bo mnie zabije – powiedział, wskazując na mnie palcem.

– Nie powiem, ale nie licz na powtórkę. To było jednorazowe. Do zobaczenia w szkole – Pocałowałam ostatni raz chłopaka w policzek, po czym ruszyłam do drzwi.

Zadowolona weszłam do środka, sprawdzając godzinę. W sekundę jednak zatrzymałam się na widok jednej nieodczytanej wiadomości.

*Harry Torres: Zachowałem się jak idiota i chcę to wszystko wyjaśnić. Nie będzie mnie w tym tygodniu w szkole, ale możemy spotkać się w przyszłą sobotę sam na sam? Przepraszam za wszystko. Chciałbym spotkać się jak najszybciej, ale Lucy już przyleciała i wyjeżdżamy na kilka dni, bo chcemy razem spędzić czas. Mam nadzieję, że nie jesteś bardzo zła i nie uraziłem Cię. Przepraszam jeszcze raz.*

Zapowiadał się najcięższy tydzień życia.

## Rozdział 11

Przez całe pięć dni wyczekiwałam soboty. W szkole wszyscy znajomi Harry'ego zachowywali się tak, jakby on nie istniał. Nikt o nim nie mówił, o nic nie pytał, po prostu jakby się rozplynął w powietrzu. Jedyne, co mi zostało, to cierpliwie czekać. Gdy wreszcie nadszedł dzień mojego spotkania z Torresem, od rana chodziłam podenerwowana po całym domu. Obawiałam się tego, kim okaże się Lucy, obawiałam się niezręczności między nami oraz tego, jak Harry będzie się zachowywał.

– Podwieźć cię? – zapytał Nellson, leżąc na moim łóżku z moim laptopem na kolanach, podczas gdy ja siedziałam przy toalecie i się malowałam.

– Nie, dzięki. Wtedy nie miałabym jak wrócić do domu – odpowiedziałam, starając się namalować równe kreski na powiekach.

Chciałam wyglądać dobrze, bo gdzieś w głębi serca ciągle miałam nadzieję, że Harry jest mną zainteresowany nie tylko w ten przyjacielski sposób. Byłam nim głupio zauroczona i złamałoby mi serce, gdybym dowiedziała się, że nie ma między nami żadnej szansy na nic większego.

– Dzisiaj chłopaki przychodzą na mecz. Harry ma też przyjechać, więc ja cię teraz odwiozę, a później przyjedziesz z nim. I tak jadę do sklepu po alkohol.

– W takim razie w porządku.

Po godzinie wysiadłam z auta Nellsona, a on ostatni raz pomachał mi i odjechał. Wzięłam głęboki oddech i ruszyłam do kawiarni w części Londynu, w której nigdy nie miałam okazji być. Było tu zdecydowanie spokojniej niż tam, gdzie ja mieszkałam, co mi się podobało. Domy w tej dzielnicy były dostojne, a przed każdym z nich stał ogromny mur. Weszłam do pomieszczenia, po czym się rozejrzałam.

Za szkłem przy kasie dojrzałam kilkanaście rodzajów babeczek, a nie chciałam być klientem, który siedzi przy stoliku bez jakiegokolwiek zamówienia. Ostatecznie zamówiłam babeczkę red velvet oraz gorącą czekoladę. Siedziałam przy stoliku na wygodnej kanapie, gdy zobaczyłam, jak Torres wchodzi do środka. Miał na sobie czarne spodnie, szarą koszulę, czarną kurtkę. Wyglądał naprawdę bardzo dobrze. Przy tak przystojnej twarzy minimalizm był najlepszy. Chłopak rozejrzał się, po czym ruszył w moim kierunku.

– Cześć – zaczął niepewnie, ściągając kurtkę.

Nasze ostatnie spotkanie było bardzo słabe i nie dziwiło mnie to, że towarzyszył mu teraz dyskomfort. Czulałam dokładnie to samo.

– Hej, Harry. – Posłałam mu szczery uśmiech. Wydawało się, że na ten gest lekko się rozluźnił.

– Jak było na wakacjach?

– Umm... Dobrze.

– Gdzie byliście? – zapytałam ciekawą, zwracając uwagę na jego dość intensywną opaleniznę.

– W Tajlandii – mruknął, po czym wstał. – Pójdę nam coś jeszcze zamówić.

Mimo że najadłam się moją babeczką, Harry stwierdził, że kupi mi jeszcze jedną, tym razem czekoladową. Przez chwilę siedzieliśmy w ciszy, co było niesamowicie niezręczne. Nie zamierzałam jednak na siłę rozpocząć rozmowy, bo to nie ja byłam tą, która chciała się spotkać.

– Przepraszam – powiedział w końcu, podnosząc na mnie wzrok.

Myślał nad tym co powiedzieć, bo jego czoło lekko się marszczyło. Po chwili przetarł twarz dłonią, zanim zdecydował się kontynuować wypowiedź.

– Wiem – zaczął. – To, że byłem pijany, to żadne wytłumaczenie. Nie chciałem tego wszystkiego powiedzieć. – Spojrzał mi w oczy, wzdychając, po czym spuścił wzrok na swoje palce. – Nellson to najbliższa mi osoba i jakoś zawsze, gdy cokolwiek się dzieje, on pomaga mi to ogarnąć. Po prostu byłem wtedy zły, za dużo wypilem i mówiłem same gówniane rzeczy. Normalnie pewnie wyżyłbym się na Nellsonie, on by mnie opierdolił, ogarnął i tyle. Uwierz, że naprawdę jesteś ostatnią osobą, którą chciałbym potraktować w ten sposób. Myślałem o tym cały tydzień i nie dawało mi to spokoju, bo zależy mi na tobie. Nie potrafię tego wytłumaczyć, ale szczerze mi na tobie zależy i nie chcę, żebyś przez moją głupotę mnie nienawidziła. – Wziął głęboki wdech i odchylił głowę.

W moim gardle zaschło, gdy kiwałam głową w zrozumieniu. Normalnie skakałabym z radości na słowa, że mu na mnie zależy. Jednak ich wydźwięk w takich okolicznościach nieco zmieniał sytuację.

– Nie nienawidzę cię, Harry – odezwałam się. Bardzo niepewnie złapałam jego dłoń, widząc jego skruszoną minę. Zagryzając policzek, uważnie przyglądałam się szatynowi. Przez chwilę patrzył na nasze dłonie, po czym splótł ze sobą nasze palce, na co odetchnęłam z ulgą i kontynuowałam: – Martwiłam się wtedy o ciebie, bo nie wiedziałam, co się stało. Nadal się o ciebie martwię. Nie tyle przeżywam to, co powiedziałeś, a to, że musiało stać się coś gównianego.

– Nie jestem do tego przyzwyczajony. Do tego, że ktoś się martwi – odpowiedział, patrząc na mnie. – Ale już nie musisz. Wszystko w porządku.

– Powiesz mi, co się wtedy stało?

Bałam się o to pytać, ale czułam, że to jest istotne. Chciałam, aby Torres się przede mną otworzył i wiedział, że może mi ufać i liczyć na mnie. Chłopak przez chwilę przyglądał mi się, a jego oczy wydawały się bardziej świecące niż zazwyczaj. W końcu delikatnie pokiwał głową, nadal wyglądając nieco niepewnie. Wyglądał teraz jak uroczy, mały chłopiec, który jedynie próbuje utrzymać image obojętnego i znudzonego życiem nastolatka.

– Chodziło o mojego ojca. Zawsze o niego chodzi – mruknął, puszczając moją dłoń. – On był, od kiedy tylko pamiętam, tym zapracowanym rodzicem, który nie interesował się, co robię. To dużo rodzinnego gówna. Mamy taką relację, że niby mieszkamy razem, ale żyjemy całkiem oddzielnie. On ma tylko takie oczekiwania, abym miał dobre oceny, i reszta go nie interesuje. – Na chwilę przerwał, zastanawiając się. – Od dziecka to było takie stałe sprawdzanie granic, na ile mogę sobie pozwolić. Mając piętnaście lat, zrobiłem sobie tatuaże, a on nie powiedział słowa. Piłem, paliłem i robiłem inne gówna, a jego to nie interesowało. Teraz raczej mnie to nie rusza, bo jestem do tego wszystkiego przyzwyczajony. Ale dowiedział się o Lucy... O tym, że wraca, i nie wiem...

– Kim jest Lucy? – przerwałam mu, decydując, że to już jest moment, kiedy mogę o nią zapytać, bo wydawała się istotnym elementem całej historii.

– Nie wiesz? – Zdziwiony uniósł brew, na co pokręciłam głową. – Myślałem, że Nellson, czy ktokolwiek, ci powiedział.

Przez jakiś czas nic nie mówił, ale ja nie chciałam go pospieszać, mimo że cholernie chciałam znać już odpowiedź. Harry teraz ponownie wziął moją dłoń do swojej, zanim posłał mi rozbawiony uśmiech.

– Lucy jest moją starszą siostrą. Kurwa, mam nadzieję, że nie pomyślałaś nic innego.

Odetchnęłam z ulgą, na co chłopak cicho się roześmiał. Nawet nie umiałam ukrywać, jak bardzo mi ulżyło. Już miałam na końcu języka to, że żywiłam taką nadzieję, ale chłopak nie dał mi nic powiedzieć, gdy kontynuował. Ułożył nasze dłonie wygodniej na stoliku, a ja spojrzałam na nie. Wyglądały razem ładnie.

– Gdy po śmierci mamy i ojczyma zamieszkaliśmy z ojcem, Lucy miała piętnaście lat – kontynuował, a ja oparłam się łokciem o stół, uważnie go słuchając. – Naprawdę go nienawidziła za to, jak nas traktował. Byliśmy przyzwyczajeni do rodziny, w której każdy posiłek jadło się wspólnie, rozmawiało się na każdy temat, a nagle zostaliśmy całkiem sami. Ojciec zapewniał nam pieniądze i jedzenie. Nic więcej. W końcu, gdy miała osiemnaście lat, wyprowadziła się do Glasgow. To było w miarę w porządku, bo nie było tak daleko. Starła się często mnie odwiedzać i w ogóle, ale i tak już ten kontakt był gorszy. Ale później poznała Sama, który pochodzi z Australii. Poza mną nic jej nie trzymało w Anglii. Chciała zostać tutaj, ale przekonałem ją, że poradzę sobie, więc wyjechała z nim. Ostatni raz widziałem Lucy na jej ślubie. I wtedy po ostatnim meczu dostałem ten telefon, że wracają do Londynu. – Chłopak na chwilę przerwał, aby znowu się nad czymś zastanowić. – Mój ojciec nie widział jej od jebanej wyprowadzki. Od czterech, kurwa, lat, rozumiesz? Może z trzy razy do niej dzwonił i dosłownie to wszystko. Rozumiesz, że nie poszedł na ślub córki, bo miał za dużo pracy? On pewnie nawet nie wie, że od roku jest jebanym dziadkiem. – Harry spojrzał na mnie, a ja miałam ochotę rozplakać się na widok jego smutnego spojrzenia. – I nagle przyszedł do mojego pokoju i zaczął mówić, jak bardzo się cieszy, że Lucy wraca i wreszcie będziemy mogli spędzić czas jak prawdziwa rodzina... Kurwa, ten człowiek nie ma pojęcia, co znaczy być prawdziwą rodziną, i nagle zachciało mu się udawać



idealnego ojca... Pokłóciliśmy się i tak wyszło... Za dużo alkoholu, za dużo złych emocji. Przepraszam.

Harry patrzył na mnie, oczekując mojej reakcji, a ja nie wiedziałam, co powiedzieć. Nie wiedziałam, co chciałam usłyszeć od tego chłopaka, ale na pewno nie to, że jego ojciec traktował go jak kogoś obcego, a jedyna osoba, która zachowywała się wobec niego jak prawdziwy członek rodziny, wyjechała na drugi koniec świata na cztery lata. Wolałabym, aby Harry miał problem, z którym ktoś może mu pomóc. Zamrugałam oczami, chcąc się pozbyć łez.

– Nie jestem na ciebie zła, żebyś miał przeproszać. Po prostu nie wiem, co mogę powiedzieć. Jest mi tak kurewsko przykro – mówiłam, kręcąc głową. Nie chciałam płakać. – Przykro mi, że musisz przez to przechodzić i...

– Hej. – Harry wstał, a następnie przesiadł się na kanapę obok mnie. Po sekundzie poczułam, jak układa palce na moim podbródku i unosi moją głowę tak, abym na niego patrzyła. A on pogodnie się uśmiechał. – Nie myśl o tym, bo nie warto. Byłam na wakacjach z Lucy, bo musiałem odpocząć od wszystkiego i poukładać to sobie w głowie. Ale już jest wszystko dobrze. Wszystko, o co cię proszę, to to, żebyśmy o tym nie mówili. Zależy mi na tobie i dlatego ci o tym mówię. To nie jest coś, o czym lubię rozmawiać. Nie chcę ani współczucia, ani żeby było ci przykro z tego powodu. Nikt nie ma idealnego życia, ale ja już pogodziłem się z tym całym gównem. Jest dobrze i po prostu nie wracajmy do tego, dobra?

Pokiwałam lekko głową, po czym przysunęłam się bliżej niego. Harry od razu zrozumiał aluzję, bo poczułam, jak obejmuje mnie jedną ręką i składa pocałunek na mojej głowie. Towarzyszyło mi tyle dziwnych uczuć, gdy się do niego przytuliłam.

Wiedziałam, że jestem dla tego chłopaka ważna. Wiedziałam, że chcę zrobić wszystko, co w mojej mocy, aby poczuł się doceniony. I zdawałam sobie sprawę, że z dnia na dzień staje się coraz ważniejszą osobą w moim życiu. Ale nie miałam pojęcia, czy da się w pełni uszczęśliwić kogoś tak zranionego.

## Rozdział 12

### Nellson

Znudzony siedziałem na lekcji matematyki i rozwiązywałem zadania, które były dziecinnie proste. Uważałem osoby z mojej grupy za wyjątkowo głupie i wkurwiało mnie ich ciągłe narzekanie. Wystarczyło dosłownie zrobić jeden przykład, aby wszystko zrozumieć. Jeśli ktoś tego nie umiał, to z pewnością po prostu nawet nie próbował się tego nauczyć. Do końca lekcji zostało jebane piętnaście minut, a ja już nie mogłem wytrzymać.

– Roxana, weźmiesz materiały dla Elise? – zapytał nauczyciel rudowłosą dziewczynę, a gdy ona pokiwała głową, dał jej trzy strony żalonych zadań, które właśnie rozwiązywaliśmy. – Kto może wziąć zadania dla Kendall?

Kendall miała cholerną gripę już od trzech dni, czyli od poniedziałku. Gdy ja siedziałem w jebanej szkole, ona prawdopodobnie leżała w łóżku, oglądając kolejny sezon „Plotkary” czy innego gówna. Miałem przynajmniej nadzieję, że właśnie zachwyca się Chuckiem Bassem, a nie, że umiera.

– Ja wezmę – odpowiedziałem znudzonym głosem, na co czarnoskóry mężczyzna przeniósł na mnie wzrok, aby po chwili parsknąc cichym śmiechem.

Cała szkoła wiedziała, że ja byłem dupkiem dla nauczycieli, ale dziwne, że nikt nie zauważał sposobu, w jaki ja byłem traktowany.

– Wolałbym, aby materiały naprawdę dotarły do panny Walker, więc może ty, Ashley, weźmiesz? – Podszedł do czarnowłosej, chudej jak patyk dziewczyny, która była szmatą. Nie znałem jej, ale jeśli ona oceniała mnie z góry, to miałem prawo robić to samo.

– Powiedziałem, że ja je wezmę. Czy to jest taki wielki problem? – Przewróciłem oczami zirytowany, a następnie wstałem.

– Mogę przekazać Kendall, tylko musi mi pan podać adres. – Ashley miło się uśmiechnęła.

– Tak, oczywiście. – Nauczyciel usiadł przed laptopem.

Zacisnąłem szczękę, będąc już na skraju cierpliwości.

– Nie życzę sobie, aby obce osoby dostawały mój jebany adres. – Podszedłem do biurka, nie przejmując się tym, że dla wszystkich było to świetne przedstawienie. – Więc po prostu wezmę te zadania dla mojej siostry. – Wystawiłem rękę w kierunku mężczyzny.

Patrzył na mnie przez chwilę, zanim prychnął i pokręcił głową.

– Przyzwyczaiłem się do twoich durnowatych żartów, ale nie zapędzaj się, Howard. Komu chcesz zaimponować, co? I nie przeklinaj, jeśli nie chcesz odwiedzić dyrektora. – Uśmiechnął się sztucznie, zanim zaczął coś robić na laptopie.

– Sprawdź sobie te pieprzone adresy, to zobaczysz, że mieszkamy w jednym domu – odburknąłem, po czym wzięłem z biurka przygotowane dla Kendall zadania. – Możemy razem odwiedzić dyrektora. Prędzej ja wytłumaczę się z jednego pierdolonego przekleństwa niż pan z upubliczniania naszych miejsc zamieszkania. Miłego dnia.

Wkurwiony zgarnąłem swój plecak, po czym wyszedłem na korytarz, nie zważając na to, że lekcje się nie skończyły. Nie byłem ani trochę przejęty tym, że mogę pójść do dyrektora, bo prawda była taka, że mój ojciec dawał zbyt wiele pieniędzy na tę szkołę, aby mogli mnie z niej wyrzucić. W tym roku szkolnym starałem się naprawdę wyjątkowo. Chciałem udowodnić nie tylko tacie, ale także samemu sobie, że jestem odpowiednią osobą do pracy w jego firmie, gdy ukończę szkołę. Do tego momentu szło mi całkiem dobrze.

Czekałem przed szkołą na Harry’ego, paląc papierosa z nadzieją, że to jakkolwiek mnie uspokoi. To był jeden z momentów, gdy byłem wkurwiony na Torresa. Na co dzień nie przeszkadzało mi odwożenie go. Teraz jednak chciałem być już w domu i myślałem, jak bardzo popieprzonym człowiekiem jest Harry. Rozumiałem powody, dla których nie jeździł sam autem, ale zarazem miałem

myśl, że to już trwa zdecydowanie za długo.

Przez chwilę pisałem z Kendall, która nie czuła się zbyt dobrze, ale twierdziła, że dwa opakowania ciastek i jedna paczka chipsów zdecydowanie to zmienia. Byłem dobrym bratem i zamierzałem zrealizować jej zachcianki, nawet jeśli w wiadomościach zarzekałem się, że tego nie zrobię.

– Bądź gotowy na opierdół – usłyszałem nad sobą głos Harry’ego, więc wstałem ze schodów, orientując się, że już po dzwonku. – Zgłosił to dyrektorowi i mają porozmawiać z twoim ojcem.

– Jakby mnie to obchodziło. – Wzruszyłem ramionami. – Poza tym powiem o tym od razu tacie, bo zamierzam pojawić się w firmie. Jedziesz ze mną czy odwieźć cię do domu?

– Jadę. Nie mam nic lepszego do roboty – stwierdził, gdy szliśmy już do mojego bentleya. – Po co tam jedziesz?

Zajęliśmy miejsca w samochodzie, a ja ruszyłem, zanim zdecydowałem się odpowiedzieć.

– Chcę pogadać z ojcem i Ellen o urodzinach Kendall. Nie wiem... Chciałem ogarnąć coś fajnego, ale nie do końca wiem, czego oczekiwałyby. Myślałem, żeby zrobić domówkę albo wynająć klub i zaprosić jej przyjaciół z Bristolu.

Nie wiedziałem, czy mój plan jest dobry, ale miałem taką nadzieję. Byłem nawet gotowy zapłacić jej znajomym za paliwo i pokoje w hotelu, zdając sobie sprawę, że weekendowy wyjazd do Londynu może być czymś, na co nie każdy może sobie tak nagle pozwolić. Nie umiałem sobie wyobrazić, jak ciężka musi być wyprowadzka do innego miasta, i chciałem, żeby chociaż w swoje urodziny była w stu procentach szczęśliwa. To brzmiało tak żałośnie i banalnie.

– Nie wiedziałem, że ma urodziny. Może być spoko. Ostatnio opowiadała mi o nich i wydaje się tęsknić, więc na pewno się ucieszy. – Chłopak zastanowił się, patrząc za okno. – Jak ona się w ogóle czuje?

– Nadal jest chora, mam nadzieję, że poleży w łóżku przynajmniej, kurwa, do soboty. Umówiła się na piątek znowu z jebanym Thomsonem i zaczyna mnie to wkurwiać. Wiesz, jaki jest Nico, pierdoli, że chce tylko przyjaźni, ale pewnie i tak myśli o tym, żeby ją przelecieć.

Torres odwrócił głowę w moją stronę, intensywnie marszcząc czoło. Zdecydowanie musiał nie wiedzieć o tym, że Kendall była z Nicolasem w kinie. I może nie powinienem tego mówić, ale byłem dobrym przyjacielem, a on musiał wiedzieć, że jeśli podoba mu się Kendall, to nie może bawić się w jebane podchody.

– Kendall spotyka się z Nicolasem? – zapytał, a gdy chwilę nie odpowiadałem, Harry ponownie odwrócił głowę w stronę szyby. – Kurwa, jak idiota ją przeproszam i mówię wszystko o sobie, podczas gdy ona umawia się z naszym kumplem? Dlaczego mi wcześniej tego nie powiedziałaś? Robiłem z siebie pierdolonego debila. Kurwa.

Tym razem to ja zmarszczyłem czoło, patrząc z zaskoczeniem na Harry’ego.

– Powiedziałaś jej o sobie wszystko? – Zignorowałem jego pytanie.

– Chyba cię popierdoliło. Powiedziałem jej tylko, że mi na niej zależy. I o Lucy. Chciałem ją jakoś stopniowo przygotować. Zresztą to już kurwa nie ma znaczenia, skoro ona nagle jest z Thomsonem. Pierdole to.

– Nie jest z Thomsonem. Byli tylko w kinie i to wszy...

– I zajebicie. Skończmy temat.

– Har...

– Kończymy temat czy mam wysiąść? – przerwał mi zirytowany.

Patrzyłem przez chwilę na przyjaciela, po czym westchnąłem, nie zamierzając ciągnąć tej rozmowy. Za długo znałem Torresa, aby nie wiedzieć, że naciskanie na niego nigdy nie przynosiło dobrych skutków.

Nie do końca osiągnąłem tą rozmową rezultaty, jakich oczekiwałem, ale przynajmniej się starałem. Czy to nie najważniejsze?

**Kendall**

Zeszłam po schodach, myśląc o tym, jak bardzo mam już dość choroby. Oglądanie seriali i jedzenie dobrego, ale niezdrowego żarcia zaczynało mnie nudzić. Szukałam zajęcia i miałam nadzieję, że Nellson wymyśli jakąś fajną rozrywkę.

– Ile razy mam ci mówić, że to nie była moja wina?! – Zatrzymałam się na dole schodów, słysząc z salonu zdenerwowanego Nellsona.

– Nie mówię, że ci nie wierzę. – William westchnął. – Po prostu on przekazał to dyrektorowi tak, jakbyś przynajmniej go pobił. Ustaliliśmy, że Ellen pójdzie z nim porozmawiać, a jeśli on nadal będzie się tak zachowywał, to sam przejdę się do dyrektora.

– Cholera, tato. Mam dziewiętnaście lat. – Nellson pociągnął za swoje włosy. – Nie potrzebuje, żebyście do niego chodzili i za mnie przepraszaali. Po prostu chcę, żebyś mi zaufała, że naprawdę się staram.

– Wiem. Widzę to i doceniam to, ale martwię się o twoją przyszłość. Czasami trzeba zacisnąć zęby i tyle. To była jego wina, ale powiedz to uczelni, do której będziesz chciał się dostać, a to gówno będzie w twoich papierach.

Wycofałam się do mojego pokoju, bo to była jednak zbyt prywatna rozmowa. Może moja ciekawość była ogromna, ale na pewno nie miałam zamiaru podsłuchiwać.

Chciałam już wrócić do szkoły. Po pierwsze dlatego, że tutaj się nudziłam, a po drugie, zamierzałam się zobaczyć z Harrym, który nie odzywał się od naszego spotkania, które było długie i naprawdę przyjemne, bo rozmawialiśmy na masę tematów. Miałam po nim wielkie nadzieje, a teraz liczyłam, że brak odzewu ze strony Torresa można jakoś wytłumaczyć.

Gwałtownie przebudziłam się na odgłos grzmotów za oknem. Nie wiedziałam, co się, do cholery, dzieje, i byłam przerażona. Jednak dopiero gdy zobaczyłam obok siebie leżącą postać z oświetloną twarzą, omal nie spadłam z łóżka z głośnym krzykiem.

– Kurwa, Thomson. – Przyłożyłam dłoń do klatki piersiowej, czując jak moje serce głośno bije. – Mówiłam, że cię nienawidzę?

Obok mnie leżał Nicolas i pisał coś na telefonie. Było to jedyne źródło światła w pokoju, przez co była widoczna tylko jego twarz. Wstałam z łóżka, po czym nacisnęłam przełącznik, aby w całym pokoju zrobiło się jasno.

– Hmm... – Chłopak przyłożył palec do brody, udając, że się zastanawia. – Nie przypominam sobie. Raczej nie mówiłaś tego, gdy mnie całowałaś.

– Dupek. – Przewróciłam oczami.

– Ale twój dupek.

– Chryste – mruknęłam, na co on pogodnie zaśmiał się. – Mów lepiej, co tu robisz.

Położyłam się ponownie na łóżku, sprawdzając swój telefon. Nie miałam żadnych bardzo istotnych powiadomień, więc odłożyłam go z powrotem na szafkę.

– Nie mogłaś iść do klubu, więc stwierdziłem, że cię odwiedzę. – Wzruszył ramionami. – Wszyscy poszli, ale ja nie miałem ochoty. Znaczący miałem, ale nagle Flo powiedziała mi, że Summer przyjdzie z jakimś typem. Znalazła sobie kogoś. Rozumiesz to?

– Kim jest Summer? – Uniosłam brew z rozbawieniem. – Czyżby Nicolas Thomson, który nie chce być w związku, był zazdrosny o jakąś dziewczynę?

Chciałam, żeby Nico miał kogoś. Żeby widział w bliskości z kimś coś więcej niż zaspokojenie swoich potrzeb. Był świetnym chłopakiem i zasługiwał na szczęśliwy związek. A ja zasługiwałam na to, aby Nellson w końcu zrozumiał raz na zawsze, że Nicolas nie jest mną zainteresowany.

– Jezusie. Nie wiem. – Szatyn westchnął. – Nie jestem zazdrosny. To współlokatorka Florence z jej internatu, mają razem pokój i czasami gdzieś z nami wyjdzie, ale raczej rzadko. Ostatnio strasznie się schlała, więc wziąłem ją do siebie, żeby nie wracała do internatu. Potem wysyłaliśmy sobie fotki na Instagramie i coś tam pisaliśmy, a ona nagle się spotyka z kimś.

– Nie możesz oczekiwać, że ona się wszystkiego domyśli – stwierdziłam, przyglądając się niezadowolonemu chłopakowi. – Zaproś ją do kina, czy coś. Tylko na jakiś lepszy film niż ten, na którym ostatnio byliśmy.

– Nie... Jestem beznadziejny w randkach. Poza tym sam nie wiem, czy jestem gotowy na coś

poważnego. Jestem chujem i znając mnie, to po tygodniu zrobię coś, przez co ona nie będzie chciała mnie znać. To przyjaciółka Flo i nie chciałbym, żeby później było słabo. – Nicolas wziął z szafki nocnej paczkę żelek i otworzył ją, zanim przeniósł na mnie wzrok. – A ty, specjalistka związkowa? Masz kogoś?

Zmarszczyłam brwi, myśląc, co odpowiedzieć Nicolasowi. Ostatecznie stwierdziłam, że jeśli on mnie obdarza zaufaniem i zwierza mi się ze swoich uczuć, to powinnam robić to samo.

– Nie. Powiedzmy, że ktoś mi się podoba, ale... Ja jestem zbyt niepewna, żeby zrobić krok do przodu.

– A on?

– Wiesz, jaki jest Harry.

Szatyn zatrzymał się w bezruchu, a jego ręka, w której znajdował się żelek, zawisała przy jego twarzy. Powoli odwrócił głowę w moją stronę, myśląc, że żartuję. Gdy przewróciłam oczami, on zaczął się niemal histerycznie śmiać. Oburzona otworzyłam usta, nie mogąc uwierzyć w jego bezczelne zachowanie.

– Zakochałaś się w jebanym Torresie? – zapytał w końcu, ocierając łzy, które pojawiły się w kącikach jego oczu.

– Po pierwsze, to, że mi się podoba, nie oznacza, że się w nim zakochałam, a po drugie, jesteś dupkiem. – Założyłam rękę na rękę. – Ja się nie śmiałam, gdy mówiłeś o Summer.

– Przepraszam, kochanie. – Zaśmiał się ostatni raz. – Ale może akurat coś z tego wyjdzie. Harry zdecydowanie ma coś do ciebie.

To była kolejna osoba, która tak uważała. Miałam niesamowitą nadzieję, że jest w tym cień prawdy.

– Skąd wiesz?

– Myślisz, że nie patrzyliśmy na was, jak rozmawialiście na boisku? Nas by zabił, gdybyśmy tam podeszli.

– Tak właściwie to zaprosił mnie na ten mecz...

– Wiedziałem, kurwa! Mówiłem Florence, że coś jest na rzeczy, ale ona mi nie wierzyła. Kto ma zawsze rację? – Chłopak rozłożył ręce, po czym wskazał na siebie. – Zajebisty Nicolas Thomson! Ale teraz mam równie zajebisty pomysł.

Zaśmiałam się z niedowierzaniem. Na mojej twarzy nieprzerwanie gościł głupi uśmiech. Chciałam się podobać Harry'emu, chciałam, żeby traktował mnie inaczej niż wszystkich.

– W tych wszystkich filmach to działa, więc nam też się uda, mówię ci to! – zaczął z ekscytacją. – Ja pomogę tobie zdobyć Harry'ego, a ty mi Summer.

– Nie zamierzam zdobywać Harry'ego, ale mów dalej.

– Zaczniemy od tego, że jakoś umówisz się z Florence i zaproponujesz, żeby wzięła ze sobą swoją współlokatorkę. Idźcie do kawiarni, czy gdziekolwiek indziej, a ja dziwnym trafem też się tam się pojawię. Oczaruję Summer i się z nią umówię. – Uśmiechnął się szeroko. – A teraz kwestia Harry'ego. Gdy Summer umówiła się z innym typem, ja od razu zrobiłem się zazdrosny i teraz chcę zrobić wszystko, żeby była moja. Torres może jest nieco bardziej skomplikowany, ale na pewno zareaguje tak samo jak ja, gdy na jego oczach zaczniesz kręcić z innym.

– Nie – odpowiedziałam stanowczo. – Poza tym: kto miałby być tym chłopakiem?

Thomson uniósł znacząco brwi i wskazał na siebie.

– Tym bardziej nie.

– Czemu mi nie ufasz? Znam go od lat. Go trzeba zmotywować do działania. Nie zamierzam z tobą robić nie wiadomo czego. Przygadam coś, że mi się podobasz, przytulę cię i tyle. Zaufaj mi.

Patrzyłam ze zmrużonymi oczami na chłopaka, nie wierząc w powodzenie tego planu. Nigdy jednak nie należałam do szczególnie asertywnych osób.

– Tylko to, co powiedziałaś. Nic więcej. Kilka słów i tyle, jasne?

– Jasne. Umowa? – Chłopak wyciągnął rękę w moim kierunku.

Wywróciłam oczami, ale uściśniłam jego dłoń.

– Umowa.

\*\*\*

Szłam do naszego stolika na stołówce w towarzystwie Nicolasa zażenowana tym, jak chłopak wczuwa się w rolę. Obejmował mnie ramieniem, a do ucha szeptał, że powinien pójść na casting i zostać aktorem, bo zdecydowanie się do tego nadaje. Kiwałam głową z politowaniem, licząc, że Torres nas nie widzi. Ani trochę nie wierzyłam w powodzenie tego planu.

– Cześć – odezwałam się zaraz po tym, gdy zajęliśmy miejsca przy naszych znajomych.

Thomson od razu zarzucił rękę na moje ramiona, ale strzepnęłam ją, posyłając mu piorunujące spojrzenie. Ukradkiem spojrzałam na Harry’ego, który wyglądał, jakby nie zauważył, że przyszliśmy, albo po prostu celowo nas ignorował. Jadł swój lunch, przeglądając książkę do matematyki. Nellson natomiast patrzył na mnie, jakby chciał wydłubać mi oczy. Cóż, chyba nie byłby fanem potencjalnego związku mojego i Nico.

– Nicolas. – Nellson odchrząknął, patrząc na szatyna. – Możemy porozmawiać?

– Zabrzmiało poważnie. – Logan zaśmiał się, na co Howard posłał mu groźne spojrzenie. – Nie patrz tak na mnie, ja nawet nie tknąłem Kendall palcem.

– Ja palcem tknąłem, było całkiem fajnie. – Thomson szeroko uśmiechnął się, na co ja uderzyłam go w ramię. – Aua. No dobra, mów, kumplu. Co jest?

– Na osobności.

Nellson, nie czekając na reakcję przyjaciela, wstał i zostawiwszy wszystkie swoje rzeczy, wyszedł na zewnątrz. Nicolas zrobił to samo. Wszyscy na początku siedzieli w ciszy. Zrobiło się niezręcznie i w końcu Logan postanowił zacząć rozmawiać z Zane’em o jakiejś imprezie.

– Florence – odezwałam się, na co dziewczyna przerwała nakładanie pudru na twarz i spojrzała na mnie z pytającą miną. – Nie chciałabyś może wyjść na jakąś kawę? Albo zakupy? Albo cokolwiek.

Nie proponowałam jej spotkania tylko dlatego, że Nicolas tego oczekiwał. Chciałam ją poznać, a może nawet się z nią zaprzyjaźnić. Ceniłam Nellsona i Nicolasa, którzy umilali mi wolny czas, ale chciałam kogoś, kto na pytanie, czy mój podkład jest dobrze dobrany, nie odpowie: „a co to podkład?”.

– Jasne! – Dziewczyna uśmiechnęła się szeroko. – Jak się cieszę, że o to zapytałaś. Szczerze? Byłam pewna, że nie przepadasz za mną, i nawet nie proponowałam, abyśmy gdzieś poszły. Ale jeśli chcesz, to jasne. Znam świetną kawiarnię! Mają tam zdecydowanie najpyszniejszą kawę i jest tanio. Do tego pyszna szarlotka, musisz spróbować. Zawsze podają ją na ciepło i z bitą śmietaną. Jest idealna! Współlokatorka pokazała mi ją i od tego czasu chodzimy tam cały czas. Jest niedaleko szkoły. Co ty na to?

Rzeczywiście dużo mówiła.

– W porządku – zgodziłam się. – Może weźmiesz swoją współlokatorkę? Chętnie ją poznam.

– Myślę, że nie będzie problemu. Tylko przygotuj się, że w porównaniu do mnie ona jest dość nieśmiała. Gdy pierwszy raz zobaczyłyśmy się w internacie, była tak bardzo przerażona, że nie odzywała się do mnie przez kilka godzin. Ale ogólnie to Summer jest wspaniała, pokochasz ją!

Rozmawialiśmy z Florence, uzgadniając, kiedy dokładnie się spotkamy, do czasu gdy zdenerwowany Nellson i nieco zirytowany Nicolas podeszli do stolika.

– Ja pierdolę, co z wami? – zapytał zainteresowany i jakby rozbawiony całą sytuacją Zane.

Wszyscy patrzyli na nich wyczekująco, poza Harrym, który teraz rozwiązywał jakieś zadania w zeszytce. Nie powiedział mi nawet „cześć”, mimo że nie widzieliśmy się półtora tygodnia. Ciężko było stwierdzić, czy bardziej mnie to wkurzało, czy dezorientowało.

– Nic – burknął Nellson, siadając. – Po prostu Thomson jest popierdolony.

– Nie jestem, kurwa, popierdolony – prychnął Nico, na co blondyn szyderczo się zaśmiał. – To ty doszukujesz się problemów tam, gdzie ich nie ma. Nie moja wina, że masz mnie za takiego chuja.

– Nieważne już.

Do końca przerwy nie poruszaliśmy tego tematu, a Nicolas i Nellson nie zamienili słowa. Było to drażniące, ale nawet jeśli w jakimś stopniu stanowiłam powód ich kłótni, to nie zamierzałam z tym niczego robić. Gdy szliśmy na lekcje, a Torres nadal nie odezwał się słowem, byłam już konkretnie sfrustrowana.

– Cześć, Harry – zaczęłam, podbiegając do chłopaka, gdy on na sekundę przeniósł na mnie

wzrok. Zmarszczył brwi i lekko zwolnił.

– Cześć.

– Co słyhać? Nie odzywałeś się od tamtej soboty, a teraz mnie ignorujesz. Wszystko w porządku?

– Tak. – Harry odpowiedział obojętnym głosem, patrząc przed siebie. – Wydaje ci się, nie ignoruję cię. Po prostu byłem zajęty i to wszystko. Już jesteś zdrowa?

– Tak, w końcu.

– To dobrze. Wybacz, ale spieszę się. Porozmawiamy później.

Nie dając mi szansy na odpowiedź, skręcił w lewo i wszedł do swojej klasy. Przez chwilę patrzyłam na drzwi, za którymi zniknął, czując ogromne rozczarowanie. Ostatecznie wzięłam głęboki wdech i ruszyłam do części szkoły, gdzie ja miałam mieć zajęcia.

Po południu stałam przed szkołą, czekając na Nellsona. Czas mi się niesamowicie dłużył, bo było przerażająco zimno. Wciskałam dłonie do kieszeni mojej bluzy, przeklinając się w duchu, że nie posłuchałam rano mamy, która ostrzegała, że pogoda ma się spieprzyć. Poważnie rozważałam zmianę planów i powrót do domu autobusem, ale szybko przestałam o tym myśleć, bo zatrzymał się przy mnie Matt.

– Hej – mruknęłam zdezorientowana.

– Cześć, Kendall. – Chłopak podrapał się po karku. – Chciałem porozmawiać. Masz chwilę?

– Tak. Zaraz ma przyjść Nellson, ale jeszcze mam czas.

Chłopak skinął głową, po czym przeczesał palcami włosy. Patrzyłam na jego kurtkę, myśląc, jak bardzo mu zazdroszczę tak ciepłego ubrania.

– Wiem, że to idiotyczne, że przychodzę po tak długim czasie, ale chcę cię przeprosić. – Przerwał, aby westchnąć. – Za to, że byłem nachalny, gdy ty nie chciałaś się ze mną spotykać. Za to, że wtedy chciałem zniszczyć coś w waszym domu. Mam naprawdę pojebane relacje z Nellsonem, nienawidzimy się od zawsze, ale wiem, że to była przesada. Ale głównie chcę cię przeprosić za to, co ostatnio powiedziałem. Cała ta sytuacja była słaba, ale nazywanie cię dziwką i niedanie szansy na wyjaśnienie było przesadą.

Boże, zamarzałam.

Spojrzałam teraz na Florence i Zane'a, którzy stanęli niedaleko. Zauważyli mnie. Czarnowłosey powiedział coś do dziewczyny, po czym ruszył w moim kierunku.

– Okej. Ja też spieprzyłam. Wiedziałam, że będziecie źli i przypuszczałam, że to się tak skończy, ale nie wiem... Wkurzyło mnie to, że nie pozwoliliście mi tego wyjaśnić – przyznałam. – Więc też przepraszam, że nie powiedziałam wam prawdy.

Akurat teraz Zane zatrzymał się przy nas. Spojrzał na Matta ze ściągniętymi brwiami, po czym przeniósł na mnie wzrok.

– Wszystko w porządku? – zapytał.

– Tak, rozmawiamy. Czekam na Nellsona – wyjaśniłam.

Ross skinął głową, zanim spojrzał na mój ubiór. Po chwili przeniósł wzrok na Matta, aby posłać mu nieco kpiący uśmiech. Zaraz po tym sam zaczął ściągać swoją kurtkę.

– Matthew, trochę kultury na przyszłość – powiedział uszczypliwie, po czym wyciągnął do mnie rękę z kurtką. – A tobie trochę rozsądku. Ubieraj się ciepłej.

– Nie trzeba, dziękuję – mówiłam, kręcąc głową.

– Trzęsiesz się – odpowiedział i nie czekając na to, aż wezmę kurtkę, zarzucił mi ją na ramiona.

– Do jutra.

– Będzie ci zimno – mówiłam, gdy on już wracał do blondynki. – Dziękuję.

Między mną i Mattem zapanowała krótka cisza. Ubrałam kurtkę Zane'a, od razu czując się znacznie lepiej. Była ciepła. I ładnie pachniała.

– Więc już wszystko w porządku między nami? – zapytał chłopak, na co ja niepewnie pokiwałam głową. – To dobrze. Czuję się jak śmieć, odkąd rozmawiałem z Harrym.

Posłałam mu zdezorientowane spojrzenie, nie mając pojęcia, o czym mówił.

– Z Harrym?

– Mhm... Ale cieszę się, że nas tak zjebał. Zasluziwaliśmy na to. – Zaśmiał się. – Muszę już lecieć. Do zobaczenia.

Dawno nie byłam tak zdeorientowana.



## Rozdział 13

### Harry

Siedziałem na chemii, pisząc esej na angielski. Prawdopodobnie zacząłem poświęcać na naukę zbyt wiele czasu. Materiał, który teraz przerabialiśmy, miałem opanowany już dawno, w związku z czym postanowiłem zająć się czymś pożyteczniejszym. Pisanie eseju także skutecznie odciągało moją uwagę od szatynki, która siedziała tuż obok. Przynajmniej taki był zamysł.

Zacząła odpowiadać na pytanie zadane przez nauczycielkę, co całkowicie mnie rozkojarzyło. Była inteligenta, ale poświęcała na naukę ewidentnie za mało czasu. Jeśli miała z czymkolwiek problem, to zawsze były to rzeczy, które po prostu należało wykuć. A ona zbyt często się zamyślała. Widziałem, jak momentami przegląda coś na swoim telefonie, a później w konsekwencji nie wie, jak rozwiązać zadanie. Zawsze wtedy pożyczła zeszyt od kogoś obok i przez chwilę przyglądała się równaniom, aby później z łatwością samodzielnie rozpisywać przykłady.

Westchnąłem, rezygnując z pisania wypracowania. Robienie czegokolwiek nie miało pieprzonego sensu, gdy ona znajdowała się w tym samym pomieszczeniu. Wyjąłem telefon z kieszeni i zacząłem przeglądać kontakty, nie wiedząc, do kogo mógłbym napisać. Logan był dzisiaj umówiony z dziewczyną. Nicolas był pieprzonym Nicolasem, a Nellson był zdecydowanie ostatnią osobą, z którą chciałem rozmawiać.

Ceniłem to, że zawsze się mną interesował i pomagał rozwiązywać problemy. Były jednak momenty, gdy na rozmowę nie miałem ochoty.

*Ja: Chcesz iść dzisiaj na piwo?*

*Zane Ross: Jasne, możesz przyjechać po prostu do mnie? Zostaję dzisiaj z bliźniaczkami.*

*Ja: Będę wieczorem, do zobaczenia.*

Zane Ross był zawsze bezpiecznym rozwiązaniem. Interesowało go przyjemne spędzanie czasu, dobry alkohol i inne używki. Nigdy nie pytał, nigdy nie był nachalny, nigdy nie robił z siebie psychologa, jak to niektórzy mieli w zwyczaju.

Wyszedłem z sali najszybciej, jak mogłem, bo byłem rozkojarzony przez całe zajęcia. Przetarłem oczy ze zmęczenia, po czym ruszyłem na przystanek autobusowy. Chciałem jak najszybciej położyć się spać, ale też nie miałem zbytnej ochoty iść do domu.

– Harry, poczekaj!

Kurwa mać.

Odwrociłem się powoli do Kendall, starając się wyglądać na znudzonego. Nie wdawałem się z nią w dyskusję tylko dlatego, że była siostrą Nellsona.

– O co chodzi? – Odchrząknąłem. – Spieszę się.

– Och, daruj sobie, Harry. – Prychnęła. – W poniedziałek powiedziałeś, że wcale mnie nie unikasz. Jest piątek, a ty nadal ze mną nie rozmawiasz. O co ci chodzi? Jaki jest twój problem, co?

Patrzyłem na szatynkę, która założyła jedną rękę na drugą, i lekko się trzęsła ze zdenerwowania albo z zimna. Dałbym jej moją kurtkę bez wahania, ale to była rola Thomsona. Jak już miał taką dziewczynę, to powinien się o nią troszczyć jak o skarb. Przynajmniej ja bym to robił, gdybym był na jego miejscu. Kto, do kurwy, ubierał się tak nierozsądnie w taką pogodę?

– Nie wiem, o czym mówisz Kendall. I dlaczego cię to tak bardzo obchodzi?

– Jak to dlaczego? Myślałam, że się przyjaźnimy.

Byłem wkurwiony. Patrzyłem na nią, myśląc, że szczerze żałuję, że pojawiła się w moim życiu. Tego, że z jakiegoś dziwnego powodu zwróciłem na nią uwagę. Nie wiedziałem, dlaczego tak było. Była piękna, ale regularnie widywałem piękne dziewczyny, które mnie nie interesowały. Więc czemu akurat to o Kendall stale myślałem?

– Nie rób ze mnie idioty – odpowiedziałem spokojnym głosem. – Po prostu daj mi spokój

i wszyscy będą zadowoleni.

– O co ci chodzi, do cholery?! – zapytała wściekle, gdy w jej oczach pojawiły się łzy. – Mam tego dość, Harry, naprawdę! Najpierw na mnie krzyczysz, potem przepraszasz, spędzamy dobrze czas, a później nagle jesteś dla mnie skończonym chujem!

Zacisnąłem usta, czując się coraz bardziej zdenerwowany.

– Może dlatego, że zapomniałeś mi o czymś powiedzieć, co? – Zaśmiałem się bez humoru. – Powiedziałem ci, że mi na tobie zależy, a ty nie raczyłeś mnie poinformować, że umawiasz się z moim przyjacielem. To jest, kurwa, w porządku według ciebie?! – Mówiąc to, podniosłem głos, mimo że tego nie chciałem.

Kurwa.

– Harry, to nie tak...

– Kendall, przestań! Spotykasz się z nim i zajebicie, ale odpieprz się ode mnie. On jest moim przyjacielem i jeśli się spotykacie, to ja nie chcę mieć z tobą kontaktu.

– Harry... Porozmawiajmy, proszę – odpowiedziała, ocierając szybko łzę. – Nie mogę się wszystkiego domyślać, a...

– To teraz, kurwa, wiesz, że się w tobie zakochuję – przerwałem jej w środku zdania. Pieprzyć to. – Od początku próbowałem ci to dać do zrozumienia. To, że mi na tobie zależy. I myślałem, że ostatnio byłem już wystarczająco dosłowny. A ty, kurwa, nie pisnęłaś słówka. Po prostu... Szczęścia z Nicolasem i daj mi jebany spokój – mruknąłem.

Nie czekałem na jej odpowiedź, a jedynie ruszyłem na przystanek. Kendall także nie próbowała mnie już zatrzymać. Dopóki nie wsiałem do autobusu jadącego pod blok Lucy, nie docierało do mnie, co zrobiłem. Patrzyłem za szybę, wściekły już bardziej na samego siebie. Za często oczekiwałem od życia zbyt wiele. Myślałem, że już osiągnąłem etap panowania nad swoim zachowaniem. Ten, na którym nie dawałem się ponieść emocjom. Ale to było złudne.

Nie zaprzeczyła, że jest z Nicolasem. Nie powiedziała nic, co poprawiłoby sytuację. Jedyne ja ją pogorszyłem.

Wszedłem do mieszkania, nie wysilając się, aby zadzwonić czy zapukać. Szybko zrzuciłem buty, po czym poszedłem do salonu. Lubiłem to miejsce. Byłem tu może piąty raz, a czułem się znacznie bardziej komfortowo niż we własnym domu.

– Harry? – Brunetka wyszła z kuchni. – Ile razy mam ci mówić, że... Co się stało? – Zmarszczyła czoło, podchodząc bliżej.

Lucy była trochę jak Nellson. Po prostu zawsze wiedziała. Mogliśmy nie widzieć się tyle lat, ale wystarczyło jedno jej spojrzenie, aby poczuła, że coś jest nie tak.

– Nic. – Z uśmiechem wziąłem od niej na rękę roczną Amelię, całując ją w czółko. – A ty, perełko, kochasz swojego wujka?

Dziewczynka tradycyjnie się zaśmiała. Rozczulił mnie ten widok, bo dzieci były niesamowitym wynalazkiem. Tak szczęśliwe i nieświadome tego, ile gówna ich czeka w życiu.

– Harry... – Lucy położyła dłoń na moim ramieniu, gdy obydwoje usiedliśmy na kanapie. – Wiesz, że możesz mi wszystko powiedzieć, a ja ci pomogę. Chodzi o ojca, prawda?

Pokręciłem głową, poprawiając spinę, która odpinała się z cienkich włosów dziewczynki.

– Chodzi o Kendall.

– Co z nią? Powiedziałeś jej w końcu, że ci się podoba?

– Mhm... Podczas kłótni o to, że spotyka się z Nicolasem.

– Thomsonem?

– Ta.

Chciałem usłyszeć coś, co mnie pocieszy. Ale Lucy raczej była realistką, a nie optymistką. Patrzyłem na nią, czekając na jej reakcję. Lekko skrzywiła się, po czym westchnęła:

– Znajdziesz lepszą.

Pieprzone złudne nadzieje.

**Kendall**

Po tym, jak Matt mnie przeprosił, zrobiła to również Ashley i teraz nasze relacje były względnie w porządku. Siedziałam z nimi przy stoliku na lunchu. Harry mnie unikał, więc uznałam, że jeśli ktoś ma się przesiąść, to zdecydowanie ja. Tym bardziej że moje stosunki z Nellsonem też były średnie. Ja za to miałam żal do Thomsona. Nie okazywałam tego, bo nie byłam dzieckiem, i wiedziałam, że jest w tym więcej mojej winy. Powinnam była przewidzieć skutki naszych zachowań. Cieszyłam się, że przynajmniej Nicolasowi udało się umówić z Summer po tym, jak spotkaliśmy się w kawiarni.

Szłam razem z Maddie przez korytarz, śmiejąc się z historii opowiedanej przez dziewczynę. Zdecydowanie była typem dziewczyny szukającej księcia na białym koniu.

– Kendall, to nie jest śmieszne! – Dziewczyna skrzyżowała ręce na piersiach, ale mogłam zauważyć, jak sama powstrzymuje śmiech. – Myślałam, że on jest moją miłością życia!

– Tak, tak – odparłam z przekąsem. – Tak samo jak Adam, którego poznałaś dwa tygodnie temu.

– To co innego. On mi się podobał, bo to wysoki blondyn z niebieskimi oczami. Gdy się nim zachwycalam, nie wiedziałam, jaki jest głupi.

– Jeśli chcesz inteligentnego blondyna z niebieskimi oczami, to mogę cię poznać z Nellsonem.

– Och, on jest gorący. Ciągłe nie mogę przywyknąć, że to twój brat.

Zaśmiałam się, gdyby przede mną nie stanął Harry. W sekundę uśmiech zniknął z mojej twarzy, a dłonie zaczęły mi się pocić.

– Kendall, możemy porozmawiać? – zapytał, po czym posłał Maddie przepraszający uśmiech.

– Tak, oczywiście.

Niczego nie pragnęłam tak bardzo, jak wyjaśnienia mu wszystkiego. Wyszliśmy przed szkołę i zajęliśmy miejsce na ławce, korzystając z tego, że dzisiaj było znacznie cieplej. Przyjrzałam się chłopakowi, który miał na sobie golf. Nie było widać ani jednego tatuażu. Jego włosy były dość długie i kręciły się w urocze loki. Wyglądał naprawdę dobrze.

– Chciałem przeprosić – zaczął, spoglądając na mnie.

– Też chcę przeprosić – odparłam od razu.

– Ja pierwszy. Tylko mi nie przerywaj. – Lekko się uśmiechnął, gdy ja pokiwałam głową. – Naprawdę coś do ciebie poczułem i szczerze miałem nadzieję, że ty do mnie też, jakkolwiek idiotyczne to się wydaje, bo wiem, że nie znamy się długo i pewnie nie okazywałem tego wszystkiego tak, jak powinienem. Nie powinienem w ogóle niczego oczekiwać, ale tak było. Wiem, że dla ciebie rozmawianie na takie prywatne tematy to coś, co robi się z każdym znajomym, ale dla mnie już samo to było czymś więcej i miałem jakieś idiotyczne oczekiwania. – Przetarł twarz dłońmi i westchnął. – Nellson powiedział mi, że zaczęłaś się spotykać z Nicolasem. To mój przyjaciel i nie zamierzałem w żaden sposób walczyć z nim o ciebie, bo mam do niego duży szacunek. Łatwiej mi było w ogóle z tobą nie rozmawiać, niż stale mieć z tobą kontakt, udając, że nic do ciebie nie czuję. Nie wiem, zachowałem się jak idiota wtedy na parkingu, a potem nie miałem odwagi z tobą porozmawiać. Po prostu liczyłem, że to przemilczymy i wszystko wróci do normy. – Przerwał na chwilę, posyłając mi spojrzenie. – Nie chcę, żebyś z mojego powodu unikała całej reszty, a wiem, że robisz to. Chcę, żebyś wiedziała, że jeśli jesteś z Nicolasem i jesteś z nim szczęśliwa, ja będę to szanował. Przepraszam, że to wszystko tak wyszło. Nie miałem prawa w ogóle obwiniać cię o cokolwiek.

Chłopak siedział ze spuszczoną głową, gdy ja analizowałam jego słowa. Miałam ochotę zabić siebie i Thomsona za najgorszy plan, jaki tylko mogliśmy wymyślić. Zżerały mnie wyrzuty sumienia, a dodatkowo chciałam płakać z zażenowania. Wiedziałam, że to był moment, gdy musiałam być w końcu szczerą. To mnie przerażało.

– Harry... Ja nie spotykam się z Nicolasem – powiedziałam cicho, na co szatyn w jednej chwili przeniósł na mnie wzrok.

– Co?

Czułam się potwornie.

– Nigdy nic między nami nie było... Tak właściwie to Nicolas spotyka się ze współlokatorką Florence. – Westchnęłam. – O Boże... To takie żenujące – stwierdziłam, przymykając oczy, aby tylko nie zacząć płakać.

– Hej, spokojnie – powiedział, biorąc jedną moją dłoń.

Niemal od razu splotłam nasze palce, posyłając mu spojrzenie.

– Ostatnio dużo widywałam się z Nico i jakoś tak powiedziałam mu, że mi na tobie zależy. Wtedy on stwierdził, że jemu podoba się Summer. – Przerwałam i wzięłam głęboki oddech, nie mogąc znieść ciągłego wzroku Harry’ego. – Miałam pomóc mu w umówieniu się z Summer, a on... Powiedział, że widzi, że nie jestem ci obojętna i że na pewno zwrócisz na mnie uwagę, gdy wzbudzimy w tobie zazdrość – Spojrzałam na chłopaka, którego czoło było teraz zmarszczone. – Przepraszam tak bardzo. Chciałam ci to wyjaśnić i wiem, że to było głupie... Chryste, nawet nie wiesz, jak mi wstyd.

Patrzyłam na zielonookiego, czekając na jakąkolwiek reakcję. Nadal ścisnął moją dłoń, co dawało mi cię nadziei. Jego kąciki ust lekko drżały. Raczej nie wyglądał na złego.

– Czyli mam u ciebie jakieś szanse? – zapytał, zwilżając językiem usta.

Niepewnie pokiwałam głową, czując gorąco na moich policzkach. Teraz Harry już nie próbował walczyć z rozbawieniem i cicho się zaśmiał.

– I nie jesteś z Thomsonem?

– Nie jestem i nie będę.

W odpowiedzi Harry puścił moją dłoń, co najpierw mi się nie spodobało. Ale po sekundzie po prostu położył ją na moim policzku, a następnie nachylił się, by połączyć nasze usta. Niemal zamarłam, kompletnie się tego nie spodziewając. Od razu odwzajemniłam pocałunek, czując ucisk w brzuchu.

On tak dobrze całował... Nie był ani zbyt zaborczy, ani zbyt niepewny. Po prostu idealny. Miałam ochotę skakać z radości, bo to wydawało się teraz tak nierealne. Nie rozmawialiśmy od tygodni, a on nagle mnie całował.

– To dobrze się składa, Kendall, bo ja naprawdę coś do ciebie czuję – powiedział niemal szeptem, gdy się ode mnie odsunął.

– I nie jesteś zły? – zapytałam, nie mogąc powstrzymać uśmiechu. Odgarnęłam lok, który spadał na jego oczy, a on na to uśmiechnął się jeszcze szerzej.

– Jestem, ale wolę wyżyć się na Thomsonie niż na tobie. Kurwa, Kendall, musisz nauczyć się na przyszłość, że Nico myśli kutasem, a nie głową. On nigdy nie miewa dobrych pomysłów. Wymień mi chociaż jeden.

Zastanowiłam się.

– Ostatnio wymyślił, abyśmy zamówili pizzę z suszoną śliwką i była pyszna.

– Ach... To zmienia postać rzeczy. Teraz kompletnie mnie nie dziwi twoje zaufanie wobec niego.

Zaśmiałam się cicho, szczerze szczęśliwa. W końcu nie musiałam dusić wszystkiego w sobie, w końcu się pogodziliśmy i w końcu zaczęliśmy jakkolwiek rozwijać naszą relację. Ciężko było wyobrazić sobie lepszy rozwój tej rozmowy.

– Cholera. – Chłopak spojrzał na zegarek, po czym się ode mnie odsunął. – Muszę iść na trening, ale skończmy tę rozmowę wieczorem, dobrze? Jeśli masz czas i chcesz się spotkać.

Torres wstał, więc zrobiłam to samo. Stałam teraz przed nim, patrząc na niego ciągle z głupim uśmiechem. Byłam niesamowicie szczęśliwa.

– W porządku. Gdzie się spotkamy?

Chłopak na krótką chwilę przygryzł wargę, po czym westchnął. Wyglądał teraz na dość zestresowanego, gdy niezręcznie się uśmiechnął.

– U mnie... Nellson cię podwiezie, tylko... Możesz być nieco dezorientowana. Nie oceniaj tego, jak mieszkam. Wyjaśnię ci wszystko wieczorem.

Nie dał mi nic powiedzieć, a jedynie nachylił się i pocałował w policzek, zahaczając o kącik ust, po czym odbiegł, nerwowo spoglądając znowu na zegarek.

## Rozdział 14

Byłam dziwnie zestresowana, gdy Nellson zawoził mnie do Harry'ego. Nie wiedziałam, jak zareaguje ojciec chłopaka, gdy mnie zobaczy. Nie wiedziałam też, jak wygląda dom Torresów i dlaczego Harry nie chce, żebym oceniała go po tym, jak mieszka. Analizowałam teraz wszystko. Przeważnie jeździł do szkoły autobusem, a tylko czasami motorem, ale nie wyglądał na biednego. Nie ubierał się w takie drogie ubrania jak Nellson, ale miał drogi telefon. Jednak nigdy, gdy ich grupa się gdzieś umawiała, nawet nie brali pod uwagę domu Harry'ego, i to sugerowało, że Torres po prostu wstydził się tego, jak mieszka.

– Kendall – zaczął Nellson, który był skupiony na drodze. – Docień to, że Harry cię do siebie zaprosił. On żyje nieco... inaczej od nas i nie chce, żeby ktoś o tym wiedział. Nie zaprasza nikogo do siebie, tak naprawdę to ja i Logan jesteśmy jedynymi osobami ze szkoły, które wiedzą, gdzie mieszka. A Logan dowiedział się całkowitym przypadkiem. Po prostu... Zamiast się wkurzać, daj mu wyjaśnić jego punkt widzenia...

– Co masz na myśli, mówiąc „inaczej”? – Zmarszczyłam czoło. – Jest biedny?

– Nie... Zobaczysz sama. To nie jest nic złego.

Rozglądałam się po dzielnicy, do której przybyliśmy, bardzo podobnej do tej, w której mieszkaliśmy. Domy były bardzo wielkie, a ogrody piękne. Po chwili wjechaliśmy na uliczkę z drobnych kamieni. Wokół nas były już tylko drzewa, a ja z każdym metrem byłam coraz bardziej zdezorientowana. Zszokowana otworzyłam szerzej oczy i usta, gdy w końcu znaleźliśmy się na końcu drogi. Staliśmy pod ogromną bramą, prowadzącą do gigantycznej posiadłości. Nasz dom był przy tym chatką.

– Tu mieszka Harry?

– Tak – odpowiedział rozbawiony Nellson. – Niespodzianka. Nie będę wjeżdżał, więc po prostu zadzwonił domofonem przy furtce.

Powoli pokiwałam głową, po czym ciągle zszokowana wysiadłam z auta. Moje usta nie zamykały się, gdy z niedowierzaniem rozglądałam się wokół. Nigdy na żywo nie widziałam takiego domu. Wzięłam głęboki wdech, po czym nacisnęłam guzik na domofonie. Przeszłam z nogi na nogę, czekając dłuższą chwilę, aż ktoś odbierze.

– Dzień dobry. Tutaj Sarah Smith, słucham?

Kim jest Sarah Smith?

– Umm... Jestem umówiona z Harrym – wydukałam cicho, czując się niezręcznie.

– Tak, pan Torres wspominał o pani. Proszę nazwisko.

– Kendall Walker.

– Zapraszam.

Usłyszałam charakterystyczny dźwięk otwieranej furtki, po którym mogłam wejść na posesję. Powoli szłam do głównego wejścia, rozglądając się. Gigantyczna fontanna była włączona, przez co można było słyszeć przyjemny szum wody. Wszędzie znajdowały się idealnie przystrzyżone drzewka, a ogrodnik właśnie podlewał kwiaty. Sama posiadłość była znacznie większa od tej, w której mieszkaliśmy z Nellsonem. Zdecydowanie przypominała mi dom z serialu „Dynastia”. Masa mosiężnych kolumn robiła wrażenie. Stałam przed drzwiami, szukając dzwonka, ale wtedy one się otworzyły.

– Zapraszam, panno Walker. – Około pięćdziesięcioletnia kobieta przepuściła mnie w drzwiach.

– Nazywam się Sarah Smith i jestem pomocą domową pana Woodsona, miło panienkę poznać.

Zmarszczyłam brwi z początku zastanawiając się, czy na pewno trafiłam pod właściwy adres. Po chwili niepewnie ucisnęłam dłoń kobiety, przypominając sobie, że Harry nie nosił nazwiska swojego ojca, a nazwisko zmarłego ojczyma, który go wychował. Staralam się nie pokazywać, pod jakim wielkim wrażeniem byłam, gdy przeszłam przez wielki korytarz i stanęłam przed schodami. Czarno-białe płytki, które tworzyły wzór szachownicy, były idealnie wypolerowane i mogłyby zastępować lustro. Schody były dość podobne do tych w moim domu, za to na ścianach wisiały obrazy, które wyglądały na

kurewsko stare i drogie. Pomiędzy schodami, które były po obu stronach pomieszczenia, znajdował się jakiś posąg.

– Proszę za mną, panno Walker. Pan Torres jest w swoim pokoju i prosił, abym panią zaprowadziła. Życzy sobie pani coś do picia albo jedzenia?

– Nie, dziękuję. – Przerażona pokręciłam głową.

Po przejściu przez długi korytarz, na którym na każdym kroku znajdowały się jakieś drogie ozdoby, stanęliśmy przed wielkimi dwuczęściowymi drzwiami, które wyglądały tak jak te z bajek o księżniczkach. Kobieta otworzyła drzwi, zaraz po zapukaniu w nie.

– Panna Kendall już przyszła. – Kiwnęła do chłopaka głową, a następnie przepuściła mnie w drzwiach i wyszła.

Stałam, rozglądając się po pokoju, który był wielkim przeciwieństwem tej części domu, którą udało mi się zobaczyć. Ściany były szare, a na nich wisiały nowoczesne obrazy. Na wielkim łóżku znajdowało się kilka czarnych poduszek, a wszystkie meble były czarne. Pokój był naprawdę spory, a poza meblami sypialnianymi znajdował się w nim również skórzany zestaw wypoczynkowy.

Przeniosłam wzrok na Torresa ubranego w dres i luźną koszulkę. Właśnie odłożył gitarę na łóżko i ruszył w moim kierunku. Wyglądał na podenerwowanego, najprawdopodobniej nie wiedząc, jakiej reakcji się spodziewać.

– Cześć. – Uśmiechnął się, a potem pochylił i pocałował mnie w policzek. – Mam nadzieję, że Sarah cię nie przestraszyła. – Podrapał się po karku.

– Nie... – Odłożyłam torbę, po czym usiadłam na łóżku. Ciągle byłam tak zszokowana, że nawet nie wiedziałam, co powiedzieć. – Jak trening?

– Przychodzisz do domu jak ten i pytasz, jak trening? Jesteś niesamowicie urocza. – Pokręcił głową rozbawiony, na co ja zagryzłam policzek, uśmiechając się. – Było całkiem w porządku.

Torres usiadł obok mnie, gdy zapanowała chwilowa cisza. Żadne z nas nie wiedziało, co powiedzieć.

– Więc... Skoro, jak na razie, nie masz nic do powiedzenia, to... – Przerwał, patrząc na mnie z rozbawieniem. – Chciałaś z Nicolasem sprawić, żebym był zazdrosny, tak?

– Będziesz mi to teraz wypominał? – mruknęłam zażenowana, na co on się głośno roześmiał. – Podziałało przynajmniej?

Zielonooki teraz oparł się plecami o duży zagłówek, a następnie z ciągłym rozbawieniem dał mi znak, abym zrobiła to samo. Moje serce biło jak szalone, gdy przysunęłam się bliżej, a on mnie objął. Chryste.

– Jak cholera. Ale bardziej byłem wkurwiony. Wiesz... Myślałem, że mam u ciebie szansę, a ty pokazujesz się z chłopakiem, dla którego liczy się jedynie seks.

– On taki nie jest – mruknęłam, przykładając teraz dłoń Harry'ego do swojej, aby sprawdzić, o ile mniejsza jest moja. – Nicolas chce być z Summer i stara się o nią.

– Oby. I tak z nim o tym porozmawiam.

– Tak samo jak z Mattem?

Harry od razu przeniósł na mnie wzrok, wyglądając na nieco niepewnego. Nie wiedział, jaka będzie moja reakcja. Ale ja jedynie zaśmiałam się, na co on przewrócił oczami.

– Chcesz zobaczyć dom czy zamierzamy udawać, że nic cię nie zaskoczyło?

Pokiwałam głową, będąc szczerze zaintrygowana. Wstaliśmy z łóżka, a Harry niemal od razu chwycił moją dłoń i wyszliśmy z pokoju. Lubiłam, gdy to robił. Niewiele się odzywałam, gdy Torres oprowadzał mnie po różnych pomieszczeniach. Salon główny, salon mniejszy, jadalnia główna, jadalnia na co dzień, pokój wypoczynkowy, sala spotkań, pokoje gościnne, sala do gry w pokera, sala kinowa. Niesamowite.

– Twój dom jest piękny. Dlaczego ukrywasz takie miejsce? – zapytałam.

Wyszliśmy szklanymi drzwiami na tyły domu, do ogrodu, który był imponujący. Tutaj także znajdowała się fontanna, a także znacznie więcej roślinności niż po frontowej stronie.

– Dla mnie jest okropny. Ron – Harry zwrócił się do ogrodnika, który przycinał roślinki – mógłbyś skończyć to później? Chciałbym trochę prywatności.

Harry i Ron. Fajnie.

– Oczywiście, panie Torres.

Myślałam, że to Howardowie byli obrzydliwie bogaci. Jednak ich dom nie równał się temu. Zafascynowana ogrodem zajęłam miejsce na ławce, rozglądając się.

– To wszystko tylko wydaje się takie wspaniałe – oznajmił chłopak, siadając obok mnie.

Przeniosłam na niego wzrok, aby dostrzec, jak zamyślony jest.

– Mamy tutaj trzy kobiety, które gotują i zajmują się domem, dwóch ogrodników i dwóch szoferów. Większość poznałem, gdy tylko się tutaj wprowadziłem, a oni wciąż zachowują się, jakbym był ich szefem. Nie czujesz się komfortowo, gdy masz dziewiętnaście lat, wracasz do domu i jesteś traktowany tak formalnie...

Słuchałam go z zamyśleniem. Oparłam głowę o jego ramię, patrząc na to z jego punktu widzenia. Zmarszczyłam lekko brwi, uświadamiając sobie, co powiedział.

– Masz dziewiętnaście lat? – zapytałam, nawet nie myśląc nad tym. – Przepraszam. Nie chcę odbiegać od tematu. Po pro...

– Zawaliłem klasę, gdy chodziłem do prywatnej szkoły – przerwał mi. – Po tym przepisałem się do tej, do której chodził Nellson. Problemy zdrowotne. Ale już wszystko dobrze i nie ma do czego wracać.

– Okej, przepraszam, że tak wiesz... Nie chciałam zmieniać tematu. Co z twoim tatą?

Harry chwilę zastanowił się, po czym wzruszył ramionami.

– Czasami widujemy się raz dziennie, czasami raz w tygodniu. – Przeniósł na mnie wzrok. – Prywatna szkoła była głównym i tam liczyło się tylko to, ile masz pieniędzy i kim są twoi rodzice. Tu chciałem zacząć z czystą kartą. Widzisz, jak jest z Nellsonem. Kurwa, on dosłownie jest najlepszym człowiekiem, jakiego poznałem, a ludzie mieszkają go z głównym, bo patrzą na niego tak stereotypowo. Wystarczy mi, że w domu nie mogę poczuć się normalnie, i chcę, aby szkoła była miejscem, gdzie po prostu jestem jak każdy inny. Rozumiesz?

– Po części tak, ale nie pojmuję, dlaczego ukrywasz to przed znajomymi – przyznałam.

– Nie ukrywam. Oni znają prawdę o moim ojcu i całej rodzinie, ale nie wiedzą, gdzie mieszkam. Po tym, jak opowiadałem im, że nienawidzę spędzać tu czasu, oni nawet nie proponują odwiedzin – wyjaśnił, na co ja pokiwałam głową ze zrozumieniem.

– Dlaczego nie przeprowadzisz się, skoro czujesz się tu źle? W końcu masz na to pieniądze.

– Mam taki plan, ale na razie wstrzymałem się z tym, bo nie byłem pewny, czy zostanę na studia w Londynie. Dobra, zmieńmy może temat na coś miłszego, co? – Gdy to powiedział, uśmiechnął się, a ja zauważyłam na jego twarzy urocze dołeczki.

Uwielbiałam jego uśmiech, a świadomość, że momentami pojawiał się z mojego powodu, niesamowicie mnie cieszyła.

– Nie wiem, czy to będzie miłe, ale ciekawi mnie to od dawna. Mogę o coś zapytać?

– Powinienem się bać? – Uniósł brew.

Usiadłam teraz po turecku, obracając się przodem do niego. Patrzyłam na jego lekko rozbawioną twarz, myśląc, jak zacząć.

– Nie sędzę. – Zaśmiałam się. – Ale musisz odpowiedzieć szczerze. Obiecay na słowo harcerza.

– Nigdy nie byłem harcerzem – zauważył. – Ale niech będzie.

Głęboki wdech.

– Gdy tylko tutaj przyjechałam i Nellson zrobił imprezę, weszłam do kuchni, gdzie byłeś z Nicolasem. Nie chciałam was podsłuchiwać. Po prostu mówiliście głośno.

Szatyn przez chwilę zastawiał się, prawdopodobnie przypominając sobie tę rozmowę, aż w końcu otworzył szerzej oczy. Na jego twarzy zagościła panika. Zaśmiałam się głośno, widząc, jak od razu się zestresował. Dobrze wiedział, o czym mówiłam. Stał teraz przede mną, nerwowo kręcąc głową. Także wstałam, krzyżując ramiona na piersiach.

– To nie tak, jak myślisz, Kendall – zaczął się tłumaczyć, gdy ja ciągle się śmiałam.

Ależ miałam satysfakcję z jego reakcji. To mi wynagrodziło wszystkie chwile, gdy miałam ochotę płakać przez jego słowa. Naprawdę długo je przeżywałam.

– Brzmisz, jakbyś się tłumaczył ze zdrady, a nie z powiedzenia, że jestem nijaka. Gust ci się zmienił czy postanowiłeś się zlitować nad brzydkim kaczątkiem?

– Chryste. Nie jesteś brzydka – jęknął zrezygnowany, nie wiedząc, jak się tłumaczyć. Widząc moją minę, zaśmiał się i ułożył dłonie na moich policzkach. – Kurwa, dlaczego wszystkie problemy są związane z Thomsonem? Okej, słuchaj tego – mówił, patrząc mi w oczy. – Widziałem, że mu się spodobałaś, więc po prostu powiedziałem, że każda dziewczyna tu jest ładniejsza od ciebie, żeby się do ciebie zniechęcił, bo byłem zazdrosny.

Szatyn teraz przeniósł dłonie na moje biodra, przez co na policzkach pojawiły mi się rumieńce. Miałam nadzieję, że naniesiony na twarz podkład skutecznie je ukryje. Ciągłe na mnie patrzył, a mnie ciężko było utrzymać kontakt wzrokowy.

– Wierzysz mi? – zapytał cicho, na co powoli skinęłam głową. Był tak blisko, że mogłam poczuć jego oddech. Zaplotłam dłonie na jego karku, gdy on musnął moje usta swoimi. – To dobrze, bo jesteś zdecydowanie piękna i urocza.

– Też jesteś uroczy. – Zaśmiałam się cicho, na co on rozbawiony uniósł brew do góry.

– Kochanie, widzisz te tatuaże? Chyba pomyliłaś słowa „uroczy” z „niesamowicie niebezpieczny”.

Zaśmiałam się, ale szatyn nie dał mi skomentować swoich słów, bo nachylił się i kolejny raz tego dnia złączył nasze usta ze sobą. Przymknęłam oczy, rozkoszując się tym idealnym momentem. Oddawałam pocałunki, czując, jak mój żołądek się zaciska. Nie mogłam nie uśmiechnąć się, czując jego miękkie wargi na swoich. Pocałunek z tym chłopakiem był idealny.

– Więc... – Chłopak odsunął się ode mnie. – Jako że zmarnowaliśmy pieprzone tygodnie, bo postanowiłaś mianować Nicolasa Thomsona na swojego mentora życiowego, to uważam, że możemy skończyć marnować czas.

Zaśmiałam się na jego słowa, zdając sobie sprawę, że jeszcze nie raz zostanie mi to wypomniane.

– Nie marnujemy go – zauważyłam, po czym lekko uniosłam się na palcach, aby ponownie złożyć pocałunek na jego ustach. – Nawet nie wiesz, jak męczyło mnie to gówno. Myślałam, że mnie nienawidzisz.

– Vice versa – mruknął z rozbawieniem. – Więc co teraz?

– Zależy, o co pytasz. – Uśmiechnęłam się.

– O to, czego chcesz.

– A czego ty chcesz? – Nie odpuszczałam, mimo że domyślałam się, do czego zmierza.

– Abyś była moją dziewczyną. Ale jeśli nie chcesz na razie związku, tylko... nie wiem, potrzebujesz więcej czasu, to zrozumieć. Wiem, że to wszystko jest dość popieprzone.

– Chcę związku.

Przytuliłam się do niego, czując, jakby dzisiejszy dzień był snem. Wszystko wydawało się jakby oderwane od rzeczywistości. Harry od razu objął mnie, składając pocałunek na mojej głowie. Nawet jego wzrost był idealny.

– Ale musimy ustalić jedno – zaczął chłopak.

Lekko się odsunęłam, patrząc na niego z dezorientacją.

– Na pewno nie jestem uroczy, tylko niebezpieczny.

Zaśmiałam się zaraz przed tym, gdy on znowu mnie pocałował. Wszystko było w końcu idealnie i miałam nadzieję, że tak zostanie.



## Rozdział 15

– Nie mogę się przyzwyczać do tego, że jesteście razem, mimo że to było, kurwa, oczywiste – stwierdził Nellson, patrząc na nasze splecione dłonie, gdy w poniedziałek dołączył do mnie i Harry’ego w drodze do szkoły.

Uśmiechnęłam się pod nosem, zgadzając się z nim. Też ciągle wydawało mi się to nierealne, ale czułam się szczerze szczęśliwa. Praktycznie cały tydzień spędziłam z Harrym i w końcu wszystko wydawało się być na miejscu. Spędzanie sobotniego wieczoru w objęciach Harry’ego, gdy on z Nellsonem oglądał mecz, a ja czytałam książkę. Robienie razem kolacji i jedzenie jej z całą moją rodziną, która wydawała się już planować nasz ślub. To było dla nas nowe, ale zarazem czułam, jakbym znała go od lat.

– Myślałem, że byłem bardziej dyskretny – stwierdził Torres.

– Nie wiem nawet, kto był bardziej niedyskretny z waszej dwójki.

Po tym, jak zostawiliśmy rzeczy w szafkach, wspólnie poszliśmy przed halę sportową, na której mieliśmy mieć zajęcia sportowe. Szczerze tego nienawidziłam, bo krępowało mnie branie prysznicza w szkole, a nie chciałam śmierdieć cały dzień. Zająłam miejsce na ławce tuż obok Torresa, gdy on znów wziął moją dłoń w swoją. Lubił to robić, a mnie się to podobało. Podniosłam wolną rękę i z uśmiechem pomachałam do dziewczyn, z którymi miałam mieć lekcje. One jedynie spojrzwały na mnie ze zdziwieniem i kompletnie mnie ignorując, zaczęły rozmawiać ze sobą. Przełknęłam nerwowo ślinę.

– Co to? – zapytał Harry, pokazując na wstążkę, którą miałam na ręce. – Bransoletka?

– Nie. Gumka do włosów taka ze wstążką – wyjaśniłam, po czym puściłam jego dłoń, aby po sekundzie zacząć wiązać swoje włosy, czemu on się uważnie przyglądał. – Ładnie, nie? Lepiej niż zwykła gumka, prawda?

– Ładnemu we wszystkim ładnie – odpowiedział, wzruszając ramionami.

– Mówiłam ci już, że jesteś uroczy? – Odwróciłam głowę tak, abym mogła widzieć jego twarz.

– Ostatni raz mniej więcej wtedy, gdy zapytałam w aucie, czy nie jest ci zimno. – Skrzywił się.

– Musisz skończyć z mówieniem tego gówna, bo niszczysz moją reputację.

Zaśmiałam się, po czym złożyłam szybki pocałunek na jego ustach, co spotkało się z prychnięciem Nellsona. Przeniosłam wzrok na blondyna, gdy ten patrzył na nas, krzywiąc się. Cieszył się z naszego związku, ale zarazem zachowywał jak typowy starszy brat.

– Wybieracie męski kibel czy kantorek woźnej?

– Ja pierdole, przestań. – Harry pokręcił głową.

– Nic nie poradzę na to, że robicie to na środku korytarza.

– Flo i Zane zachowują się dziesięć razy gorzej, ale jakoś nigdy nie słyszałam, żebyś to komentował – zauważyłam.

– Florence nie jest moją siostrą. – Nellson wskazał na mnie palcem.

– Kiedyś mówiłeś, że jest dla ciebie jak siostra, czyż nie? – zaczął Harry, na co zmarszczyłam czoło. – Coś się zmieniło od tego czasu?

– Zamknij mordę. Macie się przy mnie po prostu nie lizać, bo wprawia mnie to w zakłopotanie.

Nie mogąc dłużej słuchać ich rozmowy, zdecydowałam się wejść do damskiej szatni. Lekcja miała się zaraz zacząć, a ja musiałam się przebrać i przede wszystkim ściągnąć z tyłka spodnie, które wciskałam na siebie dobre kilka minut. Rozmowy od razu ucichły, a dziewczyny nagle zainteresowały się swoimi telefonami. Mój niepokój się nasilał. Wzięłam głęboki wdech, po czym pokręciłam głową. Na pewno mnie nie obgadywały. Czemu miałyby to robić?

– Cześć. – Uśmiechnęłam się do Lizzy, z którą z reguły trzymałam się na tej akurat lekcji. – Wszystko w porządku?

Ściągnęłam brwi na widok miny koleżanki. Patrzyła na mnie, jakbym zabiła jej kota, a ja nie wiedziałam, co jest tego powodem. Rozejrzałam się po szatni, widząc, że dziewczyny posyłają sobie porozumiewawcze spojrzenia.

– Dlaczego tak na mnie patrzycie?

– Bo zachowujesz się jak szmata – mruknęła blondynka, składając swoje jeansy, które dopiero co ściągnęła.

W szatni panowała totalna cisza, a ja miałam wrażenie, że każdy słyszy bicie mojego serca.

– Co?

– Nie udawaj głupiej. – Dziewczyna odburknęła pod nosem.

– Naprawdę nie mam pojęcia, o co ci chodzi.

– Och, to ja ci powiem – odpowiedziała rudowłosa.

Jeszcze niczego się nie dowiedziałam, ale już byłam bliska płaczu, gdy spojrzałam na Alex, która zawsze miała najwięcej do powiedzenia. Była osobą lubianą przez wszystkich i czułam, że jeśli ona ma do mnie problem, to cała szkoła będzie go mieć.

– Przychodzisz sobie do naszej szkoły i zaczynasz zadawać się z Mattem, którego nienawidzi Nellson. Potem nagle przyjeżdżasz do szkoły z Nellsonem i wszyscy o was mówią, bo przecież to pieprzony Nellson, a ty jesteś przecież tylko nową randomową dziewczyną. Ale okej, tego nikt by nie oceniał, bo czemu miałybyśmy? – mówiła, podchodząc do mnie. – Tylko ty nagle umawiasz się z Nicolasem. To akurat żadne zaskoczenie, bo on musi zaliczyć każdą. Ale teraz Harry? Cholera, dziewczyno, co jest z tobą? Staraliśmy się nic nie komentować, myśląc, że po prostu próbujesz zwrócić na siebie uwagę, ale to już idzie za daleko. Wiesz, jaką aktualnie masz reputację w tej szkole? Nie wiem, skąd przyjechałaś, ale tu nikt nie lubi takich, które dają dupy komu popadnie. Nie udawaj teraz zaskoczonej.

Rudowłosa zakończyła swój monolog, po czym przewróciła oczami i opuściła szatnię. Ze łzami w oczach rozejrzałam się, szukając teraz dosłownie kogokolwiek, kto wstałby i powiedział: „Kendall, nie przejmuj się nią”. Ale nie było takiej osoby. Część patrzyła na mnie z niechęcią, część odwracała wzrok. A ja jedynie stałam tam całkiem sama, przetwarzając wszystkie usłyszane słowa.

Resztę dnia spędziłam w samotności. Analizowałam wszystko, starając się patrzeć na sytuację z innego punktu widzenia niż własny. Z każdą chwilą coraz bardziej je rozumiałam, ale mimo to nie umiałam wymyślić rozwiązania. Postanowiłam więc po prostu nie przejmować się ludźmi, którzy nie byli istotni w moim życiu. Doceniałam to, że miałam wokół siebie osoby, którym na mnie zależało. Jednak gdy Harry ponownie złapał za moją dłoń, kiedy szliśmy korytarzem, ja już nie czerpałam z tego radości. Zamiast się cieszyć, myślałam o tym, co będą myśleć inni.

### **Nellson**

Chodziłem po korytarzach w szkole już od dobrych pięciu minut, szukając którejś z koleżanek Kendall. Zrobiła się nagle dziwna. Ja to widziałem, Harry to widział, ślepy by to także zauważył. Przez krótką chwilę myślałem, że może mi się wydaje, może nie mam racji. Ale Kendall była najgorszą aktorką świata i jej symulowanie bólu brzucha upewniło mnie, że się nie mylę.

– Melissa! – krzyknąłem, widząc blondynkę, która przyjaźniła się z Kendall. – Melissa! Czekaj!

– Przewróciłem oczami, nie zauważając jakiegokolwiek reakcji na moje krzyki. Podbiegłem do niej i złapałem ją za ramię, po czym obróciłem ją w swoją stronę.

– Nellson? – Dziewczyna uniosła brwi z zaskoczeniem. – Potrzebujesz czegoś?

– Nawet mnie nie wkurwiał, bo wołałem cię przez cały korytarz. Jak myślisz, potrzebuję czegoś? – zapytałem z ironią.

Była naprawdę ładna, ale pociągały mnie dziewczyny, które były choć minimalnie inteligentne.

– Możliwe, że nie zareagowałam, bo mam na imię Maddie, a nie Melissa. – Prychnęła.

Jednak nie jest aż taka tępa, jak myślałem. Więc jednak mi się podobała.

– Jakkolwiek. – Oparłem się o ścianę obok nas, po czym rozejrzałem, aby zobaczyć, czy na pewno możemy przeprowadzić rozmowę, zachowując prywatność. – Chodzi o Kendall.

– Chodzi o jej urodziny, tak? Ashley mi już mówiła, że Harry jej mówił. Podobno jesteście zaproszeni.

Zmarszczyłem czoło, uświadamiając sobie, że o nich zapomniałem. Planowałem zrobić spoko

domówkę z okazji urodzin Kendall. Zaprosiłem jej znajomych z Bristolu, jednak zapomniałem, że ma innych przyjaciół, i zamiast tego zaprosiłem przypadkowych ludzi ze szkoły. Dobrze, że Harry czuwał.

– Jesteście, ale nie o to chodzi. Nie wiem... Mam wrażenie, że Kendall od wczoraj dziwnie się zachowuje. Nie wiem, czy pokłóciła się z kimś czy coś... Wiesz, o co chodzi?

Blondynka przygryzła wargę, patrząc w podłogę, a ja byłem pewny, że wie coś na ten temat. Po chwili przeniosła z powrotem wzrok na mnie i wzruszyła ramionami.

– Musi ci się wydawać, bo wszystko jest w porządku. Poza tym jestem pewna, że gdyby coś się działo, to by ci powiedziała, więc nie musisz się martwić. – Uśmiechnęła się.

Kłamała.

– Myślisz, że naprawdę tak łatwo mnie okłamać? – Skrzyżowałem ramiona na klatce, unosząc brwi i przyglądając się, jak policzki blondynki robią się coraz bardziej różowe.

– Nie okłamuję cię, a teraz już naprawdę muszę iść i nawet nie próbuj męczyć mnie więcej, bo nic nie wiem.

Zacisnąłem usta, patrząc z irytacją na odchodzącą dziewczynę. Wdech, wydech, musiałem być miły dla przyjaciół Kendall.

– Melissa, zaczekaj! – krzyknąłem, na co dziewczyna zatrzymała się i odwróciła. Nie mogłem powstrzymać śmiechu, bo miała taką urodę, że nawet gdy była zła, wyglądała uroczo. Ta twarz pięcioletniej dziewczynki jednak mi się nie podobała.

– Maddie. M-a-d-d-i-e. Czy tak trudno zapamiętać? – Przewróciła oczami. – Czego chcesz?

– Wybacz – powiedziałem z uśmiechem, ciągle pamiętając, że naprawdę muszę być miły. – Chciałem tylko powiedzieć, że jeśli mnie okłamałaś, to masz przejebane w tej szkole. Do zobaczenia, miłego dnia.

Puściłem do niej oko, po czym odszedłem. Dobrze mi poszło. Pełna kulturka.

\*\*\*

Dwa dni później stałem na dworcu kolejowym, czekając na pociąg. Ostatni raz byłem tu, kiedy miałem jakieś pięprzone dziesięć lat, i nie sądziłem, że kiedykolwiek się tu jeszcze zjawię. Jechałem wtedy na wycieczkę szkolną i raczej nie wspominałem tego zbyt dobrze. Byłem rozpieszczonym gówniarzem, przyzwyczajonym do samolotów i luksusowych aut. Usiadłem na zimnej ławce, wkładając ręce do kieszeni. Była połowa listopada, a ja czułem się jakbym był na jakiejś Syberii. Chujowa angielska pogoda.

Niezadowolony rozglądałem się w poszukiwaniu dziewczyny. Wszyscy wychodzili z pociągu, ale jej nigdzie nie było. Tymczasem zamarzały mi jaja.

– Nellson? – usłyszałem cichy i nieco niepewny głos za moimi plecami.

Odwróciłem się i już wiedziałem, dlaczego wcześniej nie zauważyłem dziewczyny. Miała może metr sześćdziesiąt wzrostu lub nawet mniej. Zasadniczo była dość drobnej postury. Policzki je się lekko zaróżowiły, a wiatr rozwiewał kosmyki włosów, które wypadły z jej koka.

– Cześć. – Niezręcznie uśmiechnąłem się, nie do końca wiedząc, jak się zachować. Byłem słaby w poznawaniu dziewczyn, z którymi nie planowałem się przespać. – Jak droga?

Wziąłem jej torbę, po czym ruszyłem w stronę parkingu, gdzie zostawiłem auto. Blondynka podążała za mną, a ja widząc, jak szybko musi stawiać kroki, aby za mną nadążyć, zwolniłem.

– Było całkiem w porządku, tylko strasznie zimno. Coś się zepsuło z ogrzewaniem.

Nie miałem pojęcia, co kupić Kendall w prezencie. A ponieważ cały pomysł z przyjazdem do Londynu jej przyjaciół uzgadniałem właśnie z Jenny, zaproponowałem, aby zjawiała się dzień wcześniej i pomogła mi wymyślić coś, z czego Kendall szczerze się ucieszy. Nie spodziewałem się, że wyrazi zgodę. To było nie całkiem przemyślane. Właściwie to zaproponowałem jej to po wypiciu kilku piw.

– Mówiłem, że mogę po ciebie przyjechać – przypomniałem jej.

– Wiem, ale nie chciałam robić problemu.

Otworzyłem bagażnik bentleya, po czym wrzuciłem do niego torbę. Zanim jednak z powrotem go zamknąłem, skupiłem się na drugim bagażu. Zawsze woziłem w samochodzie torbę z ubraniami na zmianę, bo zdarzało mi się nie wracać do domu na noc. Wyjąłem swoją beżową bluzę od Saint Laurenta

i dopiero wtedy zamknąłem bagażnik.

– Sam poprosiłem, żebyś przyjechała wcześniej, więc to nie byłby problem. Ubierz pod kurtkę – powiedziałem, po czym podałem jej bluzę.

– O Boże, dziękuję.

Otworzyłem jej drzwi i poczekałem, aż wsiądzie. Moja babcia byłaby zdecydowanie dumna, widząc to. Po chwili siedziałem już obok dziewczyny, gdy ona zakładała bluzę. Cierpliwie czekałem, ustawiając w międzyczasie ogrzewanie tak, aby szybko zrobiło się ciepło.

– Chcesz najpierw jechać do hotelu, a potem na zakupy, czy może jedziemy od razu? – zapytałem, wyjeżdżając z parkingu.

– Możemy jechać na zakupy, ale błagam, chodźmy coś zjeść, bo umieram z głodu – oznajmiła z przejęciem, na co minimalnie uśmiechnąłem się. Dosłownie minimalnie.

– Sushi? – zaproponowałem.

Spojrzałem na dziewczynę, która zmarszczyła lekko nos, zastanawiając się. Wyglądała całkiem zabawnie w mojej bluzie, która w porównaniu z rozmiarem ubrań dziewczyny była gigantyczna. Jej kaptur miała założony na głowę, nogi podkurczyła na siedzeniu, a dodatkowo okrywała się kurtką.

– Nigdy nie jadłam sushi. Poza tym... Chyba wolałabym coś tańszego.

– Chcesz spróbować? Jesteś gościem, goście nigdy nie płacą.

Dziewczyna cicho się zaśmiała. Patrzyłem na drogę, czując, że w końcu w samochodzie zaczyna się robić ciepło.

– W twoim świecie. W moim każdy płaci równo i teraz też tak będzie. Ale okej, spróbujmy sushi.

Zaraz po tym Jenny zaproponowała grę w piętnaście pytań, a ja zgodziłem się, bo ona była tym dość podekscytowana. Zasady gry Jenny były takie, że nie zadajemy intymnych pytań, więc czułem się trochę jak w przedszkolu.

– Pierdolisz – stwierdziłem z niedowierzaniem, gdy po półgodzinie zadawania pytań dowiedziałem się, że dziewczyna nienawidzi alkoholu. – Dlaczego?

– Po prostu. – Zaśmiała się, po czym wysiedliśmy z auta przed moją ulubioną restauracją z sushi.

– Ja cię nie męczyłam, gdy powiedziałeś, że nienawidzisz zakupów.

– Zakupy to nie to samo, co alkohol. Zakupów nie lubi prawie żaden facet, a alkohol kocha każdy – zauważyłem. – Nie wyobrażam sobie imprezy bez picia.

– Gdy masz dobre towarzystwo, nie potrzebujesz alkoholu. Poza tym to nie tak, że na każdej imprezie jestem trzeźwa.

– Możesz mieć dobre towarzystwo, ale nadal impreza bez alkoholu jest gorsza. Muszę cię kiedyś upić na imprezie.

– Muszę kiedyś cię przypilnować, abyś pozostał trzeźwy na imprezie.

Kolacja z Jenny była lepsza, niż mogłem się spodziewać. Do tej pory to Florence była dziewczyną, z którą często bywałem w podobnych sytuacjach, ale to co innego. Flo była wygadana, pogodna, zabawna. Każdy czuł się dobrze w jej towarzystwie. Jenny była inna. Dość wycofana, niepewna, skromna, ale zarazem niesamowicie uparta.

Byliśmy w centrum Londynu, po którym dziewczyna rozglądała się z wyraźną fascynacją. Zawsze czułem się dziwnie w takich sytuacjach. Miała osiemnaście lat i pierwszy raz przyjechała do stolicy swojego kraju, podczas gdy ja nie potrafiłem wymienić wszystkich państw, w których byłem.

– Myślę, że jutro do południa zwiedzę Londyn – odezwała się, spoglądając w kierunku London Eye.

Spojrzałem na blondynkę, wciskając dłonie do kieszeni kurtki. Była średnio atrakcyjna, a przynajmniej takie było moje pierwsze spostrzeżenie. Miała ładny kolor oczu, ale jej nos wydawał się zbyt mały i zadarty. Również piegi odbierały jej urodę. Jej drobna postura także była bardzo przeciętna. Ale teraz, gdy jej twarz była oświetlana przez lampy uliczne i księżyc, zaczynałem zmieniać zdanie.

– Londyn jest ładniejszy nocą – mruknąłem, notując w głowie, aby jutro ubrać się ciepłej. – Zakupy zrobimy jutro.

Jenny nie interesowała mnie w żaden sposób. Byłem jedynie dobrym bratem i chciałem, aby przyjaciółka Kendall miała szansę zwiedzenia stolicy. Każdy na to zasługiwał.

## Rozdział 16

Harry obejmował mnie, starając się uchronić przed zimnym wiatrem, podczas gdy szliśmy do kamienicy, w której mieszkała jego siostra. Torres obiecał jej, że zajmie się przez dwie godziny jej małą córeczką, a ja nie potrafiłam odmówić chłopakowi, gdy ten poprosił o towarzystwo.

Weszliśmy do windy, a ja zaczynałam nieco panikować. Wiedziałam, że Lucy jest jedyną osobą z rodziny Harry'ego, z której zdaniem on się liczył. Chciałam mieć z nią dobry kontakt.

– Pokocha cię – powiedział Harry, patrząc na mnie z lekkim uśmiechem i opierając się plecami o wielkie lustro. – Czym się stresujesz? Wszyscy cię uwielbiają, więc czemu z Lucy miałoby być inaczej?

No nie wiem. Połowa szkoły mnie nienawidziła. Moja pewność siebie, o ile kiedykolwiek ją posiadałam, sporo na tym ucierpiała. Zawsze byłam zestresowana poznawaniem nowych ludzi, a w obecnej sytuacji było mi jeszcze ciężiej.

– Łatwo mówić – mruknęłam pod nosem.

Chciałam mu powiedzieć, żeby zarówno on, jak i Nellson wiedzieli o tym, co działo się w szkole, gdy byłam zdana na samą siebie. Jednak za dobrze ich znałam. Moim pragnieniem było to, żeby ludzie mnie szanowali, bo sama sobie na to zasłużę, a nie dlatego, że obaj ich do tego zmuszą.

– Będzie dobrze, chodź – zapewnił.

Wyszliśmy z windy, po czym stanęliśmy przed drzwiami. Harry zdecydowanie czuł się tu jak u siebie, bo od razu wszedł do środka, nawet nie używając dzwonka. Niepewnie ruszyłam za nim i niemal od razu usłyszałam płacz dziecka.

– Harry! Jak dobrze, że już jesteś! – Na korytarz wybiegła elegancka brunetka, która trzymała na rękach płaczącą dziewczynkę. – Amelia nie może się uspokoić, a ja się tak strasznie spieszę, bo muszę być wcześniej w pracy. Dosłownie przed sekundą do mnie zadzwonili – mówiła spanikowana, gdy szybko podała córkę Harry'emu, a następnie zarzuciła na siebie płaszcz. – Och, a ty musisz być Kendall! – Podeszła do mnie i szybko przytuliła. – Harry ciągle o tobie opowiada, musimy się kiedyś koniecznie spotkać na dłużej! A teraz muszę już lecieć! W ciągu dwóch godzin przyjdzie Sam, a jakby coś się działo, to dzwońcie. – Dziewczyna wyszła przez drzwi, jednak po sekundzie wróciła, aby pokazać na mnie palcem. – Zapomniałabym. Wszystkiego najlepszego, Kendall! Do zobaczenia!

Byłam nieco zszokowana słowotokiem Lucy, która wydawała się całkowitym przeciwieństwem swojego brata. Zamrugałam, patrząc na zamknięte drzwi i usiłując wszystko przeanalizować. Jeśli wiedziała o moich urodzinach, to musiał jej o tym powiedzieć Harry. Więc dlaczego on sam nie złożył mi życzeń?

– Amelia, to jest Kendall – odezwał się Harry.

Podeszłam do dziewczynki, po czym z uśmiechem złapałam za jej drobną rączkę.

– Hej, malutka.

Amelia w odpowiedzi zrobiła dość przerażoną minę, po czym przytuliła twarz do zagłębienia szyi chłopaka. Cudownie. Harry zaprowadził nas do salonu, a następnie posadził dziewczynkę na dywanie, na którym znajdowały się zabawki.

– Lucy spieprzyła i teraz wyszło tak, jakbym nie pamiętał o twoich urodzinach, co? – zaczął Torres, gdy siedzieliśmy na kanapie.

Wyglądał dzisiaj bardzo atrakcyjnie. Miał na sobie dużą bluzę w kolorze butelkowej zieleni i zdecydowanie ten kolor został stworzony właśnie dla niego. Z rozbawieniem skinęłam głową, gdy on wyjął z kieszeni nieduże pudełeczko.

– Pamiętałem. Wszystkiego najlepszego, kochanie – powiedział z lekkim uśmiechem, zanim nachylił się i złożył na moich ustach krótki pocałunek. – To nic wielkiego, jeśli ci się nie spodoba, to możemy wymienić na coś innego.

– Wiesz, że nie musiałeś mi nic dawać?

– Ale chciałem.

Wzięłam pudełko, po czym niepewnie otworzyłam i ujrzałam bransoletkę z drobnymi kamieniami. Miałam nadzieję, że to tylko pozłacane srebro oraz że kamienie to jakieś cyrkonie, a nie coś niesamowicie drogiego. Była naprawdę piękna, a ja patrzyłam na nią z zachwytem.

– Podoba ci się? – zapytał, siedząc teraz bokiem na kanapie z ręką położoną na jej oparciu.

Pokiwałam głową, po czym bez zastanowienia przysunęłam się bliżej, a następnie połączyłam nasze usta w pocałunku. Przymknęłam oczy, myśląc o tym, że powinnam być po prostu być szczęśliwa i wypieprzyć z głowy wszystkie inne myśli. To był mój dzień, który spędzałam z chłopakiem moich marzeń.

– Jest wspaniała, ale nie chcę, żebyś więcej wydawał na mnie tyle pieniędzy.

– Naprawdę się tym przejmujesz? – Odsunął się lekko ode mnie, wyglądając na rozbawionego.

Pokiwałam głową, zachowując poważną minę.

– Widziałas to, jak żyję? W tej cenie mój ojciec kupuje krawaty.

Okej, w takim razie nie mogło być aż tak źle.

– A jakie on nosi krawaty?

Harry pokręcił głową ze śmiechem, po czym objął mnie jedną ręką.

– Od Gucciego.

Jednak mogło być.

\*\*\*

Niecałe trzy godziny później staliśmy przed moim domem, a ja byłam naprawdę szczęśliwa. Weszłam do środka, notując w głowie, aby powiedzieć Nellsonowi, że nie powinien zostawiać otwartych drzwi wejściowych. Ten budynek był tak duży, że nikt by nawet nie usłyszał, gdyby złodziej wynosił pół domu.

Zmarszczyłam czoło, słysząc śmiechy dochodzące z salonu. Nellson nie wspominał, by ktokolwiek miał do nas przyjść, a ja nawet nie brałam tego pod uwagę. Tego dnia nawet nie poszedł do szkoły, twierdząc, że jest chory. Spojrzałam na Harry'ego, a on tylko tajemniczo się uśmiechnął, obejmując mnie w pasie i prowadząc do salonu. Zatrzymałam się w progu, kiedy dostrzegłam znajome twarze.

– O Boże... – Zszokowana przyłożyłam dłoń do ust.

Na kanapach siedzieli wszyscy moi najbliżsi przyjaciele z Bristolu, a także ci z Londynu i, jak gdyby nigdy nic, pili drinki.

– Kendall! – Jenny zapiszczała, po czym podbiegła do mnie i mocno przytuliła.

Od razu odwzajemniłam uścisk, czując, jak w moich oczach pojawiają się łzy. Od rana poza mamą i Willem nikt nie złożył mi życzeń, więc byłam pogodzona z tym, że wszyscy zapomnieli o moich osiemnastych urodzinach. Nie winiłam ich za to, ale czułam lekki żal. Ostatnią rzeczą, której się spodziewałam, było to.

– Wszystkiego najlepszego! – wykrzyczała mi do ucha.

Zaraz po tym otoczyła mnie cała reszta przyjaciół i nikt nie dał mi dojść do słowa, nieustannie wykrzykując życzenia.

– Dziękuję. – Uśmiechnęłam się od ucha do ucha, po czym przytuliłam każdego po kolei, odbierając od nich prezenty. – Cholera, jestem w szoku. Nie musieliście nic kupować, już samo to, że w ogóle tutaj jesteście, to największy prezent.

Widziałam, że to Nellson wszystko załatwił, bo był jedyną osobą z Londynu, która знаła moich znajomych z Bristolu. Nellson Howard urodził się po to, aby być najlepszym starszym bratem.

– Nie gadaj głupot, tylko rozpakowuj, bo jestem ciekawy, czy ktoś dał ci równie zajebisty prezent jak ja.

Zaśmiałam się na te słowa Nellsona, po czym z pomocą Daniela i Harry'ego przeniosłam paczki na kanapę. Rozpakowywanie prezentów zawsze było stresujące, bo każdy uważnie obserwował moją reakcję. Pierwszy prezent był od Vanessy – zestaw pierścionków i lakierów do paznokci. Kolejny od Florence – torebka, która była naprawdę piękna. Prezent od Zane'a był dość banalny, a przynajmniej dla reszty mógł tak wyglądać. Torba słodczy. Ale była to torba moich ulubionych słodczy, które kilka lat

temu wycofali z Anglii. To było dość szokujące, bo wydawał się ostatnią osobą, która zapamięta taki fakt i poświęci czas na ściągnięcie ich z zagranicy. Posłałam Zane'owi pełne wdzięczności spojrzenie, podczas gdy Nicolas wyśmiewał go, twierdząc, że poszedł na łatwiznę. Czarnowłosa siedział na kanapie i niewzruszony pił drinka. Widząc moją reakcję, uniósł szklanekę w geście toastu.

Wszystkie prezenty były naprawdę świetne i szczerze mi się podobały.

– Wreszcie prezent ode mnie! – Nellson podał mi niedużą kopertę, która jako jedyna nie została jeszcze otwarta.

Zaciekawiona powoli otworzyłam ją, po czym wyjęłam z niej złożoną kartkę, a także cztery bilety. Ściągnęłam brwi, zastanawiając się, czy są prawdziwe. O Boże.

– Wakacje na Dominikanie dla czterech osób już za miesiąc – powiedział, czytając mi w myślach, na co otworzyłam szerzej oczy. – Jako że trzeba było od razu podać dane wszystkich podróżujących, to uznałem, że z pewnością będziesz chciała, aby towarzyszyli ci twój brat, chłopak i najlepsza przyjaciółka. Miałem rację?

Bez zastanowienia mocno przytuliłam Nellsona, przymykając oczy. Walczyłam z płaczem. To było dla mnie coś niesamowicie wielkiego, bo nie podróżowałam praktycznie w ogóle. A tym bardziej do miejsc takich jak Dominikana.

– Dziękuję – wyszeptalam. – Za to i za... wszystko. Jesteś najlepszy.

– Przestań. Dziękuj Jenny, ona od rana mi ze wszystkim pomagała.

Jenny. Przeniosłam wzrok na przyjaciółkę, która stała obok nas i uroczo się uśmiechała.

– Nellson mnie zmusił do tego wyjazdu, ale gdybyś wołała kogokolwiek inn...

– Nie wołałabym – przerwałam jej, po czym także ją przytuliłam. – Dziękuję.

Czułam się naprawdę bardzo dobrze i byłam szczerze szczęśliwa.

\*\*\*

Siedziałam na kanapie, oparta o Harry'ego, który obejmował mnie jedną ręką i co jakiś czas składał pocałunki na moim karku. Rozmawialiśmy, piliśmy alkohol i wszystko wydawało się w tej chwili idealne. Ekipa z Bristolu zadziwiająco dobrze dogadywała się z tą z Londynu, co także mnie cieszyło. Zdziwiona przeniosłam wzrok na szatyna, słysząc dzwonek do drzwi, po którym Nellson od razu wstał.

– Kto to?

– Nellson zaprosił sporo osób ze szkoły – powiedział, na co niezadowolona skrzywiłam się. – Co to było? – zapytał rozbawiony.

– Nic. – Zaśmiałam się, wbijając palec w jego biceps. – Wow, nie wiedziałam, że masz aż takie mięśnie, Harry.

– Jesteś już pijana – zauważył z rozbawieniem, a ja w odpowiedzi jedynie przysunęłam się bliżej, układając usta w dziubek. Harry cmoknął je, po czym przytulił mnie mocniej. – Zwolnij, co? Z picciem.

– To, że ty jesteś nudny i prawie nic nie pijesz, nie znaczy, że będę robić to samo. To moje uroooooodziny – powiedziałam, po czym z zadowoleniem wzięłam do dłoni kieliszek, który podawał mi Logan. – Dziękuję serdecznie. Hej, Logan, mam pytanie.

– Słucham cię. – Śmiejący się chłopak przykucnął przy mnie, gdy także trzymał w dłoni kieliszek.

– Czy w swoje urodziny można być pijanym?

– Nawet trzeba. Twoje zdrowie.

Szatyn uniósł kieliszek, po czym napił się. Zrobiłam to samo, bo skoro twierdził, że trzeba, to znaczy, że trzeba. Logan Turner był inteligentnym chłopakiem.

Dość szybko mój humor zepsuł się, ponieważ zobaczyłam wchodzącą do salonu rudowłosą Alex. Miałam nadzieję, że tego wieczoru nie nastąpi nasza konfrontacja. Dziewczyna jednak postanowiła wykorzystać chwilę, gdy po jakimś czasie akurat siedziałam sama i odpisywałam mojej mamie na wiadomość.

– Cześć, Kendall. – Usłyszałam jej głos nad swoją głową, więc spojrzałam na nią z niechęcią.

– Co ty tutaj robisz? Bo jeśli przyszłaś mnie znowu zwyzywać, to chyba wiesz, gdzie są drzwi. – Uśmiechnęłam się sztucznie, stając przed nią. W głowie mi już szumiało, ale wciąż wydawało mi się, że

myślę trzeźwo.

– Dlaczego miałabym stąd wyjść? Przyszłam na urodziny siostry Nellsona i chciałam cię po prostu zapytać, gdzie ona jest i jak wygląda. Chcę jej złożyć życzenia.

Prychnęłam głośno, po czym poszłam na drugi koniec salonu, gdzie Nellson, Logan, Maddie, Harry, Dan i dwie nieznane mi dziewczyny grali w butelkę. Zająłam miejsce na dywanie, mówiąc, że dołączam do gry. To wydawała się całkiem niezła rozrywka. Zasady były łatwe: albo robisz wyzwanie, albo odpowiadasz na pytanie, albo pijesz kolejną kolejkę.

Byłam nieco zaskoczona faktem, że Harry zdecydował się na grę tego typu. Szybko jednak Nellson uświadomił mnie, że gdyby nie jego dar przekonywania, to Harry najprawdopodobniej dalej podpierałby ścianę.

– Pytanie czy wyzwanie? – zapytał Daniel, gdy butelka zatrzymała się tak, że wskazywała na mnie.

– Wyzwanie.

– Pocałuj Nellsona.

Głośno się zaśmiałam, bo to było niewykonalne. On był moim przybranym bratem, a ja miałam chłopaka. Jednak ta gra nie była fajną rozrywką. Spojrzałam na Harry'ego, który z obojętną miną wzruszył ramionami, pokazując mi, że to moja decyzja. Wzięłam kieliszek, który leżał na środku, ale Torres położył swoją dłoń na mojej.

– To tylko, kurwa, pocałunek. Nie pij na siłę, po prostu go pocałuj.

Byłam zbyt pijana, aby jakoś wiele nad tym rozmyślać, i stwierdziłam, że to może być zabawne. Nellson wydawał się też bardzo rozbawiony całą sytuacją i nie miał z tym żadnego problemu. Pocałowałam go, dochodząc do wniosku, że choć dobrze całuje, to myśl, że to mój brat, jest odrzucająca.

– Widać, że jesteśmy rodzeństwem. Obydwoje zajebicie całujemy – stwierdził beztrąsko Nellson.

Wróciłam na miejsce obok Torresa i przytuliłam się do niego, starając się jednocześnie podsłuchać, co mówią między sobą zdziwione dziewczyny ze szkoły, które nie wiedziały, że to ja jestem siostrą Nellsona. Zaraz po tym złożyły mi życzenia, co było całkiem miłe.

Tymczasem gra zaczęła mnie nudzić i byłam zbyt skupiona na Harrym, aby w ogóle zwracać na nią uwagę.

– Zane! – krzyknął Nellson, gdy czarnowłosy chłopak przechodził obok nas. Teraz zatrzymał się, unosząc brew. Spróbowałam zrobić tak samo, ale nie umiałam. – Masz zioło?

– Naturalnie. Kto chętny?

– Ja! – wykrzyknęłam w pierwszej kolejności, od razu wstając.

– Kendall... – zaczął Harry, jednak rozbawiony czarnowłosy położył dłoń na jego ramieniu.

– Wyluzuj, to jej urodziny.

Nie paliłam dużo. Właściwie praktycznie w ogóle. Najczęściej towarzyszyłam Nellsonowi i Zane'owi, którzy byli w dobrych humorach.

Na zewnątrz, na tyłach domu wzięliśmy po kilka buchołów. Weszłam na krawężnik i zaczęłam po nim chodzić w tę i z powrotem, biorąc głębokie wdechy. Świeże powietrze zdecydowanie dobrze mi robiło. Było teraz znacznie cieplej niż w południe, albo tylko miałam takie wrażenie.

– Stary dzwoni – oznajmił Nellson, patrząc na swój telefon. – Zaraz wracam.

Patrzyłam, jak blondyn odchodzi, zostawiając nas we dwójkę. Przeniosłam wzrok na czarnowłosego, gdy on spokojnie palił. Zastanawiałam się, czy powinnam teraz wrócić do środka.

– Wejdź do domu. Przeziębisz się – powiedział chłopak, jakby czytał w moich myślach.

– Poczekał na ciebie.

Zająłam miejsce na leżaku, wpatrując się intensywnie w swoje buty. To były białe conversy, a ja zdążyłam już rozlać na nie sok z czarnej porzeczki. Pośliniłam palec, po czym zaczęłam pocierać płamę, ale zrobiła się jeszcze większa.

– W czym problem, co? – zapytał Zane, podając mi skręta.

Wzięłam go, a potem nieco nieumiejętnie zaciągnęłam się, co chłopak skomentował cichym śmiechem. Spojrzałam na niego z rozbawieniem i tylko wzruszyłam ramionami.



– Są tu dziewczyny ze szkoły, które mnie nienawidzą i mają mnie za dziwkę – powiedziałam, oddając mu skręta. – Ale nie mów nikomu. Nie chcę, żeby Nellson czy Harry robili aferę. Po prostu wiesz... One myślą, że się puszczam, bo co chwilę widzą mnie z innym chłopakiem. I... nie wiem, to popieprzone, bo teraz w szkole nie mam nikogo poza wami. I nagle ci wszyscy ludzie, którzy mnie nienawidzą, są tutaj – mówiłam cicho. – W moje urodziny.

Po pijaku zawsze robiłam się emocjonalna. Starłam teraz z policzka łzę, po czym skupiłam znowu na tej plamie na bucie. Zane przez chwilę nic nie mówił, ale czułam na sobie jego spojrzenie.

– To, jak oni cię postrzegają, wpływa na to, jak ty siebie postrzegasz? – zapytał, na co pokiwałam głową.

– Nienawidzę się za to, że w ogóle dałam im powód do obgadywania mnie. Oni mają rację i wiem, jak to wygląda z boku. Ale czasu nie cofnę.

– Pewnie jutro nawet nie będziesz pamiętać tej rozmowy, ale jeśli będziesz, to zapamiętaj, że masz ich pierdolić. Nie ma czegoś takiego, jak danie komuś powodu do obgadywania cię. Mogłabyś pieprzyć się z połową szkoły, a oni nadal nie mieliby prawa tego oceniać.

Przeniosłam wzrok na chłopaka, który już nie palił, a jedynie patrzył w niebo.

– Może powinnam z nimi porozmawiać? Jak myślisz?

– Myślę, że powinnas ich pierdolić. Nie zasługują na to, żebyś poświęcała czas na rozmowy z nimi. Jedyne czasu jaki możesz na nich poświęcić to ten, gdy wyjebiesz dziwce, która powie o tobie gówno.

Zaśmiałam się, po czym pokiwałam głową.

– Może powinnam zapisać twoje słowa w notatniku na telefonie, żeby jutro je pamiętać – stwierdziłam.

– Może nie – odparł rozbawiony. – Życie mi jeszcze miłe. Wracajmy.

Weszłam do salonu z uśmiechem na twarzy. Zane był jedyną osobą z całego bliskiego grona Nellsona, z którą rozmawiałam najmniej. Nie poświęcał mi uwagi, nie wdawał się ze mną w dyskusje. Ale teraz zamierzałam wziąć jego słowa do siebie.

## Rozdział 17

Obudziłam się z potwornym bólem głowy, za którą od razu się złapałam. Cholera. Przeciągnęłam się, po czym powoli podniosłam z łóżka. Nie miałam pojęcia, jakim cudem się tu znalazłam, ale biorąc pod uwagę, że był to pokój, w którym zawsze spał Harry, podejrzewałam, że to właśnie on mi pomógł. Miałam na sobie te same ubrania co wczoraj, z wyjątkiem spodni i skarpetek, które teraz leżały złożone w kostkę na fotelu obok. Napiłam się wody z butelki, która leżała przy łóżku, czując się jak wrak człowieka.

Zdawałam sobie sprawę, że zdecydowanie przesadziłam. Pamiętałam bardzo mało z wczorajszego wieczoru. Mój prawy policzek piekł jak cholera, a ja aż bałam się pomyśleć dlaczego. Na półce obok mnie leżał telefon Harry'ego, na którym sprawdziłam godzinę. Południe. Szybkim krokiem ruszyłam do łazienki, gdzie stanęłam przed lustrem.

– Och, kurwa. – Skrzywiłam się na widok swojego odbicia.

Rozmazany makijaż był niczym w porównaniu do tego, jak wyglądał mój policzek. Był cały czerwony, a ja za nic nie mogłam sobie przypomnieć, co się stało. Dotknęłam go opuszkami palców, krzywiąc się z bólu. Nie wiem, jak mocno musiałam się uderzyć, że wyglądało to aż tak źle. Postanowiłam, że od dziś nie piję.

Ostrożnie zmyłam makijaż i związałam włosy w kucyk, po czym zesłam na dół, mając świadomość, że nie przetrwam dzisiejszego dnia bez leków przeciwbólowych.

– Cześć – powiedziałam cicho, wchodząc do kuchni, gdzie siedzieli Harry i Nellson. Wyglądali jak nowo narodzeni, czego nie mogłam pojąć. O ile Harry pił wczoraj mało, to Howard wlewał sobie alkohol do gardła jak wodę.

– Siema. – Rozbawiony Nellson skinął głową w moim kierunku.

– Jak twoja twarz? – zapytał od razu Torres, który podszedł do mnie i przekrzywił moją głowę tak, aby przyjrzeć się policzkowi. – Bardzo boli? – Przesunął po nim delikatnie palcem, co okazało się nawet przyjemne, bo jego dłonie były naprawdę chłodne.

– Boli. – Pokiwałam głową, widząc zmartwione spojrzenie Harry'ego. – Co mi się stało? Błagam, oby to nie było nic bardzo żenującego.

– Ty poważnie nic nie pamiętasz? – zapytał Nellson, głośno się śmiejąc. – Jezu, miałaś rację z tą słabą głową.

– Mówiłem, że nie powinna już pić – mruknął Harry, po czym usiadł na krześle. – Pobiłaś się.

– Pobiłam się?

To było szokujące, przerażające i niesamowicie interesujące.

– Tak, pobiłaś się z Alex, a teraz chcę wiedzieć, o co poszło. I nie mów, że o nic, Kendall. – Miałam wrażenie, że Harry niemal wypalał mi wzrokiem dziurę w plecach, gdy ja stałam odwrócona do nich tyłem, wyjmując lekarstwa z szafki.

O mój Boże, pobiłam się z Alex. Nie mogłam powstrzymać uśmiechu. Miałam nadzieję, że wyglądała gorzej ode mnie. Nie byłam mściwą osobą i nigdy celowo bym nikogo nie uderzyła, ale teraz nie miało sensu płakać nad rozlanym mlekiem. Nie odpowiedziałam nic, walcząc ze sobą, aby się nie śmiać.

– Masz mi coś do powiedzenia? – zapytał Torres.

Odwróciłam się przodem do niego, widząc, że Nellson właśnie opuszcza kuchnię. Popatrzyłam na chłopaka, od razu dostrzegając, że jest wkurzony. To było całkiem uzasadnione, ale jednocześnie wyglądało dziwnie.

– Jak bardzo dostała Alex?

– Poważnie? – Prychnął. – Naprawdę to wszystko, co masz do powiedzenia?

– Nic nie pamiętam, więc co mogę mieć do powiedzenia? – mruknęłam.

– Dobrze. Więc zaczęłaś się o coś kłócić z Alex, po czym nazwałaś ją dziwką. Ona uderzyła cię w policzek, a ty w odpowiedzi kopnęłaś ją w brzuch, przez co się przewróciła i skręciła sobie kostkę.

A wiesz, co jest najlepsze? Że Florence była pijana tak samo jak ty, więc stwierdziła, że nie może zostawić przyjaciółki bez pomocy, i uderzyła ją w twarz. Jakaś koleżanka Alex chciała jej oddać, ale wtedy was rozdzieliliśmy. Więc możesz mi teraz, kurwa, powiedzieć, o co chodzi? – zapytał wściekły, stając przede mną.

Śmiałam się pod nosem, nieco żałując, że tego nie pamiętam. Nie byłam z tego ani trochę dumna, ale chyba nadal całkiem nie wytrzeźwiałam i wizja Alex ze skrzyconą nogą wydała mi się nieco zabawna.

– Naprawdę cię to bawi? Pobiłaś dziewczynę, a ona ma teraz nogę w gipsie.

– Ona też nie jest święta. Sam powiedziałeś, że pierwsza mnie uderzyła. Oko za oko, ząb za ząb.

– Wzruszyłam ramionami, kierując się do wyjścia.

– Powiedz mi, dlaczego to zrobiłaś. – Położył swoją dłoń na moim ramieniu, brzmiąc poważnie jak nigdy. – Wiem, że coś przede mną ukrywasz. I nie myśl, że tego nie widzę. Od poniedziałku coś jest nie tak, a ty nie chcesz mi powiedzieć co. Nie zamierzam być w związku, w którym nie ma szczerości i zaufania.

\*\*\*

Kilka godzin później siedziałam obok Harry'ego na trybunach przy boisku jednej z londyńskich szkół. Wszystko mu już powiedziałam i czułam się z tym źle. Nie chciałam, aby wiedział, aby się martwił, aby patrzył na mnie ze współczuciem. Bałam się jednak, że zerwie ze mną, i to był jedyny powód, dla którego zdecydowałam się opowiedzieć o całej sytuacji.

Wizja zerwania przerażała mnie, ponieważ naprawdę czułam coś do Harry'ego. Nie do końca wiedziałam, czym jest miłość, ale podejrzewałam, że to było właśnie to. Chciałam spędzać z nim cały swój czas, byłam szczęśliwa w jego towarzystwie, często o nim myślałam. Może znaliśmy się ledwie trzy miesiące, ale wierzyłam, że to była miłość.

Nie cieszyłam się z tego, że znał prawdę. Rzeczywistość była taka, że zwykle słowa „nie przejmuj się tym” w takiej sytuacji w ogóle nie pomagały. Wszystko było w mojej głowie i musiałam sobie z tym poradzić sama. W tej kwestii nic się nie zmieniło. Jedyne, co się zmieniło, to to, że Harry przejmował się za bardzo. Posyłał mi spojrzenia i sprawdzał, czy przypadkiem nie jestem w danym momencie smutna. Ceniłam to, ale nie chciałam tego. Nienawidziłam litości.

– Jak ci się podobały twoje urodziny, co? – zapytał rozbawiony Zane, jedną ręką obejmując Florence.

To był cały Ross. Patrzył na mnie teraz z nieco szyderczym uśmiechem, a ja wiedziałam, że po prostu śmieszny go ta sytuacja. Był bardzo imprezowym człowiekiem i domyślałam się, że ja i Alex musiałyśmy być dla niego dobrym urozmaiceniem wieczoru.

– Były świetne. – Uśmiechnęłam się sztucznie, pokazując mu środkowy palec, z czego on i blondynka głośno się zaśmiali. – Przestańcie, powinniście mi współczuć, widząc moją twarz, a nie się ze mnie nabijać

– Z siniakiem czy bez, ciągle jesteś niesamowicie piękna. Prawda, Zane? – Florence zapytała chłopaka.

– Piękna w stu procentach.

Pokręciłam z rozbawieniem głową, po czym powędrowałam wzrokiem ponownie w kierunku boiska, gdzie toczyła się gra. Mecze piłki nożnej nie były czymś, co normalnie mnie interesowało. Nie rozumiałam tych wszystkich rzeczy typu „spalony”, ale teraz i tak oglądałam grę z zaciekawieniem. Nicolas i Nellson byli bardzo dobrymi graczami.

Szybko gra okazała się jednak słabą atrakcją, bo Nellson uległ kontuzji. Wiedziałam, że w dzieciństwie miał operację kolana, i teraz wyjątkowo mnie to przerażało. Nadal mógł chodzić, jednak z daleka można było zobaczyć, jak wielki ból mu to sprawia.

Byłam pewna, że gdy rodzice wrócą do domu po weekendzie w Paryżu, będą załamani. Ja miałam obitą twarz, Nellson ledwo chodził, nasz biały dywan w salonie miał wielką żółtą plamę (wolałam nawet nie myśleć, jak powstała), a drzwi lodówki, która była robiona na zamówienie, nie domykały się. Dodatkowo w skórzanej kanapie ktoś wypalił dziurę papierosem. Nellson rzekomo zawsze panował nad imprezami, ale teraz sam przyznał, że wszystko wymknęło się spod kontroli, na czele ze mną.

Po godzinie szliśmy już do naszych aut i mimo że nasza drużyna wygrała, nikt nie miał dobrego humoru. Większość z nas miała kaca po imprezie, a oprócz tego każdy przejmował się blondynem, który nie mógł sam chodzić i musiał mu w tym pomagać Logan.

– Kendall – zaczął Harry, zwalniając tak, że zostaliśmy w tyle. – Pójdiesz ze mną teraz na kolację? Chcę z tobą porozmawiać o tym wszystkim, o czym mi dzisiaj powiedziałaś.

Westchnęłam, widząc, że zależy mu na tym. Jednak ja nie chciałam wracać do tego tematu. Nie chciałam myśleć o całej tej sytuacji. Dodatkowo nie zamierzałam zostawiać Nellsona samego, gdy noga tak go bolała.

– Możemy to odłożyć na kiedy indziej? Dzisiaj czuję się jak gówno i po prostu chcę wrócić do domu i pójść spać.

Harry pokiwał smutno głową, po czym powiedział, że wróci do domu autobusem. Był zbyt uparty i nie zgadzał się, abym odwiozła go do domu.

Szybko zaczęłam mieć wyrzuty sumienia i myśleć, że nie doceniam tego, jak wielką szczęściarą jestem, mając kogoś takiego jak on.

## Rozdział 18

– To całkiem ekscytujące, że w końcu mamy naszą pierwszą randkę. – Uśmiechnęłam się, obserwując Harry'ego za kierownicą. Harry nie prowadził często samochodu, ale był naprawdę dobrym kierowcą.

– Gdyby nie twój szlaban, bylibyśmy na niej wcześniej. – Chłopak na chwilę przeniósł na mnie wzrok z rozbawieniem.

Po mojej imprezie urodzinowej rodzice odebrali mi i Nellsonowi kluczyki do samochodów, wszystkie pieniądze, a także zabronili nam wychodzić z domu. Wszyscy wydawali się świetnie bawić, gdy obserwowali, jak przy stoliku liczymy każdego centa, aby zbierać pieniądze na lunch. Nie mówiąc już o tym, jaką satysfakcję mieli, gdy prosiliśmy ich o podwiezienie nas po szkole do domu.

– O mój Boże, Harry, czy my idziemy tam, gdzie myślę? – zapytałam, nie mogąc powstrzymać emocji, przez co zacisnęłam palce na jego ramieniu.

Właśnie wjeżdżaliśmy na parking, który znajdował się tuż przy arenie, na której odbywały się wszystkie wielkie imprezy muzyczne. Bardzo dobrze zdawałam sobie sprawę, że dzisiaj jest koncert zespołu 5 Seconds of Summer, którego fanką byłam od dobrych kilku lat. Chciałam na niego iść, o czym mówiłam Harry'emu. Rozważałam kupno biletu, ale on mnie od tego odwiódł, przekonując, że to bezsensowne wydawanie pieniędzy.

– To druga część twojego prezentu urodzinowego – odpowiedział z uśmiechem. – Mam nadzieję, że nadal chcesz być na tym koncercie.

– O mój Boże, oczywiście, że tak! Chryste, gdybym wiedziała, to bym się lepiej ubrała.

– Ach, tak? – Szatyn zaśmiał się, patrząc na mnie. – Dla czterech Australijczyków ubrałabyś się lepiej niż dla swojego chłopaka?

– Nie, ale jakoś tak bardziej przebojowo, żeby wiesz... Dostrzegli mnie w tłumie.

Podekscytowana wyszłam z samochodu, po czym okrążyłam go. Harry ledwo zdążył opuścić swoje audi, a ja już ciągnęłam go za rękę w stronę wejścia.

– Po pierwsze, po co się tak spieszymy, a po drugie, po co mieliby dostrzec cię w tłumie?

Torres zatrzymał mnie i obrócił przodem do siebie, zanim przyciągnął mnie bliżej, trzymając ręce na moich biodrach. Nie mogłam przestać się uśmiechać, myśląc o koncercie i o tym, jak bardzo uwielbiam Harry'ego.

– Bo... Chcę tam już być. Jakie mamy miejsca? Jeśli płyta, to musimy się pospieszyć, żeby nie być na końcu. A dostrzec w tłumie mają mnie po to, aby się zakochali, zaprosili za scenę i poznali mnie. Mówiłam ci, że to moje marzenie.

Chłopak potakiwał głową, a ja stale widziałam dołeczki w jego policzkach, gdy nie przestawał się śmiać.

– Nie musisz się spieszyć, bo jesteśmy w strefie VIP tuż obok sceny. I nie muszą cię dostrzec w tłumie, bo tak czy inaczej ich poznasz.

Zszokowana niemal zamarłam, patrząc na chłopaka z otwartymi ustami. Moje serce zaczęło bić szybciej, gdy analizowałam jego słowa, które wydawały się tak nierealne. Żartował ze mnie?

– Oddychaj. Mój ojciec jest właścicielem agencji gwiazd i oni między innymi do niej należą – zaczął wyjaśniać, gdy jedną ręką mnie objął, po czym ruszyliśmy w stronę areny. – Załatwił nam bilety i spotkanie z nimi. Nic wielkiego, bo podobno niedługo po koncercie mają lot, ale zdążysz ich poznać.

Byłam zszokowana.

– Tym bardziej powinnam była się lepiej ubrać – wyszeptałam po dłuższej chwili ciszy.

– To twój komentarz, tak? – zapytał rozbawiony.

– Mniej więcej. Jeszcze to do mnie nie dociera.

Cały koncert był naprawdę niesamowity. Harry chyba średnio czuł klimat, ale i tak był niesamowicie uroczy, patrząc na mnie z uśmiechem, gdy w niebogłosey wykrzykiwałam teksty piosenek. Robiłam to tylko na początku, bo później uświadomiłam sobie, że jestem za blisko sceny, a później mam

ich poznać.

Sam moment spotkania był nieco przerażający. Nie miałam pojęcia, jak się zachowywać, i miałam wrażenie, że nawet przedstawiłam się w dziwny i żenujący sposób. Tak jak wspominał Harry, wszystko działo się niesamowicie szybko, a po zamienieniu dosłownie kilku zdań jakieś osoby z ich ekipy już pospieszały cały zespół do wyjścia.

Ostatecznie opuszczałam arenę niesamowicie szczęśliwa, z podekscytowania machając rękami. Miałam wiele pomysłów, gdy zastanawiałam się, gdzie Harry mnie zabierze, ale zdecydowanie tego nie było na mojej liście.

Zajęliśmy miejsce na ławce, a ja wskoczyłam Harry'emu na kolana i przyłożyłam dłonie do jego policzków.

– Jesteś najlepszy – powiedziałam cicho, zanim złożyłam na jego ustach powolny pocałunek, który odwzajemnił. – Dziękuję. Bardzo.

Wtuliłam się w ciało chłopaka, a on od razu mnie objął.

– Podobało ci się?

– Bardzo. A tobie?

– Średnio. Nie lubię takiej muzyki, zdecydowanie. Trochę się wynudziłem, ale twoja radość mi to wynagrodziła.

– Więc dlaczego wzięłeś mnie na koncert, skoro ich nie lubisz? – Również się zaśmiałam, opierając swoje czoło o jego. – Musisz bardziej patrzeć na siebie.

– Bo cię kocham. Dlatego cię tu wzięłem.

Niemal zachłysnęłam się powietrzem na te słowa płynące z jego ust. Zdecydowanie nie spodziewałam się tak prędko ich usłyszeć. Harry wydawał się nieco niepewny, oczekując mojej reakcji. Serce mi biło niesamowicie szybko, gdy uświadamiałam sobie znaczenie tego, co wyznał.

„Kocham cię” nie było czymś, co mówiło się każdej osobie. Musiał naprawdę być tego pewien, a to wywoływało u mnie dziwne uczucia.

– Naprawdę? – zapytałam cicho.

– Tak, myślę, że tak. – Zaśmiał się cicho. – Ciężko powiedzieć, czym jest miłość, ale tak... Jesteś dla mnie najważniejsza i chcę, żebyś miała tego świadomość. Nie czuj się źle, jeśli nie możesz odpowiedzieć mi tego samego. Chcę po prostu, żebyś wiedziała.

Pragnęłam mu odpowiedzieć, ale nie potrafiłam tego zrobić. Był dla mnie niesamowicie ważną osobą, ale czy to była miłość? Nie wiedziałam, a nigdy nie chciałam wypowiadać takich słów z niepewnością.

– Jesteś najlepszy, naprawdę. – Uśmiechnęłam się i ponownie go pocałowałam. – Dla mnie też jesteś niesamowicie ważny i... W takich momentach mam wrażenie, że na ciebie nie zasługuję.

Wtuliłam się w niego, biorąc dłoń chłopaka w swoją. Bawiłam się jego pierścionkami, gdy on cicho się zaśmiał.

– Gówno prawda. To ja często jestem chujowym chłopakiem, zdaję sobie z tego sprawę. Po prostu... To dla mnie dość nowe. Wszystkie te związki i tak dalej.

– Miałeś wcześniej dziewczynę – zauważyłam, zaczynając przyglądać się jego tatuażom na nadgarstkach.

– Miałem – powiedział, po czym bardzo gwałtownie zabrał swoją dłoń.

Spojrzałam na jego twarz, widząc na niej lekki grymas, po czym z niepokojem przeniosłam wzrok na jego rękę, ale nie skomentowałam tego zachowania.

– ...I właśnie z tego powodu najpewniej jestem chujowym chłopakiem. Tamten związek był najgorszym, co mogło mi się przytrafić, a ja muszę nauczyć się życia w zdrowej relacji.

– Chcesz o tym pogadać? O twoim poprzednim związku?

– Zdecydowanie nie na naszej randce. – Pokręcił głową, a następnie założył moje włosy za ucho.

– Nie martw się tym. Tamto to przeszłość.

Pocałował mnie, zostawiając w przekonaniu, że znalazłam idealnego chłopaka. Każdy jednak znał rzeczywistość i wiedział, że to, czym nie powinniśmy się przejmować, zawsze było największym powodem do zmartwień.

## Rozdział 19

Siedziałam razem z Thomsonem na lekcji angielskiego, gdy chłopak opierał głowę o moje ramię, praktycznie zasypiając. W tym momencie cieszyłam się, że razem z Nellsonem nadal nie mogliśmy nigdzie wychodzić, bo teraz jako jedyni z naszej ekipy byliśmy w przyzwoitym stanie. Nawet Harry tym razem został w domu, twierdząc, że po wczorajszej imprezie jest zbyt zmęczony.

– Więc teraz pošlę listę, a wy wpisujcie siebie i swoich znajomych, jeśli jesteście raczej pewni, że chcecie tam jechać. To wycieczka tylko dla jakichś czterdziestu, maksymalnie pięćdziesięciu osób, więc na pewno nie pojedą wszyscy chętni. Jesteście pierwszą klasą, w której to mówię, więc uważajcie się za szczęściarzy, bo macie pewność, że jeśli teraz się zapiszecie, to na pewno pojedziecie i nikt wam nie ukradnie tych miejsc.

Tak jak powiedział profesor Bomer, już po chwili dostaliśmy listę, na którą mogliśmy się wpisywać. Szturchnęłam Nicolasa, który zaczął cicho pochrapywać.

– Zapisujemy się?

– Gdzie? – Chłopak przetarł dłońmi swoją twarz.

– Paryż, jakoś w styczniu na dziesięć dni. Spalibyśmy w domach jakichś Francuzów, więc myślę, że to mogłoby być super. Poza tym nigdy nie byłam we Francji i chciałabym w końcu pojechać. Trzysta funtów albo nawet mniej.

– Okej, może być spoko.

Ostatecznie zaczęliśmy zapisywać na liście wszystkich naszych znajomych po wcześniejszym upewnieniu się, że są zainteresowani. Notowałam nazwiska, skupiając się, aby nie popełnić żadnego głupiego błędu.

– Powinam zapisać tę nową dziewczynę Logana? Sarę? – Przeniosłam wzrok na chłopaka, który przeglądał zdjęcia na Instagramie.

– Nie. Od wczoraj już nie są razem. Mocna drama była.

– Co? Dlaczego? – zapytałam zaskoczona.

Nicolas na chwilę spojrział na mnie i lekko się skrzywił, po czym machnął ręką.

– Nieważne.

– Jaka drama? Harry nic nie mówił, a rozmawiałam z nim w nocy.

– Nic dziwnego, że ci nic nie mówił, skoro to on zabronił mówić nam – oznajmił, zanim gwałtownie przeniósł na mnie wzrok i zasłonił usta dłonią. – Miałem tego nie zdradzać. Jak coś, to nie wyszło ode mnie. Kurwa. Ładna pogoda dzisiaj, nie?

Patrzyłam na niego z wielkim niepokojem. Co stało się na imprezie i dlaczego Harry zabronił mi o tym mówić? Miałam w głowie milion scenariuszy, które mnie przerażały. Logan rozstał się z Sarą, bo coś zaszło między nią a Harrym? Może mieli jakąś wspólną przeszłość? Panikowałam.

– Ale coś zaszło między... Nie wiem... Harrym i Sarą? – zapytałam, na co Nicolas westchnął.

– Nie no, nie, pokłócili się o... Nie, Kendall. Zapytaj Harry'ego, ja jestem dobrym kumplem i nie chcę mówić o tym, jeśli prosił mnie, żebym tego nie robił. Nie bądź zła na mnie, tylko na niego.

Pokiwałam lekko głową, biorąc głęboki wdech. To nie mogło być nic poważnego. Musiałam się po prostu uspokoić.

Cały dzień w szkole upłynął mi na myśleniu o Harrym. Nawet nie rozważałam innego planu na popołudnie niż wyjaśnienie całej tej sytuacji. Nellson zawiózł mnie do domu Harry'ego, nie wypytując, dlaczego nagle go o to poprosiłam. Nie chciałam go angażować w całą sytuację.

– Tutaj Sarah Smith, słucham? – Usłyszałam głos kobiety, gdy stałam przy bramie wjazdowej.

– Dzień dobry. Kendall Walker, przyszłam odwiedzić Harry'ego – odpowiedziałam szybko, pocierając dłońmi ramiona, aby choć trochę się ogrzać.

– Pan Torres nie wspominał, że pani oczekuje.

Przewróciłam oczami, zaczynając rozumieć, dlaczego Harry tak bardzo nie lubił tego domu. Miałam spieprzony humor i teraz wszystko mnie irytowało.

– Jestem jego dziewczyną, więc to chyba nic dziwnego, że przychodzę niezapowiedziana go odwiedzić – oznajmiłam.

– Proszę poczekać, muszę zapytać pana Torresa, czy zgadza się, abym panią wpuściła.

Zaraz po tym usłyszałam piknięcie przy domofonie, co oznaczało, że ta kobieta mnie rozłączyła. Wyrzuciłam rękę w powietrze, wyklinając pomoc domową Torresa. Nie było nawet dziesięciu stopni na plusie, a ona kazała mi czekać. Gdy po kilku minutach nikt nie otwierał mi bramy ani nie odbierał domofonu, byłam bliska powrotu do domu. Harry nie reagował na moje telefony i nie odpisywał na wiadomości, przez co byłam jeszcze bardziej wściekła.

Zmarszczyłam brwi, gdy zobaczyłam, że wielka brama się rozsuwa. Po chwili jednak zorientowałam się, że to nie Sarah Smith ją otworzyła, a mężczyzna prowadzący mercedesa jadącego w kierunku tej posesji. Moje serce zaczęło bić mocniej, gdy okno tylnych drzwi zaczęło się opuszczać i ujrzałam w nim młodą dziewczynę w garniturze o surowym wyrazie twarzy.

– Kim pani jest? Powtarzałam miliony razy, że wywiadów udzielam tylko w firmie. Proszę stąd odejść albo będę zmuszony wezwać ochronę. Chyba pani tego nie chce. – Jego głos był przerażający. Nigdy nie powiedziałabym, że ten mężczyzna może być ojcem tego uroczonego chłopca z kręconymi włosami. Nawet jeśli z daleka widziałam podobieństwo w ich wyglądzie.

– Tak właściwie to jestem dziewczyną Harry’ego. – Uśmiechnęłam się lekko, czując się kurewsko niekomfortowo.

Brwi pana Woodsona uniosły się, gdy zlustrował mnie od stóp aż do głowy. Zaczęłam żałować, że nie ubieram się bardziej elegancko.

– Wsiadaj – polecił mi, na co wystraszona okrążyłam auto i usiadłam na miejscu obok niego.

Spokojnie mogłam przejść ten kawałek do domu, ale nie miałam na tyle odwagi, aby mu się sprzeciwić. Dyskretnie spojrzałam na ubiór mężczyzny. Jego garnitur wyglądał idealnie, a czarne buty były dokładnie wypolerowane. Na ręce nosił złoty zegarek, który lśnił tak samo jak spinki przy jego koszuli.

– Więc to ty jesteś tą dziewczyną, którą mój syn zabrał na koncert 5 Seconds of Summer? – zapytał, gdy wysiedliśmy z samochodu, a ja pokiwałam głową. – Co o nich myślisz?

– Umm... Myślę, że mają wielki talent. – Po raz kolejny posłałam mu niepewny uśmiech, w duchu modląc się, aby Harry zszedł już na dół i wybawił mnie z tej niezręcznej sytuacji.

– Też tak myślę. Choć miałem co do nich spore obawy. – Gdy szofer otworzył nam drzwi wejściowe, weszliśmy do środka. – Są bardzo młodzi i nie byłem pewien, czy warto zaryzykować i wyłożyć na nich tak dużo pieniędzy, ale w końcu podjęliśmy ryzyko, a rezultaty nawet przewyższyły nasze oczekiwania. Nastolatki są w stanie dać każdą kwotę za albumy i gadżety z ich twarzami. Prawdopodobnie pod koniec tego roku będę z nimi przedłużał kontrakt.

– Kendall! – usłyszałam dobrze mi znany głos i już po chwili zobaczyłam, jak Harry w samych spodniach dresowych stoi obok mnie. – Przepraszam, że musiałaś czekać, ale brałem prysznic i nie słyszałem, że Sarah mnie wołała. – Pocałował mnie w policzek, a następnie przeniósł wzrok na swojego ojca. – Tak swoją drogą, mógłbyś w końcu powiedzieć tym kobietom, aby wpuszczały moich znajomych? To jest pojebane, że przychodzi moja dziewczyna i stoi w taką pogodę na zewnątrz. – Prychnął w kierunku swojego ojca, na co ten tylko wzruszył ramionami i poszedł gdzieś w głąb domu. Tak bez żadnego słowa.

Uniosłam brew zdziwiona zachowaniem taty Torresa. Rozmawiałam z nim minutę, a wszystko, o czym mówiliśmy, to jego praca. Nawet nie przywitał się ze swoim synem. Potraktował go jak powietrze, a mnie od razu zrobiło się żal Harry’ego. Nawet jeśli byłam na niego zła.

Poszliśmy do pokoju chłopaka, gdzie zdjęłam kurtkę i buty. Zająłem miejsce na jego łóżku, patrząc, jak wychodzi z garderoby, przekładając przez głowę koszulkę.

– Co tam? Działo się dzisiaj coś ciekawego w szkole? – zapytał, rzucając się na miejsce obok mnie.

– Hmm... Raczej nie... A nie czekaj... Była jedna całkiem ciekawa sytuacja – zaczęłam.

– Jaka?

– Dowiedziałam się, że Logan i Sara rozstali się, a ty zabroniłeś mi mówić, jaki był tego powód.



Chłopak spał się na moje słowa. Mogłam zauważyć, że jego usta były zaciśnięte w wąską linię i teraz na widok jego zdenerwowania, zaczęłam obawiać się jeszcze bardziej, co się wydarzyło. Może to właśnie Sara była kiedyś dziewczyną Harry'ego? Może ma jakiś tatuaż związany właśnie z nią i dlatego tak szybko cofnął wtedy rękę? Wariowałam, zdecydowanie.

– Thomson ci powiedział, prawda? – Prychnął. – Mam już go powoli dość. Kurwa mać, czemu nie może trzymać języka za zębami? – Harry wstał z łóżka i zaczął chodzić po pokoju.

Usiadłam po turecku, próbując oddychać spokojnie. Czemu był tak nerwowy? Miał coś na sumieniu?

– Czy ty siebie słyszysz, Harry? – zapytałam, także wstając z łóżka. – Sam ostatnio chciałeś ze mną zerwać, gdy ukrywałam przed tobą to całe gówna. A teraz co robisz? Zachowujesz się tak samo i jeszcze obwiniasz mojego przyjaciela, że raczył mi wspomnieć, że mój chłopak ma przede mną jakieś pierdolone tajemnice. Zdradziłeś mnie czy ona jest twoją byłą, czy o co, do cholery, chodzi?

Patrzyłam na niego uważnie, gdy usiadł w fotelu i opierając się łokciami o kolana, schował twarz w dłoniach. Nie wiedziałam, co o tym wszystkim myśleć, ale jego milczenie nie wróżyło nic dobrego. Zaczęłam mrugać szybko powiekami, czując jak w oczach zbierają mi się łzy. Przerazało mnie, że ten związek miałby się zakończyć, nawet jeśli trwał tak krótko. Przygryzłam wargę, czekając, aż powie cokolwiek.

– Nigdy bym cię nie zdradził, Kendall. Nie wiem, jak mogłaś tak w ogóle pomyśleć. Nie ufasz mi? Kurwa mać, co jest, Kendall? Jak możesz w ogóle...

Spuściłam wzrok na idealnie wypolerowany parkiet, bo nie mogłam patrzeć dłużej w oczy Harry'ego, gdy wyglądał na zranionego moimi oskarżeniami.

– Nie... Nie wiem... – Wzięłam głęboki wdech. – Nie wiem już, co mam myśleć. Ukrywasz coś przede mną, a potem nie przychodzisz do szkoły i nie odbierasz moich telefonów.

– Nie przyszedłem do szkoły, bo się chujowo czułem z rana, a telefonu nie odbierałem, bo byłem pod prysznicem. To wszystko.

Poczułam, jak materac obok mnie się ugina, więc przeniosłam wzrok na zielonookiego, który właśnie wziął moje dłonie w swoje.

– Powiem ci, ale obiecaj, że nie będziesz się tym przejmować.

– Nie mogę ci tego obiecać. Nie wiem, co zamierzasz mi powiedzieć – odparłam zrezygnowana.

– Okej. – Westchnął, po czym wziął głęboki oddech, patrząc mi w oczy. – Byliśmy wszyscy w klubie, nie było tylko Nellsona, ciebie i Zane'a. I w końcu jakoś przeszliśmy na wasz temat i tego szlabanu twojego i Nellsona. Już wtedy ta cała Sara powiedziała, że nawet woli, że ciebie i Nellsona nie ma. W końcu jakoś zostaliśmy we trójkę w łoży. Ja, Logan i Sara – mruknął niezadowolony. – Zapytałam w końcu, jaki ma problem z tobą i Howardem, a ona... – Chłopak odchylił głowę do tyłu, ponownie biorąc głęboki wdech. – Po prostu powiedziała, że jesteś kurwą. Dosłownie.

Otworzyłam usta ze zdziwienia, ale po chwili ją zamknęłam. Byłam zaskoczona, bo wcześniej ta dziewczyna była strasznie nieśmiała. Co lepsze, zawsze pozostawała wobec mnie niesamowicie miła.

– Byłem dość pijany i zacząłem się z nią kłócić, potem wrócili Nicolas i Summer i też ją zwyzywali, a Logan z nią zerwał i kazał jej wypierdalać. Cała historia, ale... ja nie chciałem, żebyś o tym wiedziała, bo po prostu ludzie w szkole już w miarę przestali gadać te wszystkie głupoty o tobie. Nie chciałem, żebyś miała spieprzony humor przez jedną nic nieznaczącą dziwkę.

Siedziałam, patrząc na palce Torresa, które były splecione z moimi, i po prostu myślałam o tym, jakich miałam wspaniałych przyjaciół. Każdy z nich wstawił się za mną i to było coś wielkiego. Czułam teraz wyrzuty sumienia za wszystkie gówna, o które podejrzewałam Torresa.

– Dziękuję. I przepraszam.

– Nie masz za co. Kocham cię, Kendall. – Chłopak uśmiechnął się do mnie, a ja złożyłam czuły pocałunek na jego ustach.

Mimo że chciałam odpowiedzieć mu tym samym, nadal nie miałam na to odwagi.

## Rozdział 20

### Kendall

Niecałe dwa tygodnie później staliśmy na lotnisku i czekaliśmy na nasz lot na Dominikanę. To było całkiem niesamowite, że teraz byliśmy ubrani w kurtki zimowe, czapki i rękawiczki, a już za kilkanaście godzin mieliśmy siedzieć w strojach kąpielowych na plaży. Popijałam swoją już zimną kawę, słuchając marudzenia Nellsona na temat tego, jak nienawidzi opóźnionych lotów. Jenny śmiała się, wpatrzona w niego jak w obrazek, a Harry rozmawiał przez telefon, stojąc kilka metrów od nas.

– Jestem tak strasznie podekscytowana. – Uśmiech z twarzy mojej przyjaciółki nie schodził od czasu, gdy wczoraj wieczorem przyjechała z Nellsonem do naszego domu.

Nellson sam zaproponował, że po nią pojedzie. Na początku zaoferowałam, że dołączę do niego, ale dość szybko zrozumiałam, że tego nie chciał. Howard był zauroczony moją przyjaciółką, a ja bardzo dobrze zdawałam sobie z tego sprawę. Nawet jeśli on nigdy by tego nie przyznał.

– Ja także. Szczególnie tych momentów, gdy będziemy dzielić łóżko małżeńskie – odpowiedział beczelnie Nellson, na co dziewczyna posłała mu groźne spojrzenie.

To było rozkosznie urocze, jak obydwójce zaprzeczali temu, że się sobie podobają. Wiedziałam, że po tych wakacjach będą razem, i mogłam się o to założyć o każdą kwotę. Po chwili mogliśmy już wchodzić do samolotu, więc Torres zakończył rozmowę ze swoją siostrą. Między mną a Harrym wszystko było idealnie, a ja się modliłam, aby tak pozostało przez całe dwa tygodnie.

Po wejściu do naszego hotelu musiałam przyznać, że Dominikana to najlepsze miejsce, w którym byłam w całym moim życiu. Wszystko wyglądało magicznie i jeszcze bardziej imponująco niż na zdjęciach.

– Jezu, chcę już odłożyć te bagaże i wskoczyć do morza. – Jenny zapiszczała radośnie, przerywając monolog Nellsona o jednym z barów, który udało mu się zauważyć.

– To państwa pokoje. – Mężczyzna z obsługi, pchający wózek bagażowy, zatrzymał się przed całkiem sporym domkiem.

Cały ten hotel wyglądał nieco inaczej, bo nie był to typowy jeden budynek z wieloma pokojami, lecz kilkadziesiąt domków, baseny i kilka budynków, w których znajdowały się restauracje.

– Dzięki. – Harry skinął głową do mężczyzny i dał mu kilka banknotów.

Weszliśmy do domku, a ja zszokowana aż otworzyłam usta. Wszystko tutaj miało niesamowity klimat, którego nie dało się opisać – bardzo dużo różnych roślin, wszystko niesamowicie kolorowe. Czułam się jak w bajce. Wszłam do naszego pokoju i z miejsca zakochałam się w baldachimie nad łóżkiem.

– Czy tu nie jest pięknie? – Rzuciłam się na materac z szerokim uśmiechem.

– Nie narzekam, chociaż wolałbym, żeby było choć trochę chłodniej. Mogliby zainwestować w klimatyzację. – Wzruszył ramionami, po czym usiadł na łóżku i zdjął koszulkę, ukazując wszystkie mięśnie. – Chcesz iść popływać?

Spojrzałam na chłopaka, nie wiedząc, co odpowiedzieć, bo szczerze mówiąc, po prostu nie potrafiłam pływać. To dość upokarzające, zważywszy na mój wiek. Każde dziesięcioletnie dziecko umiało pływać, nie mówiąc już o osobach dorosłych.

– A nauczysz mnie pływać? – Uśmiechnęłam się niezręcznie, bo było mi naprawdę głupio. Głośny śmiech Harry'ego wcale mi nie pomógł. – Mówiłam ci, że jestem beztalenciem.

– Brak talentu, a brak umiejętności pływania to dwie całkiem inne sprawy. – Rozbawiony chłopak założył kosmyk moich włosów za ucho.

Podniosłam na niego wzrok. Mimo że nadal czułam się nieco zażenowana, nie potrafiłam się uśmiechnąć, widząc te urocze dołeczki w policzkach bruneta. Jedyne, co miałam ochotę zrobić, to włożyć w nie palce.

– Nauczysz mnie i nie powiesz Nellsonowi ani nikomu innemu?

Zaraz po tym, gdy chłopak skinął głową, uśmiechnęłam się szeroko i złożyłam pocałunek na jego ustach, wiedząc, że już nic ani nikt nie może nam zepsuć tych wakacji.

**Nellson**

– Jenny, przysięgam, że jeśli się nie pospieszysz, to sam wejść do tej łazienki i pomogę założyć ci ten pierdolony strój! – krzyknąłem, wstając z łóżka i chowając telefon do kieszeni.

Byłem skłonny to zrobić.

– Pół minuty!

Przewróciłem oczami, opierając się o ścianę. Byliśmy tu trzeci dzień i już trzeci raz Harry i Kendall poszli nad wodę bez nas, bo „zbyt długo się zbieraliśmy”. Nic nie mogłem poradzić na to, że przyjaciółka Kendall miała tak zabójcze tempo, że w czasie kiedy ona się przebierała, ja potrafiłem spokojnie skoczyć do baru, zamówić piwo, wypić je i wrócić. Potem oczywiście nie mogliśmy odnaleźć się na plaży, więc zostawaliśmy we dwójkę. To był jedyny plus. Gdy odliczyłem w głowie pół minuty, z uśmiechem na twarzy wszedłem do łazienki. Byłem słownym człowiekiem. Ale oczywiście, kurwa, ona musiała być już ubrana i zaplatać jakiś dziwny warkocz.

– Poważnie, Jenny? Czekam na ciebie tyle czasu, bo ty robisz warkocz?

– To nie warkocz, tylko kłos. – Blondynka posłała mi uroczy uśmiech. – I właśnie coś mi nie wychodzi, więc chyba muszę zacząć od nowa.

Niewiele myśląc, podszedłem do dziewczyny i podniosłem ją, aby następnie przerzucić sobie przez ramię. Praktycznie nic nie ważyła. Była tak mała, że to było aż urocze, gdy piszczała i biła mnie dłońmi po plecach, myśląc, że odczuwam jakikolwiek ból. Przysięgam, że już nawet jebane bliźniaczki Gabrielle i Sharpay były silniejsze. Wyszedłem z łazienki, trzymając Jenny za jej tyłek, który był przyodziany tylko w niewielki kawałek materiału.

– Nellson, przysięgam, że jeśli mnie nie puścisz, to nie odezwę się do ciebie do końca wyjazdu.

– Mhm. – Skinąłem głową, wychodząc z domku, aby od razy ruszyć w stronę plaży. – To samo słyszałem wczoraj.

– Wczoraj byłeś pijany, więc ci wybaczyłam, ale dzisiaj to co innego, więc masz mnie w tej chwili puścić – powiedziała stanowczym głosem, na co wzruszyłem ramionami i podszedłem do krawędzi basenu.

– Wedle życzenia, księżniczko.

Puściłem dziewczynę, która od razu wpadła do basenu. Rozbawiony pokręciłem głową, po czym podszedłem do Harry’ego i Kendall, którzy siedzieli niedaleko nas. Chociaż dzisiaj się odnaleźliśmy. Nie potrafiłem się nie śmiać z kurewsko uroczej Jenny, która właśnie wyklinała mnie, krzycząc na cały basen. Przekleństwa w jej ustach brzmiały niesamowicie zabawnie. Zdecydowanie do niej nie pasowały.

Zaraz po tym, gdy usłyszałem od Kendall, jaki jestem nieodpowiedzialny, bo przecież dziewczyna mogła się utopić, usiadłem na leżaku obok Harry’ego.

– Kto normalny nie umie pływać? – Przewróciłem oczami, bo pretensje Kendall do mnie jakoś nie przemawiały.

– Siema. – Harry wystawił dłoń, a ja przybiłem z nim piątkę, patrząc na dziewczyny. Kendall teraz dawała jej swój ręcznik i obydwie z pewnością mnie obgadywały. – Jak z Jenny?

– Spoko. – Wzruszyłem ramionami. – Podobają mi się, ale jest przyjaciółką Kendall, więc wiesz... Kendall by mnie zajebała, gdybym się z nią pieprzył. Więc nic z tego nie będzie.

Nie mogłem dopuścić myśli, że prawda była taka, że nie myślałem o Jenny tylko pod względem seksualnym. Lubiłem ją, szczerze. Była dla mnie perfekcyjną dziewczyną, ale pozostawałem realistą. Ja i ona to dwa całkiem inne światy. Może w innym życiu mógłbym mieć jakieś oczekiwania, ale nie tu i nie teraz.

– Lepiej powiedz, jak z tobą i Kendall. – Zaciekawiony uniosłem brew, bo nic nie było bardziej niepewne niż ich związek.

Uwielbiałem ich, ale nie widziałem tego na dłuższą metę. Coś po prostu między nimi nie grało.

– Nadal bez zmian. – Szatyn odwrócił wzrok, a ja wiedziałem, że to jest jego odwieczna reakcja, gdy zaczynałem tematy, o których on najwyraźniej nie chciał rozmawiać.

– Nie bądź pojebany, ona w końcu sama zacznie drażnić, a chyba nie chcesz, żeby dowiedziała się w jakiś inny sposób. – Po raz kolejny przeniosłem wzrok na dziewczyny, chcąc mieć pewność, że są daleko od nas i nie słyszą tej rozmowy. – To całe gówno jest istotne, jeśli planujesz związek.

– Wiem. Ale jeszcze za wcześnie, a to brzmi totalnie słabo. Nie chcę, żeby uznała mnie za pojebanego i zostawiła.

Chłopak spojrział na mnie, a ja sam poczułem ucisk w sercu, widząc ten wzrok. Harry była dla mnie jak brat i po wszystkim, co przeszedł, po prostu chciałem, żeby wszystko się unormowało.

– Przemyśl to, bo ona już od dawna wie, że coś przed nią ukrywasz.

Pewnie drażylibym tę rozmowę dłużej, gdyby dziewczyny nie ruszyły w naszym kierunku. Zatrzymałem wzrok na Jenny, lustrując jej ciało. Może nie miała jakiejś wyjątkowej figury, ale dla mnie była idealna. Chyba zaczynałem mieć nowy wymarzony typ. Duże cycki były przereklamowane. Wstałem i podszedłem do dziewczyny, śmiejąc się z jej obrażonej miny.

– Chcesz może pójść ze mną na spacer? – zapytałem, ale widząc rozbawione spojrzenie Kendall, poczułem się głupio. – Zapaliłbym, a samemu mi się nie chce iść.

Blondynka spojrzała na mnie, po czym głośno prychnęła i wyminęła, by położyć się na leżaku obok Kendall i Harry'ego. Otworzyłem szerzej oczy i zaśmiałem się, nie dowierzając.

Naprawdę dała mi kosza?

## Rozdział 21

Siedziałam na kanapie, trzymając w dłoniach filiżankę dopiero co zaparzonej herbaty przez pomoc domową Harry'ego. Moje ramiona były okryte grubym kocem, podczas gdy czekałam na chłopaka, który rozmawiał z kimś przez telefon od dobrych dwudziestu minut.

Wszystko co piękne, musi się skończyć, i tak samo było z naszymi wakacjami. Mimo że już miałam powoli dość słońca i wysokiej temperatury, to naprawdę nie chciałam jeszcze wracać. Tym bardziej przygnębiający był powrót do domu, gdy dowiedziałam się, że moja mama i William musieli polecieć do Francji na cały tydzień. Z tego właśnie powodu teraz siedziałam w domu Harry'ego i jak na razie nie zamierzałam go opuszczać. Nellson pojechał odwiedzić Jenny, a mnie nie uśmiechało się spać samej w domu.

– Mogę pomóc w czymś jeszcze? – Sarah Smith uniosła brew. – Może ugotuję pani coś na kolację?

– Nie, dziękuję.

– Gdyby zmieniła pani zdanie, proszę zawołać.

Westchnęłam, patrząc na drzwi tarasowe, za którymi stał Harry ubrany w płaszcz i uroczą czapkę. Jego policzki były całe różowe od zimna, przez co sama wstałam i podeszłam do drzwi, a następnie je otworzyłam.

– Harry, chodź do środka, bo zaraz tutaj zamarzniesz.

Szatyn spojrział na mnie, po czym odsunął telefon od ucha.

– Thomson chce nas oficjalnie poznać ze swoją dziewczyną, tą Summer. Tak jakbyśmy się nie znali. – Przewrócił oczami. – Zaprasza nas do siebie, ma być też reszta.

Uśmiechnęłam się pod nosem, uświadamiając sobie, że Nicolas w końcu nie jest singlem i zdobył dziewczynę swoich marzeń. Gdy Harry przeniósł na mnie wzrok, skrzywiłam się, wzruszając przy tym ramionami. Bardzo chciałam się zobaczyć z pozostałymi, ale byłam niesamowicie zmęczona po długim locie.

– Jak chcesz, Harry – odpowiedziałam oschle, chcąc dać mu do zrozumienia, że nie mam zamiaru nigdzie iść, ale zarazem nie wyjść na sukę, która odmawia. W końcu dałam mu wybór.

Zaraz potem wróciłam na kanapę, a Harry wszedł do domu, zdejmując czapkę. Patrzyłam na niego, czekając, aż odpowie Nicolasowi. Torres nie wyglądał na złego na mnie, a bardziej na zestresowanego. Przygryzał wargę, słuchając tego, co mówił do niego Tommo.

– No to nie wiem... Może wy wpadniecie do mnie, jeśli wam tak zależy?

Szatyn spojrział na mnie niepewnie, a ja otworzyłam szerzej oczy zaskoczona jego propozycją. Szybko skinęłam głową, uważając to za dobry pomysł. Kibicowałam Harry'emu z całego serca i chciałam, żeby się otworzył przed znajomymi. Przyznanie przed nimi, że jest milionerem, wydawało się niezłym początkiem.

– To wyślę wam adres. Do zobaczenia.

Gdy tylko się rozłączył, poszedł na korytarz, by zdjąć płaszcz. Czekałam na niego, chcąc się w końcu dowiedzieć, co się stało, że zmienił decyzję i nagle chce pokazać znajomym, jak mieszka. Gdy chłopak nie wracał jakiś czas, poszłam go szukać i zobaczyłam, że rozmawia z pomocą domową w kuchni.

– Nie... Chodzi mi o pizzę z pizzerii. Moi znajomi nie będą jeść kaczki, błagam – mruknął załamany.

Weszłam do kuchni, nie dowierzając, że nawet zamówienie pizzy jest tu problemem. Kobieta nie wyglądała na przekonaną, więc postanowiłam interweniować.

– Tak, tak, pizza będzie o niebo lepsza. My ją zamówimy. – Uśmiechnęłam się szeroko do pani Smith, po czym wyciągnęłam Harry'ego za rękę z kuchni.

Położyłam się na kanapie, a on razem ze mną, przyciągając mnie do siebie. Uśmiechnęłam się i przykryłam nas kocem. Uwielbiałam takie momenty jak te, gdy mogłam po prostu leżeć i z nim

rozmawiać.

– Dlaczego ich zaprosiłeś? – zapytałam.

Między nami zapanowała krótka cisza, zanim Torres zdecydował się odezwać.

– Nie wiem, ostatnio myślałem o tym wszystkim i chyba mam za dużo tych tajemnic. – Chłopak wzruszył ramionami, sunąc palcami po moim ramieniu. – Tobie też mam jeszcze sporo do powiedzenia. Jakoś... Wiem, że taki Nico zwierza mi się z różnych rzeczy, Logan też i czuję, że oni mi ufają, więc ja też chcę... Po prostu nie chcę przed nimi ukrywać tego gówna. Brzmię żałośnie, prawda? – Chłopak zaśmiał się, a ja od razu pokręciłam głową.

– Nie wygłupiaj się, nie ma dla mnie nic ważniejszego niż to, żebyś zaczął bardziej ufać ludziom. Chcę, żebyś wiedział, że zawsze tu jestem dla ciebie. – Spojrzałam w oczy chłopaka, przykładając dłoń do jego policzka. Przez chwilę zastanawiałam się, czy powiedzieć to, czego wiedziałam, że on ode mnie oczekiwał. – Wiesz, że cię kocham, prawda?

Mój głos był tak cichy, że nie byłam do końca pewna, czy Harry to usłyszał. Chciałam mu to powiedzieć od dawna, ale nie miałam odwagi. Wiedziałam, że był dla mnie bardzo ważny, ale nie chciałam kiedykolwiek wypowiadać takich słów, nie wierząc w nie. Obserwowałam, jak na jego twarzy pojawia się coraz większy uśmiech.

– Naprawdę?

– Naprawdę, Harry. Kocham cię.

Uśmiechnęłam się, gdy złożył czuły pocałunek na moich ustach. Od razu go odwzajemniłam, choć czułam się nieswojo. Nie umiałam tego wyjaśnić, ale byłam dziwnie zestresowana.

– Też cię kocham. Cholernie mocno cię kocham. – Chłopak wyszeptał w moje usta, po czym się odsunął.

– Możesz mi wszystko powiedzieć, nie będę cię oceniać. Wiesz... To nie tak, że ja zawsze miałam super życie. – Podniosłam się lekko do pozycji siedzącej, tak samo jak Harry.

– Chcę, ale to nie jest takie łatwe. – Chłopak spuścił wzrok, bawiąc się swoimi palcami. – Mówiłem ci, że oblałem jeden rok przez problemy zdrowotne?

– Tak. – Skinęłam głową, sunąc dłonią po jego plecach. – Harry, jeśli to dla ciebie zbyt ciężkie, to nie musisz mi teraz o tym mówić. Nie chcę, żebyś, wiesz... Po prostu... Jeśli nie jesteś gotowy, to okej.

– Jestem – mruknął. – To nie do końca były takie problemy zdrowotne, o jakich pewnie myślisz.

Szatyn przysunął swoje dłonie do mnie, wzdychając. Zdezorientowana przeniosłam na niego wzrok, patrząc z bliska na jego nadgarstki pokryte tatuażami. Dopiero przyglądając się dłużej, dostrzegłam, że tatuaże najpewniej zostały zrobione tak, aby zakryć zagojone już blizny. Przesunęłam palcami, wyczuwając pojedyncze zgrubienia tam, gdzie rany musiały być głębsze.

– Dlaczego? – zapytałam zszokowana. – Dlaczego to robiłeś?

Nie chciałam płakać, szczególnie gdy widziałam, jak ciężko mu było. Nerwowo przełknęłam ślinę i pokręcił lekko głową. To było jednak silniejsze ode mnie i po sekundzie musiałam szybko otrzeć łzę, która spłynęła po moim policzku.

– To gówniana przeszłość i tyle.

Zacisnęłam oczy na dźwięk domofonu. Dlaczego akurat teraz, do cholery? Przylecieli tu helikopterem czy jak?

– Sarah, to moi znajomi, wpuść ich! – Harry krzyknął do kobiety, a następnie wstał i wyciągnął do mnie rękę. – Porozmawiamy na górze.

Od razu przystałam na to i ruszyłam za nim. Wiedziałam, że było mu niesamowicie ciężko, ale nie spodziewałam się, że na tyle, aby kiedykolwiek się okaleczał. Nie umiałam sobie wyobrazić, jak bardzo musi być zraniony człowiek, który decyduje się na zadawanie sobie samemu bólu fizycznego.

– To już jest przeszłość, Kendall. – Chłopak usiadł na łóżku, sadzając sobie mnie na kolanach – Naprawdę. Wyszedłem z tego i już jest dobrze.

– Dlaczego to robiłeś? – zapytałam niepewnie. – W sensie wiesz... Czy był jakiś jeden konkretny powód?

– Mhm... Znaczący było ciężko, miałem złe towarzystwo i wyszło gówno z moją byłą, po którym

się rozstaliśmy. – Chłopak założył mi kosmyk włosów za ucho, patrząc w oczy. – Opowiem ci o wszystkim wieczorem. Słowo.

Skinęłam lekko głową, wiedząc, że sama muszę ochłonąć, zanim poznam całą prawdę. Przełknęłam ślinę, ocierając policzki. Byłam wręcz królową okazywania wsparcia – jedyne, co robiłam, to płakałam.

– Ale przysięgasz, że już jest dobrze?

– Mam ciebie, więc tak.

Ciężko było zachowywać się całkiem normalnie. Zeszłam na dół z wymuszonym szerokim uśmiechem na twarzy, choć chciało mi się płakać. Trudno mi było to zrozumieć i przejść do codzienności. W moim życiu zdarzały się chwile, gdy czułam się bardzo źle, ale nigdy nie myślałam o robieniu sobie krzywdy. I miałam świadomość, że on w takim razie musiał czuć się znacznie gorzej niż ja w najgorszych momentach mojego życia.

\*\*\*

Nicolas wydawał się totalnie zszokowany, podobnie jak Florence. Summer rozglądała się z zachwytem, ale w odróżnieniu od pierwszej dwójki jej szczeka jeszcze nie leżała na podłodze. Summer była ładną dziewczyną. Miała długie brązowe włosy, była podobnego wzrostu co ja i miała najpiękniejsze brwi świata. Logan śmiał się ze swoich przyjaciół, a Zane... był Zane'em. Niewzruszony stał obok i rozmawiał z kimś przez telefon.

– Co jest, kurwa? – jęknął Nico. – Mieszkasz w takim pałacu, a nie zwróciłeś mi za ostatnie piwo? Ja się litowałem, że pewnie jesteś biedny, i nie śmiałem ci pisać słówka. Kurwa, stary, jak ja ci zrobię rozpiskę, ile hajsu masz mi zwrócić, to chyba będziesz musiał tę rzeźbę sprzedać.

– Obawiam się, że ta rzeźba jest warta więcej niż pięć funtów – odparł rozbawiony Zane, który chował telefon do kieszeni. – Ale jak już tak zacząłeś temat, to możesz zwrócić mi za ostatnie zioło.

– Dobra, nie było tematu. Jako przyjaciele nie musimy sobie oddawać pieniędzy, prawda? – odchrząknął Nico, zanim przywitał się z Harrym. – Kim jest twój stary? Pieprzy na boku królową Elżbietę czy co?

– Tylko rucha na hajs nastolatki z tego, co wiem – odpowiedział Logan. – Poczekaj, jak wejdziesz do kibla.

– Co jest w kiblu? – zapytała Florence.

– Pilot. Zielony przycisk ma ci podmyć dupę, więc jak coś, nie naciskaj go, gdy jednocześnie spoglądasz do muszli. Ucz się na moich błędach.

Zaśmiałam się, zanim do nich podeszłam. Witałam się z każdym po kolei z wymuszonym uśmiechem. Nikt nie wydawał się zły, co naprawdę mnie cieszyło. Chciałam z nimi spędzić czas i na początku próbowałam to robić. Prawie wszyscy zajęli miejsca na kanapach w piwnicy, gdzie znajdował się bilard. Logan i Florence od razu zaczęli układać bile.

– Wszyscy piją, prawda? – zapytał Nicolas.

– Mówiłem ci, że ja dzisiaj odpadam – mruknął Ross.

– Zostawisz tu samochód i odbierzesz jutro, nie pierdol.

– Nie. Dzisiaj wyjątkowo nie.

Zane Ross odmówił alkoholu. Nie spodziewałam się, że doczekam tego dnia.

– Ja też odpuszczam – odpowiedziałam od razu.

Cała reszta postanowiła pić. Byłam z tego średnio zadowolona, bo zależało mi dzisiaj na dokończeniu rozmowy z Torresem, a gdy widziałam, z jakim entuzjazmem wlewa sobie alkohol do gardła, traciłam na to nadzieję. Ja i Zane średnio czuliśmy klimat, gdy oni dość szybko byli wstawieni. Ross większość spotkania przesiedział, grzebiąc w telefonie i stale z kimś pisząc. Nie wyglądał na zbyt zadowolonego, a ja nie chciałam mu przeszkadzać, więc ostatecznie zdecydowałam się iść do sypialni. Wielogodzinny lot był dobrym pretekstem.

Leżałam w pokoju, próbując skupić się na jakimś programie na Netfliksie, z którego nic nie rozumiałam, bo moje myśli krążyły wokół chłopaka z kręconymi włosami. Chciałam już, żeby wszyscy poszli, bo martwiłam się o niego. Nie sięgał często po alkohol. Zazwyczaj też pił mało. Ale dzisiaj nie

szczędził sobie, przez co stresowałam się, że będę mieć powtórkę z rozrywki. Wciąż pamiętałam dzień, gdy pijany przyszedł do naszego domu. Wyłączyłam program, widząc, że właśnie dostałam wiadomość.

*Jenny: Daj mi znać, gdy tylko Nellson będzie w domu i się odezwie. Próbowałam się do niego dodzwonić, ale chyba nadal prowadzi. Wyjechał już trzy godziny temu, ale jest okropna pogoda, więc pewnie wciąż jedzie.*

*Ja: Ok.*

Chciałam ją wypytać o wszystko co związane z Nellsonem, ale teraz nie miałam do tego głowy. Jedyne, czego chciałam, to upewnić się, że z Harrym jest już na pewno dobrze. Wtuliłam się w poduszkę, czekając na chłopaka.

Nie wiem, ile czasu minęło, gdy drzwi w końcu otworzyły się i do pokoju weszły dwie osoby. Podniosłam się z łóżka, marszcząc przy tym brwi. Było już ciemno i musiałam zapalić światło, aby upewnić się, że się nie mylę. Wciągnęłam powietrze, patrząc na Logana, który prowadził szatyna. A ten dosłownie ledwo trzymał się na nogach.

– Umm... Trochę przesadził. – Logan podrapał się po karku, gdy tylko posadził Harry’ego na łóżku.

– Pierdolisz głupoty. Nie piję, to jest źle, napiję się, to jeszcze gorzej. – Zielonooki burknął, zdejmując ze stóp skarpetki. – Poza tym wcale nie przesadziłem, zajmij się, kurwa, sobą.

Położyłam dłoń na ramieniu całkiem zszokowanego Logana, mówiąc mu, że ma się po prostu nie przejmować.

– Jakby coś, to jestem pod telefonem – powiedział zmartwiony Turner, patrząc na przyjaciela przez moje ramię. – Na pewno nie zostawać?

– Na pewno. Dziękuję.

Byłam bardzo zmartwiona, gdy zostaliśmy sami. Bałam się. Szczerze się bałam tego, jak Harry będzie się zachowywał. Stanęłam przed nim, pomagając mu zdjąć spodnie, z którymi się męczył.

– Dlaczego piłeś, Harry? – Westchnęłam, całkiem ignorując dzwoniący telefon. – Wiedziałeś, że mieliśmy porozmawiać.

– Tu nie ma o czym rozmawiać. – Chłopak prychnął, wchodząc pod kołdrę. Jego ton głosu był tak nieprzyjemny, że byłam już przygotowana na atak w moim kierunku. – Co byś chciała wiedzieć? Prawdę?

Nie mając ochoty rozmawiać z nim w taki stanie, podeszłam do telefonu. Dzwoniła moja mama. Wiedziałam już, że gdy Harry jest w takim stanie, to lepiej odpuścić, niż drażnić temat. Nie chciałam, aby znów powiedział coś, czego będzie żałował.

– Powiem ci. – Harry podniósł lekko głos, najwyraźniej zirytowany tym, że w tym momencie nie poświęcałam mu uwagi. – Słuchaj mnie, gdy do ciebie, kurwa, mówię.

Spojrzałam na niego z niedowierzaniem, nie wierząc w to, co słyszę.

– To mama, muszę odebrać – powiedziałam, zanim przyłożyłam telefon do ucha. – Tak, słucham?

– Zabiłem własne dziecko, zadowolona? – kontynuował Torres.

Poczułam, jak moje serce staje w miejscu, gdy zatrzymałam wzrok na Harrym. Jego spojrzenie było jakby nieobecne. Otworzyłam szerzej oczy, myśląc, że się przesłyszałam. Nie miałam jednak szansy na odpowiedź, bo wtedy usłyszałam głos mojej mamy:

– Kendall?! W końcu! Nellson miał wypadek!



## Rozdział 22

Czułam, jakby przez moją głowę przeleciało milion myśli, a zarazem pozostała tam pustka. Wybiegłam przed dom Harry'ego, słysząc nawołujący za mną głos chłopaka. Wykrzykiwał, że zostawiam go w najgorszym momencie, że jestem taka jak inni, że gdy mnie potrzebuje, to jestem pieprzonym tchórzem, że jeśli teraz wyjdę, to mam nie wracać. To zabolalo, ale prawda była taka, że choć Harry był ważny, to w tym momencie nie najważniejszy.

– Stójcie! – krzyknęłam głośno, gdy mroźne powietrze zawiąło w moją moką od łez twarz. Podbiegłam do przyjaciół jak najszybciej, starając się wytłumaczyć całą sytuację. Byłam wściekła na samą siebie, bo w tak ważnym momencie nie potrafiłam się uspokoić. W efekcie każde słowo, które zaczynałam wymawiać, przeradzało się w szloch.

– Kendall, co się stało? Spokojnie. – Nicolas położył dłonie na moich ramionach, próbując dodać mi otuchy. – Oddychaj powoli i powiedz nam, co się stało.

– Nellson. – Wzięłam głęboki wdech, wiedząc, że muszę się uspokoić, jeśli chcę jakkolwiek pomóc bratu. – Mama dzwoniła, Nellson miał wypadek. Jest nieprzytomny i nie wiem... – Pociągnęłam za włosy, czując, jak Zane zarzuca na moje ramiona kurtkę.

Dopiero teraz się zorientowałam, że wybiegłam na mróz w cienkiej bluzce. Wszyscy zaczęli się przekrzykiwać, próbując uzyskać jak najwięcej informacji. Trzęsącymi się dłońmi odblokowałam telefon, aby pokazać im wiadomość z nazwą i adresem szpitala, który właśnie wysłał mi ojciec Nellsona. Alkohol jednak sprawiał, że wciąż tylko nerwowo coś krzyczeli. Wcisnęłam telefon w dłoń Zane'a, który jako jedyny zachował zimną krew.

– Kendall, chodź do mojego auta, pojedziemy tam. – Zane podszedł do swojego audi, a ja, przecierając dłońmi policzki, spojrzałam na Nicolasa.

– Mamy jechać z wami? – zapytał, patrząc na taksówkę.

– Nie, nie. Damy wam znać, co z nim – odpowiedziałam, szybko podchodząc do samochodu czarnowłosego. – I Logan, błagam cię, zostań z Harrym! – krzyknęłam w ostatniej chwili, przypominając sobie o tym, w jakim stanie był Torres, gdy opuszczałam jego dom.

Siedziałam w samochodzie Zane'a, który szybko, lecz ostrożnie kierował się drogami prowadzącymi na autostradę. Przez cały czas brałam głębokie oddechy, wiedząc, że ostatnie, co jest nam w tym momencie potrzebne, to nerwy. Próbowaliśmy się uspokoić, ale byłam niesamowicie roztrzęsiona. Przerabiałam w głowie masę czarnych scenariuszy i w tym momencie usilnie powstrzymywałam łzy.

Rodzice za chwilę mieli mieć lot do Londynu i wiedziałam, że przez te dwie godziny mogę nie mieć z nimi kontaktu, bo będą mieli wyłączone telefony. Zdawałam sobie sprawę, że w tym momencie byłam jedyną osobą, która mogła zrobić cokolwiek.

– Kendall, spokojnie. – Zane położył dłoń na moim udzie i poklepał je lekko, po czym z powrotem przeniósł ją na skrzynię biegów. – Zadzwoń na głośnomówiącym jeszcze raz do twojej mamy, może dowiemy się czegoś więcej.

Zagryzłam policzek, przenosząc wzrok na chłopaka. Był niesamowicie opanowany, gdy teraz wyprzedzał na autostradzie kilka samochodów. Powoli skinęłam głową, robiąc to, o co mnie prosił. Trzęsącą się dłonią założyłam włosy za ucho, czekając, aż mama odbierze, co stało się niemal natychmiast.

– Kendall? Tu Will, jedziesz już? – usłyszałam zestresowany głos mężczyzny.

– Tak, wiadomo coś więcej?

– Nie, ale posłuchaj mnie uważnie. Musisz zrobić wszystko, aby się dowiedzieć, co się z nim dzieje. Nie wiem, w jakim jest stanie i czy lekarze będą robili jakieś problemy z udzieleniem ci informacji o tym, ale w razie czego mów, że jesteś jego siostrą. Wiem, że był nieprzytomny i mocno poturbowany, ale jego życiu nic nie zagrażało. Jak tylko będziesz w szpitalu, musisz do mnie zadzwonić i powiedzieć, co z nim. Najbliższy lot mamy dopiero za dwie godziny.

Zane jechał płynnie przez autostradę, słuchając razem ze mną słów mojego przyszłego ojczyma.

Biorąc głęboki wdech, pokiwałam głową, mimo że mężczyzna nie mógł tego zobaczyć.

– I spokojnie, Kendall. To Nellson, on jest nie do zarcia. Z kim jesteś teraz?

– Z Zane'em – odpowiedziałam. – Rossem. Jesteś na głośniku, więc słyszy cię.

– W porządku. Dziękuję, Zane. Zatrószysz się o Kendall?

Patrzyłam na czarnowłosego, który posłał mi krótkie spojrzenie, zanim jego wzrok znów wrócił na jezdnię.

– Jasne.

Po chwili ojczym rozłączył się, a my pozostaliśmy w przeraźliwej ciszy. Czarnowłosy jechał już sporo wolniej, ponieważ pogoda się pogorszyła i widoczność była zdecydowanie mniejsza, a na drodze zrobiło się ślisko. Po około czterdziestu minutach dojechaliśmy pod całkiem sporej wielkości szpital. Natychmiast wyskoczyłam z auta, czując, jak moje serce znowu zaczyna bić szybciej. Podałam Zane'owi kurtkę, którą mi pożyczył, i zaczęłam szybkim krokiem kierować się do wejścia.

– Nie potrzebujemy, żeby jeszcze tobie się coś stało. – Chłopak ponownie zarzucił kurtkę na moje ramiona.

Gdy tylko weszliśmy do budynku, skierowałam się do recepcji, próbując wyjaśnić kobiecie, jakie informacje chcę uzyskać. Wzięłam ponownie głęboki wdech, powtarzając sobie w głowie, że jestem naprawdę okropną osobą i wszystko utrudniam. Gdy w końcu udało nam się dowiedzieć, gdzie leży Nellson, pobiegłam w kierunku danego korytarza, nie zważając na Zane'a. Dopadłam pierwszego lekarza, jakiego zobaczyłam, a który szybkim krokiem wychodził z jednej z sal.

– Mój brat Nellson Howard gdzieś tu jest, co z nim? – Złapałam dłoń Zane'a, który w geście otuchy położył ją na moim ramieniu.

To był tak głupi i nieistotny gest, ale tak bardzo go potrzebowałam w tym momencie. Moja dłoń była lodowata w porównaniu z ręką chłopaka. Siwiejący lekarz zmrużył lekko oczy, po czym spojrzał w papiery. Po chwili ponownie przeniósł wzrok na mnie oraz mojego towarzysza. Nie mogłam odczytać nic z jego spojrzenia, przez co stresowałam się jeszcze bardziej.

– Nie mogę jeszcze zbyt wiele powiedzieć, bo ciągle robimy badania. Pan Howard miał naprawdę dużo szczęścia. Jego stan jest stabilny. Dość mocno się potłukł, miał również wstrząs mózgu. Stąd omdlenie – mówił, patrząc w dokumenty. – Oprócz tego prawdopodobnie ma mocno połamaną dłoń, ale dopiero będziemy ją prześwietlać, więc się okaże. Najpewniej będzie tutaj konieczna operacja, jeśli to takie złamanie, jak przewidujemy. Ma też mocno obite żebra przez pasy, które zadziałały prawidłowo. W tym rejonie również musimy go prześwietlić, ale nie sądzę, aby były złamane. Na razie tyle mogę powiedzieć. Przepraszam, ale muszę wracać do pacjentów. Poinformujemy panią, gdy będzie pani mogła wejść do brata.

– Dziękuję.

Odetchnęłam z ulgą, a następnie obróciłam się w stronę Zane'a, odruchowo się do niego przytulając. Chłopak mocno mnie objął, a ja czułam, jak powoli zaczyna ze mnie schodzić największy stres. Czarnowłosy oparł policzek o moją głowę, po czym cicho westchnął.

Odsunęłam się od niego i usiadłam na krześle, przecierając dłońmi policzki. Ross zajął miejsce obok mnie, wyjmując z kieszeni swój telefon.

– Zadzwoń do rodziców, a ja powiem reszcie.

Szybko pokiwałam głową. Byłam już nieco spokojniejsza, przez co udało mi się przekazać wszystko w całkiem zrozumiały sposób. Głowa rozboleła mnie z nerwów, gdy powoli schodziły ze mnie emocje.

– Wiem, nie dałem rady. – Zane przetarł palcem zmarszczkę między swoimi brwiami.

Spojrzałam na jego profil, który wyglądał jak marzenie: miał idealnie prosty nos i pięknie zarysowaną szczękę.

– Nellson miał wypadek i musiałem jechać do szpitala. Ktoś przyszedł do dzieci?

Odwrociłam wzrok na wspomnienie o dzieciach, ponieważ do mojej głowy od razu wróciły słowa wypowiedziane przez Harry'ego. *Zabiłem własne dziecko*. Byłam przerażona i dezorientowana. Wierzyłam, że po prostu coś źle usłyszałam. Nawet nie chciałam analizować tych słów i wymyślać scenariuszy. To mnie przerastało. Schowałam twarz w dłoniach, chcąc uciec od tego, co działo się

w mojej głowie. Cały dzisiejszy dzień mnie przerastał.

– Muszę kończyć. – Wypowiedziawszy te słowa, Zane położył dłoń na moich plecach, więc podniosłam na niego wzrok. Ściągnął lekko brwi, jakby nie wiedział, co powiedzieć. – Wiem, że się o niego martwisz, ale słyszałaś, co powiedział lekarz. Zobaczysz, tydzień minie, a Nellson będzie jak nowy.

Skinęłam lekko głową, patrząc cały czas na chłopaka. Nigdy nie byłam z nim szczególnie blisko. Niby przebywaliśmy razem masę czasu, ale nie potrafiłam sobie przypomnieć, abyśmy kiedykolwiek rozmawiali tylko we dwojkę. Nie znałam go. Kompletnie. Gdybym miała wskazać osobę z całej ekipy, z którą czułam najsłabszą więź, to byłby to właśnie Ross. Jednak teraz byłam mu niesamowicie wdzięczna, bo to właśnie on zrezygnował ze swoich planów, aby mi towarzyszyć.

Między nami panowała dłuższa cisza. Wydawało się, że oboje nie widzieliśmy, o czym moglibyśmy rozmawiać.

– Więc jak z tobą i Florence? – zapytałam w końcu, chcąc nawiązać jakąś dłuższą rozmowę.

– Z Florence? – Zane uśmiechnął się lekko, unosząc brew, gdy ja skinęłam głową. – Wszyscy o nią pytacie, ale tu nie ma za bardzo o czym mówić. Między mną i Flo nigdy nic nie będzie.

Zmarszczyłam czoło i posłałam mu pytające spojrzenie, nie do końca wiedząc, co ma na myśli. Byli przecież jedną z najbardziej rozpoznawalnych par w szkole. Czarnowłose wydawał się rozbawiony moją miną. Skrzyżował ramiona i rozłożył się nieco wygodniej na krześle.

– Mówię o związku. – Chłopak zaśmiał się lekko. – Jest całkiem zajebista, ale związki nie są dla mnie na ten moment. A nawet nie na ten moment, tylko w ogóle. Nie chciałbym się wplątać w coś, czego bym potem żałował. Dobrze jest, jak jest.

– Umm... Skoro tak mówisz. – Szczerze zaskoczona skinęłam głową.

Zastanawiałam się, czym tak właściwie ich relacja różniła się od związku. Byli dla siebie najprawdopodobniej na wyłączność, a przynajmniej sprawiali takie wrażenie. Nigdy nie widziałam Zane'a z inną dziewczyną ani blondynki z innym chłopakiem.

– Powiedz sobie szczerze, czy odkąd jesteś z Harrym, to nie kłócicie się o wszystko? – zapytał nagle, zyskując moją uwagę. – Jakies chore pretensje o posiadanie tajemnic, o odmienne zdania. Po co wam to? Przez te chore związki ludzie myślą, że mają do siebie jakieś prawa, i koniec końców zawsze ktoś na tym cierpi. Masz osiemnaście lat, a zamiast robić to, na co masz ochotę, zawsze musisz we wszystkim myśleć o tej drugiej osobie. To nie dla mnie.

Odchyliłam głowę do tyłu, myśląc o słowach chłopaka, a następnie lekko skinęłam głową, bo w jakimś stopniu się z nim zgadzałam. Miał rację. Bycie w związku na tym polegało.

Po jakimś czasie w końcu udało mi się wejść do sali Nellsona. Poczułam mocny ucisk w gardle i brzuchu, gdy zobaczyłam blondyna, który teraz leniwie otworzył oczy. Lewe było zasinione i spuchnięte, a tuż nad nim miał założony opatrunek. Jego włosy po tej samej części twarzy były ubrudzone zaschniętą krwią. Usiadłam obok niego, bojąc się w ogóle go dotknąć, aby nie sprawić mu bólu.

– Tak cholernie się martwiłam, Nellson – wyszeptałam, spoglądając na jego rękę, która była bardzo spuchnięta w nadgarstku. – Jak się czujesz?

– Już lepiej, bo przeciwbólowe zaczynają działać. – Chłopak uśmiechnął się krzywo. – Ręka mnie dość mocno napierdala, ale poza tym nie jest najgorzej. Jak bardzo ojciec się na mnie wkurwił?

Zaskoczona uniosłam brwi, słysząc pytanie blondyna. Naprawdę w takiej chwili martwił się tym, czy ojciec jest na niego zły?!

– Zwariowałaś? Martwi się i już leci do Londynu. Był przerażony, naprawdę. Nigdy nie słyszałam go takiego. Ale nie jest zły. Ani trochę – wyjaśniłam, na co on minimalnie skinął głową i przymknął oczy, lekko się krzywiąc. – Jak to się stało?

– Umm... – Chłopak zastanowił się, ponownie na mnie spoglądając. – Jechałem całkiem szybko, a chwilę przede mną musiał być jakiś wypadek na drodze. Nie było żadnego trójkąta ani nic i mocno sypało, więc gdy zobaczyłem auta i ludzi wokół, byłem już naprawdę blisko. Zacząłem hamować, ale chyba wpadłem w poślizg i po chwili uderzyłem w jebane drzewo. Modliłem się tylko, żeby, kurwa, nie wjechać w tych ludzi. Jeszcze miałbym ich na sumieniu.

– A co z twoją ręką? Wiadomo już? – skomentowałam, wzdychając.

– No... Decydują teraz, czy robić operację, czy wystarczy gips. Oby wystarczył gips, bo nie zamierzam się poddawać zabiegom w publicznym szpitalu. Jakaś niedojda nie będzie we mnie grzebała.

– To, że to szpital publiczny, nie znaczy, że nie zrobią ci dobrze operacji – stwierdziłam.

– Chuja prawdy w tym. Za kasę mają motywację, a tu na pewno coś spierdolą. Jak mnie nie wypuszczą jutro, to i tak wyjdę na własne żądanie. Nie podoba mi się tutaj.

Cóż. Nellson Howard był trochę rozpieszczony.

Chwilę porozmawiałam z chłopakiem, ale dość szybko zostałam wyrzucona z sali. Była późna pora, a ja dostałam polecenie, aby nie wracać wcześniej niż jutro. Nellson się pod tym podpisał, mówiąc, że nie chce mnie tu, o ile nie przywiozę mu piwa.

– Jakbyś czegoś potrzebował, to dzwoń.

Zane cały czas czekał na korytarzu i ostatecznie postanowił nie testować cierpliwości pielęgniarek, próbując dostać się do sali Nellsona. Było już grubo po północy, gdy wsiadaliśmy do samochodu Rossa. Nawet jeśli chciałabym wrócić do domu, nie miałam takiej możliwości, bo wszystkie rzeczy łącznie z kluczami do domu zostawiłam u Harry'ego. Martwiłam się o niego i czułam, że powinnam z nim być, więc poprosiłam Zane'a, aby to właśnie tam mnie zawiózł. Czarnowłosa nie wydawał się w nastroju do rozmów, a zamiast tego włączył muzykę, która nam towarzyszyła.

– Kendall, na pewno ciągle mam jechać prosto? Nie jechaliśmy tędy w tamtą stronę.

Zestresowana szybko przełączyłam Instagram na mapy, aby gwałtownie wciągnąć powietrze.

Kurwa.

– Znaczy... No... Skręcamy.

– Gdzie i kiedy? – Ross zmarszczył czoło, rozglądając się w poszukiwaniu drogi. – Tutaj? – wskazał na wąską uliczkę.

– Nie. Siedem kilometrów temu. – Zaśmiałam się nerwowo.

Przeżona patrzyłam na chłopaka, nie wiedząc, jakiej reakcji się spodziewać. Marnował swój czas na mnie, a ja nawet nie potrafiłam pilnować trasy, gdy mnie o to poprosił. Poczułam, jak samochód zaczyna zwalniać, aż w końcu wyhamował do zera. Byliśmy sami na jakiejś opustoszałej drodze, a chłopak teraz włączył światła awaryjne. Przyszło mi do głowy, że tak się zawsze zaczynają horrory.

– Siedem kilometrów temu – powtórzył, przenosząc na mnie wzrok.

Widziałam, jak walczył ze śmiechem, wyciągając dłoń w moim kierunku. Byłam podenerwowana i nie miałam pojęcia, czego chce. Zestresowałam się i po prostu odcięło mi mózg, więc jak skończona idiotka podałam mu rękę. Po prostu położyłam swoją dłoń na jego. I wtedy uświadomiłam sobie, jak bardzo zjechałam, gdy on głośno się zaśmiał i puścił ją po to, aby z drugiej, o którą mu chodziło, wyjąć telefon.

– Mogę zobaczyć trasę? Mój telefon padł.

O Boże.

– Jezu. Tak, jasne. Przepraszam. To było okro...

– Kendall – przerwał mi z rozbawieniem. – Przestań przejmować się takimi gównami. Czemu marnujesz czas na ciągle stresowanie się? Muszę cię kiedyś zabrać na imprezę, żebyś w końcu trochę wyluzowała.

– Jestem wyluzowana – mruknęłam, nachylając się, aby spojrzeć na mapę, której przyglądał się

Ross.

A on w tej chwili obrócił głowę i posłał mi rozbawione spojrzenie.

– Nie jesteś. Ciągle się czymś przejmujesz. – Oddał mi telefon, po czym spojrział na drogę. –

Musimy zawrócić.

– Nieprawda.

– Nieprawda, że musimy zawrócić? Mistrzyni nawigacji, hmm?

– Nieprawda, że ciągle się czymś przejmuję.

Czarnowłosa z lekką kpina pokiwał głową, po czym zaczął zawracać.

– Płakałaś – powiedział nagle.

– Nie wymagaj ode mnie, żebym nie płakała, gdy mój brat miał wypadek – mruknęłam.

– Wcześniej.

Zamilkłam, nie wiedząc, co odpowiedzieć. A Zane chyba wyczuł, że nie chcę o tym rozmawiać, bo po prostu podgłośnił muzykę, której słuchaliśmy. Odetchnęłam z ulgą, wdzięczna, że nie wtrącał się w nieswoje sprawy. Bardzo to ceniłam w tym momencie.

Gdy po godzinie dojechaliśmy przed dom Harry’ego, czułam się naprawdę niezręcznie. Był środek nocy, a ja wiedziałam, że swoim przyjściem mogę obudzić kogoś więcej niż tylko jego. Nie miałam jednak innego wyboru, więc ostatecznie wyszłam z samochodu, a czarnowłosy zrobił to samo.

– Dziękuję, Zane, za wszystko – powiedziałam, stając przed nim. Ross skinął głową, opierając się o samochód. – Bez ciebie byłoby dzisiaj ciężko. Naprawdę dziękuję. Mam u ciebie dług wdzięczności.

– Nie ma problemu.

Wyjęłam z kieszeni telefon i wybrałam numer Harry’ego, chcąc, aby otworzył mi bramę. Zane postanowił zapalić i z zaciekawieniem przyglądał mi się, gdy czekałam, aż Torres odbierze. Ja także przyjrzałam się jemu. Czarne włosy miał nieco niechlujnie ułożone, ale wyglądały niesamowicie. Miał lekki zarost, który bardzo mu pasował. Zane Ross miał inną urodę od reszty chłopaków z naszej ekipy. Jego cera była trochę ciemniejsza i wpadała w lekko oliwkowy odcień. Brązowe oczy otaczały niesamowicie gęste czarne rzęsy. To była jedna z pierwszych rzeczy, na którą zwracało się uwagę podczas rozmowy z nim.

Torres nie odebrał, więc wzięłam to za znak, że musi już spać, a jego telefon jest wyciszony. Nie mając lepszego pomysłu, zadzwoniłam domofonem, aby po minucie usłyszeć oschły głos pomocy domowej taty Harry’ego.

– Przepraszam, że tak późno, ale muszę się jeszcze spotkać z Harrym.

– Przykro mi, ale pana Torresa nie ma w domu. Proszę wrócić jutro.

Od razu usłyszałam charakterystyczny dźwięk, oznaczający, że kobieta się rozłączyła. Jak miałabym nie być zestresowana? Dlaczego Harry wyszedł z domu? Dlaczego nie odbierał telefonu? Stało mu się coś? Nerwowo przełknęłam ślinę i się obróciłam. Zane patrzył na mnie, lekko marszcząc czoło. I w końcu wskazał głową na swój samochód, dając mi znać, że mam do niego wsiąść. Tego dnia Ross ratował mi dupę po całości.

Wszyscy przyjaciele Nellsona zdobyli moją sympatię. Do tej pory uważałam, że Harry jest wspaniałym człowiekiem i mogę na niego liczyć w każdym momencie. Nie znaliśmy się zbyt długo, ale wierzyłam, że jesteśmy w stanie zbudować relację, której nic nigdy nie zburzy. To było pewnie w jakimś stopniu naiwne i dziecinne podejście. Jednak ja szczerze w to wierzyłam. Ciężko było określić, jak się czułam po dzisiejszym dniu. Na ten moment jednak zaczynałam mieć myśli, że tylko wmawiam sobie, że znam Torresa. Ja jedynie znałam jakąś jego część. Tę, która mi się podobała i mi odpowiadała.

– Ładna okolica. – Nieśmiało rozejrzałam się po osiedlu, na którym się znajdowałam.

– Nie musisz być miła. – Zane uśmiechnął się kpiąco w moim kierunku, a następnie zamknął auto i idąc obok mnie, ruszył w stronę klatki.

Zane okazał się kolejnym zaskoczeniem. Był prawdopodobnie ostatnią osobą, którą poprosiłabym o pomoc. Bardzo słabo się znaliśmy i nie miałabym odwagi oczekiwać od niego czegokolwiek. Coś jednak było w powiedzeniu, że prawdziwych przyjaciół poznaje się w biedzie.

Byłam dość roztrzęsiona i nie wiedziałam, co ze sobą zrobić. Ross zabrał mnie do swojego mieszkania, a w drodze zadzwonił do Logana, który nas poinformował, że Harry zdecydował się pójść do Lucy. Trochę mi ulżyło, jednak nadal czułam niepokój. To był okropny dzień.

Weszliśmy schodami na trzecie piętro. Zane otworzył jedne z drzwi, a następnie wszedł do środka, zapalając światło. Zdjęłam kurtkę chłopaka, rozglądając się po wnętrzu. Mieszkanie nie wyglądało na bardzo duże, ale nie było ciasne. Całe wnętrze okazało się naprawdę przytulne. Miało fajny klimat. Ładne drewno na ścianach, drewniane podłogi z dywanami i dużo kwiatów w doniczkach.

– Może to nie taka willa jak wasza, ale nie jest tragicznie. – Chłopak zsunął ze stóp buty, a następnie poszedł do salonu, skąd dobiegał dźwięk włączonego telewizora.

– Podoba mi się tutaj. To mieszkanie to bardziej mój klimat niż nasza willa. – Niepewnie ruszyłam za chłopakiem, aby po chwili zobaczyłam dwie dziewczynki śpiące na kanapie. Na oko miały

około dziesięć lat. Z pewnością były bliźniaczkami, a to, że miały identyczne różowe piżamy, dodawało im uroku.

– Tam jest mój pokój. – Wskazał głową na jedne drzwi. – Poczekasz tam na mnie? Położę je do łóżek.

Pokój Zane’a pasował do niego. Ściany, na których wisiały różne obrazy, pomalowano na kolor szary. Nie wyglądał na osobę, która interesuje się sztuką, ale gdy o tym myślałam, to wszystko było tu spójne. Na biurku leżały różne notesy, a także dwie butelki po piwie i paczka papierosów. Niepewnie usiadłam na niepościelonym łóżku, po czym wyjęłam z kieszeni telefon. Moja bateria była już praktycznie na wyczerpaniu, jednak zdążyłam jeszcze przeczytać wiadomość.

*Harry: Sorry za dzisiaj, byłem trochę wkurzony. Nie zwracaj uwagi na to, co mówiłem.*

Uniosłam brew, nie wiedząc, jak powinnam odpisać na tę wiadomość. W mojej głowie było zbyt wiele myśli naraz. Odłożyłam telefon na półkę, a następnie przeniosłam wzrok na chłopaka, który wszedł do pokoju.

– Twoje siostry były tu same? – zapytałam, a on podszedł do swojej szafy.

– Mhm... – Skinął głową. – Jesteś głodna? Albo chcesz coś do picia? Piwo, wodę, herbatę?

– Mogę herbatę?

W życiu nie powiedziałabym, że będę o trzeciej w nocy leżeć w łóżku Zane’a Rossa i pić melisę. Miałam na sobie jego koszulkę i spodnie dresowe. On leżał obok mnie, pijąc piwo i odpisując komuś na wiadomości. Dziwna noc.

– Nie piłeś dzisiaj, bo miałeś się opiekować siostrami? – zapytałam z ciekawością.

Chłopak od razu zablokował ekran telefonu i odłożył go na szafkę, po czym spojrział na mnie. Wziął łyk swojego piwa i wzruszył ramionami.

– Mniej więcej. Bardziej dlatego, że jestem na kacu, więc nie mam ochoty na picie. Ale tak... Miałem posiedzieć z siostrami. Ale dobrze, że zostały same. Niech uczą się życia.

– Masz z nimi dobry kontakt?

Czarnowłosa zgasił teraz lampkę, a ja instynktownie zaczęłam ziewać, przygotowując się do snu. W pokoju było tak ciemno, że nie widziałam praktycznie nic. Zane leżał na plecach z ręką założoną za głowę i przez chwilę się nie odzywał. Przymknęłam oczy, cierpliwie czekając na odpowiedź.

– Na tyle, na ile można mieć dobry kontakt z siostrami młodszymi o osiem lat.

– Nie wiedziałam nawet, że masz siostry – odparłam zgodnie z prawdą. – Nie jesteś zbyt wygadana osobą. Tak zasadniczo.

– To źle?

– Nie. Po prostu to moje spostrzeżenie.

– Ciekawe. Dobrze się czujesz? – Zmienił temat.

– Na tyle, na ile można się dobrze czuć w tak chujowy dzień.

Chłopak zaśmiał się, dostrzegając moje nawiązanie do jego słów.

Zmęczona ponownie zamknęłam oczy i jedyne, co teraz słyszałam, to nasze ciche oddechy i jakieś mocno stłumione rozmowy z zewnątrz.

– Dziękuję za dzisiaj – powiedziałam cicho, ciągle z zamkniętymi oczami.

– Śpij.

\*\*\*

Następnego dnia Zane odwiózł mnie do domu dość późno. Obudziliśmy się grubo po dziesiątej, gdy jego siostry stanęły w drzwiach do pokoju i zaczęły ostentacyjnie kaszleć. Gdy tylko otworzyłam oczy, oznajmiły, że są głodne i mają dość naszego spania. Przejęłam się i poczułam zobowiązana do przygotowania im śniadania. Ross przewrócił się na drugi bok, mówiąc, że jeśli mają kaszel, to powinny wziąć syrop na gardło.

Miałam pewność, że mama już jest w domu i mi otworzy, a Nellson i jego ojciec przyjechali niedługo po mnie. Okazało się, że wszystkie inne badania chłopaka wyszły dobrze i nie było potrzeby, aby dłużej został z szpitalu. Był zmęczony i obolały, ale przynajmniej jego ręka nie musiała być

operowana, co naprawdę doceniał. Zdawał sobie sprawę, że miał wiele szczęścia.

Przez cały dzień myślałam o Harrym, ale byłam zbyt wielkim tchórzem, aby odważyć się wybrać jego numer. Nie wiedziałam, co mogłabym powiedzieć chłopakowi, i po prostu się bałam. Byłam przerażona wizją usłyszenia czegoś, co zmieni moje postrzeganie go. Gdzieś w głębi serca czułam, że Torres ma znacznie bardziej skomplikowaną historię, niż wydawało mi się do tej pory.

Dwa dni później weszłam do szkoły razem z Nellsonem, który stwierdził, że nie będzie leżał całymi dniami w łóżku i skoro nie ma złamanych nóg i może chodzić, to nie zamierza robić sobie zaległości. Howard miał cholernie zły humor. Nie chciał rozmawiać o Jenny, nie chciał słyszeć o treningach piłki nożnej. Ciężko było zacząć jakikolwiek temat i liczyć na reakcję inną niż ostentacyjne przewrócenie oczami i ironiczną odpowiedź.

– Na pewno czujesz się dobrze? – Położyłam dłoń na ramieniu chłopaka, nie zwracając uwagi na ludzi, którzy cały czas nam się przyglądali.

– Daj spokój, Kendall. – Chłopak usiadł na ławce przy sali matematycznej. – Harry będzie?

– Umm... – Rozejrzałam się po korytarzu, nie znajdując odpowiedzi na to pytanie. – Właśnie idzie.

Zaraz obok Harry'ego szli Zane oraz Florence, która zawzięcie opowiadała coś chłopakom. Gdy tylko jej wzrok spoczął na Nellsonie, dziewczyna skończyła swój monolog, aby następnie podbiec do nas. Miała dzisiaj na sobie wysokie botki, czarne dopasowane skórzane spodnie z wysokim stanem i krótki top. To był zdecydowanie outfit w jej stylu.

– Nellson, tak okropnie się o ciebie martwiliśmy. – Dziewczyna delikatnie przytuliła chłopaka, zaraz przed tym, gdy podeszli do nas Zane i Harry.

Zatrzymałam wzrok na szatynie, nie wiedząc, czego się spodziewać. Od ostatniej wiadomości nie próbował się ze mną skontaktować w żaden sposób, co naprawdę mnie bolało. Nie wymagałam, abyśmy byli nierozłączni i informowali się o wszystkim, ale teraz uważałam, że zasługiwałam chociażby na jeden głupi telefon.

– Cześć. – Harry nachylił się w moim kierunku, a następnie złożył pocałunek na moich ustach. Zauważyłam, jak Ross nieco kpiąco się uśmiechnął na ten gest Harry'ego.

– Siema, Kendall. – Czarnowłosy podszedł do mnie, a następnie z uśmiechem na twarzy pocałował mnie w policzek, drażniąc moją skórę zarostem. – Aisha i Yasmine pytają, kiedy znowu do nas przyjdiesz. Chyba je zachwyciłaś tym śniadaniem rano.

Nie znałam Zane'a zbyt dobrze, ale nie byłam idiotką i domyśliłam się, że tą uwagą chce zirytować Harry'ego. Udało mu się to, bo chłopak od razu zacisnął usta. Florence, która stała obok nas, także spoważniała, przestając rozmawiać z Nellsonem. Nie miałam kompletnie nic na sumieniu, jednak teraz poczułam się źle.

– Kiedy byłaś u Zane'a? – Harry zmarszczył brwi, patrząc na mnie.

– Kiedy? – Zane parsknął cichym śmiechem. – Może wtedy, gdy postanowiłaś się najebać z Nicolasem do tego stopnia, żeby zwymyślać Kend...

– Przestań – przerwałam chłopakowi, nie chcąc rozgrzebywać tego przy wszystkich. – Nie ma sensu o tym teraz rozmawiać.

Nie mając ochoty słuchać dłużej rozmowy przyjaciół, weszłam do sali, zajmując miejsce w ławce Ashley. Przez całe zajęcia było naprawdę ciężko ignorować Nellsona, Harry'ego, Zane'a i Florence, którzy co chwilę cicho się wyklócili między sobą. Atmosfera była w ogóle dziwna, a nauczyciel regularnie próbował ich uciszyć. Nawet nie próbowałam się domyślać, o co chodziło. Byłam zbyt zmęczona ciągłymi dramatami.

Gdy tylko zadzwonił dzwonek, wyszłam z sali, nie zamierzając czekać na resztę. Nie chciałam być wplątana w kolejną kłótnię. Nie zdążyłam nawet oddalić się o kilka metrów, gdy poczułam czyjąś dłoń na swoim ramieniu. Odwróciłam się, aby zobaczyć stojącego przede mną Zane'a. Spojrzałam na Harry'ego, który nie zwracał na nas uwagi, po czym ponownie przeniosłam wzrok na czarnowłosego.

– Poczekaj, też średnio mam ochotę z nimi gadać. – Chłopak wyjął z kieszeni paczkę papierosów, a następnie wskazał na drzwi prowadzące na zewnątrz. – Chodź.

Westchnęłam, spoglądając na kłócących się Nellsona i Harry'ego oraz Florence, która próbowała ich uspokoić. Nie widząc lepszej alternatywy, wyszłam za Zane'em. Zarzuciłam na ramiona swój

płaszcz, którego nie oddałam dzisiaj do szatni. Między nami na początku panowała cisza. Gdy chłopak odpałał papierosa, zajęłam miejsce na betonowym murku, przyglądając mu się.

– Co wiesz o przeszłości Harry’ego? – odezwałam się w końcu.

Ross uniósł brew, najwyraźniej nie spodziewając się tego.

– Dlaczego pytasz? To chyba byłoby trochę chujowe z mojej strony, gdybym ci o tym wszystkim mówił. – Chłopak zaciągnął się, a następnie usiadł obok mnie. – Tym bardziej że nie wiem tego bezpośrednio od niego.

– Po prostu nie rozumiem. – Przetarłam twarz dłońmi, czując się naprawdę podle z tym, że próbuję od kogoś wyciągnąć informacje o Harrym. – Czasami jest naprawdę wspaniale, a czasami tak jak ostatnio. Po prostu jestem już zmęczona tymi słabymi akcjami.

Chłopak skinął głową, najwyraźniej nad czymś się zastanawiając. Przez chwilę się nie odzywaliśmy. On w spokoju palił papierosa, a ja po prostu odpoczywałam, myśląc o tym, że mogłabym w takiej przyjemnej ciszy spędzić godziny.

– Zawsze przyjaźnił się z Nellsonem, ale chodził do jakiejś prywatnej szkoły – zaczął w końcu Ross. – Nie znałem go zbyt dobrze, więc nie wiem do końca, co się działo. – Chłopak rozejrzał się, jakby chciał się upewnić, że nie ma tu nikogo poza nami. – Niewiele wiem, serio. Miał wtedy słaby kontakt z Nellsonem, bo był w związku i to takim... dość problematycznym? I odciął się od niego. Później rozstał się z dziewczyną, ale to już powinien ci powiedzieć Harry. Ona gdzieś wyjechała, a ja nie widziałem Torresa jakieś pół roku. Nie wiem, co się z nim działo. Nie mówił o tym, więc ja też nie dopytywałem. Ale zasadniczo przez to jest rok w plecy. Potem przepisał się do naszej szkoły i teraz chodzi do klasy z naszym rocznikiem. Nigdy nie byliśmy szczególnie blisko. Trzymamy się razem, ale wiesz... On nie lubi mówić o sobie, ja się nie wpierdalałam w nieswoje sprawy i tyle. – Przeniósł na mnie wzrok, kolejny raz zaciągając się.

Słuchałam uważnie Zane’a, co chwilę potakując głową. Starłam się ułożyć sobie wszystko w głowie. Wiedziałam już dużo, ale nie na tyle wystarczająco, abym mogła z tego stworzyć logiczną całość. Przetarłam twarz dłonią, czując niesamowite zmęczenie. Nie sypiałam dobrze i stale byłam zestresowana.

– Nie ma ludzi idealnych. Ci, którzy się tacy wydają, z reguły są najbardziej popierdoleni – dodał, zanim zeskoczył z murka. – Wstawaj, Walker. Już po dzwonku, a nie chcemy, żebyśmy był uważany za tego, który sprowadza cię na złą drogę.

– Pewnie taki masz skrycie cel i to przed tobą ostrzegał mnie Nellson.

– Przejrzałaś mnie.

Przez całą resztę dnia wszyscy zachowywaliśmy się jak obcy. Nellson unikał Harry’ego tak samo jak Florence Zane’a, a Harry mnie. Siedziałam na stołówce razem z Maddie i Ashley, które chciały znać każdy szczegół z wyjazdu na Dominikanę. Było to ostatnie, o czym miałam ochotę teraz mówić, więc szybko streściłam im, jak wyglądały nasze wakacje. Co chwilę rozglądałam się po stołówce, żeby zobaczyć, że jedynymi osobami ze stolika Nellsona, które ze sobą rozmawiały, byli Logan i Nicolas.

– Mogłabym pojechać z takim Nellsonem na Dominikanę. – Maddie uśmiechnęła się pod nosem, opierając głowę o dłoń.

Zaśmiałam się na słowa dziewczyny, a następnie odsunęłam od siebie talerz z sałatką, która była praktycznie niejadalna. Starłam się jeść zdrowo, aby zrzucić kilogramy, które przytyłam na Dominikanie. To, jak bardzo niesmaczne było szkolne jedzenie, w dużej mierze mogło ułatwić mi sprawę.

– Kendall – usłyszałam nad sobą zachrypnięty głos, więc natychmiast obróciłam głowę w kierunku chłopaka. – Do której masz zajęcia?

Dopiero teraz miałam okazję, aby przyjrzeć się Harry’emu. Wyglądał na porządnie zmęczonego, a ja poczułam ukłucie w sercu. Nawet jeśli byłam w jakimś stopniu na niego zła, to nie chciałam go widzieć w takim stanie.

– Za godzinę kończę, ale mogę się zerwać. – Wstałam z krzesła i stanęłam przed chłopakiem.

– Więc chodźmy, chyba powinniśmy porozmawiać.

Było niesamowicie niezręcznie. Trasa do mojego domu minęła nam w całkowitej ciszy.



Cieszyłam się, że nie trwało to długo i po dwudziestu minutach wchodziliśmy już do mojego pokoju. Czułam, że to nie będzie łatwa rozmowa i mój stres z każdym momentem był coraz większy. Usiadłam na łóżku z wrażeniem, że moje serce zaraz wyskoczy. Torres zajął miejsce obok mnie i roztrzepał dłonią włosy.

– Harry, możesz mi powiedzieć naprawdę wszystko – zaczęłam, gdy on ciągle nie odzywał się.

Wyglądał na bardzo zmęczonego. Jego skóra była blada, a cienie pod oczami wyjątkowo widoczne. Przeniósł na mnie wzrok, po czym lekko skinął głową. Nie wyglądał jednak na ani trochę przekonanego.

– To całościowo brzmi słabo i nie opowiadam o tym, bo nie wiem... Po prostu to przeszłość i nie chciałbym, żebyś przez to gównem zmieniła o mnie zdanie.

– Gdyby to była przeszłość, to nie byłoby tej całej sytuacji – mruknęłam. – Przestraszyłeś mnie wtedy. Chciałam z tobą porozmawiać, a ty nagle gdzieś pojechałeś.

Szatyn pokiwał głową ze zrozumieniem, a następnie chwycił moją dłoń, splatając nasze palce. To był pierwszy raz, gdy byłam tak przytłoczona wszystkim, że ten gest mnie zirytował. Zaciśnęłam palce, przekonując samą siebie, że muszę go wysłuchać i zrozumieć.

– Okej... Więc wcześniej chodziłem do prywatnej szkoły, takiej wiesz... Najlepszej z najlepszych, gdzie chodziły najbogatsze dzieciaki z Londynu. Ojciec mnie to tego zmusił, bo miał wielką wizję, abym coś osiągnął. Ja tam czułem się chujowo, bo z nikim nie miałem spoko kontaktu, strasznie cisnęli nas z nauką i po prostu było bardzo słabo. Wtedy w ogóle miałem taki słaby okres.

Zagryzłam wargę, pocierając kciukiem dłoń chłopaka, któremu ciężko było dłużej niż kilka sekund utrzymać ze mną kontakt wzrokowy. Patrzył gdzieś przed siebie z mocno napiętymi mięśniami twarzy.

– W końcu poznałem dziewczynę. – Przeniósł na chwilę na mnie wzrok. – Eva była taka jak ja. Matka chciała z niej zrobić modelkę i dodatkowo wymagała, żeby Eva miała dobre oceny. Kurewska presja. Ona sobie radziła na swój sposób, głównie imprezując, pijąc, ćpając. To wtedy okazało się całkiem spoko rozwiązaniem i wiesz... Byliśmy w tym wszystkim razem. Ona nieraz zachowywała się wobec mnie chujowo i ja wobec niej, ale potrzebowaliśmy się. W sensie... – Chłopak przetarł dłońmi twarz, aby spojrzeć na mnie. – Była jedyną osobą, która mnie rozumiała w stu procentach. Wtedy nie umiałem dogadać się z Nellsonem, który próbował jakoś mnie ogarnąć. Została mi tylko Eva i całe moje życie kręciło się wokół niej. Aż w końcu dowiedziałem się, że mnie zdradziła. Byłem naprawdę wkurwiony, wypilem więcej, niż powinienem i poszedłem do niej.

– Spokojnie. – Przygryzłam policzek, czując, jak Harry mocno ściska moją dłoń. Ciężko było mi słuchać o jego byłej, ale jemu zdecydowanie ciężiej było o tym mówić.

Chłopak spojrział na nasze dłonie i poluzował uścisk, po czym westchnął. Zobaczyłam w jego oczach łzy. Chciałam płakać.

– Naprawdę nie zamierzałem nic zrobić, Kendall. – Szatyn puścił moją dłoń, a następnie przetarł twarz dłonią. – Ona na siłę starała się mnie zatrzymać w domu. Nie chciałem jej odepchnąć tak mocno – wyszeptał niemal, zanim spojrział na mnie. – Nie wiedziałem, że Eva była w ciąży.

Nagle wszystkie puzzle zaczęły składać się w całość. Otworzyłam usta w szoku, nie mając pojęcia, co powiedzieć. Nie wiedziałam, jak zareagować, gdy patrzył na mnie pełnymi łez oczami. Spojrzenie pełne poczucia winy.

– Harry. – Położyłam dłonie na policzkach chłopaka, a następnie skierowałam jego głowę tak, aby patrzył na mnie. – Byłeś pod wpływem emocji. Gdyby ona pozwoliła ci normalnie wyjść, nie musiałbyś jej odpychać. – Starałam się mówić spokojnie.

– Wiesz, co powiedziała jej matka? – Chłopak odchylił głowę do tyłu, biorąc głęboki wdech. – Powiedziała, że w końcu zrobiłem coś przydatnego i że bym się nie obwiniał, bo gdyby nie to, to i tak zaplanowałyby aborcję.

Nie odezwałam się na jego słowa, bo najzwyczajniej nie wiedziałam, co mogę powiedzieć. Było mi cholernie przykro. Wiedziałam, że to musi stać się siedzieć w jego głowie. Mógł mówić, że to przeszłość, ale nie wyglądało, żeby kiedykolwiek się z nią pogodził.

– Eva wyjechała do swojego ojca i nie chciała ze mną rozmawiać. Nellson się do mnie nie

odzywał. Obwinałem się o wszystko i czułem się kurewsko samotny. Nie miałem ani jednej osoby, z którą mógłbym tak normalnie porozmawiać. Ja naprawdę, Kendall, myślałem... – Chłopak spuścił głowę, a następnie ponownie spojrzał na mnie. – Miałem wtedy głupie myśli i to wszystko się skumulowało. To wydawało się najłatwiejszym rozwiązaniem.

– O czym ty mówisz, Harry? – wyszeptałam.

Wziął głęboki wdech, zanim się odwrócił i odezwał.

– Byłem pół roku w zamkniętym ośrodku po nieudanej próbie samobójstwa.

Patrzyłam na niego z niedowierzaniem, czując, jakby mnie zamurowało. Na początku nie byłam w stanie drgnąć. Czułam okropne palenie w gardle i ciepłe łzy, które spłynęły po moich policzkach, jednak nie mogłam zmusić się do jakiegokolwiek reakcji. W końcu jednak otrząsnęłam się i przysunęłam bliżej Torresa, aby objąć go rękoma i przytulić. Nie wiedziałam jednak, co powiedzieć ani jak jeszcze się zachować.

– Już jest dobrze i czuję się bez porównania lepiej – mówił cicho, także oplatając mnie rękoma.

– To tylko pierdolona przeszłość. Nie mówię o tym, bo ona już nie ma znaczenia. Czułem się słabo, miałem chujowy czas, ale teraz już jest w porządku.

– To najważniejsze – wyszeptałam, nie wiedząc, co innego mogę powiedzieć.

– Wiem. Możemy o tym już dzisiaj nie rozmawiać? – mruknął cicho, odsuwając się.

Spojrzałam na niego, po raz kolejny zwracając uwagę na to, jak bardzo jest zmęczony. Pokiwałam lekko głową, gdy on położył się na materacu, ciągle na mnie patrząc.

– Kocham cię – wyznał cicho.

Przełknęłam ślinę, po czym delikatnie się uśmiechnęłam.

– Ja ciebie też.

## Rozdział 23

### Kendall

Harry tego dnia został na noc. Niemal od razu po naszej rozmowie zasnął, nawet nie ściągając spodni czy bluzy. Ja wiedziałam, że tej nocy nie uda mi się zapaść w sen tak szybko jak jemu. Analizowałam wszystkie jego słowa z łamiącym się sercem. Każdy miał czasami bardzo złe momenty w życiu. Jednak nigdy nie umiałam sobie wyobrazić, jak wiele trzeba by było przejść, aby chcieć odebrać sobie życie.

Myślałam o tym bardzo dużo, zarówno gdy wieczorami nie mogłam spać, jak i w chwilach, gdy uczyłam się, czy wtedy, gdy siedziałam z rodzicami i Nellsonem. Nie rozmawialiśmy o tym z Harrym. Po prostu zamknęliśmy temat i nie wracaliśmy do niego przez cały tydzień. Dla niego tak było lepiej, a ja to akceptowałam.

Siedziałam w salonie w towarzystwie rodziny, tworząc ostateczną listę gości na wesele mojej mamy i Williama. Torres był w naszym domu, ale zmęczony treningiem spał w moim pokoju. Trochę przywykłam do tego, że żył tu tak, jakby to był jego dom.

– Dopisz swoich przyjaciół, Nellson już część dopisał – poleciła mi mama.

– Nie wiedziałem, czy powinienem zapisać osobno Florence, czy przyjdzie z Zane'em. – Nellson uniósł brew, ale w tej samej chwili się skrzywił przez ból. – Myślałem, że są razem, ale dzisiaj się znowu kłócili, więc stwierdziłem, że zapiszę ich osobno. Do maja pewnie będą się rozstawać i schodzić jakieś tysiąc razy. Są popierdoleni.

– Nellson. – Will zmrużył oczy, patrząc na swojego syna, a następnie podał mi długopis. – Mógłbyś chociaż udawać, że potrafisz być kulturalny. Chociaż nie... Ja już przestałem oczekiwać kultury, teraz oczekuję tylko tego, żebyś nie pluł kurwami na prawo i lewo.

Zaśmiałam się na słowa mężczyzny, a następnie dopisałam na listę Maddie, Ashley, Matta, Paula oraz Jenny. Nellson ostentacyjnie przewrócił oczami, gdy przeczytał ich nazwiska, ale zdecydował się nie komentować tego w żaden sposób.

– Zane mówił, że nie planuje się pakować w związek z Florence. – Wzruszyłam ramionami, wracając do tematu.

– Od kiedy jesteście takimi dobrymi przyjaciółmi, co? – Blondyn założył rękę na rękę, a następnie spojrzął na mnie.

Rodzice rozmawiali między sobą, ale w rzeczywistości widziałam, że moja mama pochłania każde wypowiedziane przez nas słowo. Nigdy nie była zbyt dyskretna i ślepy dostrzegłby, jak nachyla się, aby dobrze nas słyszeć. Posłałam jej rozbawione spojrzenie, a następnie ponownie spojrzałam na chłopaka.

– Kiedy miałeś wypadek, to pojechał ze mną do szpitala, a potem zabrał mnie do siebie, więc wiesz... Siłą rzeczy rozmawialiśmy więcej i to wszystko. Ale jest naprawdę w porządku, polubiłam go.

– O Boże... – mruknął pod nosem.

Posłałam chłopakowi rozbawione spojrzenie, nie wiedząc, jak interpretować jego reakcję.

– Co to było?

– Reakcja starszego brata, gdy dowiaduje się, że jego siostra zaprzyjaźnia się z tym jedynym problematycznym typem.

Pokręciłam z rozbawieniem głową, po czym uderzyłam go łokciem w ramię, na co on zaśmiał się. Niedługo później w końcu zostałam sam na sam z Nellsonem, który ewidentnie czekał na ten moment. Przez kilka dni nie było tak naprawdę wolnej chwili, abyśmy mieli czas tylko dla siebie. Nie chciałam rozmawiać z nim o niczym, wiedząc, że Harry jest na górze i w każdym momencie może zejść na dół, jednak ten miał inne plany.

– Wszystko okej? – Chłopak usiadł bliżej mnie, patrząc na mnie przymrużonymi oczami. –

Z Harrym?

– Tak, już chyba wszystko się ułożyło. Tak myślę.

– Dlaczego nie powiedziałaś mi o tym wszystkim? – Chłopak przeczesał swoje włosy dłonią, na której nie było gipsu. – To było chujowe, że każdy poza mną wiedział, jak Harry cię potraktował. Wtedy gdy miałem ten wypadek.

– Właśnie. Miałaś wypadek. Cała ta sytuacja była ostatnią rzeczą, jaką chciałam ci zawracać głowę. Po prostu... Co to by zmieniło? Jesteś jego przyjacielem, ale jeśli ja mam z nim jakieś problemy, to musimy się nauczyć rozwiązywać je bez twojej pomocy. Lepiej powiedz mi, co słyhać u Jenny, co?

Nellson skutecznie unikał tego tematu. Teraz jednak westchnął, wbijając wzrok w ścianę. Wyglądał jak wrak człowieka z obitą twarzą, rozczochranymi włosami i bluzą, która była brudna od spaghetti.

– Poza tym, że jej rodzice są pojebani, a ona nie potrafi im się postawić? – zapytał ironicznie, po czym posłał mi krzywy uśmiech.

Bywałam w domu Jenny naprawdę wiele i znałam jej rodzinę bardzo dobrze. Jej rodzice zawsze byli uprzejmi i o ile ojciec dziewczyny nie był szczególnie rozmowny, to jej matka to nadrabiała. Jenny zawsze liczyła się z ich zdaniem, ale nigdy nie było to czymś złym. Byłam teraz nieco zdezorientowana, ale cierpliwie czekałam na wyjaśnienie.

– Nie żeby mi na niej zależało czy coś. – Chłopak wzruszył ramionami, a ja tylko zmrużyłam oczy, bo w ciągu pobytu na Dominikanie słyszałam to jakieś dwadzieścia razy. – Gdy tylko wszedłem do ich domu, to od razu wiesz... Tak totalnie zjechali mnie wzrokiem. Jej ojciec zaczął coś pieprzyć do jej matki, że gdyby wiedział, z kim Jenny ma jechać na wakacje, to bardziej by się zastanowił. Wiedziałem, że nie ma sensu tam siedzieć i od razu się zebrałem. Powiedziałem Jenny, że jak coś, to może do mnie zadzwonić, a ja przyjadę. – Nellson prychnął, przenosząc na mnie wzrok. – Jak byłem w szpitalu, miałem kilka połączeń nieodebranych i jedną wiadomość.

– Jaką?

Blondyn nie odpowiedział mi, a jedynie zaczął szybko przełączać karty na swoim telefonie, aby po chwili mi go podać.

*Jenny: Przepraszam jeszcze raz. Naprawdę wakacje były wspaniałe i chętnie bym się jeszcze z Tobą spotkała, ale moi rodzice mają rację. Mieszkamy za daleko siebie i to nie miałyby szans. Nie bierz tego do siebie, Nellson.*

Byłam w jakimś stopniu rozczarowana. Po części jednak rozumiałam Jenny, bo ciężko było mi wyobrazić sobie związek na odległość.

– Podobno ja zawsze oceniam ludzi po wyglądzie i portfelu. Przynajmniej już wiem, że nie mogę tak robić, bo słabo być tak potraktowanym. – Chłopak wstał z kanapy, a następnie wsunął telefon do kieszeni. – Pieprzyć to. Jak coś, to nie rozmawialiśmy o niej. Ona już dla mnie nic nie znaczy.

Następnego dnia Nellson i Harry zdecydowali się nie iść do szkoły, bo nie opłacało im się, skoro dzień później zaczynała się przerwa świąteczna. Ja miałam do zaliczenia test z chemii, który oblałam kilka dni temu. Siedziałam przy swojej toalecie, podczas gdy Harry leżał nadal zaspany w moim łóżku, dokładnie mi się przyglądając. Już całkiem gotowa podeszłam do łóżka, a potem z uśmiechem położyłam się na Harrym, który objął mnie dłońmi w talii.

– Musisz iść? – Chłopak złożył pocałunek na mojej szyi, na co uśmiechnęłam się pod nosem.

– Łatwo ci mówić, sam wszystko zaliczasz w pierwszych terminach. Powinieneś tam być i mnie wspierać duchowo, a nie przekonywać, żebym została w domu.

Z uśmiechem złożyłam niespieszny pocałunek na jego ustach i uśmiechnęłam się, widząc, jak kąciki jego ust się unoszą. Uśmiech Harry'ego był zdecydowanie moim ulubionym widokiem i zrobiłabym wszystko, aby pojawiał się częściej na jego twarzy.

– Poza tym dobrze ci robi dzień z Nellsonem.

– Taa... Z Nellsonem jest słabo. Ciągłe jest zły o tamtą akcję.

– A wiesz, że ja ciągle nie usłyszałam od ciebie „przepraszam”? – Pstryknęłam chłopaka palcem w nos, a następnie uniosłam się lekko, aby móc wstać.

Niedane było mi to zrobić, ponieważ Harry obrócił nas tak, że teraz to ja byłam pod nim. Już po

sekundzie poczułam, jak jego usta łączą się w namiętym pocałunku razem z moimi. Wplotłam palce we włosy Harry'ego, podczas gdy chłopak kontynuował składanie pocałunków. Jego usta zaczęły schodzić na moją szyję i dekolt, na co przygryzłam wargę, odchylając lekko głowę.

– Przepraszam. – Chłopak podniósł się lekko, aby spojrzeć mi w oczy. – Cholernie mocno cię przepraszam.

– Tak mogę być przepraszana codziennie – odparłam z uśmiechem. – Masz szczęście, że zdążyłeś umyć zęby.

Kilka godzin później byłam już po zaliczeniu z chemii, które poszło mi naprawdę nieźle. Oprócz tego okazało się, że z projektu, który robiłam z Harrym, uzyskaliśmy dziewięćdziesiąt dwa procent, a osiem procent, które straciliśmy, to błędy popełnione przeze mnie. Byłam nieco zażenowana moimi umiejętnościami w porównaniu z jego. Zasadniczo to jakoś się nie widziałam na medycynie i zaczynałam godzić z faktem, że skończę raczej w jakiejś wyższej szkole melanżu.

Siedziałam na stołówce razem z Florence i Nicolasem, którzy jako jedyni poza mną zdecydowali się pojawić dzisiaj w szkole.

– Powinniśmy zorganizować razem sylwestra. – Florence uśmiechnęła się szeroko. – Dawno nie było żadnej większej imprezy. Zrobiliśmy się zbyt porządni i wypadaloby się trochę zeszmacić, prawda?

Nicolas zaśmiał się pod nosem, tak samo jak ja. Ostatnio faktycznie było jakoś spokojniej. Logan znowu się z kimś spotykał, Nicolas poświęcał czas Summer. Jedynie Zane był wierny swoim imprezowym pasjom.

– Mam pewien pomysł co do sylwestra, ale dam wam znać wieczorem, bo Summer musi się upewnić, czy to wypali, dobra? – zapytał szatyn, na co obie przystaliśmy.

Jak się okazało, Nicolas naprawdę miał dobry plan, który zakładał, że wszyscy pojedziemy do pensjonatu rodziców Summer w Durham. Byliśmy podekscytowani tym pomysłem, ponieważ wizja spędzenia kilku dni w górach, na jeździe na nartach, wydawała się naprawdę niesamowita.

Jednak mój pieprzony pech mnie nie opuszczał, bo okazało się, że Harry z dnia na dzień zdecydował się lecieć do Stanów ze swoją siostrą i jej mężem, aby spędzić z nimi święta. Nie wymagałam od niego, żeby zrezygnował ze spędzania czasu ze swoją rodziną specjalnie dla mnie, ale mieliśmy ustalone jakieś plany i beznadziejne było informowanie mnie przez telefon, że to jednak nie wypali. Już wtedy mój entuzjazm nieco opadł.

Epicentrum nastąpiło jednak w święta. Obudziłam się zdecydowanie za wcześnie i zdecydowanie za zbyt mocnym bólem gardła. Dodatkowo bolały mnie zatoki, a mój nos był zatkany. Przewróciłam się na drugi bok, przyciągając kołdrę aż do szyi, bo mimo że czułam się rozpalona, to wciąż było mi zimno. Podniosłam telefon z szafki, aby zobaczyć kilka wiadomości na konwersacji dotyczącej naszego wspólnego sylwestra.

*Zane: Nie jadę, muszę zostać z bliźniaczkami*

*Florence: Zostanę z tobą <3*

*Nicolas: Naprawdę was pojebało?*

*Nicolas: Może najlepiej niech wszyscy zrezygnują.*

*Zane: Nie chcę, żebyś ze mną zostawała.*

*Zane: Sorry, nic na to nie poradzę.*

*Zane: Bawcie się dobrze.*

Westchnęłam, a potem sprawdziłam na mapie, czy Harry ma włączoną lokalizację, aby upewnić się, że doleciał do Stanów. Zobaczyłam, że jest już w Nowym Jorku, a jego lokalizacja została zaktualizowana trzy godziny temu, co nasiliło moją irytację. Miał zadzwonić, gdy doleci. Czułam się beznadziejnie i dzisiaj mogło mnie zdenerwować wszystko.

Przy świątecznym obiedzie z całą rodziną Willa czułam się okropnie i chyba większość to zauważyła, bo po około godzinie mama nakazała mi iść do pokoju i położyć się spać. Okazało się, że miałam naprawdę wysoką gorączkę. Czułam, że to, że nie pojedę do Durham, to już czysta formalność. Teraz jednak nie miało to dla mnie żadnego większego znaczenia. Święta były moim ulubionym czasem w roku i żałowałam, że choroba musiała mnie dopaść akurat w tym okresie.

– Śpisz? – Przebudziłam się, słysząc cichy głos mojej mamy, która weszła do pokoju, a następnie

zapaliła lampkę obok mojego łóżka.

Pokręciłam głową i podniosłam się, przyglądając się kobiecie. Jej aktualnie blond włosy były pięknie pokręcone, a jej twarz zdobił staranny makijaż. Miała na sobie czarną elegancką sukienkę, która pięknie podkreślała jej wygląd.

– Wiesz... Myślałam o tym waszym wyjeździe i to by nie miało sensu. Rozchorowałabyś się jeszcze bardziej, gdybyś zaczęła jeździć na nartach. Nellson zapewniał, że nie pozwoli ci wyjść z pensjonatu, bo sam po wypadku też nie czuje się na siłach, aby jeździć na desce. – Mama usiadła na skraju mojego łóżka, a następnie przyłożyła dłoń do mojego czoła. – Ale mimo wszystko lepiej będzie, jeśli zostaniesz w domu.

– Nie przesadzaj – mruknęłam pod nosem, a następnie podniosłam się do pozycji siedzącej z zamiarem wzięcia tabletek. – Pojadę, na pewno jutro poczuję się lepiej.

– Kendall, to że skończyłaś osiemnaście lat nie oznacza, że możesz robić wszystko, co ci się podoba. Nie zgadzam się na żaden twój wyjazd. – Mama uniosła brew, a ja już wiedziałam, że to ta mina nieznosząca sprzeciwu. – Poza tym tych wyjazdów jest ostatnio za dużo. Dopiero co Dominikana, w styczniu Francja. Zostaniesz na sylwestra w domu.

– Zrozumiałam, mamo. – Przewróciłam oczami, odkładając szklankę z wodą.

Wtedy jeszcze liczyłam, że gdy moja mama rano zobaczy, jak uroczy prezent jej kupiłam, pozwoli mi jechać w góry.

Jednak sweter, który jej dałam, okazał się zbyt ciasny, bo przytyła, więc mój plan nie wypalił. Gdy tylko napisałam na konwersacji, że choroba mnie pokonała, spodziewałam się kolejnego napadu złości ze strony Nicolasa. Jednak zamiast tego już po godzinie był w naszym domu z własnej roboty cytrynowką, twierdząc, że ona mnie zdąży wyleczyć.

– Tommo, jesteś naprawdę niemożliwy. – Rozbawiona pokręciłam głową, a następnie wzięłam łyk alkoholu.

Siedzieliśmy z Nellsonem i Nicolasem w moim pokoju, gdy nasi rodzice pojechali do dziadków blondyna. Ja byłam chora, a Nellson w końcu spełnił groźbę względem kuzynki i zamknął wczoraj Sharpay w spiżarni, więc rodzice nie byli chętni do wzięcia żadnego z nas ze sobą. Nieszczerólnie nas to smuciło.

– Jesteście cholernymi frajerami. Ty, Harry i Zane – oznajmił Nicolas, posyłając mi spojrzenie, zanim rozlał resztę cytrynowki do naszych kieliszków. – Zaprosiłem za to jeszcze kilka osób ze szkoły. Jeśli z Summer coś by poszło nie tak, to zawsze będę miał na wszelki wypadek jakąś inną.

Roześmiałam się, bo wiedziałam, że Nicolas nie mówi poważnie. Decydując się na związek z Summer, zrujnował swoją renomę najlepszego podrywacza, a teraz na siłę próbował stwarzać pozory, że nadal nim jest.

– Florence w końcu będzie? W zeszłym roku naprawdę nieźle się z nią bawiłem w sylwestra. – Nellson puścił oko do Nicolasa.

Nie chciałam chyba znać szczegółów zeszłorocznej imprezy.

– Myślę, że w tym roku macie szansę to powtórzyć, skoro nie będzie Rossa. – Nicolas pokręcił głową z rozbawieniem, po czym przyciągnął mnie do siebie tak, abym mogła się wygodniej położyć na jego klacie. Na ten gest Nellson uderzył go lekko w ramię, którym chłopak mnie obejmował. – Widzieliście w ogóle, jak Zane ją ostatnio ignoruje? Nie wiem, kiedy ona zrozumie, że Ross prędko nie przestanie się nią bawić. Trochę żal dziewczyny.

Zmarszczyłam czoło, układając się wygodniej, aby móc zasnąć. Nicolas i Nellson najwyraźniej nie krępowali się rozmawiać przy mnie na takie tematy, ale ja nie czułam się najlepiej, wysłuchując ich historii. Poza tym cytrynowka mnie uspiła.

– Podaj mi telefon – mruknęłam do Nellsona, słysząc po raz kolejny dźwięk przychodzącej wiadomości.

Widziałam, jak Nellson przy okazji zerka na telefon, a następnie krzywi się. Ciekawski Howard nie mógł przeżyć, że ktoś może mieć wyłączoną opcję wyświetlania wiadomości na ekranie powiadomień. Zaśmiałam się na jego reakcję, po czym odczytałam dwa SMS-y.

*Harry: Skontaktowałem się z Evą i pojutrze mam się z nią spotkać, chcę żebyś na wszelki wypadek*

wiedziała. *Po prostu chcę z nią pogadać, to nic wielkiego.*

*Zane Ross: To co? Przyjadę po Ciebie w sylwestra o 19.*

Poczułam, jak moje serce przyspieszyło po odczytaniu wiadomości. Tydzień bez dramy to zdecydowanie za długo.

**Nellson**

Wszyscy już od dawno byli w pociągu, podczas gdy ja w towarzystwie Florence jechałem autostradą w stronę Bristolu. Nie potrafiłem wyjaśnić, czemu to robiłem. Jeszcze wczoraj nawet nie przeszłoby mi to przez myśl, ale wystarczyło to, abym zobaczył jedno zdjęcie blondynki, i wszystkie moje plany się zmieniły. Nie wiedziałem, czy to w ogóle ma szansę i czy Jenny będzie chciała spędzić ze mną rozpoczęcie nowego roku, ale wolałem spróbować, niż później żałować, że tego nie zrobiłem.

– Mam nadzieję, że rzeczywiście wyglądam przyjaźnie. – Blondynka otworzyła małe lustro, które wyjęła ze swojej torebki, a następnie przyjrzała się swojemu odbiciu. – A więc tak: jestem przyjaciółką Kendall i razem z tobą przyjechaliśmy po Jenny, aby zabrać ją na sylwestra, bo Kendall rano nie czuła się najlepiej i nie mogła z nami przyjechać, ale na wyjeździe będzie, tak?

Skinąłem głową, myśląc, jak mało wiarygodnie to brzmi. Wyjąłem z kieszeni telefon, patrząc uważnie na drogę. Nie zamierzałem powtórzyć tego samego co ostatnio na tej samej trasie. Gdy tylko wyjechaliśmy z autostrady i zatrzymałem się na światłach, otworzyłem konwersację z Jenny i napisałem:

*Zaufaj mi i zgódź się. Będziemy po ciebie za pół godziny.*

Po wysłaniu wiadomości od razu wyciszyłem telefon, bo nie miałem pojęcia, jak dziewczyna zareaguje i czy nie zacznie do mnie dzwonić. Teraz widziałem, że nie odpisała. Kierowałem się wskazówkami Florence, która miała nawigację ustawioną na telefonie.

– Więc Zane nie chciał, abyś z nim została? – Spojrzałem przez ułamek sekundy na dziewczynę, a następnie ponownie skierowałem wzrok na jezdnię, umiejętnie wykonując manewr wyprzedzania.

– Jak widać. – Florence spojrzała za okno, a ja już wiedziałem, że zjebałem jej humor. – Dzwoniłam do niego i mówiłam, że to dla mnie żaden problem, ale powiedział, że prawdopodobnie i tak cały wieczór spędzi w domu z bliźniaczkami i nie powinnam marnować okazji na zajeby wyjazd. – Dziewczyna fuknęła pod nosem i już mogłem się domyślić, że dopiero zacznie się jej słowotok. – Nie rozumiem, czego on ode mnie chce. Zawsze, kiedy jesteśmy razem, jest super, często gdzieś razem wychodzimy, albo on przychodzi do mnie, ale jak już zaczynam jakiś poważniejszy temat, to śmieje się i mówi, żebym nie wymyślała. Ile mogę czekać i znosić jego humorki? Raz jest idealnie, a po chwili dowiaduję się, że kręci z kimś innym. To jest chujowe, ale nawet nie mogę powiedzieć słowa, bo jego odpowiedź jest zawsze taka sama. „Florence, wyluzuj, nie jesteśmy razem”. – Dziewczyna naśladowała jego głos, na co uśmiechnąłem się pod nosem, bo zrobiła to niemal idealnie. – Dosłownie o nic nie mogę nigdy zapytać, bo wszystko to jego prywatne sprawy, a my nie jesteśmy razem.

– Przecież dobrze wiedziałaś, jaki jest Ross, prawda? – Uniosłem brew, po czym popatrzyłem na dziewczynę, korzystając z tego, że zatrzymaliśmy się na światłach.

– Wiedziałaś – odburknęła, zanim skrzyżowała ramiona na piersiach. – Dokładnie taki sam jak ty i Nicolas. Tylko że Nicolas już ma dziewczynę, a ty właśnie jedziesz o nią walczyć. Kiedy przyjdzie jego kolej?

Westchnąłem i rozejrzałem się po okolicy. Florence nie dało się przemówić do rozsądku. Była naiwna i wciąż wierzyła, że Zane coś do niej poczuje. A on jedynie bezczelnie wykorzystywał to, póki nie miał lepszej alternatywy. Było mi szczerze żal Flo, bo traktowałem ją jak przyjaciółkę. Florence Manson i Nellson Howard. Od gimnazjum byliśmy niepokonanym duetem. Nie odezwałem się już, bo chyba nie miałem serca, aby powiedzieć jej prosto w twarz, że nigdy nie będzie dla Rossa nikim więcej niż dziewczyną do seksu.

Po chwili zatrzymaliśmy się pod domem Jenny, a ja spojrzałem w lustro, które podała mi Florence. Kolczyk wyjęty, tatuaże niewidoczne i cholernie fałszywy uśmiech na twarzy. Wysiadłem z auta, wsadzając lewą dłoń do kieszeni kurtki. Prawa wciąż była w gipsie, który działał jak pieprzona rękawiczka. Miałem już cholernie spoconą dłoń.

– Do dzieła, Howard. – Blondynka spojrzała na mnie z szerokim uśmiechem, ale po chwili ściągnęła brwi. – Poczekaj.

Nie wiedziałem, o co może jej chodzić, dopóki nie wyjęła z torebki kosmetyczki, a następnie podkładu albo czegoś w tym stylu.

– Nie, kurwa. – Odsunąłem ją od siebie. – Do tego na pewno mnie nie zmusisz. Nie ma szansy.

Wiedziałem jednak, jak kurewsko upartym stworzeniem była Florence, więc już po chwili stałem przed drzwiami do domu Jenny z makijażem na twarzy. Może przysłonił okropnego siniaka, ale za to moja pewność z poziomu całkiem przeciętnej spadła poniżej jakiegokolwiek skali. Po chwili drzwi się otworzyły, a ja zobaczyłem Jenny, która patrzyła na mnie szeroko otwartymi oczami. Mimowolnie uśmiechnąłem się na jej widok, czując się dziwnie zestresowany. Nie przywykłem do tego uczucia.

– Cześć, Jenny! – Florence zapiszczała radośnie, jakby co najmniej były przyjaciółkami od przedszkola, a następnie przytuliła ją do siebie. – Och, dzień dobry, pani pewnie musi być mamą Jenny – zwróciła się do około czterdziestoletniej blondynki.

– Dzień dobry. – Kulturalnie ukloniłem się w stronę kobiety, a następnie nachyliłem się w stronę Jenny i złożyłem pocałunek na jej policzku zaraz przy uchu. – Tęskniłaś?

Zagryzłem wargę, powstrzymując uśmiech cisnący się na moją twarz, gdy zobaczyłem uroczy rumieniec na twarzy dziewczyny. Po chwili w zasięgu mojego wzroku pojawił się ojciec dziewczyny, więc ruszyłem w jego kierunku.

– Nie wiem, czy państwo mnie pamiętają, Nellson Howard. – Skinąłem głową w stronę mężczyzny, starając się, aby mój uśmiech nie wyglądał zbyt ironicznie.

– Ja jestem Florence, przyjaźnię się z Kendall i od jakiegoś czasu również z Jenny.

– Skoro już przyjechaliście, to może usiądziecie na herbatę. – Widocznie zaintrygowana matka Jenny uśmiechnęła się w stronę Florence.

To była cała Flo. Mogła być ubrana w spódnicę, która ledwie zasłaniała jej dupę, i krótki top, ale i tak wszyscy ją kochali.

– Bardzo chętnie.

Gdy rodzice dziewczyny poszli do kuchni, Jenny podeszła do mnie. Staralem się właśnie zdjąć kurtkę, krzywiąc się przez lekki ból ręki. Wyglądała wyjątkowo uroczo, ubrana w za dużą koszulkę i legginsy. Była piękna i teraz już nawet nie wmawiałem sobie, że jest inaczej.

– Co wy tu robicie? – Zestresowana popatrzyła na mnie, zagryzając swoją wargę. – I dlaczego masz rękę w gipsie i makijaż na twarzy?

Moje zażenowanie w tym momencie było prawie tak samo wielkie jak złość na Florence, która mówiła, że nic nie widać.

– Chłopak był tak załamany, gdy dałaś mu kosza, że wjechał w drzewo i połamał dłoń – wyjaśniła rozbawiona Florence, po czym położyła dłoń na jej ramieniu. – A teraz chciał zrobić wrażenie na twoich rodzicach i musiał wyglądać jak człowiek.

Manson zaraz po tych słowach postanowiła zostawić nas samych i udać się do kuchni, gdzie niemal od razu zaczęła zagadywać rodziców Jenny. Musiała do siebie przekonać tych gburów i namówić do zgody na wyjazd blondynki, więc w tym momencie bardzo doceniałem to, jak wygadany jest człowiekiem. Przeniosłem wzrok na Jenny, która patrzyła na mnie zszokowana z lekko rozchyłoną buzią. Sprawną dłonią przeczesalem włosy palcami, a następnie ponownie na nią spojrzałem.

– Po pierwsze wjechałem w to drzewo, bo wiesz, jaka była wtedy pojebana pogoda.

– Dlaczego mi nie powiedziałeś? – Blondynka przerwała mi, zanim zdążyłem kontynuować, a następnie stanęła na palcach, przykładając dłoń do mojego policzka. – Wiedziałam. Miałam złe przeczucia, gdy tylko wyjechałeś. Boże, Nellson. – Dziewczyna przysłoniła dłońmi swoją twarz, a następnie głośno westchnęła.

Wiedziałem, że będzie się obwiniać i właśnie dlatego sam jej tego nie wyjawiałem, i o to samo prosiłem Kendall. Wypadek wynikał wyłącznie z mojej głupoty.

– Jenny, przestań do cholery. – Odciągnąłem jej dłonie od twarzy. – Żyję, nic mi nie jest, więc nie chcę, żebyś o ty myślała. Chcę cię zabrać na kilka dni w góry i mam nadzieję, że tym razem mi nie odmówisz.



– Co? – Dziewczyna zmarszczyła brwi, a następnie westchnęła. – Nellson, nie rozumiesz. Naprawdę chciałabym, ale nie chcę sobie robić jakichkolwiek nadziei. Może wy nie przywiązujecie się do ludzi, ale ja tak.

– Gdybyśmy nie przywiązywali się do ludzi, to nie byłoby mnie tutaj – odpowiedziałem, czując dziwny ucisk w gardle.

Nie czekając na odpowiedź dziewczyny, także ruszyłem do kuchni. Florence siedziała wygodnie na krześle i z zaangażowaniem opowiadała jakąś historię, podczas gdy mama blondynki śmiała się pod nosem. Był to dobry znak. Zająłem miejsce przy stole, a następnie podziękowałem kobiecie, która podała mi kubek z gorącą herbatą. Widziałem, jak mężczyzna uważnie mi się przygląda ze srogim wyrazem twarzy, ale starałem się nie zwracać na to większej uwagi.

– A zatem, Nellsonie, jak się wam mieszka razem z Kendall? Nie pamiętam, kiedy ostatnio ją widziałam. – Mama dziewczyny usiadła naprzeciwko mnie, gdy brałem łyk parującego napoju.

– Właściwie to bardzo dobrze – przyznałem szczerze. – Na początku było trochę dziwnie, ale teraz zaczynam ją traktować, jakby naprawdę była moją siostrą. Jej mama jest wspaniałą kobietą i w końcu czuję, jakbym miał prawdziwą rodziną. Mamy wszyscy bardzo dobry kontakt.

– A co z twoją matką?

Zaskoczony podniosłem wzrok na mężczyznę. Okazał się beczelnym chujem, bo to były pierwsze słowa, jakie do mnie w ogóle powiedział. Nawet nikt z moich znajomych nigdy nie miał odwagi o to zapytać. Florence, która jest najbardziej wygadana osobą, nigdy nie pomyślała o tym, aby wyciągnąć ode mnie takie informacje, a jedynie poczekała, aż sam zechciałem jej się zwierzyć. Jenny od razu zmierzyła ojca groźnym spojrzeniem, podczas gdy jej mama mnie już przepraszała. Ja starałem się nawet nie drgnąć, mimo że czułem, jak wali mi serce.

– Nic się nie stało – mruknąłem, a następnie spojrzałem mężczyźnie w oczy, mając nadzieję, że poczuje wyrzuty sumienia. – Umarła podczas porodu. Nieprzewidziane komplikacje. Zdarza się nawet najlepszym.

Starałem się szybko odsunąć tę myśl od siebie, bo za każdym razem bolała tak samo mocno. Nikt nie odezwał się już po moich słowach, ale po chwili poczułem dłoń Jenny na mojej nodze. Wziąłem kolejny łyk ciepłej herbaty, a potem zdecydowałem się przejść do sprawy. Ojciec Jenny najwyraźniej poczuł wyrzuty sumienia, bo stwierdził, że wyjazd w góry to całkiem niezły pomysł. Florence zdecydowała się zostać w kuchni, podczas gdy ja razem z blondynką poszedłem do jej pokoju, aby mogła się spakować. Rozejrzałem się po wnętrzu, a następnie przenieśliem wzrok na Jenny.

– Jesteś szalony, wiesz o tym?

Uwielbiałem jej uśmiech.

Późnym wieczorem, a właściwie już w nocy byliśmy w Durham. Florence wzięła pokój razem z Jenny, podczas gdy ja poszedłem do pokoju Logana. Byłem naprawdę padnięty i nie miałem na nic siły, więc od razu położyłem się na wolnym łóżku. Było kurewsko niewygodne w porównaniu do tego, w jakim z reguły śpię, ale nie zamierzałem narzekać. W końcu Summer nie wzięła od nas nawet grosza, więc krytykowanie standardu byłoby chujowe.

Leżąc pod kołdrą, w końcu wyjąłem telefon, aby odczytać wiadomości. Większość z nich była częścią konwersacji dotyczącej wyjazdu. Odpisałem Kendall, która pytała, czy dojechaliśmy. Rozważałem, czy nie zostać z nią w Londynie, ale ostatecznie stwierdziłem, że to by było dla mnie zbyt duże poświęcenie. Poza tym Harry na gwałt szukał powrotnego lotu do Londynu, więc domyślałem się, że zjawi się u niej w Nowy Rok.

Następnego dnia siedziałem przed pensjonatem, paląc papierosa. Kurewsko wielkie uzależnienie. Walczyłem z nim, ale było to dość ciężkie, gdy przyjaźniło się z ludźmi typu Zane Ross. Kątem oka patrzyłem na dwie całkiem seksowne dziewczyny, które stały kawałek dalej. Kojarzyłem je ze szkoły i zastanawiałem się, dlaczego tak właściwie wcześniej się z nimi nie poznałem. Wstałem z betonowych schodów, aby ruszyć w ich kierunku, ale nie zrobiłem tego, bo poczułem czyjąś dłoń na moim ramieniu.

– Lubisz się tak truć? – słysząc głos Jenny, obróciłem się w jej stronę. Stała dwa schody wyżej niż ja, więc była praktycznie mojego wzrostu. Miała lekko zmarszczony nos, co wyglądało całkiem uroczo.

– Najwyraźniej. – Uśmiechnąłem się pod nosem zaraz po tym, gdy wypuściłem dym z ust prosto na jej twarz.

– Dupek – prychnęła, a następnie odwróciła się, aby odejść. Zanim to jednak zrobiła, wypuściłem papierosa z ręki i złapałem ją za dłoń, aby po chwili pociągnąć ją tak, że spadła ze schodka, wpadając w moje objęcia. – Jeszcze większy dupek – ponownie fuknęła pod nosem, ale byłem przekonany, że widziałem cień uśmiechu na jej twarzy. – Wiesz co? Z każdym spotkaniem wkurzasz mnie coraz bardziej.

– W twoich ustach to komplement. Zaśmiałem się, gdy ona lekko odsunęła się. – Moja propozycja, abyś przeniosła się z pokoju Florence do mojego łóżka, jest ciągle aktualna.

Jedyną reakcją dziewczyny było mocne odepchnięcie mnie od siebie. Patrzyłem na nią, nie mogąc powstrzymać śmiechu, gdy ona pokazała mi środkowy palec. Zapowiadał się ciekawy wyjazd.

## Rozdział 24

### Kendall

W dzień sylwestra leżałam na kanapie, pisząc kolejną wiadomość do Harry'ego, który już jakiś czas mi nie odpisywał. Byłam strasznie zirytowana i zmęczona sytuacją z nim i Evą. Właściwie nie wiedziałam, jak przebiegło ich spotkanie. Torres był małomówny i cała rozmowa w ogóle się nie kleiła. A teraz nie miał czasu na jeden głupi telefon, przez co wariowałam.

Udawałam, że wszystko jest w porządku, ale w rzeczywistości miałam tego dość. Na dodatek za kilka godzin mieliśmy przywitać nowy rok, a ja siedziałam w domu całkiem sama. Rzuciłam telefon na fotel, po czym skupiłam się na oglądaniu „Z kamerą u Kardashianów”.

W najbardziej ekscytującym momencie usłyszałam dzwonek do drzwi, na co dziwnie się zestresowałam. Nie miałam pojęcia, kto to mógł być, więc ruszyłam do drzwi. Po chwili odetchnęłam z ulgą, gdy przez szybę zobaczyłam znajomą twarz.

– Zane? – Zmarszczyłam czoło, wpuszczając do środka chłopaka. – Co tu robisz?

– Ciebie też zajebicie widzieć, Kendall. – Rozbawiony złożył szybki pocałunek na moim policzku. – Zbieraj się szybko, zabieram cię na imprezę.

Zaskoczona otworzyłam szerzej oczy, po czym zamknęłam za nim drzwi. Nie potraktowałam jego wiadomości zbyt poważnie. Właściwie to nie potraktowałam jej ani trochę poważnie. A on teraz był w moim domu i z rozbawieniem czekał, aż będę gotowa do wyjścia.

– Po pierwsze, pisałeś wszystkim, że musisz w sylwestra pilnować sióstr. Po drugie, mówiłam ci, że w sylwestra nie wybieram się dalej niż do kuchni w moim domu.

Chłopak zaśmiał się po nosem, a następnie oparł o ścianę. Zane tradycyjnie wyglądał dobrze. Teraz jego czarne włosy były jak zawsze luźno roztrzepane. Na twarzy miał lekki zarost, a w uchu ładny kolczyk.

– Po pierwsze, nagle mogło teoretycznie okazać się, że moja mama z nimi została, albo coś w tym stylu, prawda? A po drugie, nie wmawiaj mi, że nie masz ochoty się trochę wyluzować. Napijemy się, fajnie pobawimy i to wszystko, Kendall. Nie bądź nudna.

Przetarłam twarz dłońmi, zastanawiając się, czy to dobry pomysł. Chciałam ponownie odmówić, ale pod wpływem wyzywającego spojrzenia chłopaka westchnęłam, wiedząc, że już przegrałam. Rozbawiona ruszyłam po schodach na górę, co Ross skomentował śmiechem.

Już pół godziny później byłam gotowa i razem z Rossem siedziałam w salonie, pijąc drugi kieliszek wódki. Teraz byłam już podekscytowana myślą, że chociaż na jeden wieczór odciągnę myśli od Harry'ego i Evy. Poza tym było coś ekscytującego w wizji lepszego poznania Rossa. Przetarłam usta dłonią, lekko się krzywiąc. Zane spojrzał na mnie z lekkim uśmiechem. Nabijał się ze mnie. Zdecydowanie.

– Walker, nie zawieź mnie. Liczę, że jesteś dobrym towarzyszem na imprezę. – Czarnowłosy nachylił się, aby nalać nam ostatnią kolejkę przed wyjściem.

– Ross, mam nadzieję, że nie pozwolisz mi robić nic głupiego. – Zaśmiałam się, patrząc na chłopaka.

– Walker, wręcz przeciwnie. – Puścił do mnie oko i podał mi kieliszek. – Zadbam, abyś zrobiła wszystkie głupoty, na które masz ochotę, ale których się boisz.

Zmarszczyłam brwi zaintrygowana słowami chłopaka, a następnie szybko wypijałam zawartość kieliszka. Może właśnie takiej osoby dzisiaj potrzebowałam? Zane był kurewsko intrygujący i wiedziałam, że mogę spodziewać się wszystkiego. Najbardziej imprezowy człowiek właśnie zabierał mnie na imprezę.

Mój telefon był praktycznie całkowicie rozładowany, więc napisałam szybko wiadomości mamie oraz Nellsonowi, że wychodzę i prawdopodobnie się do mnie nie dodzwonią. Harry'ego już o tym nie

poinformowałam. Jeśli on nie miał czasu dla mnie, to ja także nie miałam go dla niego.

– Więc chodźmy, Kenny.

– Kenny? – Rozbawiona przeniosłam wzrok na chłopaka, gdy wychodziłam z domu, już raz lekko potknąwszy się w szpilkach. Zamknęłam za sobą drzwi, a potem ruszyłam za chłopakiem.

– Pozwól mi być oryginalnym.

Wsiedliśmy do zamówionego wcześniej Ubera, który miał nas zawieźć do centrum, gdzie mieściły się wszystkie najlepsze kluby. Teraz nie mogłam się doczekać, bo właściwie wcześniej miałam tylko raz okazję być na jakiejś imprezie w Londynie. Patrzyłam przez okno, podziwiając pięknie ozdobione ulice Londynu. Okres świąteczny był najlepszym czasem w tym mieście, mimo cholernie niskiej temperatury.

– Więc o co chodzi z bliźniaczkami? – Spojrzałam na czarnowłosego, który wzruszył ramionami z kpiącym uśmiechem na twarzy.

– Są u koleżanki.

– I nie planowały tego wcześniej?

– Planowały to od miesięcy. – Chłopak przeniół na mnie wzrok wyraźnie rozbawiony moim przesłuchaniem. – Ale czy to ma znaczenie? Gdybym nie miał powodu, to nie zostałbym w Londynie. Nie wszyscy muszą wszystko wiedzieć, prawda?

– A Florence? – Zawzięcie zadawałam kolejne pytania.

– Za dużo chcesz wiedzieć. Ja cię nie wypytuję o Harry’ego. – Chłopak po raz kolejny uniósł brew z lekkim uśmiechem, zanim wyciągnął rękę w moim kierunku. – Zawrzyjmy układ. Ani ja cię dzisiaj o nic nie pytam, ani ty mnie. Robimy wszystko, na co mamy ochotę, nie oceniając się wzajemnie. Potem wszystko zostaje między nami. Na pierdoloną wieczność. Układ, Walker?

Przygryzłam wargę, a następnie uśmiechnęłam się pod nosem, ściskając dłoń chłopaka.

– Układ, Ross.

W klubie, do którego przyszlismy, była naprawdę masa ludzi, więc byliśmy skazani na zajęcie miejsc przy barze i nawet to nie było aż tak łatwe. Przez głośną muzykę musieliśmy naprawdę głośno krzyczeć i wiedziałam, że moje gardło, które od wczoraj bolało już mniej, znów na tym ucierpi. Przeniosłam wzrok na czarnowłosego, wiedząc, że na mojej twarzy majaczy lekki uśmiech. Wódka, którą wypiliśmy w domu, już w jakimś stopniu na mnie wpłynęła, bo mój humor mi się znacząco poprawił.

– Co pijemy?! – Chłopak pokazał mi kartę, a ja jedynie wskazałam na kolorowe szoty, które przynajmniej na zdjęciu wyglądały naprawdę ekscytująco.

Szoty okazały się nieszczególnie mocne, więc wszystkie dziesięć wypiliśmy w ekspresowym tempie, aby już po chwili ruszyć na parkiet. Remiksy znanych piosenek cholernie wpadały w ucho i musiałam to wykorzystać.

– Ale tu kurewsko ciasno! – Zane wykrzyknął do mojego ucha, gdy byliśmy naprawdę blisko siebie, tańcząc w rytm muzyki. Jednak nie na tyle blisko, aby było to w jakimkolwiek kontekście seksualne czy niezręczne.

– Wiem! – Ignorując obcego chłopaka, który próbował się do mnie zbliżyć, wzruszyłam ramionami.

Wytrzymałyśmy jakieś trzy piosenki, dopóki Zane nie stwierdził, że imprezowanie tu jest kompletnie bezsensowne i powinniśmy szukać dalej. Dlatego już po chwili szliśmy przez zatłoczoną ulicę Londynu, rozglądając się za jakimś ciekawym miejscem. Trzymałam Zane’a pod ramię, bo – mimo że nie byłam jeszcze na tyle pijana – to niesamowicie ciężko było iść w obcasach po kostce brukowej. Układanie jej w takim miejscu było oznaką okrucieństwa.

– Całkiem niezła z ciebie tancerka – oznajmił rozbawiony chłopak.

– Gdy miałam piętnaście lat, uczyłam się tańca latynoskiego – wyznałam z szerokim uśmiechem, wypinając z dumą klatkę piersiową. – Ale nie mów nikomu, bo tak właściwie byłam w tym beznadziejna. Na dwadzieścia osób w konkursie zajęłam siedemnaste miejsce, a wszystkie inne były młodsze ode mnie jakieś trzy lata.

– Masz moje słowo, Kenny. Twoje tajemnice są u mnie bezpieczne.

Już po chwili zatrzymałam się i nie pytając Rossa o zdanie, chwyciłam jego nadgarstek

i zaczęłam ciągnąć go w stronę baru karaoke. Zawsze chciałam zaśpiewać w takim miejscu, ale moi znajomi nigdy się na to nie godzili. Zane obiecał, że niczego sobie nie będziemy wypominać, więc zamierzałam z tego skorzystać. A on kompletnie mi się nie sprzeciwił i podążył moim śladem.

– Walker, Walker, czuję, że to będzie naprawdę ciekawe. – Chłopak uwolnił swój nadgarstek z mojej dłoni, aby po chwili zarzucić rękę na moje ramiona. Był to przyjacielski gest, ale mimo wszystko zrzuciłam jego rękę, na co zareagował jedynie głośnym śmiechem.

Klub, a raczej bar, okazał się mniej zatłoczonym miejscem i panowała w nim cudowna atmosfera. Mogliśmy zająć miejsca przy jednym ze stolików, korzystając z tego, że jakieś dziewczyny właśnie od niego odeszły. Byłam podekscytowana, gdy wystukiwałam paznokciami na stoliku rytm piosenki śpiewanej przez dziewczynę. Kawałek z „Camp Rock” to zdecydowanie były moje klimaty.

– Rozumiem, że często bywasz w takich miejscach – zaczął Ross, patrząc na mnie z leniwym uśmiechem.

– Nie, to raczej odpowiedź na twoje słowa, że pozwolisz mi zrobić każdą głupotę, którą chcę, ale się boję. – Zaśmiałam się, a potem zaczęłam głośno klaskać i piszczeć, gdy dziewczyna skończyła piosenkę.

– I to mi się zjebicie podoba. Cieszę się, że mi zaufałaś.

Przeniosłam na niego wzrok i przez chwilę patrzyliśmy sobie w oczy. Ross miło się uśmiechał, a ja dostrzegłam teraz, że naprawdę ma niesamowite oczy. Obiektywnie mówiąc. Byłam w stanie zrozumieć, dlaczego Flo była nim tak bardzo zauroczona.

Chłopak był w dobrym humorze, wstał i poszedł do baru, aby coś dla nas zamówić. Czułam, jak alkohol zaczyna na mnie działać, bo naprawdę już prawie całkowicie przestałam myśleć o wszystkich beznadziejnych sprawach, które przytłaczały mnie w ostatnim czasie. Byłam teraz taka beztroska, i bardzo lubiłam ten stan.

Razem z resztą ludzi głośno śpiewałam piosenkę Adele. Wydawało mi się, że mój głos brzmi bardzo dobrze. Zane zostawił na stoliku swój telefon, a więc podniosłam go, aby móc ponagrywać kilka filmików. Przekleństwem było je oglądać na drugi dzień, ale na dłuższą metę zawsze cieszyłam się z zapisywania wspomnień.

– Zee, co nam kupiłeś?! – krzyknęłam głośno do chłopaka, kierując na niego aparat. Zadowolona patrzyłam, jak siada obok mnie. Wyszczrzył się do kamery, a potem nachylił, aby odpowiedzieć.

– Szoty, mam nadzieję, że takie lubisz. – Zane zaśmiał się, patrząc na mnie z uniesioną brwią. – Dowiemy się, jak dobrze cię znam, Kenny. Może okaże się, że lepiej niż twój chłopak.

Słyszając jego śmiech, wiedziałam, że żartował. Uderzyłam go mocno w ramię, podczas gdy on wziął ode mnie telefon, aby skierować na mnie aparat.

– Pieprz się, Ross. – Pokazałam mu środkowy palec, chichocząc pod nosem.

Po chwili chłopak wyłączył nagrywanie, a my dostaliśmy nasz alkohol. Tym razem nie piliśmy już tak szybko, bo naprawdę zamierzałam pamiętać przynajmniej rozpoczęcie nowego roku, a to już za jakieś dwie godziny. Wypiliśmy po jednym szocie, po czym zaklaskałam z podekscytowania, słysząc, jak ktoś zaczyna śpiewać piosenkę Beyoncé.

Wzięłam ponownie telefon chłopaka, a następnie zaczęłam nim nagrywać wszystkich śpiewających, podczas gdy Ross kiwał się w rytm muzyki, obracając w palcach pusty kieliszek. Na ten moment mogłam stwierdzić, że jest bardzo dobrym towarzyszem do imprezowania.

– *We woke up in the the kitchen saying: how the hell did this shit happen?* – zaśpiewałam tekst piosenki, po czym przełączyłam kamerkę na przednią tak, aby nagrywać siebie i chłopaka, gdy niemal położyłam się na jego ramieniu. – No dalej, Zee! Nie udawaj, że tego nie znasz!

Chłopak odchylił głowę do tyłu, śmiejąc się, a następnie obrócił głowę, aby spojrzeć na mnie z rozbawieniem.

– *Last thing I remember is our beautiful bodies grinding off in that club* – zanucił cicho, a ja otworzyłam szerzej buzię, słysząc, jak dobry jest jego głos. – Daj mi jeszcze dwa szoty, a zaśpiewam z tobą nawet piosenki pieprzonego Justina Biebera.

Odłożyłam telefon chłopaka, niesamowicie podekscytowana. Uwielbiałam śpiewać i wreszcie miałam kogoś, z kim mogłam to robić, będąc pod wpływem. Podniosłam się, a następnie szybko

podbiegłam do mężczyzny, który zajmował się karaoke. Musiałam wyglądać całkiem żałośnie, gdy pytałam go, jakie ma piosenki Justina. Obróciłam się w stronę Zane'a, który z rozbawieniem kręcił głową.

Wróciłam do naszego stolika, ciesząc się jak dziecko. Zane był honorowym człowiekiem i nie wypierał się swoich słów, a jedynie zgodnie z zapowiedzią wypił jeszcze dwa kieliszki alkoholu.

– Możemy iść za chwilę w inne miejsce? – Chłopak wstał i wyciągnął do mnie dłoń, gdy po jakimś czasie nastąpiła nasza kolej. Podałam mu swoją, a on delikatnie pociągnął mnie za nią. – Moi znajomi mają niedaleko mieszkanie, szampan i zioło, więc powinno być spoko. Zajebrze ludzie, ale jeśli nie chcesz, to możemy zostać.

– Możemy iść. Nie przepuszczę szansy poznania imprezowego towarzystwa Rossa.

Dawno nie czułam się taka szczęśliwa jak w tym momencie. Zane mnie nie oceniał. Po prostu dobrze się ze mną bawił, pozwalając nagrywać mi filmiki, gdy głośno śpiewaliśmy, a podczas sekund ciszy piliśmy szoty. Wyszliśmy na ulicę w wyśmienitych humorach. Byłam już pijana, ale wciąż czułam swoje wargi, gdy je prz gryzałam, czyli jeszcze bez wielkiego dramatu. Złapanie taksówki o tej porze okazało się nierealne, więc po prostu zdecydowaliśmy się na spacer. W takim stanie nawet nie czułam niskiej temperatury.

– Wiesz, myślę, że powinniśmy sobie zrobić zdjęcie. – Uśmiechnęłam się szeroko, okręcając się wokół własnej osi, aby zobaczyć pięknie ozdobioną ulicę świątecznymi lampkami.

– Odjebałaś się jak szczer na otwarcie kanału, więc nie możemy tego nie uwiecznić.

– To jest twój sposób na powiedzenie mi, że ładnie wyglądam?

– Mniej więcej. Torres nie będzie mógł się do mnie przyjebać, bo nie mówię nic, co nie jest na miejscu, a ty masz świadomość, że wyglądasz pięknie. Same plusy.

Poprosiliśmy przypadkowe dziewczyny, aby zrobiły nam zdjęcia, jednak gdy później je przeglądaliśmy, uznaliśmy, że zdecydowanie musiały być zbyt pijane, bo z jakiś dwudziestu zdjęć, które zrobiły, może na pięciu byliśmy my, z czego jakieś dwa były wyraźne. Zawsze coś.

– Cieszę się, że z tobą wyszłam. – Ponownie chwyciłam ramię chłopaka, ponieważ znowu szliśmy po przeklętej kostce brukowej. – Potrzebowałam takiego wieczoru.

– Nie zadaję żadnych pytań, ale jak chcesz się komuś wygadać, to śmiało – powiedział, sprawdzając coś na swoim telefonie, który po chwili włożył do kieszeni.

– Raczej dramatyzuję. Po prostu Harry zachowuje się cały czas nieco dziwnie i... Sama w sumie nie wiem. – Wzruszyłam ramionami. – W sensie... On jest wspaniały, ale może momentami czuję, że bycie dla mnie z kimś tak ciężko zranionym jest za trudne. Więcej czasu jestem zmartwiona niż szczęśliwa. – Zmarszczyłam czoło, po czym sama pokręciłam głową. – Boże, jestem pijana i pieprzę głupoty. Kocham go... Chyba. I chcę mu pomóc, ale po prostu czasami mi ciężko.

– To nie głupoty... Każdy ma jakieś swoje problemy i zajmowanie się czyimiś, zapominając o samym sobie, jest nieco chujowe, czyż nie? – Chłopak wsadził sobie do ust papierosa, proponując mi jednego. – Nie zapominaj o sobie i raz na jakiś czas po prostu rób to, na co masz ochotę. Nie mówię, żeby nie pomagać komuś, kogo kochasz, ale nie poświęcaj swojego szczęścia dla szczęścia innej osoby.

– Taa, chyba właśnie potrzebowałam trochę odskoczni. – Spojrzałam na papierosa, a następnie wzięłam go od chłopaka, czekając, aż użyczy mi ognia.

Pałałam właściwie bardzo rzadko, ale zeszałam na taki temat, że po prostu miałam na to ochotę. Nie myślałam teraz, czy mogę ufać Zane'owi, mówiąc mu o tym wszystkim. Po prostu czułam, że tak jest. Dziwnie i naiwnie mu ufałam.

– Więc jeśli kiedykolwiek jeszcze będziesz jej potrzebowała, to jestem do usług.

Chłopak odpalił mojego papierosa, zanim kontynuowaliśmy nasz spacer. Zaciągnęłam się, a następnie, czując pieczenie w płucach, wypuściłam z ust dym. Od razu jednak zakrztusiłam się, na co Ross uśmiechnął się pod nosem.

– Co powiemy wszystkim? – zapytałam Zane'a, trzymając papierosa między palcami.

Ponownie spróbowałam się zaciągnąć. Chłopak zobaczył, jak nieporadnie to robię, i po prostu wziął papierosa, aby rzucić go na chodnik.

– Nie marnuj zdrowia. I nie musimy się nikomu spowiadać.

– Będą pytać.

– Więc po prostu powiemy, że siedzieliśmy u ciebie w domu, a potem na chwilę skoczyliśmy do klubu. Jeśli czujesz potrzebę opowiadania o tym. – Ross wzruszył ramionami, a następnie zaciągnął się, przenosząc na mnie wzrok. – Przestań, do cholery, się tak wszystkim przejmować, nie robimy nic złego. Jesteśmy dorośli i nie musimy się nikomu tłumaczyć.

Zane wszedł do mieszkania swoich przyjaciół jak do siebie. Przez wypity alkohol nie czułam żadnego stresu w związku z nowym towarzystwem, a bardziej ekscytację. Zdejęłam buty i kurtkę, po czym w towarzystwie czarnowłosego ruszyłam do salonu. W mieszkaniu było naprawdę głośno i dość mocno śmierdziało zarówno papierosami, jak i ziołem. Było tu około dziesięciu osób, a większość z nich grała w piwnego ping-ponga.

– Ludzie! – Zane krzyknął głośnie, podchodząc do wszystkich. – To Kendall.

Wszyscy zaczęli wykrzykiwać jego imię i serdecznie się z nim witać, więc domyślałam się, że musieli być bliskimi przyjaciółmi.

– Javad, kuzyn Zane’a. – Chłopak podobny do Rossa podszedł do mnie, a następnie uściśnął moją dłoń. – Dlaczego wcześniej nie miałem okazji poznać twojej dziewczyny?

– Ona nie jest moją dziewczyną. – Zane zaśmiał się, przewracając przy tym oczami. – To siostra Nellsona.

– Jesteś siostrą Howarda?! – Chłopak popatrzył na mnie z zadziornym uśmiechem, przez co wiedziałam, że coś jest na rzeczy. – Więc lepiej nie mów mu, że tu przyszłaś. Odkąd rozpieprzyłem mu nos, prawdopodobnie nieszczególnie mnie lubi. Weźcie sobie coś do picia, a jeśli chcecie zająć, to idźcie na balkon. Tam jest Peter z Diną.

Chciałam zapytać, o co chodzi z Nellsonem i Javadem, ale zanim zdążyłam to zrobić, Zane spojrział na mnie z zawadiackim uśmiechem.

– Pamiętaj o układzie: żadnych pytań.

Jakiś czas później siedzieliśmy na dość sporym balkonie razem z trzema innymi osobami. Do północy zostało mniej więcej dwadzieścia minut, a my właśnie paliliśmy skręta. Właściwie to robił to głównie Zane. Zdawałam sobie sprawę, że naprawdę niedużo mi brakuje i będę miała problemy z powrotem do domu. Już teraz moja głowa leżała na jego ramieniu, bo czułam się okropnie zmęczona. Jednak gdy patrzyłam przed siebie na oświetlony Londyn, słysząc przy tym śmiechy czarnowłosego i jego przyjaciół, mogłam stwierdzić, że w tej chwili byłam szczerze szczęśliwa.

Gdy skończyliśmy palić, weszliśmy do środka, aby ze wszystkimi świętować rozpoczęcie nowego roku. Byłam w dobrym humorze, a przyjaciele Zane’a byli zabawni, więc bawiłam się wyśmienicie.

– Boże, Zane, jestem taka pijana i zjarana. – Zaśmiałam się, czując, jak lekko się chwieję.

– Ja też, zdecydowanie. – Chłopak wyszczerzył się, a następnie podał mi kieliszek szampana.

– 10... 9... 8... 7... 6... – wszyscy wykrzykiwali głośno, równo z zegarem wyświetlonym na ogromnym telewizorze – 5... 4... 3... 2... 1...

– Szczęśliwego nowego roku! – krzyknęłam głośno w akompaniamencie krzyków reszty i głośnych dźwięków fajerwerków.

– Wszystkiego najlepszego na nowy rok, Kenny. – Zane uśmiechnął się szeroko, a następnie uderzył swoim kieliszkiem o mój i pociągnął łyk.

Zrobiłam to samo co chłopak, po czym złożyłam sobie życzenia z kilkoma osobami i obróciłam się, aby oglądać przez okno fajerwerki. Pijąc szampana, uśmiechnęłam się lekko na ich widok, podczas gdy Zane stanął obok mnie.

– Myślę, Kendall, że możemy zostać naprawdę zajebistymi przyjaciółmi.

\*\*\*

Następnego dnia obudziłam się bardzo późno, czując lekki ból głowy oraz nieco mocniejszy gardła. Przetarłam twarz dłońmi, po czym powoli podniosłam się, rozglądając po swoim pokoju. Ból głowy jednak wcale nie był taki lekki. Wyszliśmy od znajomych Zane’a dość późno i przez naprawdę długi czas mieliśmy problem ze złapaniem taksówki. Ostatecznie nam się to nie udało i zabraliśmy się

około piątej rano z mamą Rossa, która akurat skończyła nocny dyżur w szpitalu. Byłam wtedy już zdecydowanie bardziej trzeźwa niż o północy, jednak nadal nie byłam zachwycona okolicznościami poznania kobiety.

Uśmiechnęłam się pod nosem na myśl o imprezie, którą uważałam za jedną z lepszych w moim życiu. Teraz byłam niesamowicie wdzięczna Zane'owi, że niemal zmusił mnie do tego wyjścia.

Podniosłam się z łóżka, po czym podłączyłam do ładowarki telefon, aby móc go włączyć i odczytać wszystkie wiadomości z wczoraj. W większości były to życzenia noworoczne. Serce mi zabiło i od razu poczułam niesamowity przypływ irytacji, gdy dostrzegłam, że Harry ani razu nie próbował się ze mną skontaktować. Napisałam do Zane'a:

*Podziękuj jeszcze raz swojej mamie, jest wspaniałą kobietą. I dziękuję za wczoraj, podaj mi swój numer konta i ile mam ci przelać za alkohol itp.*

Odpisałam jeszcze na kilka wiadomości, po czym poszłam do łazienki, aby przynajmniej wziąć prysznic. Niedługo później schodziłam po schodach, przykładając telefon do ucha i czekając, aż Torres odbierze. Po chwili jednak usłyszałam dzwonek do drzwi, więc zrezygnowana rozłączyłam się i ruszyłam w odpowiednim kierunku. Po drodze zgarnęłam swoje szpilki, które leżały na środku korytarza, a następnie wrzuciłam je do szafy.

– Harry? – Uśmiechnęłam się na widok szatyna, czując od razu dziwną ulgę. – O Boże, czemu nie mówiłeś, że już wracasz? Dawno przyleciałeś? Odebrałabym cię z lotniska.

*Chyba na czworakach z Zane'em.*

Wpuściłam chłopaka do środka, a on, uśmiechając się pod nosem, nachylił się i złożył długi pocałunek na moich ustach. Jego włosy były krótsze niż zwykle i – o ile to w ogóle możliwe – wyglądał jeszcze lepiej niż wcześniej.

– Planowałem przylecieć wczoraj, ale nie było już miejsc, więc jestem dopiero teraz. – Chłopak zdjął buty i kurtkę, a następnie ruszył w stronę salonu, trzymając mnie za rękę. – Jak spędziłaś sylwestra?

Przez chwilę zastanawiałam się, co odpowiedzieć. Czy mógł być zły o Zane'a? Czułam się niepewnie, mimo że nie miałam kompletnie nic do ukrycia. Po chwili chłopak usiadł na kanapie, a ja zajęłam miejsce obok niego. Harry zarzucił rękę na moje ramiona, na co ja wtuliłam się w jego ciało, lekko krzywiąc się przez ból głowy.

– Właściwie to Zane po mnie przyjechał i pojechaliśmy do jego znajomych – wyjaśniłam.

– Z Zane'em? – zapytał zdezorientowany. – I jego znajomymi? Co do kurwy? To tacy zjebani ludzie.

Odsunęłam się trochę, patrząc na chłopaka z dezorientacją. Wyglądał na dość niezadowolonego i patrzył na mnie z poważną miną.

– To nie było nic wielkiego, dobrze się bawiłam. Właściwie to wcześniej byłam trochę zestresowana, więc myślę, że potrzebowałam takiej imprezy. I nie uważam, żeby byli zjebani. Polubiłam ich.

Westchnął ciężko.

– A czym byłaś tak zestresowana?

Ostatnie, na co miałam teraz ochotę, to poważne rozmowy. Byłam zirytowana jego zachowaniem, jednak postanowiłam być tą dojrzałą w związku i dać dobry przykład. O problemach trzeba rozmawiać.

– W ogóle się do mnie nie odzywałeś, gdy byłeś w Stanach – zaczęłam prosto z mostu, na co on ściągnął brwi. – To nie tak, że wymagam, żebyśmy cały czas ze sobą pisali i rozmawiali, ale wiesz, że zanim wyjechałeś, było między nami trochę dziwnie, więc martwiłam się, czy wszystko dobrze.

Chłopak przetarł palcem czubek nosa, najwyraźniej myśląc nad tym, co powinien mi odpowiedzieć. Po chwili spojrzął na mnie, po czym wziął moją dłoń w swoją, co mnie rozdrażniło.

– Musiałem wszystko przemyśleć na spokojnie. Spotkałem się z Evą, bo chcę już raz na zawsze skończyć analizować to wszystko i się obwiniać. To było kurewsko niezręczne spotkanie, ale dużo mi pomogło. Po prostu potrzebowałam czasu dla siebie – mówił spokojnie. – Sprawa między mną i Evą jest skończona, ze mnie zszedł spory ciężar i już nie będzie mi odpierdalało, okej? Następnym razem, jak gdzieś wyjadę, to jeszcze będziesz miała dość moich telefonów. Albo wezmę cię ze sobą, żeby mieć



pewność, że nie będziesz imprezować z Rossem.

Zbyt łatwo można było mnie przekupić ładnymi słowami.

– Co w tym złego? – zapytałam, ponownie się w niego wtulając. – Było naprawdę fajnie. Zane jest dobrym przyjacielem.

– Całe jego życie opiera się na imprezowaniu. Ci ludzie są starsi od nas o dobre kilka lat i jedyne, co robią, to chłanie i ćpanie. Ale nie jesteś przecież głupia. Rób, co uważasz, ale przemyśl, czy to jest towarzystwo, jakim chcesz się otaczać. Nieważne, nie rozmawiajmy już o Rossie. Stęskniłem się.

Torres nie dał mi już nic powiedzieć, a jedynie nachylił się, aby ponownie mnie pocałować. Położyłam dłoń na jego policzku, decydując, że Zane Ross nie jest na tyle istotną osobą, abym miała się o niego sprzeczać z chłopakiem.

Po jakimś czasie Harry zaczął grać na PlayStation, a ja z uśmiechem na twarzy oglądałam jego poczynania, gdy szczęśliwy zdobywał kolejne bramki. Sama nieszczerze lubiłam gry tego typu, więc co jakiś czas brałam do ręki telefon, aby poprzeglądać Instagram.

– Rozmowa wideo na naszej konwersacji. – Chłopak zastopował grę, a następnie odłożył pad.

– Odbieraj. – Przynęłam się bliżej chłopaka, aby kamera mogła mnie ująć.

– Siema! – usłyszałam uradowany głos Thomsona.

Ekran był podzielony na cztery części, na jednej z nich był Nicolas, Summer, Florence, na drugiej Logan, Jenny i Nellson, na trzeciej ja i Harry, a na czwartej Zane.

– Widzę, że gołąbeczki znowu razem! – Nellson szeroko się uśmiechnął. Sama odwzajemniłam to, dostrzegając, że ręka blondyna jest zarzucona na ramiona mojej przyjaciółki.

Zane, ja i Harry nie odzywaliśmy się, a jedynie co chwilę śmialiśmy pod nosem, gdy reszta opowiadała o ich imprezie. Ciągle byłam niesamowicie zmęczona i teraz czułam, że niedużo mi brakuje, aby zasnąć.

– Więc spędziliście sylwestra razem? – zapytała Florence, która opierała głowę o ramię Nicolasa.

– Właściwie to przyleciałem dopiero przed chwilą – odparł Harry. – Wczoraj nie udało mi się wrócić.

– Więc gdzie byłaś? – Nellson zmarszczył brwi. – Byłem przekonany, że jesteś z Torresem, gdy napisałaś wczoraj, że wychodzisz.

Patrzyłam na reakcję Zane'a a nie do końca pewna, co powinnam powiedzieć, bo nie chciałam, aby wszyscy byli źli na to, że ich okłamałam. Chłopak nieco podniósł się, więc domyśliłam się, że chce coś powiedzieć. Mimowolnie skupiałam się na twarzy Flo, najbardziej obawiając się jej reakcji.

– Spontanicznie spotkaliśmy się z Kendall. – Wzruszył ramionami, jakby nie było w tym nic dziwnego. – Wiecie... Okazało się nagle, że moje siostry chcą jechać do koleżanki, więc pomyślałem, że skoro Kendall też siedzi sama, to po nią podjadę i gdzieś wyskoczmy. Chwilę poimprezowaliśmy i wróciliśmy do domów.

*O szóstej rano.*

Blondynka otworzyła lekko usta, zaskoczona słowami czarnowłosego. Ślepy by zauważył, że ją to dotknęło. Zagryzłam policzek, czując szczerzy żal. Nieodwzajemniona miłość musiała być głównym.

– I gdzie byliście? – zapytała oschłym głosem, nawet nie próbując ukryć swojego rozczarowania.

– Najpierw siedzieliśmy u mnie – powiedziałam prawdę.

– A potem byliśmy w jakimś klubie, nic wielkiego – dodał Zane.

– A później dosłownie chwilę u jego znajomych – uzupełniłam informacje.

– Jakich? – drążyła blondynka.

– Nie znasz ich, więc co ci da, że podam ci imiona? Przestań, Flo, wpietrzać się w nie swoje sprawy – odburknął Ross.

Zrobiło się niezręcznie. Zdecydowanie. Na chwilę zapanowała cisza, ale Nicolas szybko ją przerwał, zaczynając temat naszego planowanego wyjazdu do Francji. Ciężko było mi się jednak skupić na tej rozmowie, gdy ciągle przyłapywałam się na zerkaniu na Zane'a i Florence.

Musiałam wyrzucić głupie myśli z mojej głowy.

## Rozdział 25

Na tydzień przed wyjazdem żadne z nas nie myślało już o szkole, bo byliśmy zbyt podekscytowani. Miałam mieszkać u jednej rodziny razem z Florence i Maddie, co wydawało się ciekawe. To było coś innego niż zwykła wycieczka, na której nocuje się w hotelach.

Siedziałam na ławce przed szkołą razem z Florence, która paliła papierosa, rozważając, co powinniśmy wziąć do ubrania. Była zima, ale nadal chciałyśmy wyglądać dobrze, wiedząc, że będziemy robić dużo zdjęć.

– Słyszałaś, Florence? – zaczął Nicolas, który szedł w naszym kierunku, wyglądając na zirytowanego. – Ross znowu zrezygnował z wyjazdu.

Zaskoczona uniosłam brwi, kompletnie się tego nie spodziewając. Nie odezwałam się, bo Nico kierował te słowa do blondynki siedzącej obok mnie. Sam teraz wziął od niej papierosa z paczki, gdy dziewczyna patrzyła na niego zdezorientowana.

– Dlaczego?

– Bomer mówi, że przez jakieś problemy rodzinne. Ciekawe, kiedy byśmy się dowiedzieli, gdyby nie pierdolony nauczyciel. – Chłopak fuknął, a następnie usiadł obok nas, odpalając papierosa. – Tak samo było z tym jebanym sylwestrem. Wykręcił się, bo niby musiał zostać z siostrami, a okazało się, że to gówno prawda. – Nicolas spojrzał na mnie wymownie, a ja wzruszyłam ramionami.

– Daj spokój, Tommo – mruknęłam, zakładając na głowę kaptur bluzy. – Wcześniej był przekonany, że będzie musiał z nimi zostać, a to wyszło na ostatnią chwilę, więc przestań się nakręcać.

Zdawałam sobie w stu procentach sprawę, że moje słowa były kłamstwem, ale wierzyłam, że gdyby Zane nie miał konkretnego powodu, nie zostałby w Londynie. Miałam jakąś wewnętrzną potrzebę bronięcia go, bo w gruncie rzeczy był naprawdę dobrą osobą. Znałam go bardzo słabo, ale miałam przeczucie, że gdybym potrzebowała pomocy, to mogłabym ją u niego znaleźć.

– Nic mi nie mówi – odparła zirytowana Florence i tylko przewróciła oczami, a potem spojrzała na mnie. – Kendall, byłaś z nim w sylwestra. Powiedz szczerze, mówił ci coś, o czym my nie wiemy?

Szybko pokręciłam głową, co może wyglądało zbyt podejrzanie, ale dziewczyna raczej nie zwróciła na tu uwagi, bo po prostu westchnęła. Martwiła się o niego. Teraz ja także zaczynałam, bo może rzeczywiście miał jakieś poważne problemy. Wyjęłam z kieszeni telefon i weszłam w wiadomości z chłopakiem, aby napisać mu słowa takie jak te, które wypowiedział do mnie w sylwestra:

*Słyszałam o tym, że zrezygnowałaś z wyjazdu. Nie pytam o nic, ale jeśli chcesz się komuś wygadać, to śmiało.*

Atmosfera w szkole była dość dziwna, a na lunchu wszyscy rozmawiali właśnie o Rossie, którego dzisiaj nikt nie widział. Grzebałam w mojej sałatce, bez apetytu, podczas gdy Harry sunął palcami po moim udzie, rozmawiając z Loganem. Westchnęłam, a następnie przeniiosłam wzrok na Nicolasa, któremu usta niemal się nie zamykały.

– Tommo, proszę cię, przestań, do cholery, komentować, skoro nie wiesz, jaka jest prawda. – Rozdrażniona uniosłam brew, ignorując spojrzenia wszystkich. – Może to pomyłka Bomera, a może Zane ma jakiś powód i nie czuje potrzeby dzielenia się nim ze wszystkimi wokół. Doróżnij trochę.

– Dlaczego tak trzymasz jego stronę? – Nicolas prychnął w moim kierunku, a ja poczułam, jak wszyscy przenoszą na mnie wzrok.

– Kendall ma rację, dajcie spokój. – Florence wstała, mierząc Thomsona wzrokiem. – Do jutra.

Również nie miałam ochoty dłużej rozmawiać, więc po prostu wstałam, biorąc swoją tacę. Nachyliłam się do Harry'ego i cmoknęłam go w usta, a następnie spojrzałam na Nellsona. Miałam dzisiaj słaby nastrój, tak ogólnie.

– Pojadę do domu autobusem.

Wyjęłam z kieszeni kluczyki do mojego auta, wiedząc, że Nellson zostaje jeszcze w szkole, i mu je dałam.

Prawie całe popołudnie spędziłam w samotności. Harry chwilę ze mną poleżał przy jakimś

serialu, jednak szybko się znudził i poszedł oglądać mecz razem z Nellsonem. Miałam już przebierać się w piżamę, gdy usłyszałam dźwięk przychodzącej wiadomości. Zmarszczyłam brwi, widząc, że to od Rossa.

*Zane: Przyjedziesz do mnie? Chcę pogadać. Tylko jak coś, nie mów nikomu.*

To wystarczyło, abym okłamała Nellsona i moją mamę prosto w oczy, mówiąc, że idę na noc do Maddie. Dziwnie odetchnęłam z ulgą na wiadomość, że Torres już wrócił do siebie.

Podjechałam autem pod adres, który wysłał mi chłopak, a następnie wysiadłam przed jego blokiem. Było tu całkiem przerażająco o tej porze, więc szybko weszłam do budynku, a już po chwili pukałam do drzwi jego mieszkania z lekką zadyszka. Schody mnie pokonały. Dziwnie się czułam prawie o północy.

– Hej – zaczęłam nieco niezręcznie.

– Cześć, Kendall. – Zane wpuścił mnie do środka, a następnie pocałował mój policzek. – Jak coś, to moje siostry śpią, więc mów cicho.

– Jasne. – Skinęłam głową, po czym ruszyłam za chłopakiem w stronę jego pokoju. – Więc... Wszystko z tobą okej? Nie chcę się w nic wtrącać, bo wiem, że tego nie lubisz, ale trochę się martwię. Reszta też.

– Tak, ze mną spoko – mruknął ciemnowłoso, podchodząc do swojego biurka, z którego wziął dwie butelki. – Sorry, że w ogóle cię tu ściągam, i to jeszcze o takiej porze. Piwa?

– Prowadzę – wyjaśniłam.

– Przecież po jednym piwie nie przekroczysz normy. – Zane wyciągnął butelkę w moim kierunku.

Miał rację, więc po prostu wzięłam je od niego i wzięłam pierwszy łyk. Ross zrobił dokładnie to samo, zanim położył się na łóżku i zamknął oczy. Patrzyłam na niego wyczekująco, aż w końcu zacznie mówić. Nie chciałam naciskać, a miałam świadomość, że nie należy do tych wygadanych osób.

– Nie pojechałem do Durham ani nie pojadę do Francji, bo potrzebuję pieniędzy. Znaczący... Akurat z Durham jest jeszcze jedna kwestia, ale to nieistotne – zaczął, patrząc w sufit, a ja przyglądałam mu się, widząc, jak porusza się jego jabłko Adama, gdy przełknął ślinę. – Właściwie to dzisiaj sprzedałem swoje auto, ale to wciąż za mało. To dość gówniany temat. Po prostu jest dość ciężko finansowo... – Przetarł twarz dłonią, by po chwili spojrzeć na mnie.

Wyglądał niepewnie jak nigdy. Widziałam, jak zaciskał zęby, jakby było mu wstyd. Nie był teraz tym obojętnym i beztroskim Rossem co zawsze.

– W porządku, Zane. Nie musisz w jakikolwiek sposób się tym krępować – odezwałam się, widząc, jak trudno mu o tym rozmawiać. – Nie jestem osobą, która miała pieniądze od zawsze, i uwierz, że ja i moja mama czasami przechodziłyśmy kurewsko beznadziejne momenty, więc... Po prostu nie czuj się zawstydzony ani nic w tym stylu.

– To nie tak, że my nie mamy pieniędzy na życie – mruknął. – Pamiętasz Javada, nie? Mojego kuzyna.

Skinęłam głową, czekając, aż chłopak zacznie kontynuować.

– Jego i moja matka są bliźniaczkami, więc właściwie jesteśmy jak bracia. Nasze rodziny są bardzo blisko. Wiesz... Kurwa, to wszystko jest ciężkie do wyjaśnienia. To trochę tak, że nie wiem... Mój ojciec większość czasu jest w rozjazdach, a ojciec Javada... Jest hazardzistą. Zawsze był. Odkąd pamiętam.

Poczułam, jak zasycha mi ślina w gardle, bo to było nieco *déjà vu*. Miałam w głowie teraz masę obrazów z mojego dzieciństwa. Krzyki, płacze, zarzekania, że to koniec, że już się z tego uwolnił. Pokręciłam głową, biorąc głęboki wdech, po czym ponownie spojrzałam na Rossa. Był zamyślony i wyglądał, jakby bił się z myślami. Lecz w końcu postanowił podnieść na mnie wzrok.

– Zapożyczył się u ludzi, którzy są naprawdę pojebani. W zeszłym roku rozwiódł się z cicią i wyjechał. Nikt nie wie dokąd, nikt nie wie, czy w ogóle żyje. Ale zostawił rodzinie swoje długi – wyjaśnił, po czym wziął duży łyk piwa.

Nie umiałam stwierdzić, czy to od tego mu zalśniły oczy, czy był inny powód.

– Pomagamy im, jak tylko możemy. Miałem dobre dzieciństwo, a teraz, kurwa, łamie mi się

serce, gdy słyszę, jak moja mama tłumaczy dziewczynkom, czemu nie mogą dostać nowych telefonów, skoro miały to obiecane w zeszłym roku, albo czemu nie pojedziemy w tym roku na wakacje. Właściwie to... Nie sądziłem, że to jest aż tak poważne, i okej, starałem się nie rozpierdalać pieniędzy, ale też nie byłem superoszczędny. A nagle dzisiaj się dowiedziałem, że ci ludzie zaczęli wysyłać ciotce zdjęcia Mayi. Mojej kuzynki. Ona jest w wieku moich siostr i to mnie przeraża. Każdego z nas.

Wzięłam łyk piwa, walcząc z napływającymi łzami. Odłożyłam butelkę na podłogę, zastanawiając się, jak mogę pomóc. Przetarłam zmęczone oczy palcami, a potem wzięłam głęboki oddech. To przywołało wszystkie wspomnienia, a ja czułam się okropnie. Czułam, że los daje mi szansę na odwdzięczenie się za pomoc, którą kiedyś ja otrzymałam.

– Ile potrzebujecie, Zane? – Zagryzłam wargę, podnosząc na niego wzrok.

Zawsze to było podstawowe pytanie: „ile tym razem?”. Chłopak przeniósł na mnie wzrok, ale chyba nawet nie zamierzał ukrywać, że to był rodzaj pomocy, której ode mnie oczekiwał.

– Dwadzieścia tysięcy funtów.

Nabrałam powietrza do płuc, otwierając szerzej oczy. Ta kwota była ogromna.

– Wiem, jak to teraz wygląda. Że zaprzyjaźniłem się z tobą, żeby wyciągnąć pieniądze, ale przysięgam, że tak, kurwa, nie było. Ale teraz po prostu nie wiem... Szukam już jakiegokolwiek pomocy. Większość jest już spłacona. Javad zarabia dużo, przyjaciele też mu pomogli, ale nadal zostało te pierdolone dwadzieścia tysięcy na już. Harry i Nellson są jedynymi osobami poza tobą, które na to stać, ale oni nigdy nie pomogą Javadowi.

– Czemu?

Zmarszczyłam czoło, przypominając sobie jak przez mgłę moment, w którym poznałam chłopaka, i to, jak mówił coś o wzajemnej niechęci jego i Nellsona. W mojej głowie kotłowało się wiele myśli i musiałam sobie w niej wszystko ułożyć. Położyłam się teraz obok chłopaka, patrząc w sufit. Wpakowałam się w gówno. Już to wiedziałam.

– Opowiem ci coś, ale to zostaje między nami. Nie chcę, żebyś... nie wiem... Nie jestem osobą, która wpierdala się w czyjekolwiek sprawy. Nie jestem tutaj po niczyjej stronie i nie powinienem ci tego mówić, ale to dotyczy twojego chłopaka, więc wydaje się dość istotne – powiedział, a ja od razu przeniosłam na niego wzrok. – To z Javadem zdradziła Harry’ego jego dziewczyna. On twierdzi, że nie miał pojęcia, że Harry jest jej chłopakiem i że była taka młoda, ale Harry i Nellson mu nie wierzą. Zawsze temat Javada jest tabu, a Torres go wręcz nienawidzi.

Jęknęłam, chowając twarz w dłoniach. Czy mogło być gorzej?

– Kenny... – Chłopak westchnął cicho. – Wiem, że moja prośba jest chora. Nie czuj presji. Jeśli możesz pożyczyć cokolwiek, to przysięgam, że jak najszybciej zwrócimy. Ale jeśli nie możesz albo nie chcesz, to zrozumieć w stu procentach. Praktycznie mnie nie znasz i naprawdę niczego od ciebie nie oczekuję.

W tej chwili nie myślałam już, czy mu pomóc, ale jak to zrobić. Dwadzieścia pieprzonych tysięcy funtów. Nie mogłam tak po prostu prosić o pomoc Nellsona, Willa czy Harry’ego. Musiałam poradzić sobie bez nich.

– Dobra, Ross. – Wyjęłam z kieszeni swój telefon z zamiarem sprawdzenia stanu konta. – Jakoś damy sobie radę, prawda? Zbierzemy te pieniądze.

Chłopak przez chwilę nie odpowiadał, więc przeniosłam na niego wzrok. Patrzył na mnie, ale było mi ciężko cokolwiek wyczytać z jego spojrzenia. W końcu skinął głową.

– Nie spodziewałem się tego... Nie wiem, co powiedzieć. Kurwa... Dziękuję. Kurewsko dziękuję, Kenny.

Posłałam chłopakowi uśmiech. Każdy widział w nim beztroskiego imprezowicza Rossa, ale ja zaczynałam w nim dostrzegać kogoś zupełnie innego.

Ostatecznie zostałam u Zane’a na noc, ale spałam może ze dwie godziny. Dużo rozmawialiśmy. Nie wiedziałam jeszcze, skąd uda mi się wziąć osiem tysięcy, których brakowało do pełnej sumy potrzebnej rodzinie Javada. Na koncie miałam około czterech tysięcy funtów, a na lokacie, którą założył mi Will, osiem. Nie czułam się całkiem komfortowo, jednak powtarzałam sobie, że William powiedział, że te pieniądze należą do mnie i mam zrobić z nimi, co zechcę. A ja chciałam pomóc osobie, która tego

potrzebowała.

Następnego dnia obydwójce byliśmy w szkole padnięci. Niemal zamykały mi się oczy, gdy jadłam zimne już frytki. W sumie nawet nie powinnam ich ruszać, bo zbyt częste zamawianie pizzy z Nelsonem już dawało o sobie znać, jeśli chodzi o kilogramy na wadze.

– Byłem u Bomera wszystko wyjaśnić. – Zane usiadł przy naszym stoliku na stołówce, posyłając mi sekundowe spojrzenie. Potem nachylił się do Florence i złożył szybki pocałunek na jej ustach. – Musiał pomylić mnie z kimś innym, bo normalnie jestem dalej na liście. Nie wiem, Nico, jakich głupot ci nagadał.

Spojrzałam na Nicolasa z typową miną „a nie mówiłam?”, na co szatyn spuścił wzrok, najwyraźniej odczuwając wyrzuty sumienia. Właściwie to nie miałam racji, a to nie była żadna pomyłka, ale po prostu udało mi się przekonać Zane’a, że powinien pojechać. Ta wycieczka była w dużej mierze finansowana przez szkołę, a bilety już kupiono, więc Ross i tak nie odzyskałby większości pieniędzy. Nie był przekonany, ale w końcu uległ.

– Dlaczego wczoraj nie odbierałeś? – Florence przeczesła jego włosy dłonią, a wszyscy się im przyglądali.

– Byłem zajęty. – Wzruszył ramionami.

– Czym?

– Gdybym chciał, żebyś wiedziała, to odpisałbym na jedną z twoich dwudziestu wiadomości.

Oparłam głowę o ramię Harry’ego, przymykając lekko oczy. Od razu poczułam, jak chłopak obejmuje mnie, na co się leniwie uśmiechnęłam. Musiałam tylko pomóc Zane’owi i wszystko powinno się unormować.

## Rozdział 26

### Kendall

Leżałam w pokoju Harry'ego, patrząc na niego, gdy ze ściągniętymi brwiami wrzucał przypadkowe rzeczy do swojej walizki. Zaśmiałam się pod nosem, widząc, jak bardzo niechętnie to robi. Już jutro mieliśmy wyruszyć do Francji. Chciałam być tym w stu procentach podekscytowana, ale na ten moment w Europie była tak okropna zimna, że ciężko było być optymistą.

– Myślę, że moglibyśmy polecieć jakoś na wiosnę do Stanów albo na przykład do Australii. – Chłopak przeniósł na mnie swój wzrok, a potem podszedł do łóżka, uśmiechając się pod nosem. – Tym razem tylko we dwójkę.

– Tak? – Uniosłam brew, starając się powstrzymać uśmiech.

– Mhm. Ogarnę nam jakiś fajny wyjazd. Przepraszam cię za niedzwonienie, gdy byłem w Nowym Jorku. – Harry rzucił się na łóżko, a następnie oparł głowę na dłoni, leżąc na jednym boku. – Gdy wrócimy z Francji, chcę zacząć szukać jakiegoś mieszkania, które mogę wynająć, pomożesz mi?

– Jasne, że tak. – Przyłożyłam dłoń do jego policzka, a potem włożyłam palec w uroczy dołeczek, który pojawił się, gdy tylko chłopak się uśmiechnął. – Dobrze ci zrobi wyprowadzka z tego nawiedzonego domu. To będzie niesamowicie miłe, gdy przyjdę do ciebie, a Sarah Smith nie będzie mnie pouczała, że powinnam zapowiadać swoje wizyty.

– Wiesz, że cholernie cię kocham? – Uniosł lekko brew, śmiejąc się pod nosem, a następnie nachylił się i złożył długi, czuły pocałunek na moich ustach.

Skinęłam lekko głową, przysunęłam się do chłopaka i obejmując go ręką w pasie, wtuliłam w jego klatkę piersiową, która powoli się podnosiła, podczas gdy spokojnie oddychał. Przygryzłam lekko wargę, gdy w mojej głowie po raz kolejny pojawiła się myśl, że jestem okropną dziewczyną, która ukrywa przed nim sekrety.

Miałam mętlik w głowie. Myślałam dużo o Rossie, o Javadzie, a także o mojej własnej przeszłości. Historia Rossów odblokowała wspomnienia, o których nie chciałam pamiętać.

– Wiesz... Właściwie to nigdy nie opowiadałam ci o moim ojcu. – Podniosłam głowę, aby spojrzeć mu w oczy.

– Wiem. Nie chciałem pytać, bo Nellson mówił, że po prostu twoi rodzice się rozstali i ojciec przestał utrzymywać z wami kontakt. – Szatyn zmarszczył czoło, a potem poprawił mi włosy, które wpadały do oczu. – Ale opowiedz mi o tym, jeśli tylko chcesz. Wiesz, że możesz mi powiedzieć wszystko. Nie pytałem nigdy, bo wiem, że gadanie o ojcu, z którym nie ma się kontaktu, musi być średnie.

– Jest, ale... Nie chcę całe życie uciekać od tego tematu. Więc... – Przerwałam, nie wiedząc, jak kontynuować tę opowieść. – Właściwie, kiedy byłam bardzo mała, to był naprawdę wspaniałym ojcem i nigdy niczego mi nie brakowało. Często zabierał mnie w różne miejsca i wszystkie te wyjazdy wspominam naprawdę dobrze. – Ponownie zamilkłam, czując lekkie pieczenie w gardle. – Ale kiedy miałam jakieś dwanaście lat, wszystko się zmieniło. Tata wtedy stracił pracę. Jakby... Ja i mama kochałyśmy go i byłyśmy w stanie naprawdę zacisnąć pasa. Wydaje mi się, że byłam wyrozumiałym dzieckiem i nigdy nie dawałam po sobie poznać, że czasami mi przykro, gdy wszystkie koleżanki jadą na wycieczkę szkolną, a ja nie. On bez tego miał wyrzuty sumienia. Mama pracowała, ale mieli kredyt i wiesz... Było ciężko.

Przez chwilę nie odzywałam się, wszystko sobie dokładnie przypominając. To nie było trudne, bo miałam wrażenie, jakby wydarzyło się wczoraj.

– Szukał na siłę pracy, ale nic z tego nie wychodziło i... Gdy byliśmy praktycznie całkowicie spłukani, poszedł raz grać w pokera. Z kolegami przy wódce. Raz mu się poszczęściło i wygrał dosłownie jakieś grosze – mówiłam, czując ucisk w brzuchu. Pierwszy raz opowiadałam tę historię na

głos i było to cięższe, niż mogłam się spodziewać. – On chyba pomyślał, że to będzie działało na dłuższą metę. Na początku były to sporadyczne wyjścia, ale potem po prostu zaczął wydawać wszystkie nasze pieniądze. Były miesiące, gdy naprawdę nie mieliśmy nic. To boli, bo był naprawdę takim dobrym ojcem, i ja wiem, że to choroba. Wiem, że to uzależnienie i że naprawdę nas kochał, ale nadal... Spieprzył nam tyle lat życia.

Poczułam, jak łza spływa po moim policzku, więc odwróciłam głowę. Ciężko było mi to wspominać, a co dopiero opowiadać. Wzięłam głęboki oddech i odchyliłam głowę do tyłu.

– Cholera... – Harry westchnął, a potem przytulił mnie mocniej. – Nawet nie wiem, co powiedzieć, okropnie mi przykro.

– Nadszedł jakiś moment kulminacyjny, gdy po prostu moja mama otworzyła list i okazało się, że wziął kolejną pożyczkę w banku. Wiesz... Nie była to może bardzo duża kwota, ale my tak właściwie nie mieliśmy żadnych pieniędzy, no i była wysoko oprocentowana. – Zagryzłam policzek, czując, jak zaciska mi się gardło, utrudniając mówienie. – Mama w końcu wzięła z nim rozwód i kazała mu się wynosić... To było naprawdę dziwne, bo straciłam nagle osobę, którą kochałam, ale też nienawidziłam.

Przez dłuższy czas panowała cisza, bo chyba żadne z nas nie wiedziało, co może powiedzieć. Znałam prawdziwy powód, dla którego zdecydowałam się o tym opowiedzieć. Chciałam, żeby Harry umiał się postawić na moim miejscu, gdy któregoś dnia dowie się o Javadzie.

– A teraz? – zapytał, a ja przeniosłam na niego zaskłone oczy, nie do końca rozumiejąc. – Co teraz czujesz, gdy o tym myślisz? – doprecyzował.

– Teraz? – Przetarłam dłońmi zapłakaną twarz, myśląc nad odpowiedzią. – Teraz sama podziwiam siebie i moją mamę, że byłyśmy tak silne. Nienawidzę taty, bo miałam przez niego naprawdę okropne momenty w życiu, ale zarazem strasznie za nim tęsknię, bo wiem, że on nie był złym człowiekiem i to wszystko zaczęło się tylko dlatego, że chciał dla nas jak najlepiej. Nie wiesz, ile bym oddała, żeby teraz zobaczyć, że wyszedł z tego i jest szczęśliwy. Zasługuje na to.

Po mojej twarzy spłynęła kolejna łza, którą Harry starł kciukiem. Wtuliłam się ponownie w jego klatkę piersiową, powtarzając sobie w głowie, że muszę się uspokoić. Zachowywałam się jak rozemocjonowana dwunastolatka.

– Kendall. – Chłopak położył palce na mojej brodzie, a następnie uniósł moją głowę tak, żebym spojrzała na niego. – Chciałbym być choć w połowie taki silny psychicznie jak ty. Jestem z siebie niesamowicie dumny.

– Kocham cię, Harry. – Położyłam dłonie na jego policzkach, a następnie uniosłam się lekko, aby złożyć na jego ustach pocałunek

Harry położył dłonie na moich biodrach, powoli odwzajemniając pocałunki. Czułam, że on jest tym kimś, kto będzie ze mną mimo wszystko i komu zawsze będę mogła zaufać. Chciałam, aby tak było. Potrzebowałam takiej osoby i miałam nadzieję, że ją znalazłam.

Miałam przymknięte oczy, gdy Torres wsunął dłonie pod moją bluzkę i opuszkami palców wodził po biodrach i plecach. Oparłam czoło o jego i powoli przejechałam palcem po jego policzku.

– Też cię kocham – wyszeptał, po czym przewrócił nas tak, aby teraz on był nade mną.

Już po chwili jego usta ponownie złączyły się z moimi w coraz bardziej namiętnych i przepełnionych uczuciami pocałunkach. Wsunęłam dłonie pod koszulkę chłopaka, czując, jak z każdą chwilą pragnę go coraz bardziej. Potrzebowałam go całą sobą, chciałam, żeby wiedział, że traktuję go poważnie i ufam mu. Przygryzłam mocno wargę, tłumiąc cichy jęk, gdy Harry zassał skórę zaraz przy moim uchu, zostawiając tam malinkę. Cholernie dobrze wiedział, co robić, abym chciała go jeszcze bardziej.

Dotknęłam go znów i z szybko bijącym sercem uświadomiłam sobie, że podejmuję ważną decyzję. To miał być ten pierwszy raz, który miałam zapamiętać do końca życia. Torres odsunął się, pozwalając mi ściągnąć swoją koszulkę. Byłam zestresowana, ale to było normalne.

– Na pewno tego chcesz, Kendall? – Zielonooki wyszeptał pomiędzy pocałunkami składanymi na moim dekolcie.

Nie musiałam się długo zastanawiać. Wiedziałam, że to właśnie on powinien być chłopakiem, z którym będę się kochać po raz pierwszy. Skinęłam głową zaraz przed tym, gdy ponownie złączyłam

nasze usta w pocałunku.

\*\*\*

Leżałam pod kołdrą, wtulona w poduszkę i leniwie przyglądałam się chłopakowi, który jeszcze nie wiedział, że już się obudziłam. Chodził po pokoju w samych bokserkach i wkładał co chwilę do walizki ubrania bądź inne rzeczy.

– Jak ci idzie? – zapytałam, zwracając jego uwagę.

Torres przeniósł na mnie wzrok, po czym wrzucił do walizki bluzę, którą trzymał w rękach, i biegiem ruszył w moją stronę. Zaśmiałam się, gdy dosłownie rzucił się na łóżko, po czym z szerokim uśmiechem mnie pocałował.

– Nudziłem się. Dobrze, już prawie skończyłem. Zostaniesz na noc, nie?

– Modliłam się, żebyś o to zapytał, bo strasznie nie chce mi się wracać do domu – odpowiedziałam, po czym wzięłam z szafki telefon, aby sprawdzić godzinę. – Co to za spam na grupie?

– zapytałam niezadowolona.

– Summer jutro z nami jedzie.

– Czemu? – Zmarszczyłam czoło zdezorientowana. – Ona nawet nie chodzi do naszej szkoły.

– Jakiś pajac złamał nogę i zwolniło się miejsce. Znajomy Nico, więc ogarnęli to, żeby Summer jechała za niego.

– Fajnie – odpowiedziałam zadowolona. – Nie mogę się doczekać wyjazdu.

– Ja też. – Harry położył głowę na moich brzuchu. – Wiesz co?

– Hmm?

– Chyba nigdy w życiu nie byłem taki szczęśliwy jak teraz.

Uśmiechnęłam się pod nosem, uważając, że to najlepsze słowa, jakie mógł powiedzieć. Kochał mnie i był ze mną szczęśliwy. Nie mogłam oczekiwać niczego więcej.

**Nicolas**

Cały ten wyjazd do Francji ani trochę mi się nie podobał. Trzeba było zwiedzać, co już było słabe. Jednak nie to okazało się najgorsze. Gwoździem do trumny był fakt, że trzeba było być trzeźwym, co szybko miałem okazję sprawdzić i potwierdzić, kiedy przy pierwszej próbie złamania zakazu picia zostałem prawie wpierdolony do samolotu powrotnego do Anglii.

Na dodatek mój pierwszy w życiu związek został wystawiony na poważną próbę. Okazało się, że Summer kocha zwiedzanie. Gdy ją błagałem, abyśmy w wolnym czasie posiedzieli na ławce, ona ogłaszała swoim nieznośnym sprzeciwu głosem, że chce oglądać zabytki. Nie byłem pantoflem, lecz dżentelmenem, zdolnym poświęcić się dla swojej kobiety. Czułem jednak, że jestem na skraju cierpliwości. Zapisałem sobie w głowie, że jeśli następnym razem ktoś z wycieczki złamie nogę, to prędzej sam mu ją nastawię, niż wezmę na jego miejsce Sunny.

Czwarty dzień wyjazdu w końcu okazał się dobrze spożytkowany, bo pojechaliśmy do innego miasta i nocowaliśmy w hotelu, nie u rodzin. To oznaczało, że nauczyciele poszli spać o dwudziestej drugiej, udając, że nie wiedzą, co się dzieje w naszych pokojach, a właściwie, dokąd z nich wychodzimy.

Dlatego właśnie teraz siedziałem w klubie, trzymając Summer na kolanach. Obok nas było jeszcze kilka innych osób, podczas gdy reszta okupowała parkiet i bar. Jedną ręką pieściłem udo dziewczyny, a drugą wychylałem do dna szklanek z drinkiem.

– Tommo, przystopuj. – Summer uniosła brew, na co przewróciłem oczami, śmiejąc się pod nosem.

– Z tego, co pamiętam, to ty w Nowy Rok obudziłaś się bez brwi, które zmyła ci podczas wymiotowania spuszczana z kibla woda.

Wyszczerzyłem się dumny ze swojej odpowiedzi, ale mój uśmiech zgasł, gdy naprawdę mocno dostałem w ramię, a brunetka wstała z moich kolan, mówiąc „jesteś kutasem”. Rozbawiony masowałem obolałe ramię, patrząc, jak dziewczyna odchodzi gdzieś z Florence.



Obróciłem się w stronę moich znajomych, aby zobaczyć, że Zane i Kendall rozmawiają ze sobą. Dogadywali się zbyt dobrze. Śmiali się zbyt głośno. Zmrużyłem oczy, czując lekką zazdrość, bo to ja byłem wcześniej jej bliższym przyjacielem. Nie odrywałem od nich wzroku, popijając drinka. Analizowałem każdy najmniejszy gest. Tu jej coś pokazał na telefonie, tu ona go szturchnęła w ramię, tu dał jej spróbować swojego drinka. Nie podobało mi się to.

– Detektyw Nicolas wkracza do akcji – mruknąłem pod nosem sam do siebie, wstając chwilę po tym, gdy Ross i Kendall wyszli bocznymi drzwiami z klubu. – Jak coś, idę zapalić! – krzyknąłem do Logana, gdy oderwał się od jakiejś brunetki, aby na mnie spojrzeć.

Zawsze doceniałem Turnera. Może nie znał francuskiego, ale to nie powstrzymało go przed wyrwaniem Francuzki, niemówiącej po angielsku. Imponujące.

Założyłem na głowę kaptur, bo było dość chłodno, a ja byłem zbyt leniwy, aby brać kurtkę z szatni. Poza tym jako detektyw musiałem się choć trochę zamaskować. Głośno się zaśmiałem, bo szpiegowanie wydawało się niesamowitą atrakcją. Wyszedłem z klubu i wyjąłem papierosa, którego po chwili odpaliłem. Oparłem się o ścianę niedaleko szpiegowanej przeze mnie dwójki, po czym zaciągnąłem się, starając wyraźniej usłyszeć, o czym mówią.

– Florence co chwilę mi się żali, że zachowujesz się dziwnie. Nie powinieneś z nią porozmawiać?

– Kendall skrzyżowała ramiona na piersiach, po czym kontynuowała: – Czuję się z tym trochę dziwnie. Ona jest w tobie zakochana, ja się z nią przyjaźnię i... nie wiem. Niefajnie mi z tym.

Zaskoczony uniosłem brwi, bo nie spodziewałem się tak mocnych słów. Moim ulubionym serialem było „Gossip Girl” i teraz miałem w głowie wizję tego, że to ja zostaję naszą szkolną plotkarą:

*Czy Z. i K. mają jakiś mroczny sekret? Może jednak dziewczyna z Bristolu nie jest aż tak grzeczną dziewczynką, jak mogłoby się wydawać? Czekajcie na aktualności, xoxo Gossip Girl.*

– Porozmawiam z nią. Nie będę się z niczego tłumaczył, tylko powtórzę jej po raz setny, że ma się nie wiercić. – Chłopak prychnął zirytowany. – Chyba skończę z nią wszystko. Dobra, chodźmy do środka.

Gdy zniknęli w klubie, zaśmiałem się, kręcąc głową. On był jeszcze większym chujem ode mnie. Ja przynajmniej byłem niemiły dla obcych dziewczyn, a on dla naszej przyjaciółki. Po chwili byłem z powrotem w klubie, aby zobaczyć, jak Summer groźnie mierzy mnie wzrokiem. Ruszyłem w jej stronę z uśmiechem, od razu zapominając o Rossie i Kendall. Pieprzyć ich.

\*\*\*

Następnego dnia czułem się średnio. Chociaż stwierdzenie „średnio” było chyba zbyt łagodne, bo leżałem na łóżku z ogromnym bólem głowy. Telefon Harry’ego napieprzał cały czas powiadomieniami, gdy ten brał prysznic.

– Przysięgam, że zaraz wypierdolę go przez okno – fuknąłem, na co Ross jedynie zaśmiał się pod nosem. – I co się głupio szczerzysz?

Nie mając już cierpliwości, wstałem i wziąłem aparat z zamiarem wyciszenia go. Nie moja wina, że ekran się podświetlił, a ciekawość była zbyt wielka, gdy zobaczyłem kontakt „Eva Flores”.

Ładnie, ładnie, Torres.

*Jeśli myślicie, że sekrety to tylko specjalność K. i Z., to wiedźcie, że H. także nie jest święty. Mówią, że stara miłość nie rdzewieje. Nasz pan kapitan coś o tym wie, prawda? Xoxo, Gossip Girl.*

– Weź to zostaw, stary – nakazał mi Ross, ale go zignorowałem.

*Eva Flores: Mój tata ma znajomość w Stanford University, szepnąć mu o tobie słówko? Wiem, że sam też sobie poradzisz, ale po co się niepotrzebnie stresować?*

Otworzyłem szerzej usta, nie dowierzając temu, co przeczytałem. Po pierwsze, Harry miał kontakt z rudą wywłoką Evą. Nic do niej nie miałem. Kompletnie nic. Nawet szacunku. Po drugie, planował lecieć na studia do Ameryki.

– Tylko wyciszam – mruknąłem pod nosem do Zane’a, po czym wyłączyłem dźwięk w telefonie.

Położyłem się na łóżku, zakładając ręce za głowę. Musiałem przemyśleć to wszystko i przeanalizować, bez cholernego głosu plotkary w mojej głowie. Czy ja w ogóle znałem moich przyjaciół?

## Kendall

Ostatni dzień wyjazdu najchętniej w ogóle wymazałabym z kalendarza. Nie znosiłam zimna i cały dzień jeżdżenia na nartach nie zapowiadał się ekscytująco. Siedziałam sama w kawiarni na górze stoku, patrząc na pusty kubek po gorącej czekoladzie. Miałam ochotę coś zjeść, ale było tu niesamowicie drogo, a ja w tym momencie starałam się wydawać jak najmniej pieniędzy.

– Kogo ja tu widzę? – Nicolas podszedł do mojego stolika, a potem się dosiadł.

Byłam dziwnie speszona, bo właściwie to nie rozmawialiśmy sam na sam od czasu, kiedy w szkole on był dupkiem wobec Zane'a, a ja go broniłam. Zrobiło się niezręcznie.

– Dawno nie gadaliśmy – powiedziałam szczerze, drapiąc się po karku, na co Thomson skinął głową.

– Unikałaś mnie.

– Nie unikałam. Po prostu... – Przerwałam, starając się ująć w słowa prawdziwy powód, ale uświadomiłam sobie, że właściwie to nie było takiego. – Też się do mnie nie odzywałeś zbyt wiele. Jakby... Ty jesteś teraz z Summer, ja z Harrym, więc mamy trochę mniej czasu dla siebie.

– Wiem. – Chłopak zdjął kurtkę, a ja nie mogłam się nie uśmiechnąć na widok uroczego swetra w świąteczne wzorki. – Ale powinniśmy to nadrobić.

– Powinniśmy – zgodziłam się. – Nie chciałam być dla ciebie chamska wtedy przed wyjazdem, ale po prostu... Nie wiem, jakos wkurzyło mnie, że oceniałeś Zane'a. Chodzi o to, że... To była pomyłka, ale gdyby naprawdę nie mógł jechać, to też to była słaba reakcja. Nie wiedziałeś, co się stało i jaki był powód, a się wściekałeś.

– To było słabe z mojej strony. – Szatyn skinął głową, po czym wbił we mnie spojrzenie.

Wyglądał, jakby się zastanawiał, czy coś powiedzieć, a ja od razu zaczęłam się stresować. Sama nie wiedziałam dlaczego, ale spocily mi się ręce. Gdy już otwierał usta, kobieta za ladą krzyknęła, że frytki są gotowe, więc chłopak wstał i poszedł je odebrać.

Przeczesałam nerwowo włosy palcami.

– Więc gdzie planujesz iść na studia? – Chłopak z powrotem usiadł obok mnie, kładąc frytki tak, abym ja też mogła się poczęstować.

Zmarszczyłam czoło, kompletnie nie spodziewając się tego pytania.

– Emm... Sama do końca nie wiem. Marzyłam, żeby pójść na medycynę na St. George's University, ale to nierealne. Staram się być realistką. I ostatnio mam wątpliwości, więc zobaczymy. Harry dostał się tam wstępnie po złożeniu aplikacji, ale okaże się, jakie będzie miał wyniki egzaminów. Ja pewnie dopiero za jakiś czas będę składać papiery albo zrobię sobie rok przerwy. A ty?

– Jesteś pewna, że Harry właśnie tam zamierza studiować? – Chłopak zmrużył oczy.

Z twarzy Nicolasa można było czytać jak z księgi. Wiedział coś, czego ja nie wiedziałam.

– Co masz na myśli?

– Nic. Po prostu lepiej go zapytaj, żebyś nie była zaskoczona, gdy nagle gdzieś wyjedzie. Przyjacielska rada. Fryteczkę?

\*\*\*

Nie chciałam o tym rozmawiać z Harrym na wyjeździe i mimo że nie dawało mi to spokoju, wytrwale czekałam, aż wrócimy do Londynu. Byłam w tym momencie bardzo zmieszana. Wiedziałam, że za bardzo analizuję pewne sprawy i teraz zgadzałam się z Rossem, który sugerował mi, że powinnam być bardziej wyluzowana. Czekaając, aż Harry skończy grać z Nellsonem na PlayStation, napisałam do Zane'a:

*Masz czas wieczorem?*

Obiecałam chłopakowi, że w ten weekend uda mi się zdobyć choć połowę pieniędzy i mimo że jeszcze nie miałam całości, to chciałam przekazać mu przynajmniej część. Odłożyłam telefon na półkę, słysząc, jak Harry wchodzi do mojego pokoju.

– Chciałaś o czymś pogadać, tak? – Chłopak ściągnął brwi, siadając obok mnie. – Mam się

stresować?

– Tak jakby... Ale to nic ważnego – zaczęłam, gdy usiadłam po turecku. – Nadal planujesz iść na St. George's University?

Niemal od razu wiedziałam, że coś jest nie tak. Jego ciało w jednej chwili się spięło, a zęby zacisnęły, podobnie jak dłonie. Odsunęłam się lekko, zaczynając się stresować.

– A ty?

– Harry, na razie nie rozmawiamy o mnie – odparłam spokojnie. – O co chodzi?

– Skąd w ogóle to pytanie? – Chłopak prychnął, po czym wstał.

Z każdą chwilą byłam zaniepokojona coraz bardziej, bo jego zachowanie nie było normalne. Zrobił się nerwowy, a ja się zastanawiałam, dlaczego ostatnio pije alkohol, skoro on tak na niego wpływa.

– Po prostu pytam i nie wiem, dlaczego tak się denerwujesz.

Staralam się niepotrzebnie nie histeryzować. Spokojnie podeszłam do chłopaka i chwyciłam jego dłoń, a on przeniósł na mnie wzrok. Musiałam nauczyć się radzić z nim, gdy zaczynał się wściekać. Przyłożyłam rękę do jego policzka i lekko pogładziłam go kciukiem, wiedząc, że to go na pewno uspokoi.

– A jeśli bym tam nie szedł, tylko gdzieś dalej, to co?

– Gdzieś dalej? – Przygryzłam wargę, po czym ponownie usiadłam na łóżku. – Co masz na myśli?

– Kendall, to nie jest pewne, więc nie chciałem ci mówić. – Zdenerwowany pociągnął palcami za włosy, a potem kucnął przed łóżkiem, biorąc moje dłonie w swoje. – Kurwa mać, no. Skąd w ogóle ci wpadło do głowy, żeby nagle o tym rozmawiać?

Czułam ucisk w gardle i już chciało mi się płakać. Nie wiedziałam jeszcze, co dokładnie chce mi powiedzieć, ale jego reakcja wystarczyła mi, aby panikować. Zagryzłam usta, próbując powstrzymać łzy cisnące się do moich oczu. Jego spojrzenie, którym mnie obdarzał, było pełne skruchy, co tylko pogarszało sprawę.

– Planuję się przeprowadzić do Stanów.

Patrzyłam na niego z niedowierzaniem, bo ostatnim, czego bym się spodziewała, było to, że szatyn będzie chciał się przenieść na drugi koniec świata. Nie wiedziałam, jak zareagować. Przez chwilę jeszcze czekałam, aż doda coś optymistycznego, ale on podniósł się i w złości uderzył pięścią w ścianę.

– O czym ty mówisz, Harry? Dlaczego, do cholery, dowiaduję się o tym tak późno?! – niemal krzyknęłam, nie mając siły tłumić emocji. Chłopak próbował mnie teraz objąć, ale ja natychmiast go odepchnęłam, również wstając. – Co jest, kurwa?! Tak po prostu wyjedziesz, zostawiając tu mnie i całą swoją rodzinę?! Dlaczego?

Starłam z policzków łzy, kręcąc głową z niedowierzaniem. Oddech mi przyspieszył, a płacz się nasilał. Dlaczego miałby chcieć wyjechać? Tutaj miał siostrę, Nellsona, mnie, a w Stanach... tylko Evę.

– Kendall. – Torres złapał mnie za dłoń, gdy próbowałam wyjść z pokoju, lecz ja ją wyszarpnęłam. – Dasz mi to, kurwa, wyjaśnić?!

– Co chcesz wyjaśniać?! Harry, co tutaj jest do wyjaśniania? – Obróciłam się do niego przodem.

– Planowałeś mi o tym w ogóle powiedzieć? Czy może miałam się dowiedzieć w wakacje, gdy po prostu zastałabym twój pusty pokój? A nie, przepraszam, raczej bym się dowiedziała wtedy, gdy Sarah Smith by mnie o tym poinformowała przez pierdolony domofon.

Nie mając chęci z nim rozmawiać, podeszłam do swojej szafy, aby wyjąć z niej bluzę, którą mogłabym założyć przed wyjściem z domu.

– Możesz się tak nie zachowywać?! – Chłopak wyszarpał ubranie z moich rąk i rzucił je na podłogę zaraz przed tym, gdy chwycił mnie za nadgarstki i ścisnął je mocniej, niż powinien. – Kocham cię i nie chciałem cię, kurwa, zranić! Wszystko było zaplanowane od kilku miesięcy, a teraz nie wiem, co zrobić, rozumiesz?! Może tu zostanę, więc uspokój się! Planowałem to, zanim cię, kurwa, poznałem!

– Harry. – Przygryzłam usta, patrząc w jego przepełnione furją oczy. – To boli. Puść.

Jak na zawołanie chłopak puścił moje dłonie i aż rozszerzył powieki. Ciężko oddychałam, patrząc na niego z przerażeniem, gdy moja skóra mocno paliła z bólu. Spuściłam wzrok na swoje ręce, ale przez łzy nie potrafiłam zobaczyć, czy mam jakieś ślady na nadgarstkach.

– Ja... przepraszam – wyszeptał niemal z przerażeniem.

Spojrzałam na niego, przecierając palcami oczy. Wiedziałam, że robię źle, wychodząc w tym momencie z pokoju. Nie powinnam zostawiać go w takim stanie, ale teraz w głowie miałam to, co powiedział mi Ross. Nie można pomagać innym swoim kosztem. Zbiegłam po schodach, ocierając co chwilę łzy. Moje spojrzenie na sekundę skrzyżowało się ze wzrokiem Nellsona. Ja jedynie pokręciłam głową, po czym wyszłam z domu.

Nawet się nie zastanawiałam, gdzie pojedę. Od razu to wiedziałam.

## Rozdział 27

### Zane

Skupiony lekko przygryzałem język, kreśląc na kartce kolejne linie, które łączyły się w całość. Starąłem się, by każdy ruch wykonywany przeze mnie był jak najdokładniejszy. Rysowanie było ciekawym zajęciem, dzięki któremu mogłem całkowicie odciąć się od świata. W moich uszach rozbrzmiewały kolejne dźwięki piosenek Arctic Monkeys, które prawdopodobnie były nieco oklepane, ale mnie się podobały.

Przez słuchawki przebił się odgłos otwieranych drzwi, więc automatycznie zamknąłem dłonią notatnik, po czym przeniosłem wzrok na mamę, która wyglądała na nieco zmartwioną.

– Twoja koleżanka przyszła.

Zmarszczyłem czoło, zastanawiając się, kogo ma na myśli. Nie zdążyłem jednak ją o to zapytać, bo od razu zniknęła. Na jej miejscu pojawiła się za to dobrze mi znana szatynka. Zaskoczony otworzyłem usta. Wygląda naprawdę źle. Zaczerwienione policzki, napuchnięte oczy i ledwo widoczne resztki makijażu. Poczułem, jak moje serce bije mocniej, bo możliwe, że po prostu zacząłem się martwić.

– Kenny... – Wstałem szybko z łóżka, po czym podszedłem do niej.

Kiedy już jednak przed nią stałem, nie miałem pojęcia, co powinienem zrobić. Nigdy nie byłem w takiej sytuacji. Nie miałem z ludźmi relacji, w których ktoś wybierałby mnie na osobę, której może wypłakać się w ramię. Starąłem się nie dopuszczać do emocjonalnego przywiązywania się do mnie kogokolwiek. Ale teraz stała przede mną zapłakana dziewczyna, której widok ruszył mnie znacznie bardziej, niż bym przypuszczał.

Zawsze byłem zdania, że słowa są niesamowicie ważne i mogą bardzo człowiekowi pomóc. Ale teraz nie umiałem powiedzieć nic sensownego. Jedynie zrobiłem krok w jej kierunku, po czym objąłem ją rękoma, czując narastający ucisk w gardle. Pozwoliłem jej wtulić się we mnie, a sam dłońmi gładziłem jej plecy. Przez otwarte drzwi widziałem, jak moja mama zerka na nas zmartwiona.

– Nie chciałam być sama, a ty... – Podniosła na mnie wzrok, lekko się odsuwając, a ja patrzyłem z bliska na jej zapłakane oczy, czując dziwny strach. – Po prostu możemy razem posiedzieć, o nic nie pytając? Nic mi nie pomoże tak jak to.

Skinąłem głową, po czym złożyłem pocałunek na jej czole. I chyba pierwszy raz poczułem, że znalazłem osobę, której zaufałem i która zaufała mi. A to było uczucie, którego nigdy nie chciałem doświadczyć i, paradoksalnie, którego teraz nie chciałem stracić.

### Kendall

Siedziałam na łóżku Zane'a, czytając jedną z książek zabranych z jego regału, podczas gdy chłopak szkicował coś w notatniku, co chwilę nucąc pod nosem jakąś piosenkę z albumu Arctic Monkeys. Moje oczy były już nieco zmęczone i z każdą chwilą walczyłam, aby się nie zamknęły. Odłożyłam książkę, po czym przeniosłam wzrok na czarnowłosego. Okazał się artystą i to było ciekawe. Gdy teraz to analizowałam, zdecydowanie pasował do tej roli. Małomówny chłopak, który przelewa swoje uczucia na obrazy.

– Zostajesz na noc? – Spojrzał na mnie, odrywając długopis od kartki. – Jeśli chcesz, to nie ma problemu.

– Nie, nie sądzę. – Pokręciłam głową, po czym sięgnęłam po swoją torebkę, którą podałam chłopakowi. – Tylko tyle udało mi się na razie zdobyć.

Patrzyłam uważnie na Rossa, gdy on zdezorientowany otworzył moją torebkę. Wytrzeszczył oczy, a potem na mnie spojrzał. Wyglądał na dość zszokowanego, bo po prostu zaniemowił. Pieprzone trzysta tysięcy funtów. Tyle udało mi się na razie zdobyć i byłam z tego dumna.

– Kurwa, nie wiem, co powiedzieć. – Głos chłopaka brzmiał naprawdę dziwnie, a po chwili na jego twarzy pojawił się wdzięczny uśmiech. – Jesteś pewna, Kenny? Przysięgam, że oddamy to tak szybko, jak zdołamy, ale... Mam wyrzuty sumienia.

– Jestem pewna, Zane. – Skinęłam głową, posyłając mu lekki uśmiech. – Wam przydadzą się dużo bardziej.

Po chwili wyszliśmy z pokoju chłopaka do kuchni, gdzie była jego mama. Zane uparł się, że chce, aby kobieta wiedziała, że te pieniądze są ode mnie. Nie czułam się z tym całkiem komfortowo, ale on nie ustępował. Poprawiłam lekko wymiętą koszulkę, gdy usiedliśmy razem z chłopakiem przy kuchennym barku. Lubiłam to małe, ale niesamowicie przytulne pomieszczenie.

– Wszystko w porządku, kochanie? – Kobieta skierowała pytanie do mnie, posyłając mi spojrzenie przepełnione troską.

Skinęłam głową z lekkim uśmiechem, dziękując jej. Wyobraziłam sobie, jak bardzo musiałam ją przerazić, gdy przyszłam tutaj, wyglądając jak potwór. Czułam się zraniona, zrozpaczona, załamana. Pierwszą osobą, z którą chciałam się zobaczyć, był Zane, co nie do końca umiałam wyjaśnić. Może to, że szanował czyjaś prywatność i nigdy nie naciskał, było właśnie powodem, dzięki któremu tu przyszłam? Może Ross okazał się najlepszym towarzystwem w takich chwilach?

– Mamo, możesz usiąść? Chcę ci coś powiedzieć – zaczął Zane, na co kobieta już po chwili siedziała obok nas z coraz bardziej zaniepokojoną miną.

– Co się dzieje? – Brunetka spojrzała najpierw na chłopaka, a potem na mnie. – O mój Boże, nie mówicie, że Kendall jest w ciąży. O Chryste... Kochanie, to nie powód do płaczu. Jesteście młodzi, ale spok...

– Mamo – przerwał jej chłopak, śmiejąc się, gdy ja patrzyłam na nią zszokowana. – Poczekamy z dziećmi jeszcze kilka lat, nie, Kenny? Przynajmniej z dwa.

Zaśmiałam się, uderzając go łokciem w rękę, na co posłał mi szeroki uśmiech. Kobieta odetchnęła z ulgą, przykładając dłoń do serca. Była naprawdę urocza. A jej syn był do niej bardzo podobny. Miała trochę ciemniejszą karnację, ale jej oczy były niemal identyczne jak te chłopaka. To musiał być ich dominujący gen. Zarówno bliźniaczki, Zane, Javad, jak i pani Ross mieli niesamowicie długie i gęste rzęsy.

– Powiedziałem Kendall o wujku.

Pani Ross, słysząc tę informację, znacznie się spięła, ale nie odezwała, oczekując, co chłopak ma jej dalej do powiedzenia. Siedziałam cicho, podczas gdy Zane mówił jej o pieniądzach, które zdecydowałam się im pożyczyć. To było dla mnie dziwne. Nie lubiłam, gdy ludzie aż tak dziękowali za pomoc. To powinno być naturalne. Zane i jego mama nie powinni być aż tak zszokowani faktem, że ktoś może im pożyczyć pieniądze.

Uśmiechnęłam się, czując przyjemne ciepło w sercu, gdy kobieta przytuliła mnie, mówiąc, że jestem cudownym człowiekiem i jeśli Zane mnie kiedyś zrani, to będzie miał do czynienia z nią. Gdybym nie miała złamanego serca, to byłabym teraz niesamowicie szczęśliwa.

Jadłam zapiekankę, siedząc w pokoju Rossa. Rozmyślałam o Harrym, a Zane mi na to pozwalał i nawet nie skomentował momentu, w którym szybko otarłam łzę. Ale wiedziałam, że widział. Nie wiem, co mnie bolało bardziej – to, że Harry w ogóle planował przeprowadzić się do Stanów, czy to, że nie zamierzał mi o tym powiedzieć. Byłam zraniona, bo nawet Nicolas o tym wiedział. Byłam też przerażona i nie wiedziałam, czy dalej chcę być z osobą, która nie panuje aż tak nad swoimi emocjami. Z osobą, której momentami się bałam.

– Thomson dzwoni. – Zane obrócił w moją stronę ekran telefonu, abym mogła zobaczyć przychodzące połączenie video. – Mam mu mówić, że tu jesteś?

– Jak chcesz, jest mi to obojętne. – Wzruszyłam ramionami, czując się nieco wypruta z jakichkolwiek emocji.

– Co tam, Tommo? – Zane jadł zapiekankę, trzymając kamerkę skierowaną na siebie.

– Wiesz może, gdzie jest Kendall? Nie wyświetlasz wiadomości, a Nellson i Harry wariują jak pojebani. Kendall nie wzięła telefonu i gdzieś wybiegła, po tym jak pokłóciła się z Harrym.

Spuściłam głowę, czując lekkie wyrzuty sumienia. Momentami byłam zdecydowanie zbyt wielką

egoistką. Cicho westchnęłam, po czym zmieniłam pozycję na leżącą.

– Powiedz im, że wszystko z nią dobrze.

– Cześć, Zane! – słysząc głos Florence zamiast głosu Nicolasa, domyśliłam się, że ten musi być u Summer, która mieszkała z blondynką. – Może wpadniesz do nas?

Zanim jednak Zane zdążył cokolwiek odpowiedzieć, a ja przekazać mu, że mogę już wracać do domu i powinien się zgodzić, usłyszałam kolejne pytanie Nicolasa:

– A wiesz, gdzie jest Kendall?

Przełknęłam ślinę zestresowana, że Flo będzie na mnie zła. Była nieszczęśliwie zakochana i potrafiła czasem zwyzywać obcą dziewczynę, z którą Ross zamienił w klubie raptem kilka zdań.

– Wiem, jest bezpieczna, nie martwcie się o nią. I nie, nie wpadnę do was, bo mam już plany na wieczór. Muszę kończyć.

Zanim ktoś zdążył cokolwiek opowiedzieć, czarnowłose rozłączył się i odłożył telefon na półkę, a następnie popatrzył na mnie z uśmiechem. Takim bezczelnym. Wiedziałam, że coś mu chodzi po głowie, więc z rozbawieniem uniosłam brew, czekając, co powie.

– Mam w barku dobry alkohol i całkiem niezłe umiejętności w robieniu drinków, co ty na to? Skoro już dla ciebie odmówiłem spotkania z resztą...

Przygryzłam policzek, próbując powstrzymać śmiech na widok Zane'a, który patrzył na mnie tym wyzywającym spojrzeniem. Podniosłam się do pozycji siedzącej, po czym skinęłam lekko głową.

– Skoro już dla mnie odmówiłeś spotkanie z resztą...

Około północy Zane zdecydował się „odwieźć” mnie do domu nocnym autobusem, bo żadne z nas nie było wystarczająco trzeźwe, aby prowadzić auto. Mogłabym zostać na noc, ale napisałam Nellsonowi wiadomość z mojego Facebooka, że wrócę w nocy, na co odpowiedział, że jeśli tego nie zrobię, to zacznie jeździć po wszystkich moich znajomych i mnie szukać. Miałam wyrzuty sumienia, że przez mnie się martwi, dlatego po prostu chciałam spać dzisiaj w domu.

– Wiesz, że naprawdę mogę wrócić sama? – Podniosłam wzrok na chłopaka, który palił papierosa, podczas gdy staliśmy na przystanku.

– Wiesz, że bym na to nie pozwolił? – Usta chłopaka wygięły się w delikatny uśmiech, gdy wyrzucił niedopałek papierosa i przygniótł go butem. – I wiesz, że jakby coś się działo, to możesz do mnie dzwonić? Jak mam komuś wpierdolić, to też nie powinnaś się kępować. Nawet jeśli to mój przyjaciel.

Chłód owiewał mi twarz, gdy lekko skinęłam głową. Przez sekundę poczułam chęć powiedzenia mu o Harrym, ale nie znalazłam na to odwagi. Wołałam przemilczeć całą sprawę i poradzić sobie z nią w samotności.

W autobusie prawdopodobnie byliśmy irytujący i głośni, gdy śmialiśmy się, oglądając filmiki i zdjęcia z naszego sylwestra. Do naszej kolekcji dołączyło kilka nagrań z dziś, gdy próbowaliśmy rapować, co w moim wykonaniu brzmiało dramatycznie. Byliśmy żalonymi dzieciakami, które dobrze się bawiły. Uwielbiałam to w relacji z Zane'em. Żadnych zmartwień, żadnych poważnych rozmów. Tylko dobra zabawa i taka zwykła beztroska.

– Więc widzimy się jutro wieczorem, gdy podrzucę ci twoje auto? – Chłopak uniósł brew, gdy staliśmy niedaleko mojego domu.

Pokiwałam głową, patrząc na jego twarz. Lampa nocna tak rzucała na niego światło, że cień jego rzęs sięgał prawie połowy policzka.

– Jutro pogadam z Florence o całym tym gównie, więc bądź gotowa na wysłuchiwanie, jakim jestem dupkiem – dodał.

– Lepiej uchodzić za dupka i być kimś takim jak ty, niż robić z siebie wspaniałego chłopaka, będąc skrycie chujem, czyż nie?

Zane zmrużył lekko oczy z lekkim uśmiechem błakającym się na jego twarzy. Najwyraźniej zastanawiał się, czy moje słowa miały jakiś głębszy sens. Ostatecznie jedynie zaśmiał się i skinął głową.

– Trzymaj się, Kenny. Jeszcze raz dziękuję za... Wiesz za co.

– Wiem, Zane. – Stałam na palcach i złożyłam pocałunek na jego policzku. – Też dziękuję za wszystko.

Po chwili wchodziłam już cicho do mojego domu, licząc, że wszyscy śpią. Jednak zanim zdążyłam zdjąć buty, zobaczyłam Nellsona, który patrzył na mnie, opierając się o ścianę. Nie wiedziałam, czego mam się spodziewać. Odwiesiłam kurtkę na wieszak, a potem do niego podeszłam.

– Wszystko w porządku, Kendall? – Chłopak położył dłoń na moim ramieniu, a ja lekko skinęłam głową.

– Harry tu jest?

*Błagam, żeby go tu nie było, pomyślałam.*

– Poszedł już do domu... – Nellson ruszył za mną do swojego pokoju. – Kendall, wiem, że to słabe, ale sam nie miałam pieprzonego pojęcia. Nie myśl, że będę go bronił, bo zachował się chujowo.

– To nic wielkiego, wszystkie pary się czasami kłócą – mruknęłam pod nosem. – Ale dziękuję za troskę i wszystko. Możemy porozmawiać jutro? Jestem naprawdę padnięta.

– Jasne... Ale wiesz, może lepiej napisz mu, że jesteś już w domu. Cholernie się martwił.

Gdy blondyn wyszedł z mojego pokoju, wzięłam swój telefon, aby zobaczyć naprawdę sporą liczbę powiadomień. Odpisałam każdemu, poza Florence, która pytała mnie, gdzie byłam. Ona i tak z pewnością się domyślała. Następnie weszłam w wiadomości od Harry'ego, które zostawiłam na sam koniec. Napisał do mnie:

*Wiesz, że jesteś dla mnie ważna. Nie chciałem, żebyś dowiedziała się w taki sposób, bo naprawdę od jakiegoś czasu myślałem, żeby zrezygnować z tego wyjazdu, i nie wiedziałem jeszcze, co zrobić. Wiem, że słabo zareagowałem, ale spotkaj się ze mną i normalnie porozmawiajmy. Jak już będziesz w domu, to napisz do mnie. Martwię się. Kocham Cię.*

Następnego dnia odcięłam się od wszystkich znajomych (z wyjątkiem Zane'a, z którym widziałam się pięć minut, gdy przyjechał moim autem pod mój dom), spędzając cały dzień z moją mamą. Planowałam porozmawiać z Harrym, ale jeszcze jakoś nie byłam na to gotowa. I gdy mama poprosiła, abym pojechała z nią wybrać suknię ślubną, z chęcią się zgodziłam.

Z tego właśnie powodu miałam zmierzyć się w szkole z Harrym i Florence dopiero w poniedziałek. Obydwa spotkania były dziwnie stresujące. Szczególnie po tym, gdy otrzymałam od blondynki wiadomość.

*Florence: Ross jest chujem i lepiej trzymaj się od niego z daleka, jeśli nie chcesz mieć złamanego serca.*

Pierwszą lekcją była matematyka, którą miałam jak zawsze z Nellsonem, Harrym, Zane'em i Florence. Poprawiając na ramieniu torbę, szłam obok Nellsona, który wystukiwał coś na telefonie. Byliśmy spóźnieni i to trochę poprawiało mi nastrój. Przynajmniej uniknęliśmy rozmowy na korytarzu.

– Przepraszamy za spóźnienie – powiedziałam, gdy tylko weszliśmy do sali, a następnie rozejrzałam się.

– Widzę, panno Walker, że całkiem szybko uczy się pani od brata i bierze z niego przykład – mruknął pod nosem nauczyciel, zaznaczając coś w laptopie.

Nellson usiadł jak zwykle obok Harry'ego, który nie odrywał ode mnie wzroku. Ja jednak szybko spojrzałam na Zane'a, który siedział sam. Zwykle była obok niego Florence, ale teraz ta zajmowała miejsce obok Ashley, najprawdopodobniej myśląc, że nie będzie mnie dzisiaj. Bez większego zastanowienia skierowałam się do ławki czarnowłosego i usiadłam obok niego.

– Florence prawdopodobnie cię zabije. – Chłopak spojrział na mnie z rozbawieniem, gdy otwierałam zeszyt, a ja tylko wzruszyłam ramionami. – Dobrze cię widzieć, Kenny – dodał, na co przewróciłam oczami z uśmiechem.

Jakoś nie chciało mi się dłużej bawić w te gierki z solidarnością jajników. Nie robiłam kompletnie nic złego i nie zamierzałam ukrywać, że spędzam czas z Zane'em. Nikt nie miał prawa mieć do mnie pretensji.

– Pamiętasz Petera z sylwestra? – Chłopak zapytał mnie cicho, a ja lekko skinęłam głową. – Javad mówił, że robią w sobotę u niego domówkę. Peter powiedział, że jesteś mile widziana. Piszesz się?

– Amm... – Przeniosłam wzrok na Harry'ego, a następnie znowu na Zane'a. – Ostatnio dużo się dzieje, więc nie jestem pewna. Wstępnie myślę, że tak, ale dam znać później, okej?



– Jasne.

Gdy wyszłam na korytarz i zobaczyłam Torresa idącego w moją stronę, wiedziałam, że muszę się z nim zmierzyć. Nie miałam na to ochoty. Założyłam włosy za ucho i spojrzałam na szatyna, który stał już przede mną.

– Więc... – zaczął poważnie. – Możemy porozmawiać gdzieś na spokojnie? Dzisiaj po zajęciach czy coś?

– Chyba musimy. Poczekam na ciebie, aż skończysz trening. – Skinęłam głową, a potem wskazałam na Nicolasa, który był niedaleko nas. – Muszę pogadać z Nico. Jesteśmy umówieni na popołudnie.

Podbiegłam do Thomsona, który na mój widok szeroko się uśmiechnął i rozłożył ręce. Zaśmiałam się, przytulając się niego.

– Hej, Tommo.

– Siemka. – Szatyn odsunął się, patrząc na mnie z rozbawieniem. – Co to była za schadzka z Zane'em w sobotę? Głupi nie jestem. Widzę, jakie z was ostatnio papużki nierozłączki. – Zrzucił rękę na moje ramiona, ruszając ze mną przez korytarz.

– Taa... Tak jakby, można powiedzieć, że się w miarę zaprzyjaźniliśmy, a ja wtedy byłam w dość podłym humorze i po prostu poszłam do niego.

– Więc dowiedziałas się o Stanach? – Chłopak westchnął, a ja lekko przytaknęłam – Przykro mi, Kendall. Wiem, że nie powinienem się wtrącać, ale po prostu postawiłem się na twoim miejscu i pomyślałem, jak ja bym się poczuł, gdyby Sunny coś takiego odpięrdoliła.

– Wiesz, to trochę boli, tym bardziej że powiedział o tym tobie i pewnie innym, a ja jako jedyna nic nie wiedziałam. Gdybym go nie przycisnęła, to pewnie do czerwca żyłabym w nieświadomości.

– Kendall, on mi nic nie powiedział. – Nico uniósł brew, stając przede mną. Patrzył na mnie spojrzeniem pełnym współczucia, na co mój oddech natychmiast przyspieszył. – Dowiedziałem się, bo przeczytałem na jego telefonie wiadomość od Evy. Pisała, że może mu pomóc z dostaniem się do Stanford.

Lekko rozchyliłam usta, patrząc z niedowierzaniem na chłopaka. Thomson westchnął, po czym zrobił krok w moim kierunku i przytulił mnie, mówiąc, że wszystko będzie dobrze.

A ja wiedziałam tylko tyle, że Harry przekroczył w tym momencie pewną granicę.

## Rozdział 28

Moje dłonie były zaciśnięte w pięści, gdy siedziałam naprzeciwko szatyna w jednym z salonów w jego domu. Staralam się nie pokazywać, jak bardzo jestem zła, co było wyjątkowo trudne. Cały czas myślałam o tym, że: po pierwsze, Harry ma stały kontakt z Evą, a po drugie, ona wiedziała o jego planowanej przeprowadzce i jeszcze chciała mu pomagać.

– Więc masz mi coś do powiedzenia? – Uniosłam brew, widząc, że chłopak najwyraźniej nie ma zamiaru się odezwać w najbliższym stuleciu.

– Po pierwsze, to prawdopodobnie tam nie polecę – zaczął nieco niepewnie. – Jakies dwa miesiące temu wysłałem aplikację do Stanford, bo w wakacje robiłem testy, które się liczą w Stanach. Wtedy jeszcze nawet cię nie znałem, moja siostra mieszkała na pieprzonym końcu świata i nic mnie tutaj nie trzymało. Chcę mieć po prostu alternatywę, ale nie planuję tam jechać.

– Dlatego aplikację wysłałeś zaraz przed naszym wyjazdem na Dominikanę? Gdy byłeś ze mną i zarzekałeś się, że mnie kochasz? – Skrzyżowałam ramiona na piersiach, nie wierząc w żadne jego słowo.

– Kurwa, Kendall. Przecież wiesz, że cię kocham – odpowiedział zirytowany, ale ja w tym momencie nie potrafiłam w to uwierzyć. – Chciałem sprawdzić, czy w ogóle się dostanę. Wtedy zacząłbym się zastanawiać, co i jak.

Wstałam z kanapy, aby podejść do drzwi tarasowych i spojrzeć przez okno. Po chwili ponownie popatrzyłam na Torresa, czując na sobie jego wzrok. W pewnym stopniu czułam się źle, bo wiedziałam, że on nie jest silny psychicznie, i miałam poczucie, że muszę być ostrożna, jeśli nie chcę doprowadzić go do złego stanu. Wzięłam głęboki oddech, decydując, że muszę chociaż spróbować zrozumieć Harry'ego.

– Dlaczego mi o tym nie powiedziałaś?

– Nikomu o tym nie mówiłem, bo nie było sensu. Nawet Nellson o tym nie wiedział – wyjaśnił, po czym podszedł bliżej mnie i chwycił moją dłoń w swoją. – Wiem, powinienem ci powiedzieć od razu, ale naprawdę sam nawet jeszcze o tym zbyt wiele nie myślałem. Poza tym to mało realne, żeby mnie tam przyjęli, więc po co miałbym robić niepotrzebne zamieszanie?

– Nikomu? – Zmrużyłam lekko oczy, patrząc uważnie na chłopaka. – Nikomu nie mówiłeś?

– Nikomu, więc nawet nie wiem, skąd się o tym dowiedziałas.

– Na pewno nie chcesz mi jeszcze czegoś powiedzieć?

– Na pewno. Czego niby?

Pokręciłam głową, czując, jak do moich oczu po raz kolejny napływają łzy. Martwiłam się o psychikę Harry'ego, gdy sama czułam się zrujnowana. Wzięłam głęboki wdech, zarzekając się, że nie będę przez niego płakać. Odsunęłam się od szatyna, a następnie ruszyłam w stronę wyjścia z domu.

– Kendall, poczekaj! – Harry ruszył za mną, próbując mnie zatrzymać. – O co znowu chodzi? Nie zachowuj się jak dziecko.

Gwałtownie się do niego obróciłam w przypływie złości. I to on mnie pouczał! Za każdym pieprzonym razem podczas naszych kłótni to właśnie on mnie pouczał, że źle się zachowuję.

– Nie zachowuj się jak dziecko?! – powtórzyłam po nim z niedowierzaniem, szybko zakładając buty. – Mam do ciebie, Harry, jedno pytanie.

Wzięłam do ręki swoją kurtkę i torbę, po czym ponownie spojrzałam na Torresa.

– Naprawdę myślałeś, że to, że masz kontakt z Evą i że to jej wolisz się zwierzać ze swoich planów na przyszłość, nie wyjdzie na jaw? – zapytałam kpiąco, po czym wyszłam z domu.

Szybkim krokiem ruszyłam przed siebie, czując niesamowitą złość.

– Kendall! Stój, do cholery! – Chłopak wybiegł za mną i chwycił moją dłoń.

Stanęłam do niego przodem, patrząc na niego z taką niechęcią jak nigdy. Już nie widziałam w nim tego perfekcyjnego chłopaka, a pieprzonego manipulanta. Czy był jakikolwiek sensowny scenariusz, który pozwoliłby mu się wytłumaczyć? Harry położył dłonie na moich policzkach, patrząc mi prosto

w oczy. Mogłam przysiąc, że jego oczy lekko się lśniły, ale mogło być to spowodowane odbijającym się światłem.

– Przysięgam ci, że Eva to zamknięty rozdział. Spotkałem się z nią jeden jedyny raz, powiedziała mi, że wybiera się na jakiś tam uniwersytet, a ja jej odpowiedziałem tylko tyle, że wysłałem podanie do Stanford, ale raczej to nie wypali. – Chłopak wyjął ze swojej kieszeni telefon i odblokował go, a następnie pokazał mi otwartą konwersację z Evą. – Zobacz, nawet z nią nie piszę.

Pokręciłam głową, nawet nie zamierzając brać telefonu do ręki. Z związku nie powinno się niczego udowadniać, a ufać sobie. Jeśli dochodziliśmy do etapu konieczności udowadniania czegoś, to nie było między nami zaufania.

– Pokażesz mi zwykle wiadomości, a co z Instagramem, WhatsAppem, Facebookiem, Snapchatem? – Na to pytanie chłopak zdecydowanie się spiął. – Myślisz, że łatwo jest ci zaufać, jeśli co chwilę mnie okłamujesz? Albo jeśli co chwilę wpadasz w jakieś furie? Staram się być wyrozumiała, ale jestem już tym zmęczona.

Czułam bolesny ucisk w gardle, ale byłam z siebie dumna, że powiedziałam to z takim spokojem. Patrzałam na zszokowanego chłopaka, który przez długi czas się nie odzywał.

– Możemy wrócić do środka i normalnie porozmawiać? – zapytał równie spokojnie. – Wiem, że zjebałam po całosci, ale...

– Nie, Harry – przerwałam mu. – Mam dość twoich kłamstw i całego tego gówna. Muszę to wszystko przemyśleć i trochę odpocząć.

– Od czego?

– Od ciebie, Harry. Jesteś zraniony, miałeś beznadziejną przeszłość, ale nie mogę na każdym kroku tłumaczyć sobie tym twoich zachowań. Olałeś mnie w święta, bo spędzałeś czas ze swoją byłą. Słowem tego nie skomentowałam, ale nie mam zamiaru pozwalać się tak dłużej traktować.

– Czyli co? – Chłopak zacisnął usta. – Zrywasz ze mną?

Wzięłam głęboki oddech, a następnie skinęłam głową. Może popełniałam w tamtym momencie największy błąd mojego życia, ale nie wyobrażałam sobie trwać w takim związku.

– Bardzo mi na tobie zależało i nawet nie wiesz, jaka byłam szczęśliwa, gdy zaczęliśmy być razem. Ale teraz zamiast być szczęśliwą, ciągle jestem zestresowana. Więc tak... Na ten moment to nie ma sensu.

Torres wyglądał na zranionego. Ale ostatecznie z zaciśniętymi w wąską linię ustami skinął głową, po czym bez słowa wszedł do domu, trzaskając za sobą drzwiami.

Dojrzałe.

Obróciłam się i wycierając twarz dłońmi, ruszyłam przed siebie. Mogłam liczyć tylko na to, że chłopak zrozumie, jaki błąd popełniał, i w końcu wszystko będzie wyglądało normalnie.

\*\*\*

Dziwnie było nie rozmawiać z Harrym. W szkole unikaliśmy się, jak mogliśmy. Przy lunchu przymusowo zamienialiśmy kilka słów. Miałam cały czas nadzieję, że w końcu nastąpi jakiś przełomowy moment, ale nie zanosilo się na to. Ciężko mi było powiedzieć, dlaczego czułam się tak dziwnie. Może dlatego, że zawsze, gdy go widziałam, z przyzwyczajenia miałam ochotę go pocałować. Albo dlatego, że gdy tylko działo się coś minimalnie ekscytującego, to chciałam do niego napisać i się z nim tym podzielić.

Grzebałam widelcem w sałatce, którą przyniósł mi Nellson, mimo że wiedziałam, że jej nie tknę. Po prostu nie miałam apetytu i poza tym naprawdę chciałam w końcu choć trochę schudnąć. Mogłabym się założyć, że Eva miała lepszą figurę, skoro jej matka chciała zrobić z niej modelkę.

Wszyscy rozmawiali o wyjściu do klubu, które planowali na jutro, czyli na sobotę. Dzisiaj mijał piąty dzień, odkąd ja i Harry zerwaliśmy. Na początku nikt nie brał naszego rozstania zbyt poważnie, bo chyba wszyscy spodziewali się, że po kilku godzinach do siebie wrócimy. Teraz chyba zaczęli zauważać, że to nie była zwykła, nieistotna kłótnia.

– Ja na jutro mam już plany. – Zane wzruszył ramionami, na co Florence ostentacyjnie przewróciła oczami. – Znajomy robi domówkę i obiecałem, że wpadnę.

– A ty, Kendall, będziesz? – Nellson przeniósł na mnie wzrok, posyłając mi spojrzenie, które już dobrze znałam.

Martwił się o mnie. Cały tydzień próbował poprawić mi humor. Średnio to działało, ale niesamowicie doceniałam jego troskę. Mimo wszystko przez ostatnie dni wolałam jednak samotność. Przeniosłam wzrok na Harry'ego, który uważnie się we mnie wpatrywał, czekając na moją odpowiedź. Nie potrafiłam stwierdzić, czy chciałby, abym tam była, czy nie.

– A ty idziesz? – zapytałam Torresa.

– Nie sądzę, mam inne plany – odpowiedział pod nosem, po czym napił się wody. – Możesz iść.

– Ja też mam inne plany. – Przeniosłam wzrok na Zane'a i posłałam mu lekki uśmiech, aby wiedział, że mówię o nim. – Nie czuję się najlepiej, więc chyba zerwę się z angielskiego.

Podniosłam się z miejsca, a następnie skrzywiłam, gdy poczułam lekkie zawroty głowy. Szybko jednak otrząsnęłam się, przybierając normalną minę. Czułam na sobie wzrok Rossa, który lekko zmarszczył czoło.

– Nellson, pożyczysz samochód? – zaczął czarnowłosey. – Odwiozę Kendall, skoro czuje się sła...

– Nie. Ja ją odwiozę – przerwał mu Howard. – Zachowaj swoją rycerską postawę dla innych – dodał pod nosem.

Po chwili byliśmy już w nowym mercedesie Nellsona i jechaliśmy w stronę domu. Patrzyłam przez szybę, ledwo powstrzymując chęć zapytania chłopaka o Harry'ego.

– Amm... Harry może mówił coś o mnie? – zapytałam cicho, patrząc na brata.

Blondyn przeniósł na mnie na sekundę wzrok, po czym znów spojrzał na jezdnię.

– Daj mu trochę czasu, a zobaczysz, że się ogarnie. Kocha cię, to najważniejsze.

Przestałam w to już wierzyć.

\*\*\*

Dzisiaj miałam iść z Zane'em do Petera, co poprawiało mi humor. Wiedziałam, że tamto towarzystwo nie będzie posyłało mi współczujących spojrzeń, nie będzie pytało, jak się czuję, a jedynie pozwoli mi dobrze się bawić. Zane przyszedł do nas sporo wcześniej, dlatego siedziałam z nim teraz w moim pokoju. Ross zainteresował się folderem „głupie zdjęcia”, który był na pulpicie mojego laptopa, i teraz go przeglądał.

Byłam już gotowa, ale stwierdziliśmy, że wolimy iść do Petera trochę później, gdy wszystko się w miarę rozkręci.

– Kendall, my się zbieramy! – Drzwi do mojego pokoju otworzyły się, a ja zobaczyłam w nich Nellsona. Chłopak spojrzał na nas i szokowany uniósł brwi. – Co jest, kurwa? Co ty tu robisz, Ross? To jest to twoje spotkanie ze znajomymi?

Zane przeniósł wzrok z laptopa na niego, po czym zaśmiał się pod nosem, co zirytowało blondyna jeszcze bardziej. Widząc minę Nellsona, poczułam lekki niepokój. Brunet natomiast kompletnie się nim nie przejmował.

– Za chwilę właśnie będziemy do nich wychodzić. – Na jego twarzy pojawił się kpiący uśmiech. – Masz coś przeciwko?

– Czy on sobie żartuje? – fuknął Howard, posyłając mi spojrzenie.

– Nie, już jakiś czas temu planowaliśmy to, więc...

– Czy ty jesteś, kurwa, normalny?! – Nellson szybkim krokiem podszedł do Zane'a i chwycił go za koszulkę, podnosząc go do góry. Dosłownie ściągnął go z łóżka i postawił jak marionetkę. A Zane się tylko zaśmiał, nawet nie próbując bronić. – Wiem, jakich masz znajomych, i nie mam zamiaru pozwolić jej tam pójść.

– Uspokój się, Howard. Kendall nie jest dzieckiem i sama może wybierać sobie kumpli.

Blondyn po raz kolejny spojrzał na mnie, gdy podeszłam do nich zestresowana. Nellson odsunął się od Zane'a, ale nie wyglądało, aby słowa czarnowłosego choć trochę go uspokoiły.

– Nie powinnaś z nim iść, Kendall. Nie znasz tych ludzi.

– Tak samo mówiłeś o twoich przyjaciółkach, a jeszcze żyją, jak widać – mruknęłam. – Nellson... Poznałam już ich i są serio w porządku, więc nie musisz się martwić.

– Zajeście, Kendall. Masz pretensje do Harry’ego, ale czy mówiłaś mu, że spotkasz się z tymi ludźmi? Ja pierdolę, robisz mu jazdę o Eve, a sama, kurwa, łazisz gdzieś z nim. – Wskazał głową na Rossa. – Zostajesz u niego na noc, chuj wie, co z nim robisz. I to jest w porządku?

Zanim zdążyłam cokolwiek odpowiedzieć, Zane położył dłoń na moim ramieniu, a następnie sam zaczął mówić. Spokojnie. Zane był zbyt opanowanym człowiekiem, aby dać się ponieść emocjom.

– Czy ty siebie, kurwa, słyszysz, Howard? Harry miał wyjebane na twoją siostrę, gdy spędzał czas ze swoją byłą, a ona nie mogła się w tym czasie spotkać z moimi znajomymi? To twoja, kurwa, siostra, a przynajmniej tak mówisz. Powinieneś już dawno dać Harry’emu po mordzie, chociażby za to, ile razy Kendall przez niego ryczała. Ale ty zamiast tego wolisz przyjebać się do moich znajomych, których nawet nie znasz.

– A czy Kendall wie, jacy są twoi znajomi? Ona ich zna? – Nellson nie odpuszczał, robiąc krok w stronę czarnowłosego.

– Pozwól, żeby sama wyrobiła sobie o nich opinię. – Zane zacisnął zęby, po czym przeniósł na mnie swój wzrok. – Idziemy?

Niepewnie popatrzyłam na Nellsona. Nie byłam pewna, czy nie powinnam go posłuchać. Chciał dla mnie dobrze i wiedziałam, że po prostu szczerze się martwił. Jednak ostatecznie skinęłam głową i ruszyłam za Rossem, po prostu wymijając Nellsona.

Gdy siedzieliśmy już w taksówce przeniósłam wzrok na Zane’a, który uśmiechał się najwyraźniej rozbawiony kłótnią. Pokręciłam głową, również nie mogąc powstrzymać się od śmiechu.

– Masz na mnie zły wpływ, Zee.

– Uwierz, Kenny, że ty na mnie też.

## Rozdział 29

Gdy weszliśmy do środka, byłam nieco speszona, bo ostatnio spędzałam czas z tymi ludźmi, gdy byłam już dość pijana. Pamiętałam znaczną większość z tamtej imprezy, ale miałam także świadomość, że mogłam mówić jakieś głupoty po pijaku. Poza tym przebywanie w towarzystwie starszym o kilka lat zawsze było nieco peszące.

– No, siema, kuzynie! – Javad wstał z kanapy, od razu ruszając w naszym kierunku. – Cześć, Kendall. Zajebicie, że wpadłaś. – Chłopak puścił mi oczko, a ja lekko uśmiechnęłam się.

Teraz na trzeźwo znacznie dokładniej mogłam mu się przyjrzeć. Był bardzo atrakcyjny i podobny do Zane'a, jednak to ten młodszy Ross definitywnie wygrał loterię genów.

– Dziękuję za zaproszenie.

Przywitałam się ze wszystkimi, a także poznałam dwie nowe osoby, których nie było na sylwestrze. Trzymając w ręce szklankę z sokiem, siedziałam na kanapie i słuchałam jednej z historii Diany. Wciąż czułam się dość dziwnie i postanowiłam napisać do Nellsona, bo liczyłam, że wtedy nie będę czuć takiego poczucia winy:

*Przepraszam, że byłam chamska. Zaufaj mi, jeśli stwierdzę, że jest z nimi coś nie tak, to po prostu wrócę do domu.*

Chwilę czekałam na odpowiedź, obracając telefon w dłoni, podczas gdy wszyscy się z czegoś śmiali. Po chwili zobaczyłam, że chłopak odpisał, więc natychmiast przeczytałam wiadomość.

*Nellson: Bądź ostrożna, a jakby coś się działo, to dzwoń do mnie. Też nie chciałem powiedzieć tego gówna. I wystarczy jedna wiadomość, a wyjebię Harry'emu.*

Mój humor, po przeczytaniu tego, lekko się poprawił. Schowałam telefon do kieszeni.

Po jakimś czasie byłam już rozluźniona i śmiałam się razem ze wszystkimi, gdy rozmawialiśmy na najróżniejsze tematy. Ross wytrwale siedział obok mnie z wyjątkiem chwil, kiedy wychodził na balkon, aby zapalić. Spojrzałam na niego przez szybę, a następnie ponownie przeniosłam wzrok na Dianę, która była dziewczyną starszego Rossa. O ile miał na nazwisko Ross. Wiedziałam, że Zane ma nazwisko swojej matki, ale nie miałam pojęcia, co z nazwiskiem Javada. Ale wyglądał na Rossa. Dziwnie by było, gdyby nie był Rossem, tylko jakimś Brownem albo Smithem.

– Mogę ci ją porwać na sekundę? – Javad stanął nade mną, a Diana pokiwała głową z uśmiechem.

– Mam się bać? – zażartowałam, wstając, mimo iż w mojej głowie naprawdę zapaliła się pomarańczowa lampka. Byłam nieco wstawiona, ale nie na tyle, aby nie zachować rozsądku.

Weszliśmy do kuchni, gdzie chłopak oparł się o blat, po czym spojrzał na mnie. Skrzyżowałam ramiona na piersiach, czując się skępowana. Nellson mnie nieco nakręcił, a ja zaczynałam tworzyć w głowie popierdolone scenariusze.

– Wiem, że pożyczylaś nam kupę kasy – zaczął poważnie, na co nieśmiało skinęłam głową. – Chciałem podziękować. To cholernie dużo znaczy dla mojej rodziny. Oddamy to wszystko, jak najszybciej będziemy mogli.

A teraz miałam wyrzuty sumienia za snucie spiskowych teorii.

– Mam nadzieję, że jakoś rozwiązało to problemy. Cieszę się, że mogłam wam pomóc.

– Nawet nie wiesz jak. – Chłopak przytaknął, lekko się uśmiechając. – Chcę tylko, żebyś wiedziała, że zawsze możesz na mnie liczyć. Może finansowo w tym momencie nie za bardzo, ale jakbyś potrzebowała czegokolwiek innego, to... Zawsze postaram się jakoś pomóc. Zane mówił, że jesteś z Harrym, więc... Tym bardziej jestem wdzięczny, bo wiem, że on mnie nienawidzi. Zane powiedział ci? O mnie i jego byłej?

Przełknęłam ślinę, bo mój humor od razu się spieprzył na myśl o Evie. Nie chciałam o niej nawet słuchać.

– Umm... Tak bardzo ogólnie. Ale wiem, o co chodzi.

– Już wcześniej się dość mocno spięliśmy. To były stare dzieje. On na imprezie był ledwo przytomny i zaczął odpierdalać, pokłóciliśmy się i tyle. A później... Miała jebane szesnaście lat.

Gdybym wiedział, że jest taką gówniarą i że Harry to jej chłopak, to nic by między nami nie zaszło. Ale nie wiedziałem, a twój brat i Harry uznali, że zrobiłem to celowo. Może na ich miejscu pomyślałbym to samo, ale... Problem nie tkwi we mnie, tylko w Evie. Uważaj na nią.

Obróciłam na chwilę głowę, słysząc z salonu, jak Zane pyta, gdzie jestem. Po chwili jednak znowu spojrzałam na starszego z kuzynów. Chłopak wypił łyka drinka ze szklanki, którą miał w dłoni, po czym zaoferował to samo mi, na co pokręciłam głową.

– Co masz na myśli?

– To, że nie znasz jej charakteru, a pozwalasz, żeby twój chłopak miał z nią kontakt. Nie chcę wyjść na toksycznego, ale gdybym był tobą i wiedział, jak przebiegłą suką jest Eva, to w życiu nie zgodziłbym się, aby Harry spędził z nią rozpoczęcie roku.

– Co?

Poczułam, że od razu wytrzeźwiałam, gdy usłyszałam te słowa. Ani razu nie wspomniałam Javadowi o tym, że Harry był w Stanach, więc musiał o tym wiedzieć z innego źródła. Torres nie mówił wiele o swoim sylwestrze, ale nawet nie przeszło mi przez myśl, że mógł go spędzić ze swoją byłą.

– Nie wiedziałaś? – Chłopak, zaskoczony, uniósł brwi, a następnie podszedł do mnie, uderzając palcami o ekran swojego telefonu. – Dodała zdjęcie na Instagram. Zobacz.

Javad podał mi aparat, a ja od razu spojrzałam na wyświetlone zdjęcie. Znajdowało się na nim kilka osób, a w tym Harry, który śmiał się, patrząc na rudowłosą dziewczynę o pięknej figurze. Była nieco wyższa ode mnie i zdecydowanie szczuplejsza. Miała piękne długie nogi i niesamowity uśmiech. Gdybym była Harrym, to też wolałabym spędzić z nią rozpoczęcie nowego roku. Wszyscy znajdowali się na Time Square wśród tłumu osób. Moja dłoń trzęsła się, gdy palcem przesunęłam po ekranie, aby zobaczyć opis: „Za nowy, lepszy rok! Z nowymi–starymi przyjaciółmi! Tęskniłam!”.

Zacisnęłam usta, oddając chłopakowi telefon. W moich oczach natychmiast pojawiły się łzy spowodowane złością na samą siebie. Nie mogłam pojąć, jak mogłam być taka naiwna i nie domyślić się, że musiał być jakiś powód, dla którego Harry tak długo był w Stanach.

– Co tam? Szukałem cię. – Zane stanął obok nas, spoglądając na nas. – Cholera, Javad, co ty jej zrobiłeś?

Uśmiechnęłam się blado do Rossa, nie chcąc, aby się martwił. Spieprzyłam sobie wieczór i nie chciałam robić tego samego jemu.

– Przykro mi, Kendall. – Javad skrzywił się, widząc moją reakcję. – On nie jest ciebie wart, nie powinnaś sobie zawracać nim głowy.

– I tak zerwaliśmy, więc...

– Zostaw nas samych, Javad. – Ross mruknął do niego, a potem stanął przede mną, gdy starszy chłopak wyszedł z kuchni. – Chcesz pogadać, Kenny? Co się stało?

Przetarłam twarz dłońmi, po czym podniosłam wzrok na czarnowłosego chłopaka, nie wiedząc, co mogę mu powiedzieć. Ostatecznie Zane jedynie westchnął i pozwolił wtulić mi się w swoje ciało, podczas gdy z moich oczu wypłynęło kilka łez. Miałam wyrzuty sumienia, że spędziłam rozpoczęcie nowego roku z Zane'em, gdy Harry bawił się ze swoją byłą i nawet nie planował mi o tym powiedzieć.

– Mam już dość Harry'ego. Po prostu... Pierdolić go. Chcę o nim zapomnieć.

– Nie płacz, Kenny. Jeśli masz płakać z czyjegós powodu, to niech chociaż ta osoba będzie tego warta.

Odsunęłam się od chłopaka, który przyłożył dłonie do moich policzków, aby delikatnie zetrzeć z nich łzy, a następnie tusz, który lekko rozmasał się pod moimi oczami. Pokiwałam głową, wiedząc, że Zane ma rację.

– Chodź, napijemy się.

Jakieś dwie, może trzy godziny później wszyscy byliśmy w klubie, bo sąsiadka Petera okazała się być suką. Gdy zagroziła wezwaniem policji (a wcale nie było głośno), stwierdziliśmy, że czas zmienić miejsce imprezy. Porządnie pijana siedziałam na krześle barowym, opierając się o klatkę Zane'a, który stał za mną. Zajął takie miejsce, gdy wygłosiłam litanię na temat tego, że stołki barowe powinny mieć oparcie.

– Powinniśmy się częściej spotykać! – krzyknęłam do Chrisa, który siedział obok mnie.

– Zdecydowanie. Dla ciebie zawsze jest miejsce na naszych imprezach. – Chłopak puścił do mnie oczko, a następnie równo z Dianą uniósł do góry kieliszek, którego zawartość po chwili wypił. – Ross, gdzie ty wcześniej ukrywałeś taką koleżankę?

– Wstydził się do mnie przyznawać. – Obróciłam głowę, aby spojrzeć na rozbawionego Rossa, który oblizwał usta po wypiciu szota.

– To ona nie doceniała mojego towarzystwa.

Obróciłam się na krzesło przodem do chłopaka, który patrzył na mnie z tym tajemniczym uśmiechem na ustach. Był naprawdę przystojny i teraz jako singielka mogłam dopuścić do siebie myśl, że bardzo mi się podoba. Nie był za grosz podobny do Torresa. Jego uroda była całkiem inna, ale równie czarująca. Kołysałam się w rytm muzyki, podczas gdy czarnowłose wyciągnął rękę w moim kierunku. Bez zastanowienia chwyciłam ją, a następnie ruszyłam z nim w stronę tłumu tańczących ludzi. Wśród nich dostrzegłam Petera, tańczącego z jedną z dziewczyn, z którą przyszliśmy.

– Dobrze się bawisz? – Chłopak nachylił się do mojego ucha, podczas gdy jedną ręką obejmowałam jego kark.

Jego dłonie znajdowały się na moich biodrach, gdy równo poruszaliśmy się w rytm muzyki. Zawsze miał ciepłe dłonie. Nawet teraz to czułam przez materiał mojej sukienki. Skinęłam głową z lekkim uśmiechem, gdy patrzyłam w jego czekoladowe oczy, które nieco się świeciły, wskazując, że również nie był trzeźwy.

– Masz na mnie zły wpływ. – Zaśmiałam się, gdy poruszaliśmy się do kolejnych remiksów znanych piosenek.

– Dlaczego? – Chłopak obrócił mnie tyłem do siebie, a następnie przyciągnął, sprawiając, że byliśmy jeszcze bliżej siebie. Moje plecy przylegały do jego klatki piersiowej. – Bo sprawia, że dobrze się bawisz?

Odchyliłam głowę do tyłu, aby z rozbawioną miną móc na niego spojrzeć. Uśmiechał się, patrząc mi w oczy, a zanim zdążyłam cokolwiek odpowiedzieć, nachylił się i przykładając jedną dłoń do mojego policzka, połączył nasze usta w pocałunku. Wyjątkowo przyjemnym i wyjątkowo namiętnym. Nie myślałam, co robię, gdy obróciłam się przodem do niego, kontynuując pocałunek. Czułam intensywny smak papierosów, które palił w drodze do klubu. Wydawało się, jakby nasze usta były stworzone dla siebie, ale podejrzewałam, że takie ma się wrażenie, gdy ktoś niesamowicie dobrze całuje. A Ross całował niesamowicie.

Dłonie Zane'a znowu spoczywały na moich biodrach, dociskając je do swojego ciała. Zaplotłam dłonie na jego karku, gdy moje serce biło niesamowicie szybko. Po chwili jednak odsunęłam się, przykładając palec do jego ust, które ponownie chciały zaatakować moje. Chłopak zaśmiał się pod nosem, a następnie pokazał mi jeden z najpiękniejszych uśmiechów jakie widziałam.

– Jesteś moim ulubionym imprezowym towarzystwem – powiedział do mojego ucha, zanim złożył krótki pocałunek na mojej szyi.

– Tylko imprezowym? – Zaśmiałam się.

– Dobrze wiesz, że nie – odparł, po czym ponownie mnie pocałował, obejmując moją głowę dłońmi.

To było dla mnie coś nowego, coś całkiem innego. Ale tego jednego wieczoru nie chciałam niepotrzebnie analizować wszystkiego. Wplotłam palce we włosy chłopaka, odwzajemniając pocałunek. Zwinnie przemieszczał palce po moich plecach, gdy poruszaliśmy się do rytmów piosenki. Odsunęłam się od niego, a następnie oblizywałam usta. Nie wiedziałam, ile czasu spędziliśmy razem na parkiecie, ale dla mnie mknął niczym sekundy.

– Zane! Kendall! – Obok nas pojawił się Javad. – Przenosimy się do innego klubu, lećcie z nami? Czy może wracacie do domu? – Chłopak znacząco uniósł brew, na co Zane jedynie uderzył go w ramię i śmiejąc się, wyszedł z tłumu, splatając palce mojej dłoni ze swoimi.

Po jakimś czasie weszliśmy do innego klubu, który kojarzyłam, bo prawdopodobnie było to miejsce, gdzie Nellson przedstawił mnie jako swoją siostrę swoim znajomym. Między mną a Zane'em nie było w żaden sposób niezręcznie. Zachowywaliśmy się normalnie, a jedynym wyjątkiem było to, że przez całą drogę trzymał moją dłoń.



Rozejrzałam się po klubie, myśląc, jak wiele zmieniło się od czasu, gdy byłam tu pierwszy raz. Wtedy na pewno nie powiedziałabym, że kilka miesięcy później będę tu wchodzić za rękę z Zane'em Rossem w towarzystwie jego przyjaciół.

– Zobaczą, czy możemy opłacić łóż! – Peter krzyknął w naszą stronę, a następnie ruszył w innym kierunku.

– Wszystko okej? – Zane położył dłoń na moim udzie, bawiąc się końcem mojej sukienki. – Czujesz się dobrze?

– Jest dobrze! – Nachyliłam do niego głowę, aby lepiej mnie słyszał, bo muzyka była cholernie głośna – Dzięki, że wziąłeś mnie ze sobą.

– Przyzwyczajaj się. Jakbyś chciała już wracać, to powiedz mi. Odwiozę cię.

– Autobusem? – zapytałam, na co on zaśmiał się.

– Hulajnogą, jeśli wolisz.

– Lubię autobusy.

Ross przyciągnął mnie do swojego boku, gdy zeszłam z krzesła barowego, a następnie ruszył za Peterem w stronę łóż. Rozglądałam się po klubie, czując, że nie idę do końca prosto. Jedyne, o co się modliłam, to to, żeby jutro nie urwał mi się film.

– Zee... Nellson mnie zabije, kiedy zobaczy mnie w takim stanie... I gdy dowie się, że się z tobą obściskiwaliśmy – oznajmiłam z rozbawieniem, patrząc na chłopaka.

– Jak się o tym dowie, to raczej zabije mnie. – Rozbawiony pokręcił głową, a następnie usiadł na wielkiej kanapie, ciągnąc mnie na miejsce obok siebie. – Ale nie miej wyrzutów sumienia, to nic złego. Przestań myśleć, co pomyślą inni. Myślisz o tym, nawet mając trzy promile alkoholu we krwi. Pierdol innych, zatroszcz się o siebie.

Patrzyłam na jego twarz, nie mogąc powstrzymać lekkiego uśmiechu. A on nachylił się i krótko pocałował mnie. Mógłby być moim psychologiem.

Przez długi czas siedzieliśmy w naszej łóż i po prostu rozmawialiśmy ze sobą, opowiadając coraz to nowe historie. Peter musiał być albo cholernie pijany, albo bogaty i hojny, bo nie tylko opłacił łóż, ale także alkohol, który zamówił. Zane razem z Javadem poszli zapalić, więc usiadłam obok Diany i Charlotte. Zrobiłyśmy kilka zdjęć moim telefonem oraz nagrałyśmy sporo filmików.

– Idę do toalety! – krzyknęłam głośno do dziewczyn, po czym, przeciskając się między ludźmi, ruszyłam w stronę łazienek.

Przez dłuższy czas krążyłam po całym klubie, nie mogąc znaleźć toalet, i udało mi się to dopiero po jakichś pięciu minutach. Załatwiłam potrzebę, a następnie ruszyłam z powrotem do naszej łóż. Spojrzałam na mój telefon, marszcząc brwi, gdy zauważyłam, że jest już trzecia. Widząc Zane'a, który stał niedaleko i śmiejąc się, rozmawiał z Chrisem, ruszyłam w jego stronę.

– Co tam? Szukałem cię. – Ross przyciągnął mnie do siebie. – Nie strasz mnie tak więcej i nie odchodź nigdzie sama – powiedział ciszej do mojego ucha. – Chodź, zatańczymy.

Po chwili byliśmy ponownie na parkiecie i ponownie tańczyliśmy naprawdę blisko siebie. Byłam teraz szczerze szczęśliwa i cieszyłam się, że dałam mu się namówić na to wyjście. Towarzystwo Zane'a było teraz jednym z moich ulubionych. Nie spędzałam z nim czasu, aby zastąpić sobie Harry'ego, a dlatego, że po prostu chciałam robić coś, na co miałam ochotę bez myślenia, czy to jest dobre, czy złe. I prawda była taka, że Zane był jedyną osobą, przy której mogłam sobie na to pozwolić. Bo znałam go i wiedziałam, że nie wypomni mi niczego z dzisiejszej nocy.

Widziałam po szerokim uśmiechu czarnowłosego, a także po zapachu, że chłopak palił, ale na pewno nie papierosy. Rozbawiony odchylił głowę do tyłu, gdy przesunęłam jego dłoń z moich pośladków na moje biodra. Chłopak nachylił się po raz kolejny i pocałował mnie jeszcze raz. Nie mogąc się powstrzymać, odwzajemniałam pocałunek, czując przyjemny ucisk w brzuchu.

– Będę się już zbierać do domu! – krzyczałam do jego ucha, trzymając go za kark.

– W porządku! Odwiozę cię moim autobusem.

Wyszliśmy z tłumu i wróciliśmy do naszych znajomych, aby powiedzieć im, że już się zbieramy. Wymieniłam się numerami telefonów z Dianą oraz Lottie, ponieważ stwierdziły, że chcą mieć ze mną kontakt, co było niesamowicie urocze. Z uśmiechem na twarzy przytuliłam się do dziewczyn, a następnie

pożegnałam się z resztą. Chris i Peter zapowiedzieli, że jestem mile widziana na wszystkich imprezach i że powinnam przyjść do studia tatuażu, w którym pracują. Wychodząc z klubu, nie mogłam powstrzymać szerokiego uśmiechu malującego się na mojej twarzy. Czułam, że Zane przygląda mi się, gdyż musiałam wyglądać jak idiotka, uśmiechając się bez powodu. Jednak on nie skomentował tego, a jedynie dał mi swój szalik i zarzucił rękę na moje ramiona.

Wracaliśmy do domu dość długo, bo – szczerze mówiąc – na początku wsiedliśmy do złego autobusu (jego numer wyglądał prawie identycznie w naszym mniemaniu) i dopiero nad rankiem położyłam się w łóżku, myśląc przez chwilę nad wszystkim, co się wydarzyło.

Może i dowiedziałam się dzisiaj o kolejnym kłamstwie Torresa, ale i tak zasnęłam z uśmiechem na twarzy.

## Rozdział 30

W poniedziałek kompletnie nie czułam się na siłach, aby wstać wczesnym rankiem i zdążyć na matematykę. Potem stwierdziłam, że skoro nie poszłam na matematykę, to właściwie nie oplaca mi się iść na resztę lekcji. Dlatego ostatecznie postanowiłam, że pójdę tylko na mecz koszykówki, w którym miał grać Harry.

Nie wiedziałam, czy powinnam tam być, ale wszyscy się wybierali. Poza tym chyba chciałam, aby Harry wiedział, że nasze rozstanie nie oznacza, że przestałam go wspierać. Nie wiedziałam, czy ktoś z naszej ekipy wie o tym, że sobotni wieczór spędziłam z Zane'em, co w jakimś stopniu mnie stresowało. Nie zamierzałam tego ukrywać, ale i tak było mi z tym nieco dziwnie.

Weszłam na trybuny, rozglądając się w poszukiwaniu znajomych. Ostatecznie zobaczyłam ich na drugim końcu sali, więc zaczęłam zmierzać w tamtym kierunku, nerwowo poprawiając włosy dłonią. Nagle zaczęłam stresować się tym, jak będzie zachowywał się Zane. Będzie niezręcznie?

– Siemka, Kendall. – Nicolas posłał mi swój popisowy uśmiech, podczas gdy ręką obejmował Summer, która siedziała na jego kolanach i machała do mnie.

Przywitałam się z wszystkimi, czyli z Loganem, Nico, Summer oraz Florence, obok której usiadłam. Nellsona i Zane'a jeszcze nie było, co chyba mnie cieszyło. Wszyscy byli zajęci sobą, więc stwierdziłam, że to dobry moment, aby porozmawiać z Flo.

– Więc... Jak z tobą i Zane'em? Podobno byliście pokłóceni. Już jest lepiej?

– Chyba tak... Właściwie to rozmawialiśmy w zeszłym tygodniu i zrozumiałam, co miał na myśli... – Dziewczyna uśmiechnęła się blado, spuszczać wzrok. – Od początku mi mówił, że nie nadaje się do związków i nie zamierza się w nie pakować, więc właściwie sama byłam sobie winna. Wiem, że teraz macie dość dobry kontakt, a ja nie chcę, żebyś myślała, że jestem o to zła, czy coś w tym stylu. – Blondynka wzięła moją dłoń w swoją i lekko ją ścisnęła, na co uśmiechnęłam się z ulgą. – On jest naprawdę dobrym człowiekiem, ale nigdy nie potrafił się przede mną otworzyć, więc... Mam po prostu nadzieję, że znajdzie kogoś, kto będzie dla niego lepszy niż ja.

Patrzyłam na nią, niesamowicie jej współczując. Miałam także wyrzuty sumienia, bo teraz sobie uświadomiłam, jak bardzo to było egoistyczne, że nie znalazłam chwili, żeby z nią porozmawiać o Rossie i o tym, co ona czuje. Miała złamane serce, a ja zajmowałam się tylko własnymi problemami.

– Przykro mi, Florence. – Ścisnęłam lekko jej dłoń, chcąc dodać jej otuchy. – Po prostu... Musisz zrozumieć, że nigdy nie byłabyś z nim szczęśliwa, wiedząc, że on nie czuje tego co ty. Jesteś naprawdę wspaniałą osobą i na pewno znajdziesz kogoś, kto cię szczerze pokocha.

– Nie ma sensu o tym mówić, jesteśmy z Zane'em przyjaciółmi i jest okej.

Skinęłam głową, a potem przeniosłam wzrok na boisko, widząc, że koszykarze wyszli już z szatni. Automatycznie zatrzymałam wzrok na Harrym, któremu przyglądałam się, gdy rozmawiałam z Florence na bardziej błahy temat, taki jak ich sobotnie wyjście do klubu. Zauważyłam, że Torres rozejrzał się po trybunach i zatrzymał na nas wzrok. Pomachał w naszą stronę, więc odwzajemniłam ten gest.

Byłam na niego zła, ale nie chciałam już wracać do tematu Evy i robić afery. Postanowiłam żyć z nim w przyjacielskich relacjach, bo nawet jeśli nadal coś do niego czułam, to nie potrafiłam sobie wyobrazić, abyśmy mogli być teraz razem. Może rzeczywiście nie pasowaliśmy do siebie?

Spojrzałam w bok, słysząc głośne rozmowy Zane'a i Nellsona, którzy właśnie do nas podeszli. Uśmiechnęłam się pod nosem, zauważając, że już rozmawiają normalnie. Mogłam odetchnąć z ulgą.

– Siema, Kenny. – Zane spojrzał w moim kierunku, a na jego ustach pojawił się ten uśmiech, gdy nachylił się i złożył pocałunek na moim policzku. – Hej, Florence. My się już dzisiaj widzieliśmy.

Zane i Nellson zdecydowali się usiąść obok Logana, więc właściwie przez cały mecz rozmawiałam z Florence. Ostatecznie nasza drużyna wygrała mecz z dość dużą przewagą.

– Lecimy teraz coś zjeść? – Logan usiadł na ławce, biorąc od Nicolasa papierosa, którego ten mu proponował. – Jakaś pizza, czy coś w tym stylu?

Wszyscy czekaliśmy na Harry'ego z zamiarem pogratulowania mu. Byłabym za tym, aby pominąć tę część z gratulowaniem, ale prawdopodobnie nikt by mnie nie poparł.

– Może sushi? – Florence zajęła miejsce obok chłopaka.

Wszyscy zgodzili się, a ja jedynie wzruszyłam ramionami, opierając się plecami o auto Thomsona. Gdyby to była pizza, to prawdopodobnie wróciłabym do domu. Po zobaczeniu zdjęć Evy byłam znacznie bardziej zmotywowana, aby schudnąć. Musiałam jeść zdrowiej i tyle. Ale sushi wydawało się całkiem zdrową opcją.

– Idę do łazienki, czekajcie na mnie, bo też jadę jak coś – oznajmiłam wszystkim, zanim ruszyłam do budynku.

Szybko skorzystałam z toalety, po czym wyszłam na korytarz. Nie przeszłam nawet kilku metrów, gdy zobaczyłam Torresa, który wychodził z szatni, zarzucając swoją torbę na ramię. To musiał być jakiś żart. Chłopak od razu mnie dostrzegł, po czym przystanął, by na mnie poczekać. Musiałam się powstrzymać, żeby nie przewrócić oczami.

– Gratuluję wygranej, Harry. – Wysiliłam się na lekki uśmiech.

– Przyszłaś – zauważył chłopak. – Reszta też tu jest?

– Tak.

– Powinniśmy porozmawiać, Kendall.

Automatycznie zacisnęłam zęby, widząc, że chłopak na mnie patrzy. Miałam dość rozmów, w których on mnie przeproszał, zgrywał ofiarę, a ja jeszcze głaskałam go po głowie.

– O czym?

– Zrezygnowałem z tego wyjazdu. – Harry zatrzymał się, gdy byliśmy niedaleko wyjścia ze szkoły, a następnie obrócił w moją stronę. – Wiem, że to wszystko moja wina, i przyznaję, że odkąd wróciłem ze Stanów, nie mówiłem ci o wszystkim, ale Kendall... Czy ty też byłaś ze mną całkowicie szczerą? Ja potrafię przyznać, że zjebałem, a co z tobą?

Spuściłam głowę, od razu zaczynając się stresować. Po chwili jednak spojrzałam na niego, aby zobaczyć, jak zaciska usta. Dopiero teraz zwróciłam uwagę na małe szczegóły w jego wyglądzie. Wyglądał na okropnie zmęczonego, miał sińce pod oczami i wyjątkowo bladą cerą.

– Nie byłam, ale to, że teraz nas porównujesz, jest ciosem poniżej pasa. Wiem więcej, niż ci się wydaje, więc nie wciskaj mi jakiejś bajeczki.

– Po prostu nie chciałem cię zranić i nadal tego nie chcę.

– Nawet nie wiesz, Harry, jak bardzo mnie zraniło to, że to Javad pokazał mi, że spędzałeś sylwestra ze swoją byłą – powiedziałam cicho, próbując powstrzymać emocje.

Jego oczy minimalnie się powiększyły, bo pewnie kompletnie nie spodziewał się tych słów. Nie wiedziałam, co w tym momencie działo się w jego głowie, ale na pewno był zły. Może na Javada, może na samego siebie, a może na mnie?

– Myślę, że powinniśmy już iść. Inni czekają...

Harry nie odpowiedział. Nie odzywając się do siebie słowem, dołączyliśmy do naszych przyjaciół, którzy od razu zaczęli gratulować chłopakowi. Założyłam na głowę kaptur, podczas gdy wszyscy dyskutowali nad tym, gdzie powinniśmy pojechać.

– Czy ktoś jedzie ze mną? – zapytałam, gdy zdecydowaliśmy, że spotkamy się w pizzerii, bo nie każdy lubi sushi.

Na pewno nie zamierzałam jeść pizzy.

– Ja pojedę z Tommo i Summer – odpowiedziała Florence.

– Zane, zabierasz się ze mną? – zapytałam czarnowłosego, który dopalał papierosa.

– Tak, jasne.

Po chwili we dwójkę siedzieliśmy w samochodzie, a ja w skupieniu jechałam za Nicolasem, starając się go nie zgubić. Wyłączyłam radio, słysząc, że zaczynają się reklamy. Wszystko mnie dzisiaj drażniło.

– Nie jesteś w humorze. – Zane położył dłoń na moim udzie i lekko je ścisnął, na co na sekundę na niego spojrzałam. – Albo po prostu tylko do mnie się nie odzywasz.

Wyglądał dzisiaj bardzo dobrze. Nie miał zarostu i założył zwykłą czarną bluzę, której kaptur

trzymał na głowie, a na to kurtkę w tym samym kolorze. Czarny był jego kolorem.

– Po prostu nadal dziwnie mi przebywać w towarzystwie Harry’ego – wyjaśniłam. – Mam powód, żeby się do ciebie nie odzywać? – zapytałam, posyłając mu krótkie spojrzenie.

– Nie wiem. – Uśmiechnął się pod nosem ewidentnie rozbawiony. – Zależy, czy pamiętasz sobotę i czy jej żałujesz. – Zaśmiał się, zabierając dłoń z mojego uda.

– Czyli myślisz, że jestem typem dziewczyny, która cię będzie oskarżać o wykorzystanie faktu, że byłam pijana? – zapytałam rozbawiona, w tym samym czasie tak samo jak Nicolas wyprzedzając rowerzystę.

Kto w taką pogodę wsiadał na rower?

– Różnie bywa. – Czarnowłosa się zaśmiał ponownie. – Ale zajełście się bawiłem. Naprawdę.

– Ja też – odpowiedziałam krótko.

Nie mogąc powstrzymać lekkiego uśmiechu, wjechałam na parking pizzerii. Nieco żałowałam, że była tak blisko, bo naprawdę polubiłam rozmowy z Rossem. Przez długi czas szukałam miejsca, bo nie umiałam parkować, skręcając w lewo, a jedyne miejsca były właśnie po lewej. Ostatecznie po prostu wysiedliśmy z auta, a Zane usiadł na miejscu kierowcy i zaparkował. Nie śmiał się ze mnie, mimo że wiedziałam, że sytuacja go bawi.

– I jeszcze jedno, Kenny. – Chłopak spojrział na mnie, gdy podchodziliśmy do wejścia. – Javad mi mówił, co ci pokazał. Wiem, że to żadne pocieszenie, ale on na ciebie nie zasługiwał. Mam nadzieję, że zdajesz sobie sprawę z tego, że Eva nie dorównuje ci do pięt, prawda? Każdy ma swoje zdanie, ale... Według mnie tak właśnie jest: nie dorównuje ci do pięt – powtórzył.

Na chwilę zaniemówiłam. Przeraziło mnie to, jak dobrze Ross wiedział, co siedzi w mojej głowie. Nie zgadzałam się z jego słowami, ale byłam za nie niesamowicie wdzięczna.

– Dziękuję – odpowiedziałam cicho.

Zatrzymaliśmy się przed wejściem, gdy chłopak patrzył na mnie, trzymając dłonie w kieszeniach swoich spodni. Moja samoocena była ostatnio naprawdę cholernie niska i samo myślenie o Evie boleło. Nigdy nie byłam brzydka, tak mi się wydawało. Jednak nigdy nie postawiono mnie obok modelki, do której każdy mógł mnie porównywać.

– Mówię poważnie, Kenny. – Chłopak wyjął dłoń z kieszeni i zbliżył do mojego policzka, a następnie założył kosmyk moich włosów za ucho. – Wiesz, że Harry’ego ciężko zrozumieć. Ma do niej jakiś kurewski sentyment czy coś, lecz jestem pewien, że w końcu przejrzy na oczy. Wiem, że w sobotę byłaś tym wszystkim załamana, ale... Nie warto. Nie chcę, żebyś była w takim stanie i... Nie jestem najlepszy w takie rzeczy, jednak wiedz, że zawsze możesz ze mną porozmawiać, jeśli chcesz się wygadać.

Skinęłam lekko głową zaskoczona słowami Zane’a. Już dobrze wiedziałam, że pod wizerunkiem imprezowicza ukrywa się niesamowicie wartościowa osoba, jednak z każdym dniem zadziwiał mnie coraz bardziej. Bo jako jedyne wiedział. On nie potrzebował, żeby rozmawiać o tym, że ktoś czuje się źle. Nie dlatego, że go to nie obchodziło, a dlatego, że był obserwatorem i po prostu to widział. Dostrzegał więcej niż ktokolwiek.

– Dziękuję za wszystko, Zee. To działa też w drugą stronę.

Chłopak skinął głową, zanim otworzył drzwi i weszliśmy do środka. Niemal od razu zajęliśmy miejsca przy stolikach zajętych przez resztę. Było dobrze. Wszyscy normalnie rozmawiali, nie było żadnej napiętej sytuacji. Po prostu każdy dobrze się bawił, bez żadnych zgrzytów. Ja jednak przez cały czas byłam raczej cicho. Po prostu słuchałam, zastanawiając się, jak długo będę rozpamiętywać rozstanie z Harrym oraz myśleć o rudowłosej Evie.

\*\*\*

Przez całe półtora tygodnia poza szkołą z nikim się nie spotykałam, poświęcając sto procent czasu wolnego na naukę. Miałam wiele testów i musiałam do nich przysiąść, żeby mieć w miarę satysfakcjonujące wyniki. Odetchnęłam z ulgą dopiero w piątek, gdy weszłam do domu i zorientowałam się, że cały kolejny tydzień mam wolny od egzaminów. Słyszając znajome głosy, weszłam do salonu, gdzie zobaczyłam moją mamę, która układała na stole jakieś przekąski, podczas gdy Logan, Nicolas, Nellson,

Zane i Harry siedzieli na kanapach, przekrzykując się. Spojrzałam na ekran telewizora, aby zobaczyć, że grają na PlayStation.

Przywitałam się z mamą, a potem z chłopakami szybkim „cześć”, po czym poszłam do góry. Mieli męskie spotkanie, więc nie chciałam im przeszkadzać. Usiadłam z laptopem na łóżku i zalogowałam się na stronę szkoły, aby się upewnić, że nie mam nic do zrobienia przez ten weekend. Nie mając nic lepszego do roboty, włączyłam Netflixa. Wciągnęłam się w oglądanie jakiegoś programu i byłam już w trakcie trzeciego odcinka, gdy usłyszałam, jak ktoś puka do drzwi, a następnie je otwiera.

– Harry? – Uniosłam brew, przyglądając się chłopakowi, który właśnie zamykał za sobą drzwi.

Był jak bumerang.

– Wiem, że nie chcesz ze mną rozmawiać, ale pragnę, żebyśmy sobie wszystko wyjaśnili.

Skinęłam głową, wiedząc, że po prostu musimy przeprowadzić tę rozmowę. Zamknęłam laptop i odłożyłam go na szafkę nocną, a Torres zajął miejsce obok.

– W porządku. O czym chcesz porozmawiać?

– O Evie – wyjaśnił, na co ja wzięłam głęboki oddech. – Powinienem to zrobić od razu, gdy tylko wróciłem do Londynu.

Skinęłam lekko głową, patrząc mu w oczy. Wyglądał już lepiej. Nie miał aż takich worków pod oczami i nie wydawał się zmęczony.

– Planowałem spędzić z tobą święta, mimo że Lucy proponowała mi, abym leciał z nią do Nowego Jorku. Ale to było zaraz po tym, kiedy opowiedziałem ci o Evie, i jakoś myślałem o tym cały czas. Po prostu miałem dużo różnych dziwnych myśli. – Przerwał na chwilę, zastanawiając się. – Zobaczyłem na Instagramie, że Eva teraz mieszka w Nowym Jorku, więc po prostu stwierdziłem, że jednak tam polecę i się z nią spotkam. To nie było tak, że nagle o tym pomyślałem, będąc już na miejscu. Właściwie to polecałem tam tylko po to.

Nie dawałam po sobie poznać, jak jest mi przykro. Wreszcie był ze mną szczery i to było to, na czym najbardziej mi zależało.

– Gdy się spotkaliśmy, przeprosiła mnie za to, że mnie wtedy zdradziła. Skoro znasz się z Javadem, to pewnie wiesz, o co chodzi... Długo o tym rozmawialiśmy i wszystko mi wyjaśniła. Ja też ją przeprosiłem za to, co się stało, później chwilę porozmawialiśmy o tym, co się u nas dzieje. W końcu powiedziałem jej o tobie, a ona stwierdziła, że bardzo się cieszy i powinnyście się kiedyś poznać. Było całkiem w porządku, a potem naprawdę planowałem wrócić na sylwestra do Londynu.

Chłopak wbił we mnie spojrzenie, a ja zorientowałam się, że dopiero teraz przejdzie do najgorszej części. Spokojnie go słuchałam, nie chcąc okazywać jakichkolwiek emocji.

– Więc dlaczego nie wróciłeś?

– Naprawdę nie było już biletów na żaden lot. Eva napisała do mnie, pytając, czy doleciałem spokojnie, a gdy odpisałem, że jestem jeszcze w Nowym Jorku, stwierdziła, że powinienem przyjść i spędzić sylwestra z nią i jej przyjaciółmi. Nie miałem żadnych lepszych planów, więc po prostu tam poszedłem. I prawdopodobnie nie miałbym nic do ukrycia, gdyby nie to, że... – Spuścił wzrok na dłoń. – Całowałem się o północy z Evą.

Odruchowo otworzyłam usta, patrząc na niego z niedowierzaniem. W tym momencie chyba jednak wolałabym nie znać prawdy. Poczułam, jak mój puls przyspiesza i robi mi się coraz goręcej. Był ze mną w związku i całował się ze swoją byłą, a mnie nie pisnął o tym słówka. Potrafił komentować to, że spędziłam sylwestra z Zane'em bez jakichkolwiek wyrzutów sumienia. Potrafił uprawiać ze mną seks, mówiąc mi, że mnie kocha, i cały czas zatajać przede mną coś tak istotnego.

– Przysięgam, że tego nie chciałem i nie ja to zacząłem – mówił, podnosząc na mnie wzrok. – Odepchnąłem ją, gdy tylko dotarło do mnie, co robię. Naprawdę to nie miało dla mnie żadnego znaczenia i czułem się z tym kurewsko źle. Nadal się tak czuję. Łatwiej było nie mówić ci o tym.

Wstałam z łóżka, nie wierząc w to, co usłyszałam. Nagle rozbolała mnie głowa, a w oczach pojawiły się pierwsze łzy, gdy sobie uświadomiłam, co się stało. Kochałam się z nim, wierząc, że jest mężczyzną, który nigdy mnie nie zrani, podczas gdy on dwa tygodnie wcześniej całował się ze swoją byłą. To naprawdę bolało.

– Dziękuję, że powiedziałeś mi prawdę – odpowiedziałam cicho, stając do niego tyłem, by szybko

wytrzeć łzy. – Powinieneś już pójść.

– Kendall. – Usłyszałam, jak chłopak powoli do mnie podchodzi, a potem poczułam, jak bierze moją dłoń w swoją. – Wolałabym, żebyś mnie zwyzywała, uderzyła czy cokolwiek, niż udawała, że to nie ma dla ciebie znaczenia.

Przeniosłam na niego wzrok, aby zobaczyć spojrzenie pełne wyrzutów sumienia. Chłopak gładził kciukiem moją dłoń, a ja spojrzałam w okno, nie mogąc dłużej na niego patrzeć. Wyciągnęłam dłoń z jego, bo teraz jego dotyk mnie obrzydzał. Nie chciałam z nim żadnej bliskości.

– Przepraszam, Kendall. Naprawdę okropnie przepraszam. Kocham cię i przysięgam, że ona nic dla mnie nie znaczy.

Odchyliłam głowę do tyłu, biorąc głęboki wdech. Przez moment panowała między nami dziwna cisza, gdy chłopak czekał, aż coś powiem. Jednak ja nie miałam nic do powiedzenia. Chciało mi się płakać, ale powstrzymywałam to. Jeśli miałam płakać z czyjegoś powodu, to ta osoba powinna być tego warta. On nie był.

– To kwestia sekundy, ja byłem pijany i nie zareagowałem na ten pocałunek tak szybko, jak powinienem. Tyle razy chciałem ci powiedzieć, ale widząc cię taką szczęśliwą, nie potrafiłem. I teraz nienawidzę siebie, wiedząc, że przez moją głupotę to Zane sprawia, że się uśmiechasz, a nie ja. Wiem, że jest znikoma szansa, że będziesz chciała ze mną spróbować jeszcze raz, ale uwierz, że cię kocham. Zrozumiem, jeśli będziesz mnie nienawidzić i nie wiem... Jeśli będziesz chciała spróbować z Zane'em.

Spojrzałam na niego nieco wypruta z emocji. Nie wiedziałam, co odpowiedzieć.

– Muszę to, Harry, przemyśleć. Jakby... – zaczęłam mówić ochrypniętym głosem. – To nie tak, że nie wierzę, że tego nie zrobiłeś celowo, ale... Czy my będziemy potrafili sobie jeszcze kiedyś zaufać? Ja też nie jestem idealna, wiem o tym i może po prostu... Nie wiem, nie pasujemy do siebie. Nie wystarczy to, że coś do siebie czujemy. To za mało.

– Pozwól nam przynajmniej jeszcze raz spróbować... Zdaję sobie sprawę, że cię zraniłem, ale zaufaj mi, że to jednorazowa sytuacja. Eva... Mam do niej sentyment, bo za dużo razem przeszliśmy, żebym go nie miał. Ale wiesz, że to ty jesteś osobą, którą kocham i z którą chcę być – mówił, patrząc na mnie lśnącymi oczami. – Mam nadzieję, że kiedyś znowu mi zaufasz.

– Też mam taką nadzieję – odpowiedziałam cicho, patrząc wszędzie byle nie na niego.

– Czujesz coś do niego? – zapytał cicho. – Do Rossa?

Spojrzałam na niego, po czym lekko pokręciłam głową. Zane był wspaniałym przyjacielem, z którym wspaniale się bawiłam. Ufałam mu i na ten moment był jedną z najbliższych mi osób. Ale wiedziałam, że do Zane'a Rossa nie można nic poczuć i nawet nie rozważałam tej znajomości w innych kategoriach niż przyjacielska.

– Powinieneś już iść, chciałabym pobyć sama – oznajmiłam mu.

– Jakbyś chciała porozmawiać o tym, gdy już to przemyślisz, to zadzwoń do mnie. Dzwoń o każdej porze.

\*\*\*

Kilka godzin później leżałam w swoim łóżku, przeglądając wszystkie zdjęcia Ewy Flores. Wyglądała na osobę, która miała wszystko, co tylko chciała. Zaczęłam się zastanawiać, jaka jest. Czy jej śmiech jest uroczy? Czy jest zabawna? Może niesamowicie inteligentna? I czy, gdyby nie zdradziła Harry'ego, dalej byłiby razem?

Gwałtownie odłożyłam telefon, słysząc, jak ktoś cicho wchodzi do mojego pokoju. Obróciłam się i ujrzałam moją mamę. Podeszła do mojego łóżka, a potem położyła się obok.

– Córeczko. – Westchnęła i pogłaskała mój czerwony od płaczu policzek. – Nellson dopiero teraz powiedział mi, że nie jesteś już z Harrym... Wiesz, że możesz mi o wszystkim mówić. Cokolwiek się stało, jestem twoją mamą i ci pomogę.

Patrzyłam na kobietę, zanim jej widok przysłoniły mi łzy. To było dla mnie zbyt wiele, a ja podczas tych kilku miesięcy mocno się zagubiłam.

Powiedziałam jej o wszystkim, z czym chciałam, a nie potrafiłam się zmierzyć. O tym, że myślę o tacie, o tym, jak pomogłam Javadowi, o tym, co dzisiaj powiedział mi Harry, o mojej reputacji

w szkole, a nawet o tym, że po zerwaniu z Harrym całowałam się z Zane'em. O każdej najdrobniejszej sprawie, która siedziała mi na sercu. I mimo że ona myślała, że jest okropną matką, bo nie zauważyła moich problemów, to ja uważałam, że jest najlepszą, bo właśnie dała mi to, czego potrzebowałam. Obietnicę, że pomoże mi, cokolwiek by się nie działo.



## Rozdział 31

Wpatrywałam się w swoje odbicie w lustrze, starając dostrzec jakiegokolwiek efekty tego, że moja waga była nieco niższa. Nie zauważyłam kompletnie nic. Może spodnie były minimalnie luźniejsze, ale nie przekładało się to na mój wygląd. Ostatecznie założyłam na siebie luźny sweter, dochodząc do wniosku, że muszę zrzucić jeszcze trochę. Przetarłam dłońmi zmęczoną twarz i wyszłam z łazienki, kierując się na dół.

W kuchni robiłam sobie herbatę i przeglądałam wiadomości w naszej konwersacji. Coraz większymi krokami zbliżały się urodziny Zane'a i Harry'ego, a wszyscy stwierdzili, że najlepszą opcją będzie zrobienie wspólnej imprezy. O dziwo, Harry napisał, że nie będzie mu przeszkadzało, jeśli przyjdzie Javad oraz inni znajomi Rossa. Obawiałam się tego i rozważałam, czy najlepszą opcją będzie niepojawienie się tam.

– Otworzę! – krzyknęła głośno moja mama zaraz po tym, gdy rozległ się donośny dźwięk dzwonka. – Kendall! – Jej głos był ewidentnie rozbawiony. – To chyba twoje przyjaciółki!

Ze ściągniętymi brwiami ruszyłam w stronę drzwi, zastanawiając się, kto przyszedł i po co. Poprawiłam dłonią włosy, stając obok mamy.

– Cześć, Kendall!

Rozpogodziłam się na widok dwóch ciemnowłosych dziewczynek o wzroście około stu czterdziestu centymetrów. Obydwie były ciepło ubrane, a na ich twarzach gościły szerokie uśmiechy, gdy trzymały w rękach łyżwy.

– Mamo, to są Aisha i Yasmine. – Rozbawiona przedstawiłam je mamie, a następnie rozejrzałam się, aby zobaczyć kawałek dalej śmiejącego się Rossa, który palił papierosa. – To siostry Zane'a.

– Zabieramy Kendall na łyżwy – wytłumaczyła mojej mamie jedna z dziewczynek (nie wiem która, bo były identyczne), na co ja uniosłam brew.

– Zmusiły mnie. – Zane wyrzucił niedopałek papierosa, po czym podszedł do nas. – Dzień dobry, pani Walker.

– Cześć, Zane. Podnieś tego peta, jeśli nie chcesz być u mnie skreślony.

Ross głośno się zaśmiał, ale posłusznie to zrobił.

– Przepraszam, pani Walker. To co, Kenny, biegniesz po te łyżwy?

Czułam na sobie wzrok mojej mamy, która była ciekawa, jaką decyzję podejmę. Naprawdę długo z nią rozmawiałam, między innymi o chłopaku, i wiedziałam, że ma rację z tym, że nie powinnam się przestać z nim przyjaźnić, jeśli dobrze spędzamy razem czas, ale nie powinnam również dawać mu nadziei na nic więcej. Jednak ja dobrze wiedziałam, że Ross nie bawi się w związki i nie grozi mi to, że chłopak będzie oczekiwał czegoś poważniejszego.

– Dajcie mi pięć minut!

Po naprawdę pięciu minutach byłam już ciepło ubrana, a w rękach trzymałam łyżwy, których nie miałam na nogach od dwóch albo trzech lat. To już druga połowa lutego i była to ostatnia chwila, aby skorzystać z lodowiska, więc chciałam to zrobić. Poza tym Aisha i Yasmine były najbardziej uroczymi dziewczynkami i nie potrafiłabym im odmówić.

– Kendall! Zjedzcie coś na mieście. – Kobieta, patrząc na mnie, zmrużyła oczy, gdy wychodziłam z domu, więc szybko pokiwałam głową, a następnie pocałowałam ją w policzek. – Baw się dobrze, kochanie.

Po chwili siedzieliśmy już w moim samochodzie, który prowadził Zane, ponieważ lepiej wiedział, jak dojechać na miejsce, i był znacznie lepszym kierowcą. Z uśmiechem patrzyłam za okno na spadający śnieg, wiedząc, że to pewnie ostatnie chwile w tym sezonie, gdy mogę go zobaczyć.

– Będzie też Javad z Dianą i Mayą. – Chłopak przeniósł na mnie wzrok, a ja zmarszczyłam czoło, próbując przypomnieć sobie, kim była Maya. – Siostra Javada, mówiłem ci o niej. Jest w wieku młodych.

– Tak, tak, pamiętam. – Skinęłam głową, a potem wyjęłam telefon, aby zobaczyć wiadomość w konwersacji. – Florence pyta, czy chcemy gdzieś teraz iść.

- Możesz im napisać, żeby do nas dołączyli, a potem odwieziemy dzieciaki i gdzieś skoczmy.
- Chłopak położył dłoń na moim udzie i zaczął na nim wystukiwać palcem rytm piosenki leżącej w radiu.  
*Ja: Jedziemy z Zane'em i jego siostrami na lodowisko, chodźcie z nami.*  
*Nicolas: Poważnie? lodowisko? W życiu.*  
*Summer: Dlaczego, Nico? Ja idę.*  
*Nicolas: Mam cię dość.*  
*Nicolas: Będziemy za dwadzieścia minut.*
- Rozbawiona pokręciłam głową, widząc wiadomości Nicolasa i jego dziewczyny. Zdecydowanie byli najbardziej uroczy i nietypową parą, jaką znałam. Nie było dnia, w którym Nicolas nie byłby wredny wobec Summer, a ona nie odpłacałaby mu się tym samym.
- Po kilkunastu minutach niepewnie wchodziłam na lód, trzymając się kurczowo dłoni Diany, która nie śmiała się aż tak bardzo jak Zane i Javad, gdy od razu się wyróciłam. To stało się jeszcze przed lodowiskiem. Nigdy nie byłam zbyt dobra w aktywnościach fizycznych, a teraz tafla lodu wyjątkowo się ślniła, czym byłam przerażona.
- Daj spokój, Kenny. – Zane podjechał do mnie i okręciwszy się na łyżwach, znalazł się przede mną.
- Oczywiście, że umiał jeździć na łyżwach tyłem.
- Chodź, Diana. – Javad wyciągnął dłoń do dziewczyny. – Zostawmy naszych Romeo i Julię samych.
- Rozbawiona pokazałam chłopakowi środkowy palec, a oni odjechali od nas, śmiejąc się. Niepewnie posuwałam się do przodu, patrząc na Rossa, który starał się powstrzymać uśmiech, gdy się we mnie wpatrywał. Ostatecznie chłopak wyciągnął dłonie w moim kierunku. Ostrożnie chwyciłam je, aby poczuć, jak czarnowłosey ciągnie mnie, jadąc nieco szybciej.
- Jeśli się potknę, to wyrócimy się obydwój – zauważyłam, jadąc już jednak nieco płynniej i powoli przypominając sobie, jak to się robiło.
- Nie tak źle by było leżeć pod tobą. – Na jego twarzy pojawił się szeroki uśmiech.
- Rozbawiona pokręciłam głową, a potem puściłam jego dłonie, czując, że jestem już w stanie jechać sama. Powoli sunęliśmy obok siebie, a ja nawet rozglądałam się po lodowisku. Uwielbiałam miejsca takie jak te. Było wyjątkowo uroczo dzięki lampkom rozwieszonym wszędzie wokół. Dodatkowo leciały same znane piosenki, które sprawiały, że nastrój był jeszcze lepszy.
- Więc... – zaczął Ross, gdy po jakimś czasie zatrzymaliśmy się przy bandzie, aby zrobić sobie chwilę przerwy. – Nie wiem, jak teraz jest z tobą i Harrym, ale mam nadzieję, że na tyle dobrze, że przyjdiesz na nasze urodziny.
- Chłopak miał lekko uniesione brwi, gdy czekał na odpowiedź. Westchnęłam, spoglądając kątem oka na trzy dziewczynki, które goniły się po całym lodowisku.
- Nie wiem jeszcze. Wczoraj rozmawiałam z Harrym i wszystko sobie wyjaśniliśmy, ale to niczego między nami nie zmieniło – mruknęłam. – Chcę być, bo to w końcu wasze urodziny, ale nie wiem, czy tak naprawdę swoją obecnością nie zepsuję wszystkiego.
- Żartujesz? – Ross ułożył dłonie po obu stronach barierki. – Przyjdź. Jeśli będzie chujowo, to gdzieś pójdziemy i tyle. Ale obiecuję, że będziemy się zabijać bawić. Jak zawsze.
- Bo nie robimy razem praktycznie nic innego. – Zaśmiałam się, uświadamiając sobie, że właściwie za każdym razem po prostu pijemy. – Nie żebym miała coś przeciwko.
- Wygląda, jakbyś jednak miała. – Rozbawiony chłopak przyłożył dłoń do mojego prawdopodobnie całego czerwonego policzka i zgarnął z niego włosy. – Skoro łyżwy się nie liczą, to pójdziemy razem... Hmm... – Zastanowił się. – Na kolację.
- To pytanie czy twierdzenie? – Zaśmiałam się.
- Jeśli się zgodzisz, to może być pytanie, a jeśli nie, to twierdzenie.
- Ciekawe – odpowiedziałam, czując dziwne uczucie w brzuchu, gdy patrzyłam na uśmiech chłopaka. – Powiedz mi lepiej, co chcesz dostać na urodziny. Postawiłeś wysoko poprzeczkę, a ja nie mam pomysłu. Jestem beznadziejna w prezenty.
- Nic. – Pokręcił głową. – Prezenty nie mają dla mnie znaczenia.

Zmrużyłam lekko oczy, nie do końca wierząc w jego słowa. Tak mogłaby powiedzieć jedynie bogata osoba, która sama mogła sobie na wszystko pozwolić. Zane nie był takim typem.

– Poważnie – dodał, widząc moją minę. – Poza tym kupiłem ci tylko słodycze. To wysokie postawienie poprzeczki?

– Dobrze wiemy, że to nie były byle jakie słodycze – zauważyłam, na co on obojętnie wzruszył ramionami. – Daj jakąś wskazówkę. Z czego się ucieszysz?

– Z twojego przyjscia – odpowiedział poważnie, po czym westchnął. – Naprawdę, nie kupuj mi niczego. Prezenty nie mają dla mnie znaczenia.

Zanim zdążyłam cokolwiek odpowiedzieć, zauważyłam, że Aisha (albo Yasmine) podjeżdża do nas, aby potem uderzyć mnie w ramię, krzyżąc „berek”. Zane’a nie było już przy mnie, bo szybko odjeżdżał, zwinnie wymijając ludzi. Rozbawiona ruszyłam za nim, starając się po drodze nie przewrócić. Po chwili byłam już naprawdę konkretnie zmęczona, więc ostatecznie złapałam Mayę, nie mając siły dłużej gonić Rossa. Stałam przy bandzie, gdy zauważyłam Florence, Nicolasa, Summer oraz Harry’ego, którzy wchodzili na lodowisko. Ruszyłam w ich stronę, machając im, a wtedy poczułam, jak ktoś podjeżdża do mnie i obejmuje mnie, a następnie okręca przodem do siebie.

– Nie ta kondycja, co? – Ross uśmiechnął się szeroko, a następnie trzymając dłonie na moich biodrach, przyciągnął mnie do siebie.

– Nie bądź dupkiem. – Rozbawiona odsunęłam się od niego, wiedząc, że nasi znajomi tu są. – Wszyscy już przyszli.

Ruszyłam w stronę przyjaciół, ale jako że jeszcze nie opanowałam sztuki hamowania, wpadłam na Nicolasa, który – ku mojemu zaskoczeniu – nawet minimalnie się nie zachwiał. Za to radośnie się zaśmiał, przytulając mnie do siebie.

– Kurczę, Kendall. Dlaczego mi nie powiedziałaś, że na mnie lecisz, gdy jeszcze byłem singlem? Wtedy wszystko mogłoby potoczyć się inaczej.

– Żadna strata, bo zaraz znowu nim będziesz. – Summer prychnęła, ale mogłam zobaczyć, jak powstrzymuje śmiech.

Przywitałam się z Florence oraz Summer, a następnie stanęłam przed Harrym, nie wiedząc, jak powinnam się zachować. Było bardzo niezręcznie, gdy żadne z nas nie wiedziało, jak powinno się przywitać.

– Cześć. – Chłopak skinął głową w moją stronę.

– Cześć – odpowiedziałam z niepewnym uśmiechem.

Dzięki Bogu, Summer była moim zbawieniem, bo pociągnęła mnie za rękę na taflę. Odetchnęłam z ulgą, a następnie jej podziękowałam.

– Więc... – Summer uniosła brew z tajemniczym uśmiechem. – Ty i Zane? Tommo mówił mi, że was szpieguje, i twierdzi, że coś między wami jest, ale wiesz... On jest idiotą i raczej w to nie wierzyłam. Ale jak tak teraz na was patrzę, to...

– Nie – przerwałam jej, kręcąc głową. – To tylko przyjaciel. Jakies trzy tygodnie temu zerwałam z Harrym i nie zamierzam się na razie pakować w związek – wyjaśniłam.

Przeniosłam wzrok na Florence i Zane’a, którzy byli niedaleko nas i swobodnie ze sobą rozmawiali. Nie wyglądało, aby było między nimi dziwnie, a ja cieszyłam się, że nie ma już tej chorej sytuacji, kiedy to się wzajemnie nienawidzili. Summer patrzyła na mnie z lekkim uśmiechem, a następnie spojrzała w tym samym kierunku.

– Z tego, co wiem, to Zane też nie lubi związków... Przecież nie mówię, że od razu macie być parą, ale chyba nie zaprzeczysz, że między wami iskrzy? Widać po Rossie, że na ciebie leci. Uwierz mi, znam go znacznie lepiej, niż wydaje się każdemu z was. Podobasz mu się, nie spieprz tego.

Rozbawiona przewróciłam oczami, ale nie skomentowałam tego. Dziewczyna szybko dołączyła do Nicolasa, a ja postanowiłam skorzystać z okazji i podjechać do Javada.

– Co tam? – zapytał, opierając się o bandę.

– Potrzebuję twojej pomocy. A mówiłeś, że zawsze mogę na ciebie liczyć – zaczęłam zadowolona, na co chłopak z rozbawieniem uniosł brew.

– Umieram z ciekawości.

– Co mogę dać Zane’owi na urodziny? On mówi, że prezenty nie mają dla niego znaczenia, a ja nie mam pomysłu.

– Ma rację. Prezenty nie mają dla niego znaczenia – odparł niewzruszony, po czym zastanowił się. – Nie wygląda na takiego, ale wiesz... On bardziej ceni gesty niż materialne rzeczy. Podejrzewam, że milion razy bardziej ucieszyłby się, gdybyś przysłała do niego z kawałkiem ciasta albo piwem, niż gdybyś kupiła mu jakiś zegarek. – Przerwał, zastanawiając się chwilę. – Wymyślisz coś.

To brzmiało jak wyzwanie.

Jeździłam na lodowisku jeszcze przez około dwadzieścia minut, ale w końcu nogi zaczęły mnie okropnie boleć i razem z Zane’em, Javadem, Dianą oraz siostrami chłopaków zeszliśmy z taflí, podczas gdy reszta naszych znajomych zdecydowała się jeszcze chwilę zostać.

– Jedziesz ze mną odwiedzić dziewczyny, a potem wrócimy tutaj i pójdziemy gdzieś z resztą? Florence mówiła coś o jakiejś gorącej czekoladzie.

Stale czułam na sobie wzrok Summer i Nicolasa, którzy ewidentnie nas obgadywali. Nie chciałam, aby mieli do tego więcej powodów, więc pokręciłam głową, wyjmując z kieszeni kluczyki do auta. Ustaliliśmy, że chłopak weźmie moje auto, a potem tutaj wróci. Z tego powodu sama siedziałam na ławce przy lodowisku, czekając, aż reszta skończy jeździć. Długo jednak nie nacieszyłam się samotnością, bo zobaczyłam, że w moim kierunku idzie Harry. Szatyn usiadł obok, gdy ja zastanawiałam się, czy powinnam zacząć jakoś rozmowę.

– Jak bardzo mnie nienawidzisz?

Zaskoczona przeniosłam na niego wzrok. Byłam wściekła, zawiedziona, smutna, ale ani przez sekundę nie przeszło mi przez myśl, że mogłabym go nienawidzić.

– Nie nienawidzę cię, Harry. – Westchnęłam. – Cieszę się, że wszystko sobie wczoraj powiedzieliśmy, ale pewnie teraz przez jakiś czas będzie między nami dziwnie.

– Wiem. – Skinął głową, patrząc przed siebie. – Nie chcę niczego na siłę, ale nie wiem... Możemy spróbować jako przyjaciele? Co ma być, to będzie, prawda?

– Jasne – odparłam, czując ulgę. – Nie chcę, żeby było między nami niezręcznie.

– Ja tym bardziej. I tęsknię za tobą, więc dobrze by było znowu czasami porozmawiać.

Spojrzałam na niego, po czym się uśmiechnęłam. A on odwzajemnił to, ukazując dołeczki w policzkach. Te, w których się zakochałam. Nadal je lubiłam. Ale teraz już tylko lubiłam.

\*\*\*

Godzinę później zmarznięci siedzieliśmy na kanapach w czymś pokroju baru albo kawiarni. Było to naprawdę duże i przytulne miejsce, w którym można było zarówno pić alkohol, tak jak chłopcy, jak i ciepłe napoje. Florence i Summer postawiły na czekoladę, a ja na herbatę, bo z pewnością miała mniej kalorii.

Logan miał do nas dopiero dołączyć, natomiast Nellson stwierdził, że zostanie na noc w Bristolu. Z samego rana pojechał tam odwiedzić Jenny, będąc na tyle bezczelnym, że poinformował mnie o tym dopiero z trasy. Gdyby nie to, że Jenny planowała przyjechać do Londynu na urodziny chłopaków, byłabym na niego zdecydowanie wściekła. Jednak w tym wypadku mogłam wybaczyć Nellsonowi i po prostu cieszyć się tym, że stara się o dziewczynę, która mu się spodobała.

– Zimno ci? – zapytał mnie Zane, który siedział obok, podczas gdy wszyscy byli pochłonięci rozmową o zbliżającej się imprezie i o tym, kto powinien zostać zaproszony.

– Tylko nogi mi trochę zmarzły, ale jest w porządku. – Wzięłam łyk herbaty z kubka, którym ogrzewałam sobie dłonie.

Zane napił się piwa, a jego wolna dłoń znalazła się pod stołem na moim udzie. Powoli jeździł nią w górę i dół, a ja musiałam przyznać, że to pomagało. I było wyjątkowo przyjemne. Przeniosłam wzrok na resztę, słuchając, o czym rozmawiali. Impreza miała się wyjątkowo odbyć w domu Nicolasa, bo jego rodzice i brat wyjeżdżali na weekend, a on stwierdził, że dawno nic nie organizował.

– Jesteś pewien, że Javad może przyjść? – Zane uniósł brew, a wszyscy spojrzeli na Harry’ego. – Pewnie przyszłaby jakaś piątka moich znajomych. Może szóstka.

– Javad ma zawsze zajebiste zioło, więc czemu nie? – Nicolas uśmiechnął się szeroko, myśląc,

że pytanie jest kierowane do niego.

– Nico, proszę. Pozwól odpocząć swoim ustom chociaż na kilka minut. – Summer przytuliła się do jego boku.

– Ciekawe, czy będziesz tak mówić, gdy...

– Spróbuj skończyć, a nie chcę być tobą. – Dziewczyna wystawiła palec do góry w ostrzegawczym geście, na co zaśmiałam się pod nosem.

– Nie mam z tym żadnego problemu. – Harry przechylił butelkę piwa, biorąc łyk, a następnie spojrzał na mnie. – Ale Nellson będzie wkurwiony. Nie lubi twoich znajomych jeszcze bardziej niż ja.

– Wiemy – odpowiedzieliśmy równo z Zane'em, przez co poczułam się dość żałośnie.

Około dziesiątej wieczorem wszyscy zebraliśmy się do domów po naprawdę udanym wieczorze. Godzinę przed naszym wyjściem przyszedł Logan z dziewczyną o imieniu Blair, która była zaskakująco podobna do Blair Waldorf z „Plotkary”, więc byłam nią szczerze zachwycona. Poza tym była niesamowicie miła i zabawna. Miała w sobie coś z Nicolasa, z którym od razu złapała wspólny język. Opierałam się o swoje auto, gdy wszyscy staliśmy przed kawiarnią, planując przyszłą sobotę.

– Wybieram się jeszcze teraz do klubu. – Zane stanął przede mną, wkładając ręce do kieszeni kurtki. – Idziesz ze mną?

Od razu pokręciłam głową, bo: po pierwsze, nie miałam na to ochoty, a po drugie, miałam wrażenie, że nieco zaczęłam przesadzać z wyjściami tego typu. Moja mama mi to zasugerowała, a ja, po przemyśleniu tego, byłam w stanie się z nią zgodzić.

– No tak, za dużo razem imprezujemy. – Chłopak lekko zagryzł swoją wargę, uśmiechając się. – Nie martw się, pamiętam o kolacji. Trzymaj się, Kenny. Gdybyś zmieniła zdanie, to dzwoń. – Chłopak nachylił się, a następnie złożył pocałunek na moim policzku. – I jedź ostrożnie. Padało, więc pewnie jest slisko.

– Jasne, dziękuję.

– Do zobaczenia. – Uniósł rękę w stronę reszty, a następnie ruszył chodnikiem w kierunku przystanku autobusowego.

Od razu mogłam poczuć na sobie pełne satysfakcji spojrzenie Summer, która miała minę „a nie mówiłam?”. Byłam pewna, że słyszała jego słowa, więc jedynie się zaśmiałam. Nie chciałam się z nikim umawiać chwilę po zerwaniu z Harrym, a na pewno nie z jego przyjacielem. Pożegnałam się z wszystkimi, zostawiając Torresa na sam koniec.

– Wyjeżdżam prawie na cały tydzień, więc pewnie zobaczymy się dopiero u Nicolasa. – Chłopak uważnie mi się przyglądał.

– Więc nie będę mieć czasu, aby wypytać cię, jaki chcesz prezent. Może jakaś wskazówka?

– Wskazówka? – Chłopak zaśmiał się, po czym chwilę zastanowił. – Znasz mnie lepiej niż ktokolwiek, więc jeśli ty czegoś nie wymyślisz, to ja tym bardziej.

Uśmiechnęłam się blado, a następnie szybko się z nim pożegnałam krótkim „do zobaczenia”. Gdy wróciłam do domu, rodzice już spali, więc mogłam w spokoju siedzieć do nocy, przeglądając wszystkie możliwe strony internetowe z pomysłami na prezenty. Chciałam, aby zarówno Harry, jak i Zane dostali ode mnie coś w miarę oryginalnego, z czego będą zadowoleni.

Około pierwszej w nocy wyjęłam z kieszeni swój telefon, orientując się, że przez cały czas był wyciszony. Natychmiast otworzyłam nową wiadomość.

*Harry: Nie chcę od Ciebie żadnego prezentu. Zależy mi tylko, żebyś tam przyszła nie tylko ze względu na Zane'a, tylko też ze względu na mnie. Śpij dobrze, Kendall.*

Zacisnęłam usta nieco zirytowana, bo wiedziałam, co on próbował zrobić. Dopiero co sam zaproponował, abyśmy spróbowali jako przyjaciele, a teraz usiłował wywołać u mnie wyrzuty sumienia.

Przetarłam twarz dłonią, a potem wstałam, by pójść do łazienki. Zmywałam makijaż, a palcem wolnej dłoni przewijałam wszystkie wiadomości w konwersacji. Były to raczej mało istotne rzeczy dotyczące tego, kto będzie na imprezie. Odpisałam, że dla mnie to obojętne, a potem odłożyłam telefon. Zmarszczyłam brwi, słysząc, jak po chwili zaczyna dzwonić, głośno wibrując na blacie.

– Zane? – Odebrałam połączenie wideo, trzymając telefon tak, aby nie było zbyt dobrze widać mojej twarzy bez makijażu. – Nie miałeś być w klubie?

– Byłem. – Chłopak uroczo uśmiechnął się, a ja od razu dostrzegłam, że nie jest trzeźwy. – Moja mama musiała jechać do pracy, a siostry boją się same zostać, więc wróciłem. Poza tym było dość nudno, więc mała strata. Dlaczego nie śpisz?

– Właśnie planuję. Czekaj sekundę. – Wyłączyłam na chwilę kamerkę i szybko przebrałam się w piżamę, decydując, że prysznic wezmę rano. – Dlaczego dzwonisz?

Gdy położyłam się, ponownie włączyłam kamerkę, wsadzając do uszu bezprzewodowe słuchawki. Patrzyłam na chłopaka, który też leżał już w swoim łóżku. Jego włosy były mokre, więc domyślałam się, że dopiero się kąpał. Nie miał też na sobie koszulki, przez co mogłam zobaczyć wszystkie jego tatuaże – te z pewnością zostały wynalezione specjalnie dla Zane’a Rossa.

– Możliwe, że dlatego, że jestem trochę pijany. – Zaśmiał się, a następnie przewrócił się na bok, wtulając twarz w poduszkę. – To jak będzie z tą kolacją, Kenny? – Uśmiechnął się leniwie.

Zagryzłam policzek, nie wiedząc, co mu odpowiedzieć.

– Ale to nie randka, prawda?

– Kenny, Kenny. Musimy tak wszystko nazywać po imieniu? Randka to takie nudne określenie – mruknął, poprawiając dłonią wilgotne włosy. – Ja nie chodzę na randki, myślałem, że o tym wiesz.

Jego głos był niewyraźny, przez co cały czas uśmiechałam się pod nosem. Lubiłam go pijanego.

– Nie wiem, Zane... – Wtuliłam się wygodniej w poduszkę, opierając telefon o pluszowego misia, który leżał na moim łóżku. Zakryłam usta, ziewając, zanim znowu odezwał się. – Dlaczego chcesz, abym z tobą poszła? W sensie... Jeszcze niedawno nawet ze sobą nie rozmawialiśmy.

Chłopak zaśmiał się, a ja czułam, że już ledwo patrzę na oczy. Przeniosłam wzrok na zegarek, który wskazywał drugą w nocy. Przymknęłam lekko powieki, mając nadzieję, że nie zasnę.

– Bo razem jesteśmy szczęśliwsi niż osobno... – usłyszałam jego głos i mimo że były to słowa powiedziane po pijanemu, nie mogłam im zaprzeczyć.

Myśląc nad tym, powoli zasypiałam, słysząc w słuchawkach jego spokojny oddech.

## Rozdział 32

Czwartek był dniem urodzin Zane'a. Przeglądałam masę stron internetowych, szukając jakiegoś dobrego prezentu. Wiedziałam, że Zane rozważał pójście na festiwal w wakacje i myślałam o kupnie biletu, ale później stwierdziłam, że jest zbyt duże ryzyko, że ktoś inny wpadnie na ten sam pomysł.

Przypominałam sobie słowa Javada, że dla Zane'a liczyły się bardziej gesty niż rzeczy materialne. I z taką myślą wchodziłam po schodach w jego bloku. Byłam słabą kucharką, a już tym bardziej cukierniczką. Robiłam wszystko, byle nie gotować. Należałam to tego typu osób, które potrafiły spieprzyć nawet jajecznicę. Dlatego tym bardziej miałam nadzieję, że chłopak doceni mój gest.

– Dzień dobry – zaczęłam z uśmiechem, gdy pani Ross otworzyła mi drzwi. – Jest Zane?

– Cześć, Kendall. – Kobieta posłała mi promienny uśmiech, przepuszczając mnie w drzwiach. – Jest i śpi w najlepsze. Nie poszedł do szkoły, bo wiesz... Ma urodziny i królewiczowi należy się wolne. Ty też nie w szkole?

– Nie, właściwie to jestem chora. Rozchorowałam się po łyżwach i nie chodzę do szkoły w tym tygodniu, ale chciałam tylko przynieść Zane'owi prezent.

– Jesteś urocza. To ja zostawię was samych i skoczę na zakupy. Czuj się jak u siebie.

Byłam cały czas na lekach przeciwgorączkowych i przeciwbólowych, ale i tak chciałam tu przyjść, bo tak sobie założyłam w poniedziałek. Wyjście mamy Zane'a było mi nieco na rękę.

Zdawałam sobie sprawę, że Ross może mnie uznać za nieco żenującą, ale modliłam się, aby jednak tak nie było, gdy wchodziłam do jego pokoju z tortem ze świeczkami. Tort był po prostu brzydki i ciężko było go opisać innymi słowami. Przynajmniej chłopak mógł mieć pewność, że nie był kupiony.

Czarnowłosa spokojnie spał z lekko rozchylonymi ustami, a jego włosy były w totalnym nieładzie. Na twarzy miał około trzydniowy zarost, w którym wyglądał bardzo dobrze.

– Ross – zaczęłam niepewnie, stojąc nad nim. Ani drgnął. – Zane – dodałam głośniejszym głosem.

– Mhm? – mruknął zaspany.

– Śpisz? – zapytałam, ale on nie odpowiedział. – Zane, wstań. Wszystkiego najlepszego. Masz dzisiaj urodziny.

– I zajebicie. Daj mi, kurwa, spać.

Zaśmiałam się na jego reakcję. Cierpliwie czekałam, widząc, że chłopak zaczyna się budzić. I w końcu przeniósł na mnie wzrok, marszcząc czoło. Był zdezorientowany i nie wiedział, co się dzieje, gdy podnosił się do pozycji siedzącej. Przycupnęłam na łóżku obok niego, trzymając w rękach tort, gdy on przecierał twarz dłońmi, ciągle niesamowicie zaspany.

– Kenny? Co jest? – zapytał zachrypniętym głosem, a na jego twarzy zaczął pojawiać się lekki uśmiech.

– Wszystkiego najlepszego, Zee. Szybko dmuchaj te świece, bo już wosk się topi.

– Zrobiłaś mi pierdolony tort? – zapytał z zaskoczeniem. – Kurwa, nie wiem, co powiedzieć.

– Po prostu pomyśl życzenie i dmuchaj.

Nadal zaskoczony chłopak skinął głową, po czym rzeczywiście zdmuchnął świece. Byłam nieco zestresowana, próbując wyczytać coś z jego twarzy. Chciałam wiedzieć, co o tym myśli. Może uważał to za żalony pomysł.

Zagryzłam policzek, patrząc na niego, gdy on pokręcił lekko głową, przyglądając mi się z uśmiechem. Po chwili spojrzął na tort, zanim znowu przeniósł na mnie wzrok.

– Nie jestem zbyt dobrym cukiernikiem – wyjaśniłam nieco zażenowana. – Ale tak... Mam nadzieję, że nie jesteś zły, że cię obudziłam.

Zaspany Ross wyglądał niesamowicie dobrze. Z rozczochranymi włosami i bez koszulki, dzięki czemu znów mogłam dobrze widzieć jego tatuaże na klatce piersiowej. Patrzył na mnie, kręcąc lekko głową. Wstał teraz z łóżka i przeciągnął się, po czym ruszył do szafy.

– Jestem półprzytomny, więc średnio ogarniam. Nie wiem, co powiedzieć – zaczął, zakładając spodnie dresowe. – Kurwa, jesteś chora, a zrobiłaś mi tort i przywiozłaś. Teraz żałuję, że nie

powiedziałem ci, żebyś kupiła mi jakąś zjebaną koszulkę. Przynajmniej byś leżała w łóżku.

Przewróciłam oczami z rozbawieniem. Ale Ross teraz wziął ode mnie tort i położył go na biurku. A następnie złapał mnie za dłoń i pociągnął do siebie. Stałam przed nim, widząc jego głupi uśmiech, przez który sama nie mogłam zachować poważnego wyrazu twarzy. Jego brązowe oczy teraz radośnie świeciły się, gdy przyłożył dłoń do mojego policzka.

– To całowanie w klubie było jednorazowe czy mogę cię pocałować w ramach podziękowania?

Zaśmiałam się, patrząc na niego z niedowierzaniem. Ale po chwili przełknęłam ślinę, czując, jak szybko bije moje serce, gdy kciukiem przejechał po moim policzku. Nadal trzymał palce mojej dłoni, co nieco mnie rozkojarzyło.

– Jednorazowe.

– Okej. Mogę ci w takim razie jednorazowo podziękować?

Pokręciłam z niedowierzaniem głową, po czym spojrzałam na niego z uśmiechem, nic nie mówiąc. Bo z jednej strony niesamowicie chciałam, żeby mnie pocałował, a na samą myśl o tym czułam motyle w brzuchu. Jednak z drugiej wiedziałam, że to nie prowadzi do niczego dobrego.

Zane jednak nachylił się i złożył krótki i powolny pocałunek na moich ustach. Przymknęłam automatycznie oczy, myśląc, czy chłopak słyszy, jak szybko bije moje serce.

– Dziękuję. Kurewsko dziękuję – powiedział, odsuwając się. – Spróbujmy twojego dzieła.

– Ja nie jem. Przez tę chorobę nie mam apetytu – wyjaśniłam.

Schudłam cztery kilo, a dobrze wiedziałam, jak działał efekt jojo. Po pierwsze, to nadal nie była waga, jaką chciałam mieć, a po drugie, byłam przerażona, że jeśli zjadłabym teraz cokolwiek wysokokalorycznego, to szybko bym to zobaczyła w postaci cyferek na wadze.

Ostatecznie leżałam na łóżku Rossa pod jego kołdrą, bo znowu było mi zimno i bolało mnie gardło. On za to jadł tort. Patrzyłam na niego, próbując wyczytać z jego mimiki, czy mu smakuje.

– I jak? – zapytałam.

Chłopak uśmiechnął się z rozbawieniem, ale nic nie odpowiedział, a zamiast tego włożył do buzi kolejny kawałek ciasta.

– Powiedz coś.

– Coś – mruknął z pełną buzią.

– Dobry?

– Chodź i sama spróbuj. Ja ci nie powiem.

Skrzyżowałam ramiona, robiąc niezadowoloną minę, na co czarnowłosa się zaśmiał. Jeszcze przez chwilę jadł tort przy biurku, ale w końcu zdecydował się położyć obok mnie. Pochłonął już całkiem sporą część ciastka, co dawało mi nadzieję, że jego smak był lepszy od wyglądu. Zane zbliżył teraz widelczyk z kawałkiem, więc ostatecznie wzięłam go do ust ciekawa, jak smakuje.

Powoli żułam ciasto, od razu krzywiąc się na niesamowicie dziwny smak. Ross głośno śmiał się z mojej reakcji, a ja myślałam tylko o tym, jak obrzydliwy był ten tort. O ile masa nie była jakaś dramatyczna, mimo że jedyne, co było w niej czuć, to masło, to sam biszkopt smakował po prostu obrzydliwie. Nie umiałam nawet opisać jak, ale chciało mi się wymiotować.

– Chryste. Nie jedz tego – powiedziałam, wrywając talerzyk z jego ręki. Od razu odłożyłam go na szafkę, a on nadal zanosił się śmiechem, rozbawiony. Spojrzałam na niego, czując niesamowity wstyd.

– Czemu nie powiedziałaś?

Zane teraz nieco spoważniał. Już się nie śmiał, ale nadal uśmiechał. Rozłożył się wygodniej na łóżku, po czym zarzucił rękę na moje ciało.

– Bo pieprzę to, że smakuje jak trociny. Chodzi o gest. Dziękuję.

I już nie czułam tego wstydu. Nie, gdy widziałam szczery uśmiech na jego twarzy.

\*\*\*

W piątek byłam wrakiem człowieka. Może moje przeziębienie przechodziło, ale dostałam okres i to było dość ekstremalne połączenie. Leżałam na łóżku, czując się naprawdę słabo, gdy przerabiałam kolejny dział z podręcznika z chemii. Kompletnie nic nie wchodziło mi do głowy, ale mimo wszystko nie poddawałam się. Nachyliłam się do szafki nocnej, z której wzięłam tabletkę przeciwbólową i wodę.



Szybko przełknęłam lekarstwo, a następnie spojrzałam na drzwi, słysząc, jak ktoś wchodzi do środka.

– Kendall... Harry do ciebie przyszedł. – Moja mama patrzyła na mnie niepewnie. – Mam mu powiedzieć, że śpisz?

– Umm... Nie. Powiesz mu, żeby tu przyszedł? Dam mu przy okazji prezent.

Nie byłam pewna, czego chce chłopak, ale mnie to dość intrygowało. Dzisiaj był dwudziesty szósty, czyli dokładny dzień jego urodzin, dlatego mogłam wykorzystać jego przyjście i przekazać mu prezent. Jutro nie zamierzałam pojawiać się na imprezie, bo po prostu czułam się źle, a wątpiłam, że magicznie odzyskam siły następnego dnia.

– Cześć. – Chłopak wszedł do środka, więc spojrzałam w jego kierunku. – Nellson mówił, że nie czujesz się najlepiej.

Zamknęłam książkę razem z notatkami, po czym odłożyłam ją na szafkę. Przeniosłam ponownie wzrok na chłopaka, który siadał na moim łóżku, patrząc na mnie ze zmartwieniem wymalowanym na twarzy.

– Tak, ale... Po prostu mam okres i wiesz... Jak zwykle histeryzuję. – Zaśmiałam się, chcąc nieco rozluźnić atmosferę.

– Potrzebujesz czegoś?

– Nie, już jest nieco lepiej, ale dziękuję.

Wstałam z łóżka, a potem wzięłam z regału ozdobne pudełko wielkości pudełka na buty. Stresowałam się, bo naprawdę sporo czasu poświęciłam na ten prezent i nie wiedziałam, czy mu się spodoba. Chłopak patrzył na mnie z zaskoczeniem, bo pewnie domyślał się, że to coś dla niego, a nie był na to przygotowany.

– Wszystkiego najlepszego z okazji urodzin, Harry – powiedziałam z uśmiechem, po czym usiadłam naprzeciwko chłopaka.

– Dziękuję. – Chłopak przez chwilę zerkał na pudełko, po czym przeniósł na mnie wzrok, biorąc prezent do ręki. – Nie musiałś mi nic kupować. Teraz to wygląda tak, jakbym przyszedł do ciebie tylko po to.

Rozbawiona pokręciłam głową, patrząc, jak rozpakowuje paczkę. Wciąż bolał mnie brzuch, bo tabletki nie zaczęły jeszcze działać, ale mimo to czułam się trochę lepiej. Torres najpierw wyjął mniejsze pudełko z zegarkiem wybranym przez Williama, który niesamowicie ucieszył się, gdy poprosiłam go o to. Harry'emu chyba też się podobał.

– Wiem, że planujesz teraz się przeprowadzić i pomyślałam, że będziesz chciał mieć jakieś ozdoby w mieszkaniu, więc... – zaczęłam, widząc, jak chłopak po kolei wyciąga ramki ze zdjęciami. – Lucy już jakiś czas temu dała mi sporo waszych zdjęć.

Harry podniósł ramkę ze zdjęciem, na którym był on, jego siostra, mama oraz ojczym. Bałam się jego reakcji i nie wiedziałam, czy to będzie odpowiednie, wręczać taki prezent po rozstaniu, ale zaryzykowałam. Następnie chłopak spojrzał na zdjęcie ze swoją siostrą, na którym byli już nieco starsi niż na poprzednim. Lucy wyglądała całkiem inaczej niż teraz. Jak zbuntowana nastolatka. Patrzyłam na fotografię, na której Nellson i Harry, mający około dwunastu lat, śmieją się, patrząc w aparat. Torres przez chwilę nie odzywał się, a jedynie wpatrywał we wszystkie ramki z fotografiami.

– Nie spodziewałem się tego... – Jego głos był lekko ochrypnięty, gdy spojrzał na mnie – Nawet nie wiedziałem, że mam takie zdjęcie z mamą – dodał ciszej. – Naprawdę dziękuję.

– Jeszcze raz wszystkiego najlepszego, Harry. – Niepewnie przybliżyłam się do chłopaka, po czym go przytuliłam.

Szatyn objął mnie ramionami, opierając brodę o moją głowę. Jego klatka piersiowa powoli się unosiła, gdy trzymał dłonie na moich plecach. I w tym momencie w końcu poczułam, że jesteśmy w stanie mieć normalną relację. Odsunęłam się lekko od chłopaka, posyłając mu uśmiech.

– Chcesz zostać na kolację? Nellson ma zaraz przywieźć Jenny, więc moja mama szaleje w kuchni.

– Zdecydowanie zostaję.

\*\*\*

Po zjedzeniu kolacji siedzieliśmy w salonie razem z Nellsonem, Harrym, Jenny oraz rodzicami, rozmawiając o wszystkim i o niczym. Było naprawdę w porządku, a ja byłam niesamowicie wdzięczna, że między mną a Torreseem nie ma już tej dziwnej niezręczności.

– Słyszałam, że Nellson cię odwiedził w zeszły weekend. – Moja mama znacząco uniosła brew, na co Jenny natychmiast się speszyła.

Spojrzałam na blondyna, widząc, jak sam walczył z uśmiechem, gdy zawzięcie stukał w ekran swojego telefonu. Coś było na rzeczy i wiedziałam to od dawna. Nie naciskałam na żadne z nich, wiedząc, że nie powinnam się wpleprzać w nie swoje sprawy. Cierpliwie czekałam, aż sami będą chcieli się tym ze mną podzielić. Nellson w końcu odłożył aparat, po czym spojrzał na blondynkę, która ledwo zauważalnie skinęła głową.

– Tak właściwie to ja i Jenny... – zaczął, walcząc z uśmiechem. – Od jakiegoś czasu jesteśmy razem.

Zapisałam, niemal rzucając się na przyjaciółkę, aby ją przytulić, co ta z uśmiechem odwzajemniła. Widziałam zszokowaną minę Willa, która po chwili przerodziła się w uśmiech. Spojrzałam na Harry'ego, który się cieszył, mówiąc coś do Nellsona. Mogłam jedynie mieć nadzieję, że Nellsonowi i Jenny związek wyjdzie lepiej niż mi i Torresowi.

\*\*\*

Następnego dnia faktycznie nie czułam się zbyt dobrze i na początku nie planowałam iść na imprezę. Napisałam o tym w naszej konwersacji, przepraszając wszystkich i dodając, że jeśli poczuję się lepiej, to postaram się chociaż na chwilę wpaść. Około ósmej wieczorem stwierdziłam, że brzuch mnie już prawie w ogóle nie boli i mogę jechać do Nicolasa, chociażby po to, żeby dać prezent Zane'owi. Nie było to nic wielkiego, ale chciałam, żeby dostał coś więcej niż obrzydliwy tort.

Lubiłam naszą obecną relację. W czwartek spędziłam u niego większość dnia, a wczoraj zadzwonił późnym wieczorem, aby porozmawiać ze mną na jakieś błahe tematy. Pokazywał różne wzory tatuaży, które sprzedawał, pytając o opinię. Był ciekaw, jak się czuję, co jadłam na kolację. Te mało istotne rozmowy mimo wszystko sprawiały, że byliśmy sobie bliżsi.

Ubrana w dopasowaną czarną bluzkę z odkrytymi ramionami i ciemne jeansy wysiadłam z Ubera. Słyszając głośną muzykę, weszłam do domu, aby od razu unieść brwi z zaskoczenia. Miałam nieco inne wyobrażenie „kilku najbliższych przyjaciół”.

Widząc w salonie Harry'ego, Florence, Nicolasa oraz Summer, ruszyłam w ich kierunku.

– Kendall! Jednak przysłaś! – Flo uśmiechnęła się szeroko, a potem przytuliła mnie, lekko się chwiejąc. – Och, kurwa, już zdążyłam się upić.

– Poczułam się nieco lepiej, więc jestem – przytaknęłam, po czym szybko przywitałam się również z resztą. – Widzieliście Zane'a? Mam dla niego prezent.

– Poszedł ze swoimi znajomymi na górę. – Summer puściła do mnie oczko, na co z rozbawieniem przewróciłam oczami.

– Zrobić ci jakiegoś drinka? – zapytał Harry.

– Może za chwilę.

Ruszyłam po schodach na górę, mijając po drodze kilka znanych mi osób, z którymi przywitałam się. Zaśmiałam się pod nosem, widząc na korytarzu Nellsona i Jenny, którzy obściskiwali się, nieszczerze zwracając uwagę na kogokolwiek innego. To było nieco dziwne i zaczynałam rozumieć, jak bardzo Nellson musiał być zażenowany, widząc mnie i Harry'ego razem.

– Widzieliście Zane'a?! – krzyknęłam głośno, na co Jenny oderwała się od blondyna i wskazała na drzwi do jednego z pokoi.

Bez zastanowienia szarpnęłam za klamkę, dopiero po chwili myśląc o tym, że powinnam była zapukać. Weszłam do środka, poprawiając włosy. Wszyscy w pomieszczeniu głośno śmiali się, rozmawiając o czymś, podczas gdy Javad nachylał się nad stolikiem i wciągał nosem białą kreskę. Zaskoczona zmarszczyłam czoło, po czym przeniosłam wzrok na młodszego Rossa.

– Kenny! – Zane wstał z łóżka, a potem ruszył w moim kierunku. Szeroko się uśmiechał, nie ukrywając tego, jak daleko mu było do trzeźwości. – Zajebiecie, że przysłaś!

Zanim zdążyłam jakkolwiek odpowiedzieć lub zareagować, chłopak przyciągnął mnie za biodra do siebie i złożył szybki pocałunek na moich ustach, jakby to było coś normalnego.

– Zane! – Odsunęłam go od siebie, na co on jedynie się zaśmiał.

– Relaks, kochanie – odparł wyraźnie rozbawiony, zanim zlustrował mnie wzrokiem. – Wyglądasz bosko.

– Dziękuję – odburknęłam, średnio dzielając jego dobry humor.

Przeniosłam wzrok na Javada i Dianę, którzy podeszli do mnie, aby się przywitać. Czułam się dziwnie, bo ja byłam całkiem trzeźwa, a oni pijani oraz naćpani. Byłam w swoim życiu na wielu imprezach, ale narkotyki wciąż były dla mnie czymś obcym i nie zamierzałam tego zmieniać. Zaczęłam się zastanawiać, czy na poprzednich imprezach działy się podobne rzeczy, czy ta sytuacja była wyjątkiem.

– Więc wszystkiego najlepszego, Zane. – Posłałam chłopakowi uśmiech, podając mu torebkę z prezentem.

– Po co? – zapytał, gdy mimo wszystko wziął prezent. – W czwartek postawiłaś za wysoko poprzeczkę. Niepotrzebnie wydajesz pieniądze, bo i tak tego nie pobijesz, ale doceniam i dziękuję.

Nie było to nic wielkiego, a jedynie dwie koszulki, które mu się podobały. Oprócz tego dołączyłam jakiś voucher do kina, bo naprawdę nie miałam lepszego pomysłu. Czarnowłosa podziękował jeszcze raz, a następnie, trzymając mnie za dłoń, pociągnął za sobą i wyszedł z pokoju. Ciągle byłam nieco zmieszana, a dodatkowo znowu zaczęłam się słabiej czuć.

– Chodź się ze mną napić... Zaproponowałbym ci coś mocniejszego, ale za bardzo cię lubię, żeby cię wciągnąć w épanie. – Zaśmiał się.

Nie wiedziałam, jak to skomentować. Przecież Florence nieraz mówiła o tym, że Zane potrafi doprowadzić się do złego stanu na imprezach. Wspominała, że chłopak nie ogranicza się do alkoholu. Chyba zawsze to jakoś wypierałam, nie biorąc na poważnie. A teraz dopadła mnie rzeczywistość.

– Możemy się napić – przytaknęłam, zanim zeszliśmy na dół.

Wiedziałam, że nie mogę spożyć za dużo, a właściwie to nie powinnam tego robić w ogóle, bo byłam osłabiona i praktycznie nic nie jadłam, a rano brałam tabletki przeciwbólowe. Minęło od tego już dobrych kilka godzin, ale mimo wszystko nie byłam na tyle głupia, żeby nie wiedzieć, że połączenie leków z alkoholem nie kończy się dobrze.

– Więc czujesz się lepiej? – Zane usiadł na kanapie obok Nicolasa, podając kieliszki zarówno szatynowi, jak i mnie.

– Tak, znacznie. – Uśmiechnęłam się do chłopaków, którzy na mnie patrzyli.

We trójkę przechyliliśmy szkła. Skrzywiłam się, czując palącą ciecz w gardle. Od razu wzięłam szklanę z sokiem, którą podał mi czarnowłosa. Nicolas patrzył to na mnie, to na Zane'a, a ja widziałam na jego twarzy ten głupkowaty uśmiech.

– To co? Powinniśmy zagrać w butelkę, a ja całkiem przypadkiem powinienem zatrzymać ją tak, aby padło na waszą dwójkę? – zapytał, wskazując na nas palcami.

Przewróciłam oczami, śmiejąc się pod nosem.

– Myślę, Thomson, że gdyby wypadło na Kendall, to każdy miałby skrytą nadzieję, że to on dostąpi tego szczytu. – Zane zaśmiał się, zanim po raz kolejny nalał alkohol do naszych kieliszków.

– Ross, czy ty lecisz na Kendall? – zapytała rozbawiona Summer, zanim usiadła na kolanach Nicolasa, oplatając ręką jego szyję. – Nie musisz odpowiadać. Wiem, że tak. Znam cię.

– Przestańcie – odpowiedziałam, nie powstrzymując śmiechu. – Tylko się przyjaźnimy i nie zamierzamy tego zmieniać, prawda, Zee?

Czarnowłosa spojrzał na mnie, a ja dopiero teraz na dłużej złapałam z nim kontakt wzrokowy. Jego oczy były ciemnobrązowe i normalnie z pewnością nie dostrzegłabym tego, jak wielkie są jego źrenice. Jednak teraz to zrobiłam, bo za dużo myślałam o pewnych sprawach. I poczułam szczerą smutek, uświadamiając sobie, jakie są fakty. Zamiast odpowiedzieć mi cokolwiek, jedynie puścił do mnie oko, a potem podał mi kieliszek i wstał.

– Nadgoń trochę, a ja lecę zapalić.

Rozmawiałam z Nicolasem i Summer, wypijając jeszcze dwie kolejki, a w tym czasie dołączyli

do nas i usiedli naprzeciwko Javad oraz Harry. Śmiali się, rozmawiając o czymś. Dziwnie było widzieć ich dwójkę razem, jednak szczerze mnie to cieszyło.

– Kendall, może ty też chcesz zrobić sobie tatuaż, co? – Javad spojrział na mnie, unosząc lekko brew.

– Myślałam o tym od dawna, ale chyba nie jestem jeszcze tego pewna.

– Powinnaś pójść ze mną. Może akurat byś się na coś zdecydowała – zasugerował Harry.

– Idziesz robić tatuaż?

– Tak, jakoś w tym tygodniu, więc możesz... – Szatyn gwałtownie przerwał, patrząc na coś za moimi plecami. – Co jest do chuja?

– O kurwa – dodał Javad, który wyglądał na równie zaskoczonego, bo teraz obydwaj wpatrywali się w jeden punkt.

Szybko odwróciłam głowę w tym samym kierunku i niemal od razu zobaczyłam, co przykuło ich uwagę. W naszym kierunku szła szeroko uśmiechnięta rudowłosa dziewczyna, którą dobrze już znałam ze zdjęć. Gdy się jej przyglądałam, moje serce zabiło tak szybko, jakby zaraz miało wyskoczyć.

Długie piękne włosy przy każdym kroku rozwiewały się jak w reklamie szamponu. Krótka bluzka na ramiączkach jedynie uwydatniała figurę dziewczyny, której niesamowicie jej zazdrościłam. Na żywo była jeszcze piękniejsza niż na zdjęciach. Nie mogłam zrozumieć, jak można mieć tak długie, szczupłe i zgrabne nogi. Wyglądała jak modelka Victoria's Secret.

Czułam, jakby mnie wmurowało. Nie odrywałam od niej wzroku i nie umiałam nawet drgnąć. Ignorowałam to, że kłóciła się teraz z Nicolasem, a Harry się w to włączył. Po prostu patrzyłam na nią, mając w głowie wizję, jak całowała się z Harrym. Gdy stali teraz obok siebie, wyglądali, jakby zostali dla siebie stworzeni. On ze swoimi pięknymi brązowymi lokami i ona z niesamowicie gęstymi długimi włosami. Wyglądali, jakby dopiero co zeszli z wybiegu.

– O mój Boże! – Dziewczyna nagle przeniosła na mnie wzrok, a na jej twarzy zagościł szeroki uśmiech. Szybkim krokiem ruszyła w moim kierunku, na co niepewnie wstałam. – Ty musisz być Kendall, nie mogłam się doczekać, aż cię poznam.

Była wyższa ode mnie, a nie należałam do niskich osób. Miała piękną twarz oraz nieziemski uśmiech.

– Tak, to ja – odpowiedziałam niepewnie.

– Jestem Eva, dawna znajoma Harry'ego. Eva Flores. Niesamowicie się cieszę, że w końcu się poznajemy.

Już wtedy poczułam, że poznanie Ewy Flores wpłynie na moje życie. Jednak nigdy nie przypuszczałam, że aż tak bardzo.

## KONIEC CZĘŚCI I